

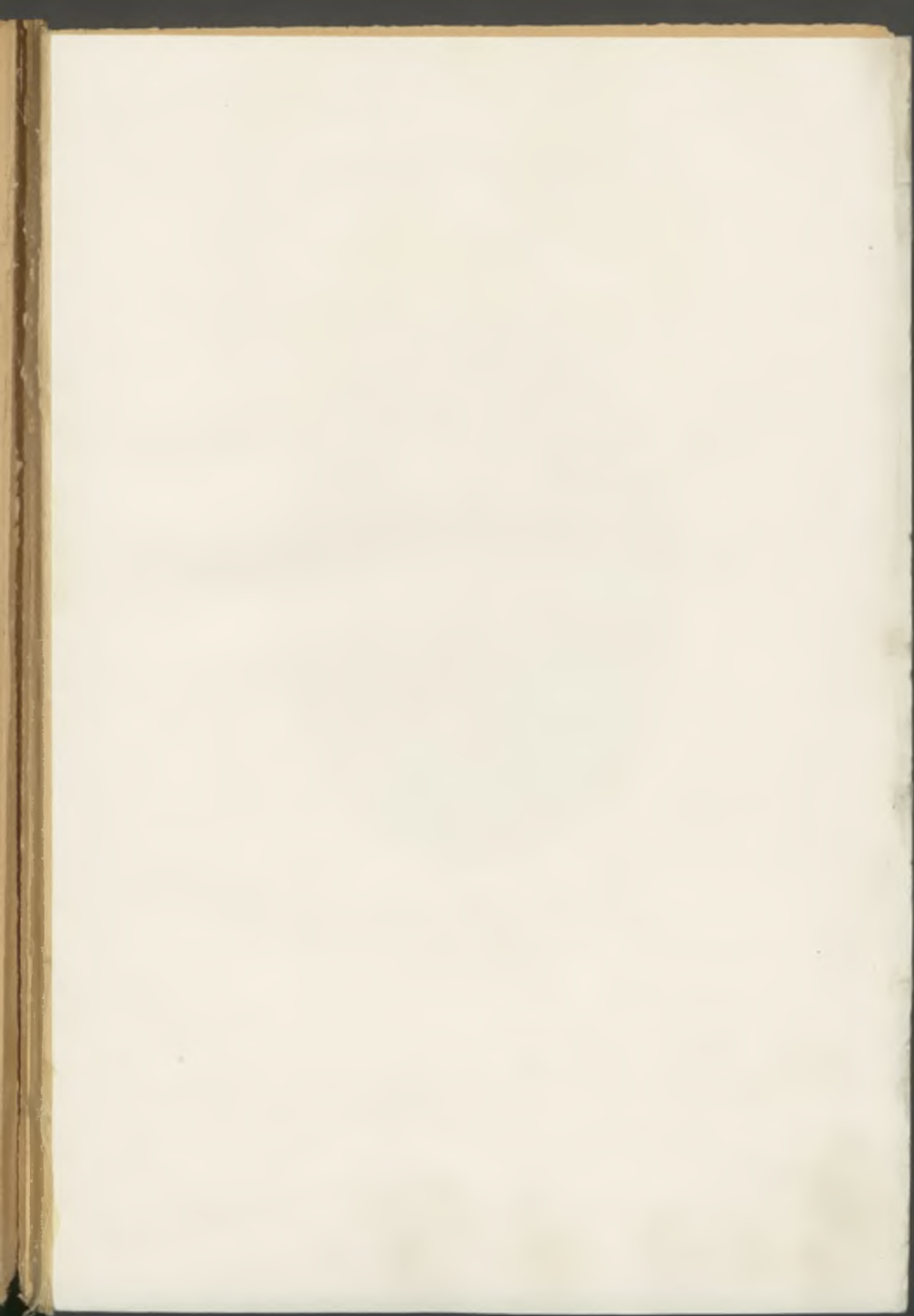
THE FIRST PART OF THE HISTORY OF THE REIGN OF KING CHARLES THE FIRST

ТАРАС  
ШЕВЧЕНКО



XIV

ТВОРИ



# ПОВНЕ ВИДАННЯ ТВОРІВ Т. ШЕВЧЕНКА

ШІСНАДЦЯТЬ ТОМІВ

Виходить що три місяці один том

Редакція:

Голова Редакційної Комісії Проф. О. Лотоцький

Секретар Проф. Р. Смаль-Стоцький

Редактор П. Зайцев

Відповідальний Редактор А. Петренко

Адміністрація і друкарня:

ЛЬВІВ, ВУЛИЦЯ ЧАРНЕЦЬКОГО Ч. 26

Передплата приймається в

УКРАЇНСЬКОМУ НАУКОВОМУ ІНСТИТУТІ

Warszawa, ulica Służewska 7, m. 4

або на конто чекове в Р. К. О. ч. 28.670

ПОВНЕ ВИДАННЯ ТВОРІВ ТАРАСА ШЕВЧЕНКА

# Т. ШЕВЧЕНКО

ТОМ XIV

ПЕРЕКЛАДИ ПОЕЗІЙ НА ПОЛЬСЬКУ МОВУ

ЗА РЕДАКЦІЄЮ БОГДАНА ЛЕПКОГО

УКРАЇНСЬКИЙ НАУКОВИЙ ІНСТИТУТ

ВАРШАВА

1936

ЛЬВІВ



ТАРАС ШЕВЧЕНКО

Мініатюра-аквареля 1860 р. роботи Карла Шрейнера

Збірка Національного Музею в Варшаві

Перекладати Шевченка на польську мову почали ще за його життя. Від 1860 р. до кінця 1935-го — на протязі 75-ліття — з більше, як 220 його поезій, перекладено було 95 (в 167 перекладах), але переклади ті не були широко розповсюджені і здебільшого не мали великої мистецької вартости.

Редактор цього тому Б. Лепкий розпочав свою працю від збирання бібліографії попередніх перекладів та критичного їх перегляду. В основу зібраних Б. Лепким бібліографічних матеріалів лягли передусім дані, зміщені в попередніх бібліографічних покажчиках, та в ідодатках до них, далі — власні його знахідки, а також численні бібліографічні знахідки В. Дорошенка. Зібраний Б. Лепким та В. Дорошенком матеріал доповнив своїми даними П. Зайцев та, докладно все це перевіrivши, остаточно впорядкував. У цій праці пособляли йому Ів. Дубицький, Б. Романенчук та Ів. Соjко.

Праця ця збіглася з цілком окремою ініціативою Українського Наукового Інституту — видати з приводу 75-ліття смерті Т. Шевченка антологію польських перекладів його поезій. Це дало змогу редакції значно збільшити розміри цього тому, використовуючи численні переклади, зроблені спеціально для тої антології (Taras Szewczenko. Poezje. Warszawa 1936).

Крім шістьох давніших перекладів (Л. Совінського, А. Гожалчинського, З. Войнаровської та Б. Жираніка), до цього тому ввійшли нові переклади таких авторів: Марії Бенковської, Казимира Вежинського, Тадея Голен-



Редагує Комісія для повного видання творів Т. Шевченка:

Голова Комісії О. Лотоцький

Секретар Р. Смаль-Стоцький

Редактор П. Зайцев



и. 42 - 3865 / 1946

Відповідальний редактор: Андрій Петренко

З друкарні Братів Драпчинських, Warszawa, Piusa XI, Nr. 15



З „КОБЗАРЯ“ 1840 РОКУ

---

Z „KOBZARZA“ 1840 ROKU

дра, Костянтина Думанського, Ярослава Івашкевича, Богдана Лепкого, Йосипа Лободовського, Володимира Слободніка, Чеслава Ястшембця-Козловського.

Том цей обіймає мало не половину поезій Шевченка: 101 твір у 106 перекладах; у тому числі 48 поезій з'являються в перекладі на польську мову вперше; серед останніх є твори дуже важливі з погляду ідеологічного, як напр.: „Посланіє до земляків“, „Сон“ 1844 р., „Великий Лях“, „Неофіти“ й інші.

Завдяки ласкавій допомозі Дирекції Національного Музею в Варшаві оздоблюємо цей том ніде ще не репродукованим портретом Т. Шевченка. Це — мініатюра 1860 р. роботи Карла Шрейнера, інспектора Петербурзької Академії Мистецтв, з яким Шевченко мешкав у тому самому будинку. Портрет цей має велику мистецьку й документальну вартість.

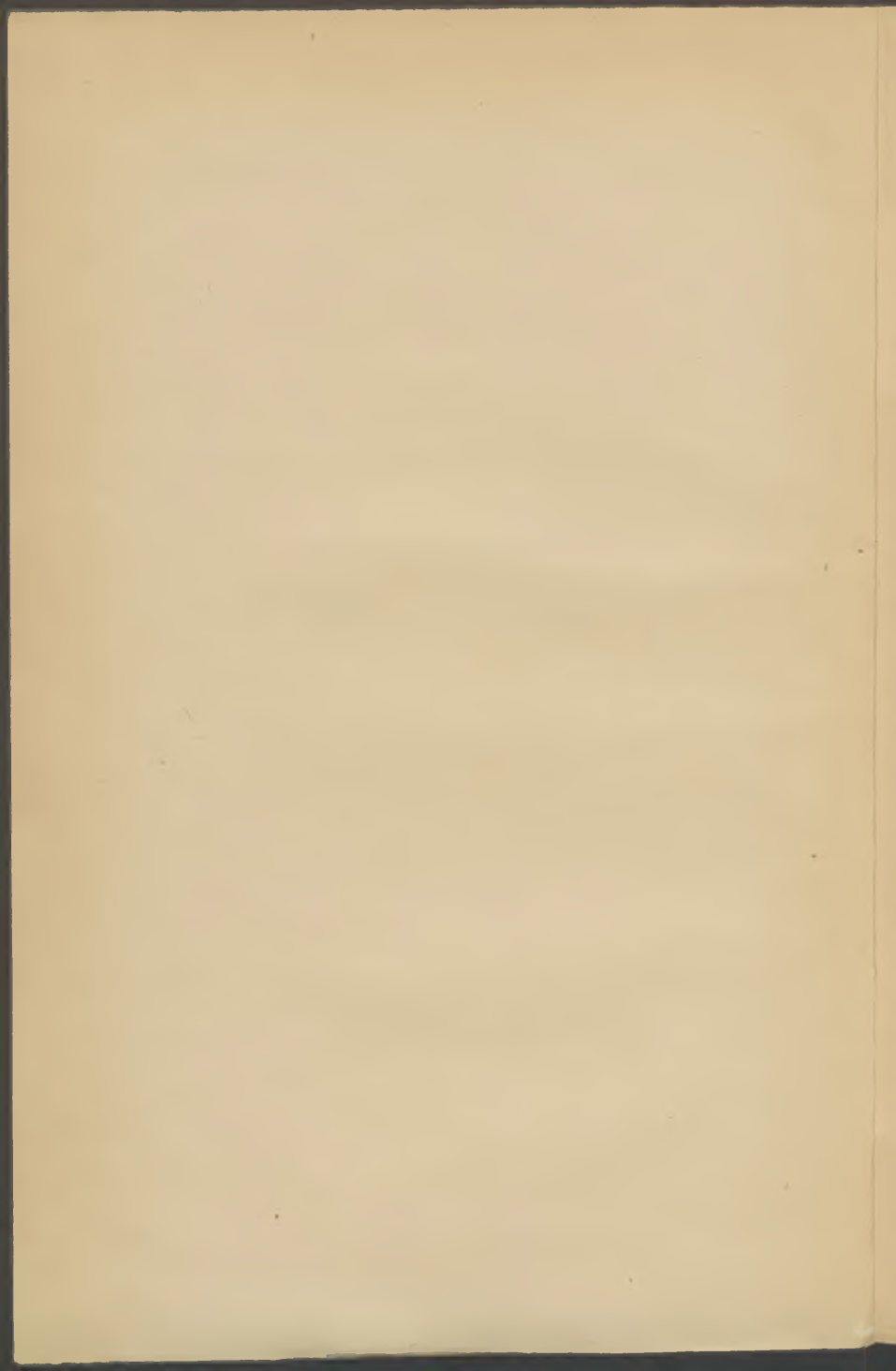
---

Друкарський страйк у Варшаві, де друкувався цей том, запізнив вихід його у світ. Через це Комісія для видання творів Шевченка не мала іншої ради, як подати бібліографію, додану до цієї книжки, в тому вигляді, в якому вона видрукована в згаданому вище польському виданні (уваги в дужках залишилися в польській мові), а також залишити прізвища перекладчиків, подані в тексті по-польському: відповідні зміни затримали б вихід у світ цього тому ще на якийсь час.

Myśli moje, myśli moje,  
Złe mi z wami w świecie!  
Pocóż znowu na papierze  
Tłumnie powstajecie?  
5 Czemuż wicher was nie wywiał  
W step, jak smutne pieśni?  
Złe nieszczęście, jak dzieciaka,  
Nie zdusiło we śnie?...

10 Bo Złe was zrodziło na śmiech na świat biały,  
Łzy was podlewały... Czemuż nie zalały?  
Do morza nie zniosły, nie rozmyły w polu?...  
Niktby nie zapytał, czemu cierpię, płacę,  
Nie zapytał, za co przeklinam swą dolę,  
Czemu w świecie nudzę... „Ot, życie próżniacze!” —  
15 Niktby nie powiedział...

Kwiatki moje, dzieci!  
Pocóż was kochałem, dbałem tyle lat?  
Czy zapłacze serce choć jedno na świecie,  
Jak płakałem z wami?... A mozem i zgadł...  
20 Może znajdzie się serduszko  
I oczy dziewczęce,  
Co zapłaczą na te słowa, —  
Ja nie żądam więcej...  
Jedna łezka z oczu piwnych  
25 I — pan nad panami!



Legła spocząć. A tymczasem  
Wzwyż mogiła rosła.  
60 Nad mogiłą Orzeł Czarny  
Straż sprawuje pilną  
I kobzarze dobrym ludziom  
Nuca pieśń mogliłą.  
Nuca o tem, co minęło,  
65 Nieboracy ślepi.  
A ja... a ja płaczę tylko,  
Nie potrafię lepiej —  
Tylko łzy nad Ukrainą,  
Tylko łzy — ni słowa...  
70 Smutek gniecie — niechaj gniecie!  
Któż go nie kosztował?  
A ten jeszcze, który duszę  
Odśłania dla ludzi,  
Zazna piekła na tym świecie,  
75 A i tam...  
Nie zbudzi  
Łzawa skarga lepszej doli,  
Jeśli Bóg jej nie dał...  
Tak już hędę, tak zostanę, —  
80 We mnie moja bieda;  
I zachowam żmiję srogą,  
Co ssie serce w ciszy, —  
Jako Złe się ze mnie śmieje,  
Wróg niech nie usłyszy...  
85 Niechaj myśl jak kruk wróżebny,  
Polatując, kracze,  
Niechaj serce jak słowiczek  
W noc majową płacze:  
Nic to — ludzie nie zobaczą,  
90 Nie spotkają drwiną...  
Więc nie tłumcie łez gorących, —

Myśli moje, myśli moje,  
Złe mi w świecie z wami!

\*

\*

\*

30 Za te czarne brwi sokole  
I za źrenic śmiałość  
Serce rwało się, składało  
Śpiewnych słów niemało;  
Układało za te nocki  
W gwiazdach sino-złote,  
35 Za wiśniowy sad zielony,  
Drogich ust pieszczotę...  
Za te stepy ukraińskie  
I mogilne kopce  
Serce mdlało, bo nie chciało  
Śpiewać w kraju obcym.  
40 Brakło chęci w śniegu, w lesie  
Kozacką gromadę  
Z buławami, buńczukami  
Zbierać na naradę...  
Niech kozackie dusze śmiałe  
45 Żyją w Ukrainie:  
Tam szeroko, tam wesoło —  
Wzrok przestrzenia płynie...  
Jak ta wolność, co minęła,  
Szumi Dniepr szeroki,  
50 Step i step, porohy ryczą,  
Kurhan pod obłoki.  
Tam powstała, harcowała  
Zaporoska wola,  
Szlachcicami, Tatarami:  
55 Zasiewała pola;  
Zasiewała trupem pole,  
Zimna przyszła wiosna...

PEREBENDIA

Stary, ślepy Perebendia —  
 Każdy zna go dobrze:  
 Z miejsca się na miejsce szwenda  
 I grywa na kobzie.  
 5       A kto grywa, tego znają,  
        Ten ma mir u ludzi:  
        Żal i nudę im rozprasza,  
        Choć go życie nudzi.  
 10       Gdzieś pod płotem biedaczyna  
        Dnie i noce spędza,  
        Niema dlań na świecie domu;  
        Natrząsa się nędza  
        Z jego siwej głowy starej —  
        A on, jako żywo,  
 15       Ani dba... Zaśpiewa sobie:  
        „Oj, nie szum mi, niwo”...  
        I wspomina starowina,  
        Że jest sam, sierota...  
 20       Rozmarkoci się, rozżali,  
        Siedząc w cieniu płota...  
        Cudak z tego Perebendi,  
        Postarzały w biedzie.  
        Zacznie śpiewać ci o Cz a ł y m.  
        Na Horłycię zjedzie;  
 25       Z dziewczętami na pastwisku —  
        Hrycia i Wiośniankę,  
        A w zajeździe z chłopakami --



95 Niechaj sobie płyną,  
Niechaj co dnia polewają  
Obcych pól pustkowie,  
Póki popi obcym piachem  
Nie przysypią powiek...  
Taki los mój!... Cóż poradzić?  
Skarga nie pomoże,  
100 A sierocie kto zazdrości,  
Tego ukarz, Boże!

\*

\*

\*

Myśli moje, myśli moje,  
Tylu lat nadzieje!  
Hołubiłem was, pieściłem, ...  
Dokąd dziś podzieję?  
105 W Ukrainę idźcie, dzieci,  
W naszą Ukrainę  
Powracajcie sierotami,  
Ja tu sam zaginę.  
Tam znajdziecie szczerą prawdę  
110 I słowo łaskawe,  
Tam znajdziecie szczere serce,  
A może i sławę...

Ukraino, matko miła,  
Nim w obczyźnie zgasnę,  
115 Dziatki moje nierozumne  
Przyjmij jako własne!

1839.

Petersburg.

Myśl orłem gdzieś siwym szybuje w błękitach,  
Aż skrzydłem szerokiem uderza o strop.  
Odpocznie na słońcu i słońca się pyta:  
65 Gdzie sypiasz? Jak wschodzi promieni twych snop?  
Posłucha, co morze falami grzmi swemi,  
„Dlaczegoście nieme?” — gór spyta się tak  
I znowu na niebo, bo źle jest na ziemi,  
Bo na niej, rozległej, kącika już brak  
70 Dla tego, kto wszystko rozumie i czuje:  
Co morze powiada, gdzie słońce nocuje, —  
Człek taki na ziemi — bezdomny to ptak!  
Świat zna go, bo ziemia go dźwiga na sobie;  
On jeden jak słońce wysoki śród nich.  
75 Lecz gdyby słyszeli, co śpiewa na grobie,  
Co morzu powiada, gdy gwar dzienny ścichł, —  
Z Bożegoby słowa ludziska się śmiali,  
Szaleńcem nazwali, od siebie wygnali:  
Niech błądzi nad morzem, do gór idzie swych!

80 Dobrze robisz, mój kobzarzu,  
Dobrze, ojczy miły,  
Że w żałobie śpiewać sobie  
Chodzisz na mogiły.  
Chodź tak, póki twoje serce  
85 Nie ustało w trudzie,  
I wyśpiewuj w samotności,  
Gdy nie słyszą ludzie.  
By cię zaś nie unikali, —  
Schlebiaj im co żywo:  
90 „W skok, nędzarze, gdy pan każe!”  
Boć pan ma grosiwo!  
Cudak z tego Perebendi —  
Postarzały w biedzie:  
Zacznie śpiewać, zacznie śmiać się,  
95 A na smutek zjedzie.

1839.

Petersburg.

Serba i Szynkarke.  
Na wypitce z żonatymi,  
30 Co złą świerkę mają, —  
O Topoli — o Złej Doli,  
A następnie — W gaju.  
Na kermaszu — o Łazarzu,  
Albo, by wiadano,  
35 Ciężko, smutno wyśpiewuje,  
Jak Sicz rujnowano.  
Cudak z tego Perebendi,  
Postarzały w biedzie;  
Zacznie śpiewać pieśń wesołą,  
40 A na smutną zjedzie.  
Wicher źdźbelka traw rozchwiewa,  
Po polu powiewa, —  
Na mogile siedzi kobzarz,  
Gra sobie i śpiewa.  
45 Sęp dokoła błękitnieje  
Jak bezkresne morze;  
Za mogiłą znów mogiła,  
A dalej — przestworze...  
50 Siwy wąs, czuprynę starczą  
Wiatr spleta, rozrzuci,  
To znów legnie i posłucha,  
Jak tam kobzarz nuci,  
Jak serce się śmieje, płaczą ślepe oczy...  
Posłucha, powieje...

55 Hej, ukrył się dziad  
Na mogile w stepie, gdzie go nikt nie zoczy,  
Gdzie wicher po polu słów rozmiecie ślad,  
Gdzie ludzie nie słyszą, — bo to Boże słowo,  
To serce szczebiocze Niebiosom na cześć,  
60 To serce ze Stwórcą się bawi rozmową,  
A myśl na kraj świata da chmurkom się nieść.

30 Gdyby wiedzieć, że nie wróci,  
W światby nie puszczała.  
Gdyby wiedzieć, to pod wodę  
Nie szłaby wśród nocy  
I nie stałaby pod wierzbą  
Z miłym do północy —  
Gdyby wiedzieć!...

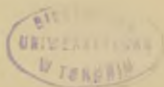
I to również  
35 Niedobrze dla człeka  
Wiedzieć dzisiaj, co go jutro  
Na tym świecie czeka.  
Nie szukajcie, nie pytajcie  
Swej doli, dziewczęta —  
40 Co wam mówi serce wasze,  
To przecież rzecz święta!  
Bo niedługo, czarnobrewa,  
Wasze oczko błyska  
I niedługo białe liczko  
45 Rumieńcami tryska —  
Do południa! Brwi spłowieją  
I powiędną twarze,  
Więc kochajcie i miłujcie,  
Jak wam serce każe.  
50 Zaszczebioce słowik mile  
W gaju na kalinie,  
Wyśpiewuje kozak młody,  
Chodząc po dolinie.  
Wyśpiewuje, póki wyjdzie  
55 Z chaty jego miła,  
A on do niej: „Jak tam matka?  
Czy może cię biła?”  
Uścisną się, a słowik im  
Śpiewa piosnki swoje;

## TOPOLA

Po dąbrowie wicher wyje  
I pędzi przez pole,  
Aż do samej ziemi schyla  
Przydrożną topolę.  
5 Pień wysoki, liść szeroki  
Darmo zielenieje,  
Wokół pole jak bezbrzeżne  
Morze błękitnieje.  
Przejdzie czumak, popatrzy się  
10 I głowę pochyli;  
Rankiem czaban z fujareczką  
Siądzie na mogile,  
Rzuci okiem — taka pustka,  
Że aż serce boli:  
15 Ni krzewiny prócz jedynej,  
Samotnej topoli!

Któż ją sadił, pielęgnował,  
Taką smukłą, rosłą?  
Posłuchajcie, opowiem wam  
20 Dolę jej żalostną.  
Pokochała czarnobrewa  
Kozaka dziewczyna,  
Pokochała — nie wstrzymała:  
Poszedł i zaginał...  
25 Gdyby wiedzieć, że porzuci,  
Toby nie kochała,

95 „Idźże, córko, byś mi starą  
Panną nie ostała!  
On bogaty, bez rodziny —  
Będziesz panowała!”  
„Ach, poco mi państwo takie!” —  
Mówiła do mamy,  
100 „Na ręcznikach, com natkała,  
Spuśćcie mię do jamy,  
Niechaj za mną družki płaczą,  
Niech śpiewają księża,  
Ja takiego, jak ten stary,  
105 Nie chcę widzieć męża!”  
Nie słuchała matka córki,  
Dalej ją swatała,  
A dziewczyna, patrząc na to,  
Więdnęła i milczała.  
110 Aż do wróżki poszła w nocy:  
Może jej powróży,  
Bo bez swego kochanego  
Nie wytrzyma dłużej.  
„Babciu złota, babciu-serce,  
115 Jak nie chcesz mej zguby,  
To powiedz mi szczerą prawdę:  
Gdzie teraz mój luby?  
Czy żyw, czy zdrów, czy mię kocha,  
Czy zapomniał może?  
120 Powiedźże mi, a polecę  
Do niego za morze!  
Powiedźże mi, a polecę  
Jak ptaszek skrzydlaty,  
Bo mnie matka za starego  
125 Potajemnie swata.  
Ja pokochać go nie mogę,  
Ja serca nie zmuszę —





60           Posłuchają, rozejdą się,  
              Szczęśliwi oboje.  
              Nikt nie widział, nikt nie spyta:  
              „Gdzieś była, dziewczyno?”  
              Ona jedna wie, jak prędko  
65           Takie chwile płyną...  
              Kochała się, miłowała,  
              Aż serce jej mdlało,  
              Przeczuwało swą niedolę,  
              Przestrzec nie umiało.  
70           Nie przestrzegło — poszedł kozak,  
              A dziewczyna biedna,  
              Jak gołąbka bez gołębia,  
              Tęskni sama jedna...  
              Nie szczebioce słowik w nocy  
75           W gaju przy ruczaju  
              I nie śpiewa czarnobrewa  
              Jak ptaszyna w maju.  
              Już nie śpiewa. Jak sierota  
              Tęskni w dzień i w nocy,  
80           Bez miłego ojciec, matka —  
              Niby ludzie obcy:  
              Bez miłego słońce świeci —  
              Niby wróg się śmieje;  
              Bez miłego świat — mogiła,  
85           Ze aż serce mdleje.  
  
              Rok przeminał, minął drugi,  
              Niema kochanego,  
              Dziewczę więdnie, a nikt nawet  
              Nie spyta, dlaczego.  
90           „Co ci, serce?” — stara matka  
              Córki nie pytała,  
              Lecz za starca bogatego  
              Tajemnie swatała.



Ten pierwszy łyk zesłoroczną  
 Wróci ci urodę,  
 A po drugim — podkóweczka  
 165 Tupnie konik młody.  
 Kiedy żywy twój jedyny,  
 To zaraz przybędzie,  
 A za trzecim... Moja córko,  
 Nie pytaj, co będzie!...  
 170 Lecz pamiętaj: nie żegnaj się,  
 Bo czar pójdzie w wodę.  
 Idźże teraz zesłoroczną  
 Oglądać urodę!"

Wzięła ziele. „Bóg wam zapłać” —  
 175 I wyszła za progi.  
 „Iść, czy nie iść?... Ha, już późno. —  
 Nie zawrócę z drogi!”  
 Poszła: myje się i pije  
 Raz, drugi i trzeci.  
 180 Wszystko znikło, tylko piosnka  
 Ponad stepem leci:  
 „Płyn, ach płynże, mój łabędziu,  
 Przez morskie lazury!  
 185 Rośnij, rośnij, topoleńko,  
 Aż pod czarne chmury!  
 Rośnij smukła i wysoka  
 Do samego nieba,  
 Spytaj Boga, jak mi długo  
 Jeszcze czekać trzeba.  
 190 Rośnij, rośnij, póki spojrzysz  
 Hen, za morze sine, —  
 Tam gdzie leży dola moja,  
 A ja tutaj ginę.  
 Tam mój miły, czarnobrewy,  
 195 Po polu uganiania,

Utopiłabym się w rzece,  
Lecz żal gubić duszę.  
130 Kiedy nie żyw mój jedyny, —  
Spraw, abym do domu  
Nie wróciła!... Takiej doli  
Nie życzę nikomu!  
W domu stary ze swatami —  
135 Matka przyjąć każe”.  
„Dobrze, córko! Spocznij chwilkę  
I rób, co rozkażę.  
Sama kiedyś, moja droga,  
Panną byłam przecie,  
140 Znam to lichy i pomagam,  
Pomagam wam, dzieci.  
Twoją dołę, moja córko,  
Od dwóch lat już znałam  
I dla ciebie czarownego  
145 Ziela nazbierałam”.

Poszła stara. Jakaś flaszkę  
Zdejmuje z policy:  
„Masz to dziwo! Weź i biegnij  
Prędko do krynicy.  
150 Umyjesz twarz, napijesz się  
Jeszcze przed kur paniem,  
A zobaczysz, że ci ulży  
Na sercu, kochanie.  
Jak wypijesz, biegnij co tchu;  
155 Choćby cię wołali,  
Nie oglądaj się, aż staniesz,  
Gdzieście się żegnali.  
Spocznieś chwilę, a gdy księżyc  
Wśród nieba zaświeci,  
160 Wypij znowu; nie przybędzie —  
To pij po raz trzeci.

## DUMKA.

Ach, naco mi kare oczy?  
Na co mi uroda?  
I naco mi te dziewczęce,  
Szczęsne lata młode?  
5      Moje piękne lata młode  
Daremnie marnieją.  
Oczy płaczą, czarne brewki  
Od wiatrów płowieją.  
10      Trzepoce się serce młode,  
Jak w klatce ptaszyna —  
Ach, poco mi ta uroda,  
Kiedy szczęścia niema?  
Jakże ciężko żyć sierocie  
15      Na tym Bożym świecie:  
Wszyscy ludzie niby obcy,  
A toć swoi przecie.  
Nikt mię w świecie nie zapyta,  
Dlaczego łyzy leję,  
20      I nikomu ja nie powiem,  
Czemu serce mdleje.  
Czemu serce jak gołąbka  
W dzień i w nocy grucha,  
Nikt nie pyta się, dlaczego,  
Bo mię nikt nie słucha.  
25      Nie pytają się mnie ludzie,  
Nie pytają obcy,

A ja płaczę, lata tracę,  
Więdnę od kochania.  
Powiedz jemu, moja droga,  
Że świat się naśmiewa,  
200 Powiedz jemu, że umieram,  
Bo on nie przybywa.  
Własna matka chce mię żywą  
Złożyć w ciemnym grobie...  
A jakże to ona radę  
205 Będzie dawać sobie?  
Kto dogładnie ją na starość,  
W potrzebie pomoże?  
Matko moja!... Dolo moja!  
Boże Ty mój, Boże!  
210 Popatrzże się, topoleńko,  
Przed świtaniem, rano,  
Jak go niema, zapłacz cicho,  
By łez nie widziano.  
Rośnij, rośnij, topoleńko,  
215 Wciąż w górę, pod chmury,  
Płyń, ach płyń, łabędziu biały.  
Przez morskie lazury!”  
Taką piosnkę czarnobrewa  
W stepie zanuciła,  
220 Ziele cudu dokonało —  
W drzewo się zmieniła.  
Nie wróciła już do domu,  
Stoi sama jedna...  
Cienka, giętka i wysoka,  
225 Wysoka — podniebna.  
Po dąbrowie wicher wyje,  
Mknie, pędzi przez pole,  
Aż do samej ziemi zgina  
Przydrożną topolę.

1839.  
Petersburg.

JAN PODKOWA

(W. I. Sternbergowi)

I

Kiedyś, kiedyś — w Ukrainie  
 Od armat huczało;  
 Kiedyś, kiedyś — Zaporozże  
 Panować umiało!  
 5 Panowali, dobywali  
 I sławy, i woli, —  
 Poszło wszystko: i zostały  
 Mogiły wśród poli! <sup>1)</sup>  
 10 Skrós wysokie te mogiły,  
 Gdzie dawno spoczęli  
 Atamani, ich w kitajkę  
 Ciało owinęli  
 Towarzysze.  
 Czernieją mogiły  
 15 Jak góry wysokie  
 I wiatrem ślą głosy  
 Przez stepy szerokie.  
 Echem czynów, dziadów sławy  
 Wicher wciąż powiewa,  
 20 A wnuk, idąc z kosą rano,  
 Na tę nutę śpiewa:  
 Kiedyś, kiedyś — w Ukrainie

<sup>1)</sup> Licencja gramatyczna tłumacza. *Red.*

30 Niech sierota płacze sobie,  
Bo to los sierocy.  
Płaczże serce, płaczcie oczy,  
Póki piersi dyszą,  
Głośnij, głośnij i żałośniej,  
Aż wiatry usłyszą!  
I poniosą hen, za morze,  
35 Mój żal, moją mękę  
Czarniawemu, zdradliwemu  
Na ciężką udrekę.

1839.  
Petersburg.

55 Za ucho czuprynę,  
Podniósł czapkę — stają czółna:  
„Niechaj wróg nasz ginie!  
Nie Synopę, towarzysze,  
Zapalić popłyne,  
60 Na Carogród, do sułtana,  
Pojedziem w gościnę!”  
— „Dobrze, ojczy atamanie!” —  
Wkoło zahuczało.  
„Dziękuję wam!”  
65 Włożył czapę.  
Znowu zaszumiało  
Sine morze. Wzdłuż bajdaku  
Spokojny znów chodzi  
Pan ataman i po fali  
70 Milcząc okiem wodzi.

1839.  
Petersburg.



25 Licho tańcowało,  
Przy butelce wódki, miodu  
Smutku się nie znało.  
Kiedyś, kiedyś w Ukrainie  
Dobrze nam się żyło...  
Wspomnim wczoraj, spocznie serce,  
Bo też wspomnieć miło.

## II

30 Czarna chmura z za Limanu  
Niebo, słońce kryje,  
Sine morze niespokojne  
To jęczy, to wyje,  
Zatopiło gardło Dniepru.  
35 „Ano, chłopcy, żywo  
Na bajdaki! Gra nam morze,  
Pojedziem na żniwo!”  
Wysypało się Kozactwo —  
Limàn czajki kryły.  
40 „Grajże, morze!” zaśpiewali,  
Fale się spieniły;  
Wkoło fale jak te góry,  
Ni ziemi, ni nieba.  
Strach wokoło, dla kozaków  
45 Tego tylko trzeba —  
Płyną sobie i śpiewają,  
Rybitwa przeleci,  
A ataman przodem jedzie  
I wiedzie swe dzieci.  
50 Chodzi sobie wzdłuż bajdaku,  
W ustach lulka zgaśła;  
Myśli, patrząc naokoło,  
Gdzie dać boju hasło?  
Podkręciwszy czarne wąsy,

Do sadu chodziła,  
Póki swoją dobrą dolę  
Tam zaprzepaściła.  
Nadaremnie do wieczery  
30 Woła matka donię,  
Nie przychodzi, — na zabawie  
Z Moskalem noc trwoni.  
Całe noce kare oczy  
Całuje i pieści,  
35 Aż po siole niewesołe  
Poszły o niej wieści.  
A niech sobie źli ludziska,  
Co zechcą, to plotą;  
Choćby nie wiem co gadali,  
40 Ona nie dba o to.  
Nagle wojna. Trąbią trąby,  
Wzywają na boje.  
Poszedł Moskal. Ach, Katrusiu,  
Gdzie panieństwo twoje?  
45 Gdzie twa kosa?  
Choć nakryto  
Ja, nic nie mówiła,  
Bo za miłym, jak się śpiewa,  
I tęsknota miła.  
50 Przecież święcie obiecywał  
Swojej Katarzynie,  
Że powróci, jeśli tylko  
Na wojnie nie zginie.  
Ożeni się i dzisiejsze  
55 Zło w niepamięć pójdzie, —  
Niech więc sobie co chcą mówią  
Niepoczciwi ludzie.  
Nie troszczy się Katarzyna,  
Ociera oczęta,  
60 Choć już bez niej na ulicy

## KATARZYNA.

(W. A. Żukowskiemu na wspomnienie o 22 kwietnia 1838)

Kochajcie się, czarnobrewę,  
Lecz nie z Moskalami,  
Oni obcy, litować się  
Nie będą nad wami.  
5 Moskal tylko żartem kocha,  
Żartując porzuci,  
Pójdzie w swoją Moskiewszczyznę,  
Dziewczynę zasmuci...  
10 Gdyby samą, niechby jeszcze,  
A to matka stara,  
Rodzicielka z córką cierpi, —  
Za cóż taka kara?  
Serce wędnie, ale śpiewa,  
15 Gdy wie, poco, za co;  
Ludzie serca nie pytają,  
Powiedzą: „ladaco!”  
Więc kochajcie się, dziewczęta,  
Lecz nie z Moskalami,  
Oni obcy, litować się  
20 Nie będą nad wami.

Katarzyna głosu matki,  
Ojca nie słuchała,  
Lecz Moskala z całej duszy,  
Szczerze pokochała.  
25 Pokochała Moskalika,

Tak pięknie uczyła?"  
A bodaj was, sekutnice,  
Dola tak raczyła  
Na tym świecie, jak Katrusię,  
100 Z której się śmiejecie!  
Katarzyno, serce moje,  
Gorzkie twoje życie!  
Gdzie ty teraz z małym dzieckiem  
Podziejesz się w świecie?  
105 Kto nad tobą zlituje się,  
Przygarnie do siebie?  
Jego niema, a rodzice  
Obcy już dla ciebie.

Wyzdrowiała Katarzyna,  
110 Otworzy okienko,  
Tęsknie patrzy na ulicę  
I kołysze synka.  
Patrzy, patrzy, — jego niema!  
Czy już nie przybędzie?  
115 Poszłaby w sad, popłakała,  
Ale ludzie wszędzie.  
Zajdzie słońko, Katarzyna  
Niesie swego syna  
Do ogrodu, — kędy pojrzy,  
120 Miłego wspomina.  
Tu go z musztry wyglądała,  
Tam mile gwarzyła  
A tam, a tam... „Synu, synu!” —  
I nie dokończyła.

125 Rozwinęły się czereśnie  
I wiśnie w ogrodzie,  
Tak jak kiedyś wychodziła,  
I teraz wychodzi.  
Wyjdzie, ale już nie śpiewa,

65            Śpiewają dziewczęta.  
              Nie troszczy się Katarzyna,  
              Umyje się łzami  
              I po wodę o północy  
              Biegnie z konewkami  
              (By wrogowie nie widzieli).  
              Przyjdzie, stanie i zaśpiewa  
              „Hrycia” pod kaliną,  
70            A tak rzewnie, że kalinie  
              Z listków łzy popłyną.  
              Odśpiewała, lżej na sercu  
              I do domu idzie,  
              Taka rada i wesoła,  
              Że jej nikt nie widzi.  
75            Nie troszczy się Katarzyna  
              I nie myśli wcale, —  
              W nowej chustce, przez okienko  
              Zapatrzona w dale,  
80            Sto! sob:c. A dnie idą,  
              Minęło pół roku,  
              Zemdliło ją koło serca,  
              Zabolało w boku.  
              Chora nasza Katarzyna,  
              Ledwo-ledwo dyszy, —  
85            Wyzdrowiała, na zapiecku  
              Dzieciątko kołysze.  
              A kobietki dogadują,  
              Docinają matce,  
              Że Moskale, powracając,  
90            Nocują w jej chatce.  
              „Twoja córka czarnobrewa,  
              Urodziwa lala,  
              Nie samotna — na zapiecku  
              Kołysze Moskala  
95            Czarniawego. Czy nie tyś ją

165            Myjże swoje białe liczko  
Drobniutkiemi łzami,  
Bo wrócili już Moskale  
Innemi drogami.

## II

170            Siedzi ojciec w końcu stołu,  
Głowę chwycił w ręce  
I nie spojrzy na świat Boży  
W swej ciężkiej udręce.  
Koło niego matka stara  
Zalewa się łzami  
175            I takimi do swej córki  
Przemawia słowami:  
„Cóż wesele, córko moja?  
Czemuż niema pary?  
Gdzież są twoi starostowie,  
180            Gdzie druchny, bojary?  
Idź do Moskwy, córko moja,  
Może znajdziesz swatkę,  
Tylko nie mów dobrym ludziom,  
Że masz jeszcze matkę.  
185            Przekłęty dzień i godzina,  
Kiedym cię powiła!  
Czemuż ja cię przed świtaniem  
W wodę nie wrzuciła?  
Byłabyś się zdała gadom,  
190            A nie Moskalowi..  
Dziecko moje, córko moja,  
Kwiecie mój różowy!  
Jak jagódkę, jak ptaszynę,  
Tak jam cię pieściła  
195            Na swą biedę... Córko, córko,  
Cóżes ty zrobiła?

130            Jak kiedyś śpiewała,  
              Kiedy swego kochanego  
              Tam oczekiwała.  
              Już nie śpiewa czarnobrewa,  
              Na swój los się żali,  
135            A tymczasem złe języki  
              Nie szczędzą jej wcale.  
              Coraz rzeczy okropniejsze  
              Wymyślają o niej, —  
              Gdyby on był, to z pewnością  
140            Stanąłby w obronie.  
              Lecz daleko czarnobrewy,  
              Stamtąd nie zobaczy,  
              Jak ją ludzie wyśmiewają  
              I jak ona płacze.  
145            Może poległ za Dunajem,  
              Poległ i nie wstanie,  
              A może gdzie w Moskwie znalazł  
              Już inne kochanie?  
              Nie, nie poległ, żyje zdrów on,  
150            Marne troski, marne,  
              Gdzież on znajdzie takie oczy  
              I brwi takie czarne?  
              Nigdzie, w całym świecie niema  
              Takiej ani jednej,  
155            Jak Katrusia, takiej pięknej  
              I takiej też biednej!  
              Dała matka córce swojej  
              Urody dowoli,  
              Lecz cóż z tego? Nie umiała  
160            Szczęścia dać i doli.  
              A bez doli z białem liczkim —  
              Jak z tym kwiatkiem bywa:  
              Słońce pali, wiatr nim targa  
              I kto chce, ten zrywa.



Ledwie biedna wstała,  
Ukloniła się i wyszła,  
A po niej została  
235 Pustka w chacie. Przez sad idąc,  
Modlitwę szeptała,  
Z pod wiśni garść ziemi wzięła,  
Na piersiach schowała.  
„Nie powrócę! Może w obcym,  
240 Gdzieś dalekim kraju,  
W obcej ziemi obcy ludzie  
Kiedys pochowają  
Nieszczęśliwą. Jeno garstka  
Tej ojczystej ziemi  
O mym losie świadczyć będzie  
245 Pomiędzy obcemi.  
Niech nie świadczy, niech nie mówi,  
Gdzie mię śmierć spotkała,  
Aby moja grzeszna dusza  
Choć tam spokój miała.  
250 Ziemia milczy, ale dziecko  
Powie kiedyś, kto ja!  
Boże ty mój, losie ty mój,  
Gorzka dolo moja!  
Gdzie ukryję się? Pod wodę  
255 Pójdę sama jedna,  
A ty grzech odpokutujesz,  
Dziecino ma biedna,  
Tułając się jak sierota  
Bez ojca po świecie...”  
260 Idzie. Chustka na jej głowie,  
A na rękach dziecię.  
Wyszła za wieś. Serce boli,  
Jeszcze raz spojrzęła  
Poza siebie i gorzkiemi  
265 Łzami się zalała.

Taka wdzięczność!... Idźże sobie,  
W Moskwie świekry szukaj,  
Nie słuchałaś swojej matki,  
200 Teraz jej posłuchaj!  
Idź jej szukać, a jak znajdziesz,  
Przywitaj i potem  
Żyj szczęśliwie, ale do nas  
Nie przychodź z powrotem.  
205 Nie wracaj już z obcych krajów,  
Zostań tam! Bądź zdrowa!  
A któż moją biedną głowę  
Bez ciebie pochowa?  
Kto jak dziecko płakać będzie  
210 Za matką rodzoną?  
Kto posadzi na mym grobie  
Kalinę czerwoną?  
Kto za moją grzeszną duszę  
Będzie błagać Boga?  
215 Dziecko moje, córko moja,  
Córko moja droga!  
Idź już od nas!"  
Ledwie-ledwie  
Pobłogosławiła:  
220 „Pan Bóg z tobą!” — i jak martwa  
Z nóg się powaliła.  
Odezwał się ojciec: „Cóż ty?  
Czekasz jeszcze czego?”  
Rozelkała się i do nóg  
225 Upadła starego.  
„Ach, przebacz mi, ojczy drogi,  
Tę winę ogromną!”  
„Niechaj ci ją Bóg przebaczy,  
A ludzie zapomną!  
230 Idź już córko. Lżej nam będzie!”

300 Po bratersku?... Nadaremnie  
Szukasz ich na ziemi!

Jest na świecie dola,  
Ale czy ją znamy?  
Jest na świecie wola,  
305 Ale czy ją mamy?  
Są ludzie na świecie,  
Srebro - złoto mają,  
Myślałbyś, szczęśliwi,  
A szczęścia nie znają —  
310 Ni doli, ni woli.  
Znękany, stroskany,  
Wdziewa swe żupany,  
Nawet płakać wstyd mu,  
Bo to pan nad pany.  
315 Bierście srebro - złoto,  
Panowie, bogacze,  
Ja łyżę sobie wezmę  
I biedę wypłaczę.  
Zatopię niedolę  
320 Łzami drobnutkiemi,  
Rozdepczę niewolę  
Nogami bosemi!  
Wtenczas u mnie radość  
I dobrobyt gości,  
325 Kiedy serce moje  
Buja na wolności.

### III

Krzyczą sowy, śpią dąbrowy,  
Płoną jasne zorze,  
Susły bawią się w burzanach  
330 Na dzikim ugorze.  
Już usnęli dobrzy ludzie,

Jak topola pośród pola,  
Tak stoi przy drodze,  
I jak z liści rosa, z oczu  
Kapią łzy niebodze.  
270 Tyle ich już wyplakała,  
Ze świata nie widzi,  
A wciąż płacze. Pocałuje  
Dziecko i znów idzie.  
A to małe, jak aniołek,  
275 Nic nie wie, rączyny  
Drobne swoje wciąż wyciąga  
Ku piersi matczynej.  
Zaszło słońce. Nad dąbrową  
Krwawe niebo płonie,  
280 Otarła łzy, powlokła się  
I ślad zginął po niej.  
Więś gwarzyła o niej jeszcze  
I długo, i wiele,  
Ale tego ojciec - matka  
285 Już nie usłyszeli.

Tak to człowiek na tym świecie  
Swoich bliźnich lubi!  
Tego wiązą, rzną tamtego,  
Ów sam siebie gubi...  
290 Za co? Naco? Jeden Bóg wie!  
Tyle miejsca przecie,  
A dla biednych niema kąta  
Wolnego na świecie.  
Jednym dola daje pola  
295 Od kraju do kraju,  
A dla drugich jeno tyle,  
Ze ich pochowają.  
Gdzież te dusze, które chciałeś  
Kochać i żyć z niemi

Przeszedłem ją, przemierzyłem,  
Niech ją licho mierzy!  
I niejedno powiedziałbym,  
370 Ale kto uwierzy?  
„Ależ kłamie siaki-taki!  
(Tak o mnie powiedzą)  
I sam nie wie co, a baje,  
I ludzie nie wiedzą”.  
375 Prawda wasza, prawda, ludzie!  
Bo poco wam wiedzieć,  
Co ze łzami tu przed wami  
Chciałbym opowiedzieć?  
Każdy ma dość własnej troski,  
380 A szczęściem nie grzeszy,  
Lepiej dajcie mi krzesiwo,  
Niech ognia wykrzeszę.  
I tytoniu, aby w domu  
Zmartwienia nie było  
385 I aby się takie licho  
Nikomu nie śniło.  
Niechajże mu! Ja tymczasem  
Pomyślę, gdzie biedna  
Katarzyna z małym dzieckiem  
390 Błądzi sama jedna.

Za Kijowem, hen, za Dnieprem,  
Wzdłuż ciemnego gaju,  
Tam czumacy drogą idą,  
„Puhacza” śpiewają.  
395 A naprzeciw nim niewiasta —  
Czy z odpustu idzie?  
Czegoż taka zapłakana,  
Że świata nie widzi?  
Połatana na niej świtka  
400 I torba na grzbiecie,

Tych radość znużyła,  
Tamtych troska, ale wszystkich  
Ciemna noc nakryła,  
335 Niby matka, co przed spaniem  
Dzieci swe nakrywa.  
A gdzież teraz Katarzyna  
Nasza nieszczęśliwa?  
W chacie? W lesie? Czy pod kopą  
340 Zabawia synaczka  
I truchleje, że gdzieś z kniei  
Skoczy wilk znieńacka?  
Ach, brwi czarne! Lepiej, by was  
Nie dawały nieba,  
345 Skoro za was taką drogą  
Cenę płacić trzeba!  
A co dalej jeszcze będzie?  
Coraz gorzej, gorzej —  
Żółte piaski, obcy ludzie  
350 I śniegi jak morze.  
Sroga zima. A on? Czy on  
Swoją Katarzynę  
Pozna jeszcze i przygarnie,  
I przywita syna?  
355 Zapomniałaby z nim zaraz  
Tę okropną drogę,  
Gdyby tylko szczerem sercem  
Przywitał niebogę...  
Zobaczymy... A narazie  
360 Spoczniemy po trudzie  
I o drogę w kraj moskiewski  
Będziem pytać ludzi.  
Och, daleka ona, bracia,  
Znam i ja tę drogę,  
365 O niej jeszcze dziś wspominać  
Bez trwogi nie mogę.



435 Kędy wiatr powieje,  
Na sierotę słońce świeci,  
Świeci, lecz nie grzeje.  
Ludzie słońce zakryliby,  
Aby nie świeciło  
440 Na nieszczęsną i aby jej  
Łez nie osuszyło.  
I za cóż to, Boże miły,  
Jej tak źle na świecie?  
Jaką krzywdę wam zrobiła?  
445 Czego od niej chcecie?...  
Czego od niej chcą? — Zobaczyć,  
Jak płacze niecnota.  
A więc — nie płacz, Katarzyno,  
Nie płacz, moja złota,  
450 Cierp w milczeniu. Lecz ażeby  
Nie zwiędła uroda,  
Do świtania myj się łzami,  
Bo urody szkoda!  
Umyjesz się — nie zobaczą,  
455 A więc nie wyśmieją;  
Niech tymczasem serce spocznie,  
Póki łzy się leją.

Oto jaka bieda! Widzicie, dziewczęta?  
Uwiódł i porzucił Katrię Moskal zły.  
460 Niechajże z was każda dobrze to pamięta,  
Abyście tak kiedyś nie szukały wy  
Swojego Moskala, jak ona dziś szuka.  
Nie wiercie losowi, bo los was oszuka,  
Nie liczcie na ludzi, bo wam nie przebaczą  
465 I zamiast pocieszyć, powiedzą: „ladaco”.

Pod płotami nocowała,  
Raniutko wstawiała  
I do Moskwy szła nieboga,



W ręce kostur, a na drugiej  
Niesie śpiące dziecko.  
Spotkali się. Chowa dziecko  
I pyta: „Nie wiecie,  
405 Dobrzy ludzie, która droga  
W moskiewski kraj wiecie?”  
„W moskiewski kraj? O, ta właśnie.  
Daleko, niebogo?”  
„Aż do Moskwy. W imię Boga,  
410 Dajcie coś na drogę”.  
Grosik dali. Wzdrygnęła się.  
Ach, jakże on pali!  
Ale wzięła. To nie dla niej,  
Lecz dla dziecka dali..  
415 Ona matka... Dalej rusza.  
Spoczęła w Browarach  
I ten gorzki grosz dla dziecka  
Na piernik wydała.  
Długo, długo jeszcze potem  
420 Biedna wędrowała,  
A bywało, że pod płotem  
I przenocowała...

Ach, naczóż się zdały te kare oczęta!  
425 Czy poto, by płakać gdzieś pod obcym płotem,  
Jak dziś Katarzyna? Słuchajcie, dziewczęta,  
I strzeżcie się pilnie, ażebyście potem  
Nie musiały szukać swojego Moskala,  
Jak ona go szuka, — i nie narzekały,  
430 Że ludzie od siebie trzymają was zdala.  
Nie pytajcie, czarnobrewie!  
Co wiedzą ludziska?  
Na biednego każdy chętnie  
Kamieniami ciska.  
Ludzie gną się jak wiklina,

Popatrzyła na dzieciątko  
Umyte jej łzami,  
505 Takie piękne, niby kwiatek  
Pod rosy kroplami.  
Uśmiechnęła się. Lecz uśmiech  
Zjawił się i mija,  
A za serce coś ją chwyta,  
510 Niby czarna żmija.  
Milcząc wzrokiem potoczyła,  
Przed nią lasu smuga,  
A pod lasem, hen, przy drodze,  
Chatka oknem mruga.  
515 „Wieczór. Chodźmy! Może ludzie  
Udzielą noclegu,  
Jak odmówią, to będziemy  
Nocować na śniegu;  
Koło chaty przenocujęm,  
520 Noc, mój synku, wszędzie,  
Ale gdzie ty nocleg znajdziesz,  
Kiedy mnie nie będzie?  
Chyba z psami, moje dziecko,  
Bo psy, choć kąsają,  
525 Choć i gryzą, ale zato  
Nas nie obmawiają,  
Nie wyszydzą, nie wyśmieją,  
Więc brataj się z psami!...  
Ach, losie mój, Boże ty mój,  
530 Zlituj się nad nami!”

Nawet pies sierota ma w świecie swą dolę,  
Ktoś mu przecież kiedyś dobre słowo da;  
Biją go i łąją, zakują w niewolę,  
Ale nikt nie pyta: „Gdzie jest matka twa?”  
535 Iwasia z pewnością o to się pytają  
Prędzej, niżby mógł im odpowiedzieć słowy.

470                   Aż tu naraz sroga  
                       Przyszła zima.  
                       Idzie Katria,  
                       Wicher śniegiem miecie,  
                       Ona w łapciach i podarta  
                       Świtka na jej grzbiecie.  
 475                   Idzie Katria, ledwo idzie,  
                       Patrzy — coś szarzeje  
                       Hen, w oddali. To Moskale!  
                       Och! I serce mdleje.  
                       Leci, pędzi na spotkanie,  
 480                   Przybiegła zziajana  
                       I pyta się, czy niema tu  
                       Jej pana Iwana?  
                       A Moskale, jak Moskale,  
                       Śmieją się, żartują:  
 485                   „Aj da baba! Aj da nasi!  
                       Kawo nie nadujut!”  
                       Spojrzy na nich Katarzyna:  
                       „Ludzieście, jak wszędzie!  
                       Nie płacz synu, biedo moja,  
 490                   Niechaj co chce będzie,  
                       Pójdę dalej, aż go spotkam  
                       I oddam dziecinę,  
                       Oddam ciebie, gołąbku mój,  
                       A sama — niech ginę!”  
  
 495                   Ryczy, wyje zawierucha,  
                       Szaleje zawieja,  
                       Stoi Katria pośród pola  
                       I gorzkie łyzy leje.  
                       Uciszyło się na chwilę,  
 500                   Znużony wiatr ziewa. —  
                       Płakałaby jeszcze Katria,  
                       Ale łez już niema.

— „Co, Moskale? Gdzie Moskale?”  
— „Co z tobą, na Boga?”  
570 — „Gdzie Moskale, gdzie sokoły?”  
— „A tam — ciągną drogą”.  
Poleciała Katarzyna,  
Nawet nic nie wdziwała.  
„Ponoś dobrze jej ta Moskwa  
575 We znaki się dała.  
Nawet w nocy przez sen woła  
Jakiegoś Moskala”.  
Pędzi Katria, przez pnie skacze,  
Marzną bosc nogi,  
580 Aż przybiegła i zziajana  
Stanęła wśród drogi.  
Twarz otarła rękawami,  
Spojrzy, — aż tu do niej  
Nabliża się cały oddział,  
585 A wszystko na koniach.  
„Boże ty mój! Losie ty mój!”  
(To biegnie, to stanie) —  
A na przedzie starszy jedzie.  
„Iwanie! Kochanie!  
590 Gdzieżeś bawił ty tak długo?”  
Chwyta za strzemiona,  
A on spojrzął, i ostrogą  
Bodzie swego konia.  
„Czekaj! Czekaj! Czyś zapomniał  
595 Swoją Katarzynę?  
Nie poznałeś? Spojrzyj tylko,  
Spojrzyj, mój jedyny,  
To ta sama twoja luba  
Katrusia, to ona,  
600 Co kochała cię tak szczerze —  
Pocóż rwiesz strzemiona!?”  
On ni słowa. Ściągnął konia,

Na kogoż to we wsi wszystkie psy szczekają?  
I kto ten obdarty włóczęga wioskowy?  
Kto wodzi łobuza? Bękart czarnogłowy...  
540 Całe jego szczęście — to te brwi urodne,  
Ale ludzie mówią, że on ich niegodny.

#### IV

Pod górą, w jarze, przeogromne,  
Hetmańskich czasów jeszcze pomne,  
Dęby jak starcy stoją. W jarze  
545 Na grobli wierzba z wierzbą gwarzy.  
Łodami skute stawu tonie, —  
W niewoli staw. (Zimową porą  
Z przerębli ludzie wodę biorą).  
Przez chmurę krwawe słońce płonie,  
550 Wiatr się nadyma, — jak powionie!  
Niczego niema. Wszędzie biało,  
Tylko coś w lesie zahuczało.

Ryczy, huczy zawierucha,  
Wiatr po lesie hula,  
555 I do snu szerokie pola  
Śniegami otula.  
Karbowniczy chce oglądnąć  
Las, już wyszedł z chaty.  
Ale gdzie tam! Taka zamieć,  
560 Że nie widać świata.  
„A niechaj go! Lepiej w chacie  
Teraz niżli w lesie.  
Ale co to? Skąd ich tylu  
Jakiś djabeł niesie?  
565 I o takiej jeszcze porze,  
Patrz, patrz, Nyczyporze,  
Cali biali...”

Czy słyszyście? Ojciec syna  
Porzucił zdradziecko,  
640 Cóż ja teraz z tobą zrobię,  
Moje biedne dziecko?  
Weźcie sobie, żołnierzyki,  
Weźcie to maleństwo,  
Bóg zapłaci, a na niego  
645 Niech spadnie przekleństwo!  
Rośnij, synu, na śmiech ludziom..."  
I kładzie na drogę.  
„Szukaj ojca, bo ja więcej  
Szukać już nie mogę!”  
650 Zerwała się jak szalona,  
Do lasu pobiegła.  
Dziecko płacze, a Moskale  
Pojechali dalej.  
Bo co im to! na nieszczęście  
655 Leśnicy zabrali  
Małe dziecko. Katria bosa  
Po lesie ugania,  
Płacze, prosi i przeklina  
Swojego Iwana.  
660 Aż przybiegła na polanę,  
Spojrzała dokoła —  
I do jaru, — pośród stawu  
Stanęła i woła:  
„Przyjmij, Boże, moją duszę,  
665 A ty, wodo, ciało!”  
I skoczyła, aż pod lodem  
Coś zakotłowało.

Tak znalazła Katarzyna  
To, czego szukała,  
Powiał wiatr i — ani śladu,  
Wszędzie przestrzeń biała.



Koń rwie się i skacze.  
605 „Gdzież ty lecisz, mój gołąbku?  
Popatrz! Ja nie płacę.  
Nie poznajesz? Boże ty mój,  
To Katria, to ona!  
Nie odtrącaj!” A on na to:  
610 „Odczep się, szalona!  
Wozmitie procz biezumnuju!”  
„Co słyszę! Mój świecie!  
Wspomnij tylko, ty mi wieiność  
Przysięgałeś przecie.  
615 „Wozmitie procz! Cztoż wystali?!”  
„Kogo to brać mają?  
Twoją Katrię, co do ciebie  
Biegała do gaju?  
Twoją Katrię, co ci syna  
620 Powiła?... Jedyny,  
Nie odpychaj teraz biednej  
Swojej Katarzyny!  
Weź za sługę, kochaj drugą,  
Cały świat, — zapomnę,  
625 Jaką ty mi kiedyś krzywdę  
Zrobiłeś ogromną,  
Przebaczę ci, żem pokrytka  
I że marnie ginę, —  
Wreszcie rzuć mię, lecz nie rzucaj  
Dzieciny niewinnej!  
630 Nie porzucisz? Serce moje,  
Zaczekasz chwileczkę...”  
I pobiegła, a za chwilę  
Wynosi mu dziecko.  
Niespowite, zapłakane...  
635 Spojrzy — jego niema.  
„Ludzie! Ludzie! To okropne!  
On wyrzekł się syna!



705 Kto przechodzi — nie omija,  
 Dają kóbarzowi  
 Chleb, pieniądze, a dziewczęta  
 Grosik chłopakowi.  
 „Jaki ładny!” — podziwiają,  
 „A biedny!... Hej, dała  
 710 Matka brewki, ale szczęścia  
 Dać mu nie umiała.”  
 Sześciokonny pyszny powóz  
 Do Kijowa leci,  
 W tym powozie pani z panem,  
 715 A z nimi ich dzieci.  
 Staje powóz koło dziadów,  
 Chmura kurzu siwa  
 Podniosła się... Biegnie Iwaś,  
 Bo ktoś ręką kiwa  
 720 Przez okienko. Pani pieniądz  
 Daje Iwasiowi  
 I chwali go, a pan spojrzął  
 I odwrócił głowę.  
 Odwrócił się, nie chce patrzeć,  
 725 Bo poznał nikczemny  
 Po tych brwiach, wspaniałych, czarnych.  
 Po tych oczach ciemnych —  
 Swego syna. Ale brać go  
 Nie myśli.  
 730 „Jak zwiesz się?”  
 Pyta pani. „Iwaś” rzecze,  
 „Iwaś? Jaki miły!”  
 Pojechali... Chmury kurzu  
 Iwasia pokryły.  
 735 Przeliczyli biedaczyska,  
 Co im ludzie dali,  
 Pomodlili się i dalej  
 W świat powędrowali.

1839.  
 Petersburg.

Co tam wicher, ten szalony,  
Który dęby łamie,  
I co rozpacz drobnych dzieci  
675 Po rodzonej mamie!  
Nie sieroty one, gdy im  
Mogila została,  
Gdy im matka dobre imię  
W spadku przekazała.  
680 Więc kiedy je skrzywdzą ludzie,  
Kiedy ktoś ośmieszy,  
Na mogilę matki pójdą,  
Mogila pocieszy.  
Ale stokroć gorzej dola  
685 Takiego skrzywdziła,  
Co go ojciec widzieć nie chciał,  
A matka rzuciła.  
Do kogo się zwróci biedne,  
Samotne pacholę?  
690 Dla podrzutka bezdomnego  
Świat, jak puste pole.  
Liczko pańskie, brewki czarne,  
Nie z prostego rodu, —  
Lecz co z tego? Lepiej niechby  
695 Zmarniało zamłodu!

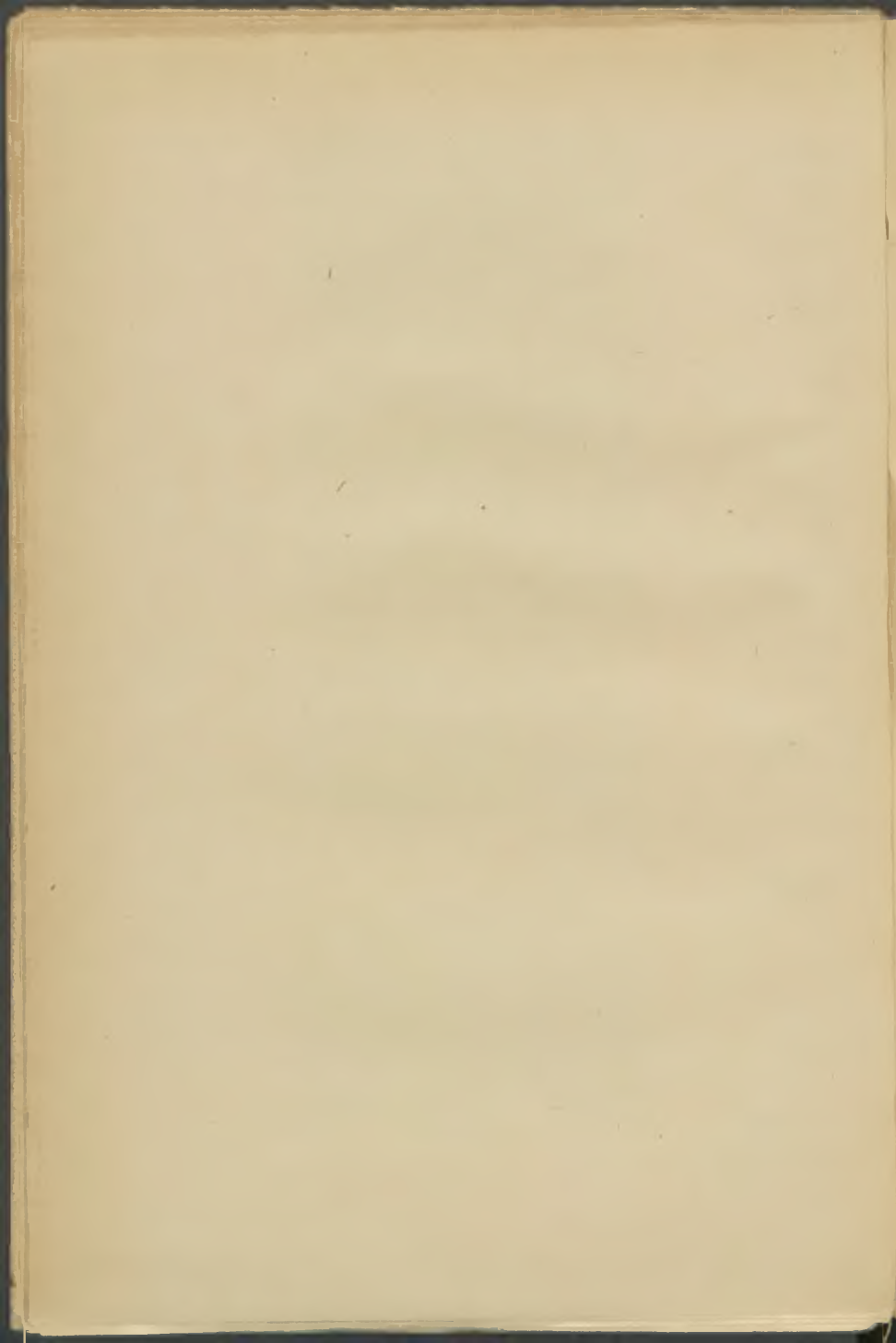
## V

Idzie kobzarz do Kijowa,  
Na spoczynek siada;  
Mały chłopak torby dźwiga  
I prowadzi dziada.  
700 Siedli. Chłopak, dziecko jeszcze,  
W słońcu się wygrzewa,  
A tymczasem stary kobzarz  
O Jezusie śpiewa.

З ІНШИХ ПОЕЗІЙ РАННЬОЇ ДОБИ  
(1837—1842)

---

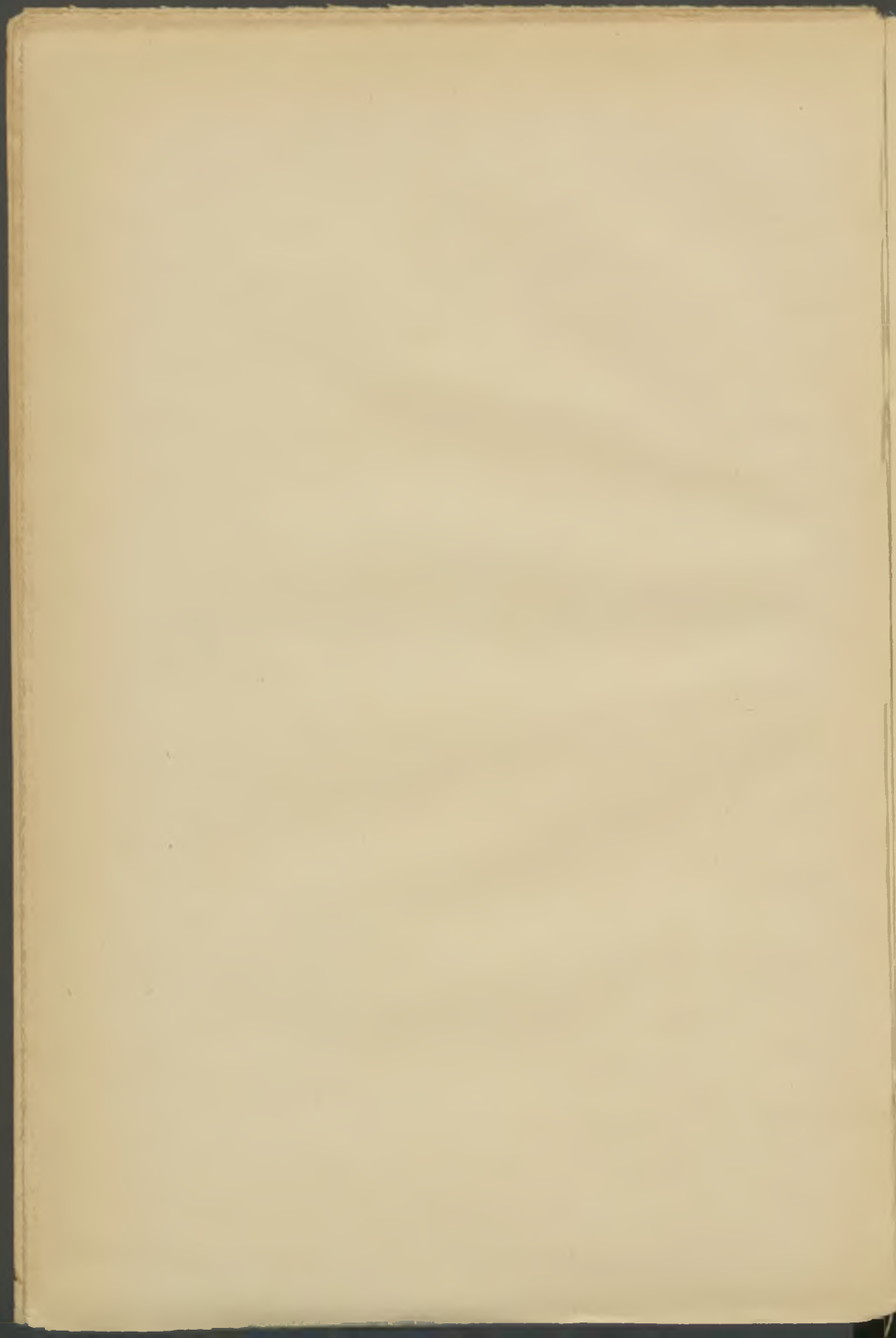
Z INNYCH POEZYJ POCZĄTKOWEGO OKRESU  
(1837—1842)



## URZECZONA

Jęczy i ryczy Dniepr szeroki,  
Wichura gniewna pędzi wdał,  
Ku ziemi wierzby gnie wysokie,  
Podnosi w górę szczyty fal.  
5 I blady księżyc o tej porze  
Z za chmur wyglądał, znowu gaśł,  
Jak drobna łódź na sinem morzu,  
Wy pływał, tonął raz po raz.  
Jeszcze nie piałły trzecie kury,  
10 Nie zabrzmiał nigdzie ludzki śpiew,  
Tylko puhacza głos ponury  
I trwożny szelest ciemnych drzew.

W taką noc u góry zbocza,  
Koło tego gaju,  
15 Co nad brzegiem wód się mroczy,  
Coś białego wstaje.  
Może wyszła i matuli  
Szukać chce rusałka, —  
Może czeka, by przytulić,  
20 Kozaczeńka-śmiałka.  
Nie rusałka, lecz dziewczyna  
Błądzi przed świtaniem,  
Sama nie wie, co wyprawia, —  
Bo zły urok na niej.  
25 Tak z nią wróżka uczyniła,  
Żeby mniej płakała,



Gołąbka szczęśliwa: wlatuje w błękitach,  
Poleci do Boga — gdzież miły jej, gdzie? —  
A kogoż sierota nieszczęсна zapyta?  
I kto jej odpowie? I kto o tem wie,  
65 Gdzie miły nocuje: czy w gaju, czy w sadzie,  
Czy brzegiem Dunaju unosi go koń?  
A może nie kocha, a może ją zdradził,  
Już innej przysięga i ściska jej dłoń?  
70 Ach, gdyby tak skrzydła sokole zdobyła —  
Za morzemby sinem mu padła do stóp,  
Żywego kochała, tę drugą zdusiła,  
A z martwym kochankiem dzieliłaby grób!  
Nie kocha tak serce, by dzielić się chciało,  
I tego nie pragnie, co zsyła mu Bóg:  
75 I smucić się nie chce, żyć chęci nie stało.  
Zła dumka dokucza, nie szczędzi mu trwóg.  
O, Boże mój miły! Już taka twa wola,  
I takie jej szczęście, i taka jej dola!

Wciąż chodzi, błądzi, z ust ni pary,  
80 Zacicha Dniepr, usypia świat;  
Precz rozpędziwszy chmury szare,  
Na morskim brzegu ucichł wiatr:  
A ponad wodą i nad gajem  
Coraz srebrzyściej księżyc wstaje —  
85 Na ziemię spokój wielki spadł...  
Aż wtem — z ucichłej Dniepru fali  
Nagie dziewczątka — i na brzeg.  
— „Chodźmy się pogrzać!” — zawołały:  
„Już wzeszło słońce!” (Hałas, śmiech,  
90 U każdej warkocz spływa z czoła).  
— „Czy są już wszystkie?” — matka woła:  
„Chodźmy na spacer dookoła.  
Pobawimy się, pogramy  
I piosenkę zaśpiewamy!”



30                    Żeby chodząc o północ.  
                      We śnie wyglądała  
                      Młodziutkiego kozaczeńka,  
                      Co przed rokiem ino  
                      Poszedł, mówił, że powróci.  
                      I bez wieści zginął.  
                      Nie kitajką go okryły  
                      Ukochane ręce,  
35                    Nie obmyły jego lica  
                      Gorzkie łzy dziewczęce;  
                      Orzeł oczy mu wydziobał  
                      Wśród obcego pola,  
                      Białe ciało wilki zjadły —  
40                    Taka jego dola!  
                      Próżno co noc czeka dziewczę,  
                      Wierne kozakowi...  
                      Nie powróci czarnobrewy,  
                      Słodko nie pozdrowi  
45                    I warkocza nie rozplecie,  
                      Nie zawiąże chusty;  
                      I nie łoże ją, lecz trumna  
                      Czeka w izbie pustej!

50                    Już taka jej dola... O, Boże na niebie!  
                      I za co ją karzesz, nieszczęścia jej ślesz?  
                      Czyż za to, że kocha nad życie, nad siebie,  
                      Kozaka młodego?... I zgnębić ją chcesz?  
                      A kogo ma kochać? Sierotą jest przecie:  
                      Jak ptaszę rzucone na obcy gdzieś brzeg.  
55                    Więc ześlij jej dołą, bo młodą na świecie  
                      Żli ludzie czekają, szyderstwo i śmiech.  
                      Czyż winna gołąbka, że kocha gołębia?  
                      Czyż gołąb zawinił, że sokół go strzegł?  
                      Zabija się, tęskni, zły smutek ją gnębi,  
60                    I szuka, i myśli: zaginął na wiek.

130

Aż na samej dębu górze  
Stoi... Serce boli!

Rozejrzała się dokoła  
I schodzi powoli.

135

Wkoło dębu złe rusałki  
Cicho się zebrały,  
Uchwyciły ją serdeczną  
I załaskotały.

140

Długo, długo się dziwiły  
Na jej lic urodę...  
Trzecie kury: „kukuryku!” —  
Plusnęły do wody.

145

Zaszczebotał skowroneczek  
W nieba sinej głębi;  
Zakukała zazuleńka  
Na wysokim dębie;

150

Zaszczebotał słowiczeńko —  
Echem wtórzą drzewa,  
Już za górą się czerwieni,  
Chłop za pługiem śpiewa.

155

Gaj się czerni ponad wodą,  
Gdzie Lachy chodziły;  
Zasiniały ponad Dnieprem  
Wysokie mogiły;

160

Poszedł szelest po dąbrowie,  
W łożach szept ukryty;  
A dziewczyna śpi pod dębem  
Tuż przy drodze bitej.  
Widać, mocno śpi, nie słyszy,  
Jak zazula kuje,  
Twardo śpi, nie wróży szczęścia,  
Życia nie rachuje.

A tymczasem z lasu jedzie  
Kozaczeńko godny;

95

Uch! uch!  
To słomiany duch, duch!  
Moja matuś mię zrodziła,  
Nieochrzczoną położyła.  
Księżycyćku!

100

Nasz chłopczyćku!  
Chodźże do nas na wieczerzę:  
U nas w trzcinie kozak leży,  
W szumnej trzcinie, w oczerecie,  
Srebrny pierścień z ręki świeci,  
Śpi młodziutki, czarnobrewy, —  
Znalazłyśmy go pod drzewem.  
Poświeć dłużej w czystym polu,  
Chcemy bawić się dowoli!

105

110

Póki czary siłę mają,  
Póki kury nie śpiewają,  
Poświećże nam... On przy drzewie  
Czegoś szuka, coś zobaczył...

115

Uch! uch!  
To słomiany duch, duch!  
Moja matuś mnie zrodziła,  
Nieochrzczoną położyła.”  
Wesoły rechot, krzyk nieochrzczonych...  
Gaj się odezwał; hałas, szum —  
Jak napad ordy. Jak szalony  
Leci do drzewa cały tłum...

120

125

Stanęły wkoło nocne duchy,  
Widzą: jakaś mara  
Do samego drzewa szczytu  
Pnie się po konarach.  
Toż to samo dziewczę senne,  
Co zbłądziło górą:  
Taki wróżka nań rzuciła  
Niebezpieczny urok!

Chciały przestraszyć, więc się kryją,  
Podchodzą, — nagle uśmiech znikł,  
Gdy zobaczyły, że nie żyją, —  
200 Dopieroż z strachu każda w krzyk.  
Zebrały się przyjaciółki,  
W oczach łzy zalśniły;  
Zbierają się towarzysze,  
Kopią dwie mogiły.  
205 Przyszli popi z chorągwiami,  
Dzwony głośno grają;  
I gromadą pochowali  
Według obyczaju.  
Nasypali dwa kurhany  
210 W płowym łanie żyta;  
Kto ich, za co zamordował,  
Nikt się nie zapyta.  
Posadzili nad kozakiem  
Rozłożysty jawor,  
215 A dziewczynie u wezglowia  
Tę kalinę krwawą.  
Przylatuje zazuleńka  
Do smutnego drzewa,  
Przylatuje słowiczeńko  
220 Cudne pieśni śpiewać, —  
Wyśpiewuje i szczebioce,  
Póki księżyc w górze,  
Nim na brzegu tłum rusalek  
Z Dniepru się wynurzy.

1837. [Maj — Lipiec].  
Petersburg.

Zmordowany konik wrony  
Ledwie stąpa pod nim.  
165 „Zbrakło siły, towarzyszu!  
Sen źrenice morzy —  
Blisko chata, gdzie dziewczyna  
Wrota nam otworzy.  
A może już otworzyła,  
170 Lecz innemu komuś...  
Szybciej, koniu, szybciej, koniu,  
Dawno czas do domu!”  
Znużył, strudził się koń wrony,  
Kopytami bije, —  
175 Koło serca kozackiego  
Śliski wąż się wije.  
„Ot, i dąb ten kędzierzawy...  
Na miłego Boga!  
Wyglądała i usnęła,  
180 Gołąbeczka droga!”  
Konia rzucił, biegnie do niej;  
„Boże ty mój, Boże!”  
Budzi, woła i całuje...  
Nie, już nie pomoże!  
185 „Za co, za co rozłączyli  
Z tą dziewczyną jasną?”  
Jęknął z bólu i z rozbiegu  
Głową w drzewo trzasnął!

Idą dziewczęta kończyć żniwa,  
190 Idąc, śpiewają starą pieśń,  
Jak w łzach tonęła matka siwa,  
Jak zły Tatarzyn sprawił rzeź.  
Idą... Pod dębem koło wody  
Koń zmordowany cicho rży,  
195 A obok niego kozak młody  
I piękne dziewczę, zda się, śpi.

DO N. MARKIEWICZA

Bandurzysto, orle siwy,  
Dobrze tobie, bracie,  
Bo masz skrzydła, bo masz siły  
I czasu nie brak ci.  
5 Teraz leć na Ukrainę,  
Na tę naszą, drogą.  
Poleciałbym i ja z tobą, —  
Nie mam tam nikogo.  
I tu czuję się samotnym,  
10 Choć ludzi tak wiele,  
I tam byłbym wszystkim obcy,  
Sierota i — tyle!  
Milczże, serce, uspokój się!  
Sierota? Mój Boże!  
15 A ojczyzna, Ukraina,  
A ten step — jak morze?  
Tam wiatr szumi, jak brat z tobą  
Dzieli smutki, żale,  
Tam w szerokim polu wola,  
20 Grają morskie fale.  
Grają fale, Boga chwała,  
Smutek rozwiewają,  
Tam mogiły z wiatrem bujnym  
W stepie rozmawiają.  
25 Poleciałbym, posłuchałbym,  
Popłakałbym z niemi,  
Lecz niestety! Los mię zmusza  
Żyć z ludźmi obcemi.

9.V.1840.  
Petersburg.

Тече вода в синє море...

## DUMKA

Płynie woda w sine morze,  
Ale nie wycieka,  
Szuka kozak swojej doli,  
Dola nań nie czeka.  
5 Poszedł kozak na kraj świata:  
Huczy sine morze,  
Huczy serce u kozaka,  
Dumka mu gaworzy:  
„Gdzież ty idziesz, nie pytając?”  
10 Czyliż ci nie szkoda,  
Że ostała matka, ojciec  
I dziewczyna młoda?  
Na obczyźnie ludzie nie ci,  
Ciężki los tułacza!  
15 Komu myśli swe odkryjesz,  
Serce swe wypłaczesz?”  
Siedzi kozak po tej stronie, —  
Morze brzegi chłosta.  
Myślał: dola go odnajdzie, —  
20 Luty smutek został.  
A żórawie powracają,  
Lecą nad odmęttem.  
Płacze kozak — wszystkie drogi  
Cierniem zarośnięte...

1838.

Petersburg.



Jak błękit niebieski bez granic widnieje,  
Tak duch bez początku i śmierci istnieje...  
Lecz gdzieżto on będzie?... dźwięk przemijający!...  
30 Ach! Dajcież przynajmniej choć pamięć mi swoją,  
Bo ciężką jest piersi bezsławna mogiła.  
Kochała was ona, o kwiaty wy moje!  
I dolę tę waszą opiewać lubiła.  
Tymczasem do świtu zaśniejcie, me dzieci,  
A ja wam watażki poszukam po świecie.

35 Hejże, zuchy, Hajdamacy!  
Świat wielki dowoli,  
Lećcie, chłopcy, pohulajcie,  
Poszukajcie doli.  
Syny moje niedorośle,  
40 Nierozumne dzieci,  
Kto was szczerze, sierot biednych,  
Przygarnie na świecie?  
Syny moje, orły moje!  
Hej, na Ukrainę!  
45 Choć i licho tam się zdarzy,  
To pośród rodziny.  
Tam znajdziecie dusze szczerze,  
Zginać wam nie dadzą;  
A tu... a tu... ciężko, dziatki!  
50 Kiedy do dom zaprowadzą,  
Powitają was ze śmiechem,  
Ten już zwyczaj mają —  
Wszyscy wielcy, drukowani,  
Słońce nawet łąją:  
55 „Nie z tej strony — mówią — wschodzi  
I niedobrze świeci,  
Takby — mówią — należało...”  
Co tu robić, dzieci!  
Trzeba słuchać, któż wie? Może

## HAJDAMACY

## WSTĘP

Świat stoi, a wszystko i mija i ginie...  
Lecz o tem, skąd idzie i kędy przepada, —  
I dureń, i mądry nie wiedzieć co gada...  
5 Ten żyje, ów kona... Owo się rozwinie,  
A tamto zwiędnieje, na wieki zwiędnieje...  
I liście pożółkłe gdzieś wicher rozwieje.  
A świat tak i będzie, taki sam wschód słońca,  
I gwiazdy tak samo popłyną bez końca,  
I ty, jak i zwykle, o mój białoicy!  
10 Po niebios błękitach w noc jasną przeleczysz,  
Popatrzyś się w czyste zwierciadło krynicy  
I w morze bez granic — i znowu zaświecisz,  
Jak nad Babilonu wiszącym ogrodem,  
Nad starą mogiłą i biednym jej rodem.  
15 O wieczny mój! Z tobą, sam nie wiem dlaczego,  
Jak z bratem czy z siostrą, rozmawiam z ochotą  
I dumkę ci śpiewam z natchnienia twojego...  
Ach, radźże mi dzisiaj z tą krwawą tęsknotą!  
Nie jestem samotny, nie jestem sierotą.  
20 Mam dziatki, a nie wiem, co robić mam z niemi!  
Grzech ukryć je w sobie — te duchy żyjące,  
Bo może to braci pociesz na ziemi,  
Gdy ujrzą te słowa i lży te pałace,  
Któremi pieśń moja płakała nad niemi...  
25 O, nie! Nie ukryję — wszak to duch żyjący!

95                   A rozumne słowo wasze  
                      Łgarstwami podbito.  
                      Wybaczajcie — dla słów takich  
                      Uszu niema u mnie.  
                      Nie zaproszę was do siebie, —  
100                   Wy bardzo rozumni,  
                      A ja dureń; wolę sobie  
                      W kącie mojej chatki  
                      Sam zaśpiewać i zapłakać,  
                      Jak dziecię bez matki.  
105                   Oj, zaśpiewam — igra morze,  
                      Wichry powiewają,  
                      Step czernieje i mogiły  
                      Z wiatrem rozmawiają.  
                      Oj, zaśpiewam — rozwarły się  
110                   Mogiły wysokie,  
                      Zaporoże aż po morze  
                      Kryje step szeroki,  
                      Atamani na bachmatach  
                      Poprzed buńczukami  
115                   Przelatują, a porohy  
                      Między sitowiami  
                      Ryczą, jęczą — gniewają się,  
                      Nuca coś straszego.  
                      Przysłucham się, rozżalę się,  
120                   Zapytam którego:  
                      „Czemu, starzy, smutni tacy?”  
                      — „Synu, zła godzina...  
                      Dniepr się na nas gniewa czegoś,  
                      Płacze Ukraina!”  
125                   I ja płaczę... A tymczasem  
                      Świetnemi pocztami  
                      Występują atamani,  
                      Setnicy z panami  
                      I hetmani, — każdy w złocie,

60 Nie tak słońce wschodzi —  
Toć piśmienni wyczytali...  
Rozum dziwa płodzi!  
A cóż na was rzekną oni?  
O, znam waszą sławę!

65 „Niech — powiedzą — spoczywają,  
Póki ojciec wstanie  
I rozpowie po naszymu  
O tym tam hetmanie!  
Co tam kiep ten wygaduje  
Zmarłemi słowami —  
70 I jakiegoś tam Jaremcę  
Prowadzi przed nami,  
Odzianego w świętą szarą  
I w łapcie łyczane...  
75 Ej, napróżno widać w szkole  
Łatano ci boki!  
Po Kozactwie, po Hetmaństwie  
Mogily wysokie,  
Nic się więcej nie zostało,  
80 I te — rozkopane.  
Próżna praca, panie bracie!  
Jeśli chcesz mieć grosze,  
A w dodatku sławę prózną,  
Śpiewaj nam Matrioszę,  
85 Lub Nataszę, radość naszą,  
Sułtan, parkiet, szpory —  
Ot gdzie sława!... a on śpiewa  
„Hraje synie more” —  
I sam płacze, za nim szłocha  
90 Siermiężna gromada...”  
Prawda, prawda, mędrce moi!  
Dzięki — i to rada!  
Kožuch dobry, szkoda tylko,  
Ze nie na mnie szyty,

165 Nie wytrzyma — i tupnęła  
Staremi nogami...  
A ja patrzę, wpatruję się  
I śmieję się łzami, —  
Ach, śmieję się, patrzę, zalewam się łzami, —  
170 Nie jestem sam jeden, jest z kim żyć na świecie;  
Wśród domku mojego, jak w stepie gdzieś przecie,  
Kozacy hulają, gaj szumi drzewami,  
Mogła śni dumki smutne żałobą  
I morze gra sine, topola powiewa,  
175 Cichuteńko dziewczę H r y c i a sobie śpiewa,  
Nie jestem sam jeden, — jest żyć z kim do grobu.  
Ot gdzie dobro moje, grosze  
I sława pocziwa,  
A za radę dziękuję wam,  
180 Bo rada zdradliwa!  
Póki życia, poprzestanę  
Na martwym tem słowie,  
By wylewać łzy i smutek...  
Bywajcie mi zdrowi!  
185 Czas mi w drogę już wyprawiać  
Dziatki serca mego,  
Niech ruszają, może znajdą  
Kozaka starego,  
Co powita syny swoje  
190 Sędziwemi łzami —  
Dość mi tego, raz więc jeszcze:  
Pan ja nad panami!

1841.7.IV  
Petersburg

130           Chatki mej nie minie...  
              Weszli, kupią się koło mnie  
              I o Ukrainie  
              Rozmawiają — wspominają:  
              Jak Sicz budowali,  
135           Jak kozacy na bajdakach  
              Porohy mijali,  
              Jak po morzu buszowali,  
              Grzali się w Skutarze —  
              I jak, lulki zapaliwszy  
140           W Polsce na pożarze,  
              Znów witali Ukrainę,  
              Jak bankietowali...  
              „Rźnij, kobzarzu, lej, szynkarzu!”  
              Kozacy hukali!  
145           Dziad nalewa, nie poziewa,  
              Nie odpocznie, rwie się.  
              Kobzarz uciał, a kozacy —  
              Aż Chortyca gnie się...  
              Metelicę i hopaki  
150           Hurtem odcinają,  
              Kufle chodzą i przechodzą,  
              Tak i wysychają.  
              „Hulaj, panie, nie w żupanie,  
              Wichrze, pośród pola!  
155           Graj, kobzarzu, lej szynkarzu,  
              Póki wstanie dola!”  
              W bok się wzięwszy, na przysiadki  
              Parobcy z dziadami:  
              „Ot tak, chłopcy, dobrze dziatki,  
160           Będziecie panami!”  
              Atamani wpośród uczyty,  
              Niby jaka rada,  
              Chodzą sobie, rozmawiają...  
              Wielmożna gromada

30 Wybaczajcie, ludzie dobrzy,  
Iż kozaczą sławę  
Wyśpiewałem po prostacku,  
Bez książkowej sprawy.  
35 Tak i dziad mój opowiadał,  
Daj mu, Boże, zdrowie!  
I ja za nim. Któż to wiedział,  
Iż mądrzy panowie  
Rzeczy takie czytać będą?  
40 Wybaczcie im, dziadu, —  
Niechaj łają! A tymczasem  
Ja z moją gromadą,  
Z Kozakami serdecznymi  
Co prędeż się zwinę  
45 I spać pójdę — i polecę  
Na tę Ukrainę,  
Gdzie chodzili Hajdamacy  
Z świętymi nożami, —  
Na te szlaki, com wymierzył  
Drobnemi nogami.

50 Pohulali Hajdamacy, —  
Dobrze pohulali:  
Blisko roku krwią szlachecką  
Hojnie napawali  
Ukrainę i zamilkli —  
55 Noże poszczerbili.  
Niema Gonty! Niema nad nim  
Krzyża ni mogiły.  
Wiatry bujne gdzieś rozwiały  
Prochy hajdamacze,  
60 Nikt się nawet nie pomodli  
I nikt nie zapłacze.  
Jeden tylko brat przybrany  
Został się na świecie, —



## EPILOG

Oj, dawno to było, jak małej dziecinie,  
Bez chleba, samemu, jak czajce po fali,  
Wypadło mi błądzić po tej Ukrainie,  
Gdzie Gonta i Maksym z nożami hulali;  
5 Oj, dawno to było, jak temi szlakami,  
Co szli Hajdamacy, drobnemi stopami  
Błądziłem, płakałem i ludzi szukałem,  
By dobra uczyli. A teraz wspomniałem,  
Wspomniałem, i przykro, że licho zginęło.  
10 Ej, lichoż ty młode! dlaczegoś minęło,  
Zamieniłbym dolę dzisiejszą na ciebie,  
Gdy wspomnę te stepy, te chmury po niebie,  
I ojca, i dziada przypomnę ja sobie...  
Dziadunio żyw jeszcze, a ojciec już w grobie.  
15 Bywało, w niedzielę, „Mineje” zamknawszy,  
Po czarce z sąsiadem serdecznym łyknawszy,  
Ojciec prosi dziada, by o Hetmańszczyźnie  
Opowiadał stary lub o Koliszczyźnie.  
I oczy stuletnie jak gwiazdki pały,  
20 A słowa po słowach potokiem się lały:  
Jak Gonta z Maksymem mierzyli się z Lachy,  
Jak wrogi konały, jak miasta gorzały...  
Sąsiedzi drętwieli z żalości i strachu  
I mnie też małemu łyzy w oczach stawały  
25 Nad śmiercią tytara. A nikt i nie baczy,  
Ze mała dziecina w kąteczku gdzieś płacze.  
Bóg zapłać, dziaduniu, żeś wiernie przechował  
W stuletniej swej głowie te dzieła kozackie,  
Com teraz wnuczętom powtórzyć sprobował.

Niema prawdy, nie wyrosła,  
Krzywda wybujała...  
100 Rozeszli się Hajdamacy,  
Gdzie dola pognała:  
Kto do domu, kto w dąbrowę  
Z nożami w cholewach  
105 Kończyć Żydów. Tak i dzisiaj  
Sława szepcze w śpiewach.  
A tymczasem Sicz prastarą  
Zrzuńnowały wrogi;  
Kto nad Kubań, kto za Dunaj;  
I tylko porohy  
110 Pozostały pośród stepu,  
Syczą, zawywają:  
„Pochowano dziatki nasze  
I nas rozrywają”.  
Ryczą sobie, ryczeć będą,  
115 Dola ich minęła  
I na wieki Ukraina,  
Na wieki zasnęła.  
Odtąd w bujnej Ukrainie  
Żyto zielenieje;  
120 Nigdzie jęków, dział nie słychać,  
Wicher tylko wieje,  
Naginając wierzby w gaju  
I burzan wśród pola.  
Wszystko zmiękło — niechaj milczy:  
125 Taka Boża wola!  
Czasem tylko gdzieś wieczorem  
Ponad Dnieprem, w gaju,  
Idą starzy Hajdamacy,  
Idąc zaśpiewają:  
130 „U naszego Hałajdy chata na pomoście,  
Graj, morze! dobrze, morze!  
Dobrze będzie, Hałajdo!”

65 I ten, słysząc, jak okrutnie  
Od piekielnych dzieci  
Brat zamęczon, po raz pierwszy  
Zakał Maksymisko;  
Łkał i płakał; łez nie otarł,  
70 Umarł biedaczysko.  
Załość jego zadusiła  
Śród obcego pola,  
W cudzą ziemię położyła —  
Taka jego dola!  
75 Smutno, tęskno Hajdamacy  
Żelazną tę siłę  
Pochowali, usypali  
Wysoką mogiłę;  
Zapłakali, rozeszli się,  
80 Odkąd i przybyli,  
Jeden tylko mój Jarema  
Na kij się pochylił  
I stał długo: „Spocznij, ojcze,  
Śród obcego pola,  
85 Bo na swoim miejscu niema  
I przepadła wola.  
Śpij, kozacze. Wspomni ciebie  
Dusza jaka szczerą”.  
Poszedł stepem biedaczysko  
I łezki ociera.  
90 Długo, długo oglądał się,  
Serce mu się rwało...  
Zniknął... w stepie prócz mogiły  
Nic nie pozostało.

95 Ej, posieli Hajdamacy  
W Ukrainie zboże;  
Lecz nie oni go wyzęli...  
Cóż zrobić, mój Boże!

Wyszeptał tę skargę, tęsknotę i wieść.  
A Dniepr zaryczał, spokój stracił,  
Aż spłynął piana siwy wąs:  
30 „Czy śpiesz, czy słyszysz, Łuhu-bracie?  
Chortyco-siostro?”

Łuh się wstrząsł,  
Chortyca huczy: „Słyszę, słyszę!”  
Wnet tłumy łodzi wśród fali  
35 I popłynęła piosnka wdał:

„U Turczyna po tej stronie  
Chata na pomoście.  
Haj, haj! Morze graj,  
Swoim wichrom wołę daj!  
40 Pojedziemy w goście!

„U Turczyna harda mina,  
Złotem trzos wypchany.  
Nie kieszenie idziem trząść,  
Ale palić, ale rznąć,  
45 Braciom rwać kajdany!

„U Turczyna janczarowie,  
A na ławce basza.  
Hoj, hy! Wrogu zły,  
Potańczymy we krwi!  
50 Z nami sława nasza!”

Płyną szparko i śpiewają,  
Wicher fale wzbija.  
I prowadzi pierwszy bajdak  
Dzielny Hamilija.  
55 Hamalijo! Serce bije:  
Jak się morze pieni!  
Nie przestraszy! — I przepadli  
Wśród sonej przestrzeni.

## HAMALIJA

- „Oj, żaden wicher z naszej Ukrainy  
Fala nam w oczy nie bryźnie.  
Czy rada tam radzi, jak iść na Turczyną?  
Nie słyhać nic na obczyźnie.  
5 Z Wielkiego Łuhu, oj, wichrze, przez morze  
Śmignij kozackim lotem,  
Łzy osusz pałace, zgłusz łoskot kajdanów,  
Zduś naszą tęsknotę!  
Oj, pod wiosłami tysiąca bajdaków  
10 Graj, głębio sino-zielona,  
Niech płyną kozacy, czapkami niech wieją  
Na drugą stronę, po nas.  
Oj, Boże nasz, Boże! A choć i nie po nas,  
Nieś ich przez fale spienione;  
15 Znów sławę poznamy, sławę kozaczą  
Poznamy raz jeszcze przed zgonem!”

- Tak w murach Skutary w serdecznej udręce  
Śpiewali kozacy, płynęły im łzy,  
Płynęły, tęsknotę wzmagaly goręcej.  
20 Aż Bosfor się zatrzęsł, nie słytał od lat  
Kozackiej rozpaczy: zajęczał wstrząśnięty,  
Jak buhaj zraniony, i zerwał się wiatr,  
Odedna wzdał fale, zapienił odmęty,  
I morzu sinemu rozkazał ją nieść.  
25 A morze przejęło słoweczko po słowie,  
Pognało na Liman, a Liman Dnieprowi

Ryk armat, zamęt, ludzkie mrowie;  
Z murów Skutary wyje wróg;  
Kozactwo prze, nie znając trwóg —  
95 I odstąpili janczarowie.  
Hamalija po Skutarze  
Puścił się na spacer,  
Rwie kajdany, kruszy ściany,  
Baszty i pałace.  
100 „Wylatujcie, ptaki szare,  
Wolność waszą płacę!”  
Sokolęta się zerwały, —  
Dni minęło siła,  
Odkąd słów tych nie słyszeli.  
105 I noc się zbudziła:  
Nie widziała, stara matka,  
Jakto kozak płaci.  
Ty się nie bój, popatrz jeno  
Na bankiet kozaczy.  
110 Ciemno, jako w dzień powszedni, —  
A tu święto przecie!  
Nie złodzieje z Hamaliją  
Milczkiem na bankiecie  
Żrą słoninę.  
115 — „Będzie jaśniej!”  
I Skutara cała  
Z pałacami, okrętami  
Łuną zczerwieniała.  
Przebudziło się Bizancjum,  
120 Wzrok wytrzeszcza w nocy,  
W gniewie aż zębami zgrzyta,  
Płynie ku pomocy.  
Bizancjum wścieka się i sroży,  
Rękami chwyta drugi brzeg;  
125 Chwyciło, wstaje, zdjął je lęk



60 Bizancjum usnęło w zacisznym haremie,  
Usnęła Skutara; a Bosfor się wściekł,  
To jęczy, to ryczy, to bije o ziemię:  
Chce zbudzić Bizancjum i skacze na brzeg.  
„Ucichnij, Bosforze, — twój jęk nie pomoże!  
Zaniosę cię piachem, nie wyrzysz na świat  
65 Z pod mułu grząskiego” — odzywa się morze —  
„Czy wiesz, jakich gości przyniesie dziś wiatr  
Do twego sułtana?”

Tak morze huczało  
(Lubiło kozaków, zuchwałą ich pieśń).  
70 W haremie sen zmorzył sułtana i całą  
Turecką dziedzinę krył spokój i cień.  
A tylko w Skutarze w podziemiach czuwają  
Kozacy serdeczni. Cóż niesie im czas?  
Po swemu do Boga o wolność wołają,  
75 A fala uderza o ląd raz po raz.

„O, miły Boże Ukrainy,  
Nie daj, by wolne twoje syny  
Marły w niewoli czterech ścian.  
Bo hańba tu i hańba tam —  
80 Wstać z obcej, mrocznej domowiny,  
O sądach twych usłyszeć wieść,  
W ciężkich żelazach ręce nieść  
I przed wszystkimi w złych kajdanach  
Stać kozakowi...”

85 — „Rźnij i kłuj!  
Morduj niewiarę-bisurmana!” —  
Krzyczą za ścianą. Boże mój!  
Hamalijo! Serce mdleje:  
Miastem zguba wieje!  
90 „Rźnijcie, bijcie!” na fortecy  
Krzyczy Hamalija.



160 Będziem żyli, wino pili,  
Bisurmana bili,  
A kurenie aksamitem  
Aż po dach ścielili!”  
Wylecieli Zaporozcy  
165 Żyto żąć na łanie;  
Żyto zżęli, w kopy kładą, —  
Głośny śpiew gromadą:  
„Sława tobie, Hamalijo,  
W całym wielkim świecie, —  
170 W całym wielkim świecie, —  
I nad Ukrainą,  
Że nie dałeś towarzyszom  
Na obczyźnie zginąć!”

Tak płyną z pieśnią; hetman nasz  
175 W ostatniej łodzi sam wypływa,  
Jak orzeł dzierżąc czujną straż.  
Od Dardaneli wiatr się zrywa.  
Bizancjum ścichło: wciąż w niej żywy  
Przed Sahajdacznym lęk, by znów  
180 Galaty rojnej nie podпалиł  
Lub Jan Podkowa ostrzem stali  
Nie błysnął ponad morzem głów.  
Tak płyną sobie...

A z poza fali

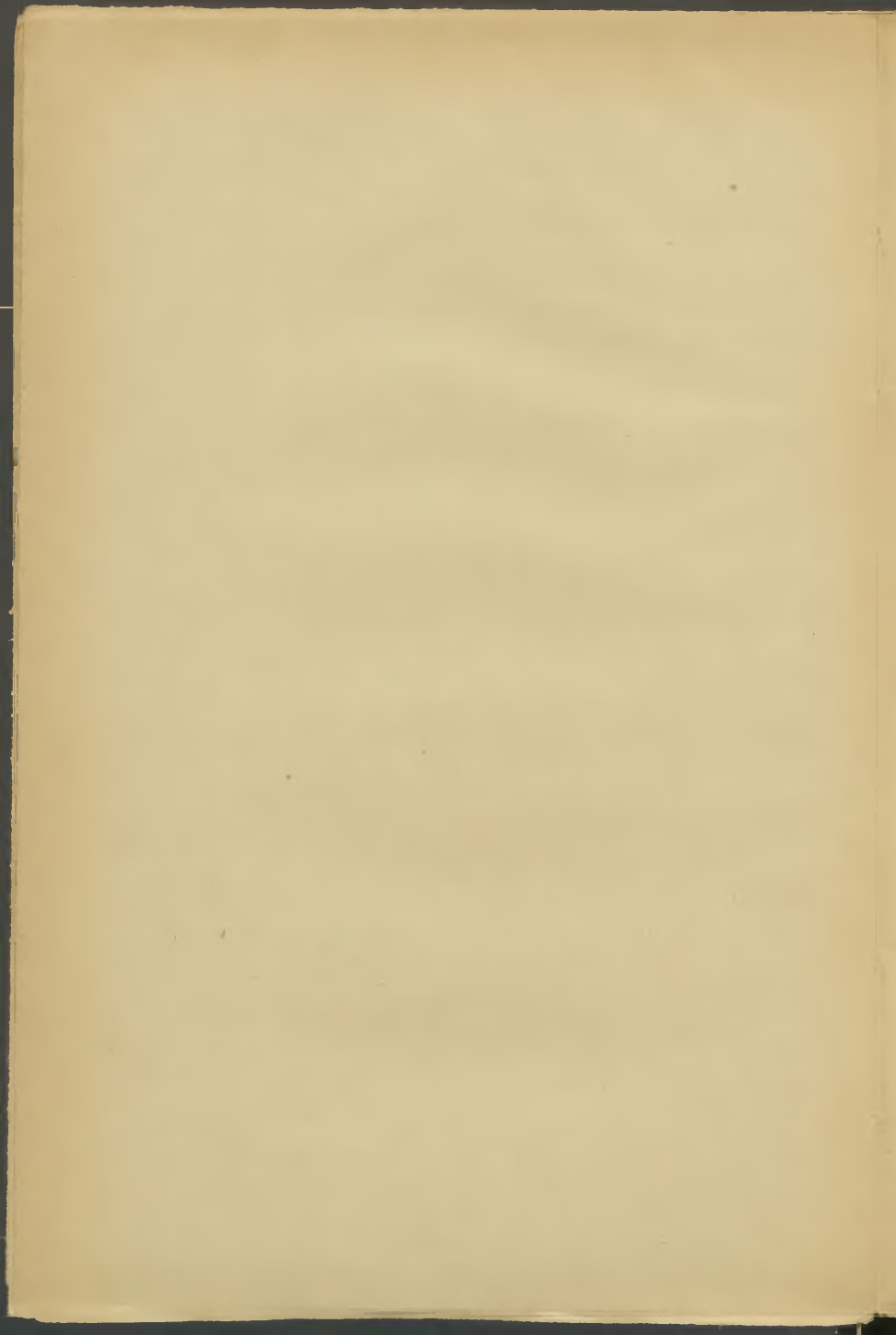
185 Słońce krwawi szczyty fal  
I przed nimi morze miłe  
Szumne welny toczy wdał.  
Hamalijo! Wichr się wzbija...  
Oto nasze morze!  
190 I przepadli za falami  
Na sinem bezdrożu.

1842, jesień.  
Na Bałtyku.

I cichnie w krwi na ostrzach noży.  
Ponad Skutara wir płomieni,  
Bazary toną w krwi i łzach,  
Szeroki Bosfor krew czerwieni.  
130 Jak czarne ptaki tłumem cieni  
Kozactwo lata; nic nie zmieni  
Wyroku zguby, blady strach  
Odbiera moc, za gmachem gmach  
Wali się z hukiem; srebro-złoto  
135 Znoszą do łodzi i na dno  
Zsypują, dymiąc świeżą krwią.  
Płonie Skutara, dość roboty...  
Ściągają chłopcy; jeszcze raz  
Zapalić fajki przy pożarze,  
140 I na bajdaki! — wracać czas! —  
Złej fali ryk i wicher w twarze.

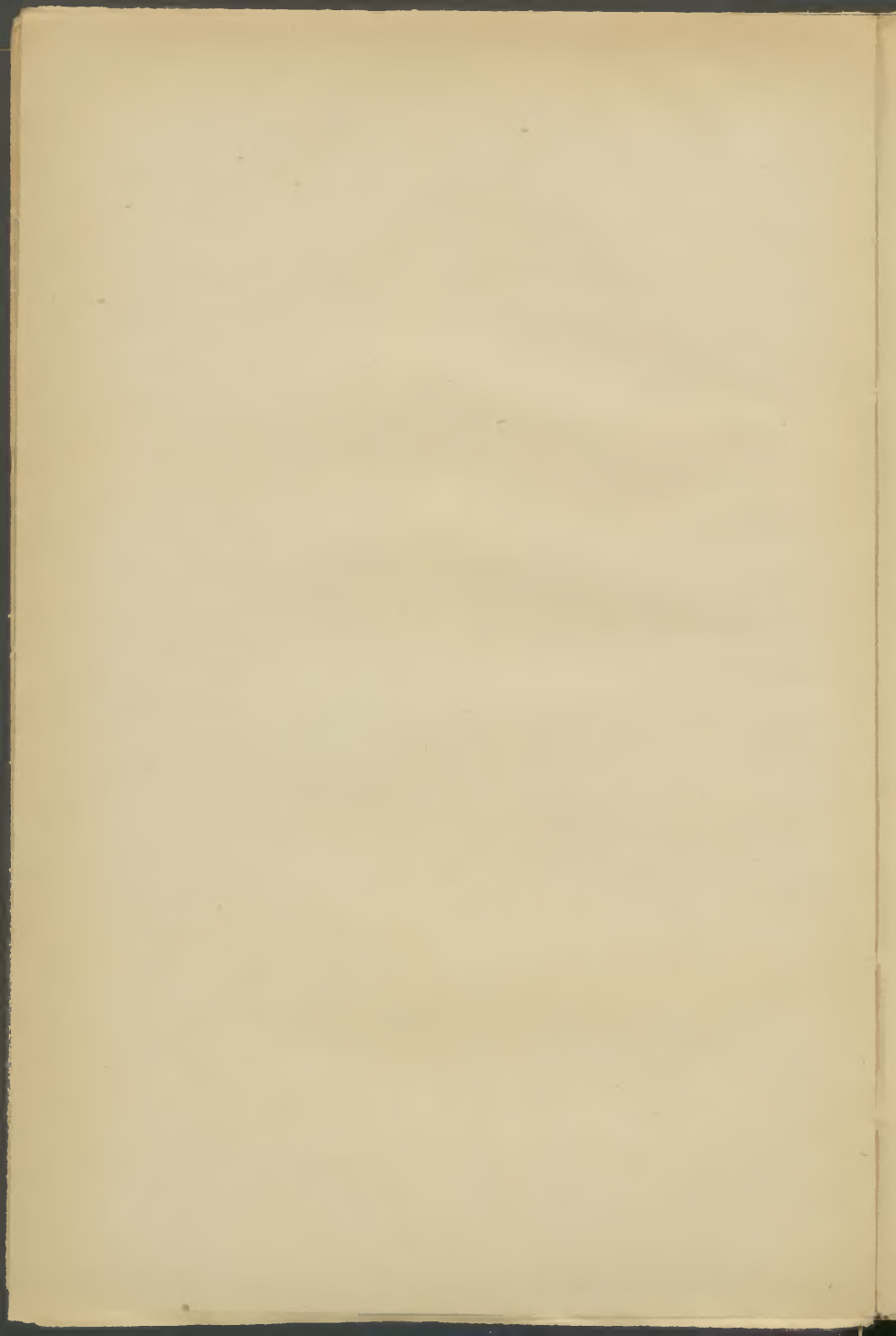
Płyną sobie, niby z domu  
Albo na spacerze,  
I, jak zwykle u kozaków,  
145 Pieśń się skądś bierze.  
„Nasz ataman Hamalija,  
Zawzięty niebożę,  
Zebrał chłopców i na spacer  
Wybrał się za morze, —  
150 Wybrał się za morze  
Sławę swą pomnożyć  
I wyzwolić towarzyszy  
Z tureckiej obroży!  
Oj, dojechał Hamalija  
155 Aż do ścian Skutary! —  
Siedzą bracia-Zaporożcy  
Oczekują kary.  
Oj, jak krzyknął Hamalija:  
„Bracia, bądźziem żyli, —

ТРИ ЛІТА  
—  
TRZY LATA



## TRZY LATA

Marudnie, nudnie pełzną dnie,  
Wichrem pędzą lata  
I ze sobą wszystko dobre  
Unoszą ze świata,  
5 Porywają myśli zacne  
I o zimny kamień  
Rozbijają serca nasze  
I ponure „amen”  
Wyśpiewują dniom radości  
10 Na wieki, na wieki...  
I rzucają na rozstaju  
Ślepego kalekę...  
Przeleciały nadaremnie  
Trzy niedługie lata:  
15 Ileż biedy w nich zaznała  
Skromna moja chata!  
Serce ciche, serce szczere  
Zimną pustką zionie:  
Zgasło piękne, zgasło dobre,  
20 A niedobre płonie  
I wyżera śwędem-dymem  
Owe łąy gorące,  
Co płynęły śladem Katri,  
Do Moskwy idącej,  
25 Z kozakami się modliły  
W tureckiej niewoli  
I Oksanę, gwiazdę moją,



Wstrętna żmija syczy...  
I zakrzepły łyż me młode  
Z żalu i goryczy.  
65 Więc napawam serce chore  
Trucizną wężową —  
I nie płaczę, i nie śpiewam,  
Jeno jęczę sową.  
70 Tak się stało! zatem, mili,  
Co chcecie, to róbcie:  
Czy, jak zwykle, głośno drwijcie,  
Czy w cichości lubcie  
Moje dumy, — co mi z tego?  
75 Wiem, że nigdy znowu  
Nie powrócą młode lata,  
Że wesole słowa  
Już nie wrócą... i nie wróci  
Do was moje serce!  
80 Któż mnie przyjmie? kto ukoi  
W bólu i rozterce?  
Z kim będziemy razem gadać,  
Nad swym losem biadać,  
Komu myśli moje szczerze  
Będę opowiadać?  
85 Myśli moje! Gorzkie lata —  
Rok i drugi, trzeci...  
Któż was weźmie, kto pocieszy  
Me wyrodne dzieci?  
Szkoda szukać... śpijcie sobie —  
90 Z domu ani kroku!...  
A ja pójdę na spotkanie  
Tobie, nowy roku:  
Zatem — witaj, roku nowy,  
W zeszłorocznej szacie!



Moją szczęsną dołę  
Umywały niby rosą...  
30 Aż się chyłkiem skradły  
Owe lata, niecne lata —  
I wszystko ukradły!  
Ból to ciężki — ojca, matkę  
Albo żonę miłą,  
35 Ukochaną, roześmianą  
Żegnać nad mogiłą —  
Ból to straszny, — ani słowa!  
Ciężko, miły bracie,  
Małe dzieci wychowywać  
40 W brudnej, zimnej chacie!  
Ale gorzej, stokroć gorzej  
Jest temu głupiemu,  
Co polubi i poślubi,  
A ona innemu  
45 Za trzy grosze się sprzedaje  
I śmieje się jeszcze —  
Ot gdzie męka, ot co serce  
Rozrywa by kleszcze!

Otóż właśnie, moi mili,  
50 Tak się ze mną stało:  
Ciche serce świat i ludzi  
Szczerze pokochało  
I kochane było przez nich,  
Wszystkim było miłe...  
55 A tymczasem lata mknęły  
I zwolna suszyły  
Łzy miłości mojej szczerzej...  
I jak gdyby nowy  
Świat poznałem — i ujrzałem...  
60 Bracie! szkoda mowy!  
Zamiast ludzi, gdzie bądź spojrzę, —

ROZKOPANA MOGIŁA

Cichy świecie, kraju miły,  
 Moja Ukraino!  
 Za co giniesz, matko? Za co  
 Zrobiono-ć ruiną?  
 5 Czyżeś ty się nie modliła,  
 Kiedy słońce wstaje?  
 Czyś dziatczek nie uczyła,  
 Czem dobre zwyczaje?  
 — Oj, troskałam się, modliłam,  
 10 Dzień i noc nie spałam,  
 Nasze dawne obyczaje  
 Dziatczkom wpajałam.  
 Wyrastały dobre dzieci,  
 Moje miłe kwiecie,  
 15 Panowałam i ja kiedyś  
 Na szerokim świecie.  
 Panowałam... Oj, Bohdanie,  
 Nerozumny synu!  
 Popatrz teraz na swą macierz,  
 20 Na swoją Ukrainę,  
 Co, kołyszac cię, nuciła  
 O swojej niedoli,  
 Nucać — łkała i tęskniła  
 Do końca niewoli.  
 25 Och, Bohdanie mój, Bohdanku!  
 Gdybym to przeczuła,  
 Udusiłabym cię w łonie,

95

Cóż ty niesiesz Ukrainie  
W nędznym worku, bracie?  
Czy uwieńczoną „pomyślność” --  
Świeżutkim ukazem?  
Idź — lecz Biedzie się pokłonić  
Pamiętaj tym razem!

100

1845.22.XII.

Wjunyszczu.

## CZEHRYN

5 Czehrynie, Czehrynie,  
Wszystko w świecie ginie,  
Więc i sława twoja święta  
Z zimnym wichrem płynie,  
We mgle znika, niby kurzu  
Odrobinka licha.  
Lata lecą ponad ziemią  
I nasz Dniepr wysycha;  
10 Rozsypują się mogiły,  
Wysokie mogiły —  
Twoja sława... I o tobie,  
Starcze dziś bez siły,  
Nikt słóweczka nie wypowie  
Ani wskazać zdoła,  
15 Gdzieś się wznosił, poco wznosił?...  
Zapomnianyś zgoła!  
Więc pocośmy walczyli z Lachem?  
W pień wycinali ord watahę?  
Strugali ostrych spis zamachem  
20 Moskiewskie żebra?... Myśmy siali,  
Krwia czerwoną polewali,  
Bronowali szablą ziemię.  
Jakiż plon nam dało siemię?  
Co nam wzeszło? Ruta, ruta —  
25 Śmierć wolności naszej luta.

A ja, pomylenieć, na twoich ruinach  
Leję lzy daremne. Hej, śpi Ukraina,

W kołysce otruła.  
30      Moje stepy zagarnęło  
         Żydostwo i Szwaby,  
         Moje syny na obczyźnie  
         Harują jak raby.  
         Dumny Dniepr, mój brat, wysycha  
         I już mię spuszcza,  
35      A w mogiły moje miłe  
         Moskiewska się tłuszcza  
         Wdraża... Niechże ryje, szuka,  
         Coby skraść nam jeszcze.  
         A tymczasem niech zaprzańcy  
40      Jak grzyby po deszczu  
         Wyrastają i Moskalom  
         Pomagają czule  
         Z własnej matki połatana  
         Obdzierać koszulę.  
45      Pomagajcież im, wyrodki,  
         Katować matulę!

Tak na czworo rozkopana,  
Rozdarta mogiła...  
Czegoż oni tam szukali?  
50      Cóżto w niej ukryła  
         Naszych ojców dłoń? Och, gdybyż,  
         Gdybyż odnaleźli, co ukryto w grobie —  
         Nie trwałaby matka i dzieci w żałobie!

1843.9.X.  
Berezań.

Łzami żalu gorącemi,  
Łzami najszczęśliwemi.  
Może wzejdą i wyrosną  
Noże obosieczne,  
65 Rozplatają serce nędzne,  
Chore i wszeteczne,  
Wstrętną ropę zeń wycisną,  
A wtedy przebaczą  
I napęlnią serce czystą,  
70 Świętą krwią kozaczą!

Może... może... a wśród noży  
Barwinek i mięta  
Wzrośnie. . I me słowo, co go  
Nikt dziś nie pamięta,  
75 Moje ciche słowo tęskne,  
Me słowo pobożne  
Wam przypomni się i serce  
To dziewczęce, trwożne,  
Zatrzępoce się jak rybka  
80 I mnie wspomni... — Kraju!  
Słowo moje, łzy wy moje,  
Kraju ty mój, raju!  
Śpij, Czehrynie! Niechaj giną  
Dzieci twe u wroga!  
85 Śpij, hetmanie, aż na świecie  
Wzejdzie prawda błoga!

1844.19.II.  
Moskwa.

Okryła się szatą burzanu, kąkolu,  
Niebaczna, że serce w kałuży jej gnije,  
30 Do wyziębłej dziupli powpuszczała żmije,  
A dzieciom nadzieję zostawiła w polu.

A nadzieję

Gdzieś po stepie wiatr rozwieje,  
Fala schłonie w mórz okolu.  
35 Więc niechże wszystko wicher rozsmaga  
Niezmiersonemi skrzydły swemi!  
Więc niechże serce, płacząc, błaga  
O świętą prawdę tu na ziemi!

Czehrynie, Czehrynie,  
40 Druhu mój jedyny!  
Hej, przespałeś lasy, stepy,  
Całą Ukrainę!  
Nim dzień wszędzie — śpij, żydostwem  
Cały omotany,  
45 Nim dorosną nam nieletnie  
Młodziki — hetmany!

Jabym też z modlitwą usnął...  
Lecz myśli-morderce  
Duszę siłą się zapalić  
50 I roztargać serce.  
Nie targajcie mnie, nie palcie!  
Może ja nanowo  
Dam usłyszeć zew swój skromny,  
Swoje ciche słowo.  
55 Z nich zaś do starego pług  
Nowy lemiesz może  
Zdołam wykuc — i ten ugór  
W trudzie wielkim zorzę;  
A zorawszy go, zasieję  
60 Każdą skibkę ziemi



25 I ojczyznę tak miłuje,  
Jak rodzoną mamę —  
O! miłuje! Ale krew z niej  
Niczem wodę toczy!...  
A rodacy milcząc patrzą,  
Wytrzeszczają oczy  
30 Jak jagnięta: „Niechaj — mówią —  
Może tak i trzeba!”

Może trzeba! To już chyba  
Niema Boga w niebie!  
W ciężkiem jarzmie upadacie  
I raju jakiegoś  
35 Na tym świecie pożądacie?  
Niema, niema jego!  
Daremny trud! Ocknijcie się,  
Ocknijcie się: przecie  
Wszyscy w świecie, królewięta  
40 I żebracy — dzieci

Adamowe! i ten i... ten...  
A cóż to, ja zbrodzień,  
Że uczuję i w niedzielę,  
I w święto, i codzień?  
45 A wam nudy? Narzekacie?  
Cicho już! Nie krzyczcie!  
Bo ja piję swą krew własną,  
A nie ludzką — wiedźcie!”

50 Tak oto w nocy z uczyty raz,  
Kiedy się wlokłem popod tyny,  
Dumałem sobie. (Miałem czas,  
Zanim doszedłem do chatyny).

A w mojej chacie niema dzieci,  
Żona mię nie łaje,  
55 Cicho, niby w raju, —  
Gdzie spojrzysz, łaska Boska, bracie, —

SEN

Komedja

Duch prawdy, którego świat przyjąć  
nie może, bo nie widzi go, ani go zna.  
Jan, XIV, 17.

Każdy z nas ma swoją dolę,  
Swą drogę szeroką:  
Ten muruje, ów rujnuje,  
Trzeci chciwem okiem  
5 Za światami dalekiemi  
Wypatruje ziemi,  
By zagarnąć i ze sobą  
Zabrać ją do grobu;  
Ten ogrywa w karty swata  
10 W jego własnej chacie,  
A ów w domu pokryjomu  
Ostrzy nóż na brata;  
Jeszcze inny, bogobojny,  
Trzeźwy i spokojny,  
15 Aż niby kot zaczai się  
Na ciebie i zgóry  
Skoczy naraz, by w tve trzewia  
Wpiąć swoje pazury —  
I nie błagaj: nie wyproszą  
20 Ni żona, ni córy;  
Inny, szczodry i wspaniały,  
Stawia Boże chramy

Póki twoja dziatwa mała  
Na wroga powstanie.  
Żegnajże mi, matko moja,  
Żegnaj mi, niebogo!  
95 Hoduj dzieci, — wiedz, że prawda  
Żywa jest u Boga!”

Lecę... Patrzę — widnokreği  
Płoną już, dzień świta;  
Słowik słońce w ciemnym gaju  
100 Wdzięczną piosnką wita;  
Ledwie-ledwie wietrzyk wieje;  
Widać stepy, łąny,  
Nad jarami, nad stawami  
Wierzby zadumane;  
105 Sady rżęsne, że aż gną się,  
Topole na woli  
Postawały i, jak stróże,  
Rozmawiają w polu.  
I wszystko to, cały kraj ten, —  
110 Jedno piękno boskie:  
Umywa się w rannej rosie  
Zielone, beztroskie;  
Umywa się, uśmiecha się,  
Wdzięczy się do słońca...  
115 I początku temu niema,  
I nie będzie końca!  
Nikt tych skarbów nie przysporzy  
I nikt nie roztrwoni...  
Czemuż tedy smutno, Boże,  
120 Sercu w mojem łonie?  
Czemu płaczesz, duszo biedna?  
Czemu, duszo płaczesz? Chyba ty nie widzisz?  
Chyba ty nie słyszysz, jaki to tam płacz?  
Spójrz tylko dokoła, zastanów się, patrz!

I w sercu, i w chacie.  
Więc zasnąłem, przyszedłszy do chaty,  
A pijanego, kiedy już sen skruszy,  
60 To chociażby jechały armaty,  
On nawet wąsem nie ruszy.

I przyśnił mi się sen nadzwyczajny, przedziwny,  
Najtrzeźwiejszy upiłby się nim,  
Skąpy żyd dałby okup sowity,  
65 By napatrzeć się takich dziw.  
Lecz nie zobaczy, nie!  
Niby widziałem we śnie,  
Jak leciała sowa  
Nad urwiskami i łąkami,  
70 Nad przepaściami,  
I głębokimi jarami,  
I szerokimi stepami,  
I bajrakami...  
A ja lecę wślad tej sowy  
75 I żegnam się temi słowy  
Ze ziemią:

„Żegnaj, świecie, żegnaj ziemio,  
Kraino ponura!  
80 Ja swe męki, swe udręki  
Schowam w ciemnych chmurach.  
Lecz do ciebie, Ukraino,  
Nieszczęśliwa wdowo,  
Przylatywać będę nawet  
Z tych chmur na rozmowy,  
85 Na rozmowy ciche, smutne,  
Na szczerę narady;  
O północy, kiedy rosy  
Padają, upadnę.  
Pogwarzimy, pomarzimy.  
90 Póki słońce wstanie.

160                   Posłać dumy, — niech wołają:  
                  „Powiedz, powiedz, Panie,  
                  Czy długo trwać jeszcze będzie  
                  Katów panowanie?”  
Lecze, moja dumo, moja sroga męko,  
I zabierz ze sobą wszystkie biedy, zła,  
165                   Towarzystwo swoje! To rodzina twa.  
                  Kochałaś je kiedyś, na ich ciężkich rękach  
                  Wyrosłaś, więc teraz zabierz je i leć,  
                  Jak orlę po niebie rozpuść czarną sieć!  
170                   Niechaj się czerni i czerwieni,  
                  Płomieniami mieni,  
                  Niechaj znów żnijami ziele,  
                  Trupem ziemię kryje.  
                  A bez ciebie ja byle gdzie  
                  Schronisko zdobędę  
175                   Dla swojego serca. Raju  
                  Wszędzie szukać będę.

                  I znów ponad ziemskie rubieże  
                  Lecę i ziemię żegnam szczerze.  
180                   Ciężko matkę pozostawiać  
                  Samą w chacie pustej,  
                  Ale jeszcze gorzej patrzeć,  
                  Jak żyje w ubóstwie...  
Lecę, lecę wśród zawiei;  
                  Widnokrąg w śniegach hen bieleje;  
185                   Gdzie spojrzę — bagno albo gaj;  
                  Mglista pustynia to, nie kraj...  
                  Nie widzę ludzi, niema śladu  
                  Ludzkiej strasznej nogi...

                  Bądźcie zdrowi! Żegnajcie mi,  
190                   Wrogi i nie wrogi!  
                  Już ja do was nie przyjadę!  
                  Pijcie i uczujcie, —

- 125 Polecę wysoko, w błękity, nad chmury:  
Tam niema ni kary, ni władczej purpury —  
Tam milkną zarówno i łkania, i śmiech.  
A w dole, daleko pod nami, w tym raju  
Ostatnią koszulę z kaleki zdzierają,  
130 Ze skórą zdzierają, — chyba to nie grzech?  
Bo mówią, że trzeba dla paniąt na buty.  
Tam wdowę fantują i biorą w rekruty  
Jej syna, ostatnią nadzieję jedyną,  
Bo wojska zamało... A tam znów pod tynem  
135 Spuchnięte niemowlę łka z głodu i mrze,  
A matka pszenicę na pańszczyźnie żnie.  
Tam... czy widzisz?... Oczy, oczy!  
Jaka męka z wami!  
Lepiejbyście wyschły były,  
140 Wypłynęły z łzami!  
Uwiedziona popod płoty  
Z dzieciątkiem wędruje.  
Ojciec, matka wyrzekli się,  
Obcy nie przyjmują!...  
145 Nawet dziady od niej stronią!  
A panicz omija:  
Już z dwudziestą bęcwał jakiś  
Poddanych przepija!
- Czy Bóg widzi naszą biedę.  
150 Nasze łzy przez chmury?  
Może widzi, a pomaga —  
Tak samo, jak góry  
Te odwieczne, tak rzęsiście  
Krwiał ludzką skropione!...  
155 Duszo moja ty uboga,  
Serce utrapione!  
Cóż nam począć? Chyba struć się,  
Skostnieć, a do Boga



Umarli wstają, aby stąd  
Po prawdę iść na Boży sąd.

230 Nie umarli to, nie trupy  
Na sądy idące.  
Żywych ludzi całe kupy,  
Kajdanami grzmiące, —  
Z nor głębokich złoto niosą  
Nienasyconemu  
Zatkać gardziel...

235 Katorżnicy!  
A za co? I czemu?  
To wie chyba Wszchemogący,  
A może On także  
Nie dowidzi?

240 Oto zbrodniarz  
Z piętnem — swe kajdany  
Ciężkie wlecze, a tam — zbójca  
Przez zbirów chłostany,  
Aż zębami z bólu zgrzyta,  
245 A jeszcze nóż chwyta,  
Aby zarznąć towarzysza!

A pomiędzy nimi,  
Między tymi zbrodniarzami,  
Zakuty w kajdany,  
250 Król wolności, piętnem hańby  
Ukoronowany!

Na torturach nie wyciąga  
Swych błagalnych dłoni:  
Raz dobrocią rozpalone  
255 Serce — wiecznie płonie.

A gdzież są twe dumy, twe kwiaty różane,  
Jak dzieci miłośnicie wypiełgnowane?  
Gdzie je zostawiłeś? Powierzyłeś komu?  
A może je w sercu nosisz pokryjomu?



Nie przeszkadzam!  
Zostanę sam  
195 W śniegu na noclegu,  
A zanim wy dowiecie się,  
Że jeszcze przed wami  
Jest kraj jeden, nie zalany  
Krwią ludzką i łzami,  
200 Spocznę sobie...  
Ale, co to?  
Kajdany jak dzwony  
Huczą w głębiach. Spojrzę i tam...  
O, ludu spodlony!  
205 Skąd się wziąłeś? Co tu robisz?  
I czego tam szukasz,  
W tych podziemiach?  
Już ja swojej  
Doli nie oszukam —  
210 Nie skryję się nawet w niebie!  
Za cóż taka kara?  
Takie męki? Co ja komu  
Złego wyrządziłem,  
Że przemocą ciężkiej ręki  
215 Wzięto ducha mego  
I zakuto, a płomienie  
W sercu rozniecono  
I te dumy jako stada  
Kruków wypuszczono?  
220 Nie wiem, za co pokutuję,  
Cierpiąc męki srogie,  
I kiedy je skończę, także  
Powiedzieć nie mogę!

225 Gwar na pustynnym obszarze,  
Niby ze swoich cmentarzy

295 „Cicho, durnie! Skąd ta radość?  
 Czego się tak drzecie?  
 Że płoniecie?”  
 „Ekaj chachó!

Nie znajet paradu!  
 U nas parad. Sam izwolit  
 300 Siewodnia gulati”.  
 „A gdzież ten On? Gdzie ta caca?”  
 „Wot widisz: w pałatach”.  
 Przepycham się. Aż rodaczek,  
 Z guzikami z cynku,  
 305 Do rodactwa przyznaje się  
 I pyta się: „Synku,  
 Skąd ty jesteś?”  
 — „Z Ukrainy!”  
 — „I tutejszym nie władasz językiem?”  
 310 — „Władam — mówię — ale nie chcę”.  
 — „Jaki dziwak, Boże!  
 Mnie tu wszystkie drzwi znajome,  
 Bo służę przy dworze.  
 Więc spróbuję cię wprowadzić,  
 315 Ale wiesz: oświata!  
 To też nie szczędź pół rubelka  
 Dla rodaka, brata!”  
 — „A bodaj cię, kałamarnu!”  
 I znów niewidoczny  
 320 Zrobiłem się i wchodzę tam.  
 Ach, mój Boże mocny!  
 Więc tu jest raj?  
 Złotem szczerem  
 Cali ozłoceni  
 325 Wyjadacze.  
 Aż oto: sam,  
 Wysoki i srogi  
 Ukazał się. Koło niego

260 Nie ukrywaj, bracie, lecz, jak ziarno wiosną,  
Rozsiej między ludźmi, niechaj rosną, rosną!  
Pokuty chcesz jeszcze?  
Ja myślę, że dość ci, —  
Zimno przenika mię do kości  
265 I budzi rozum.

I lecę znów. Ziemia czarnieje.  
I drzemie rozum, serce mdleje.  
Wtem spojrzę: chaty nad drogami  
I miasto ze stoma cerkwiemi.  
270 A w miastach, jak żórawi roje —  
Moskale ćwiczą rotę swoje.  
Nakarmieni i obuci,  
Kajdanami skuci,  
Musztrują się...

275 I spojrzę znów:  
A w dole, niby wielki rów,  
Bagnisko; na bagnisku mury,  
A nad murami, niby chmury,  
Mgła wisi chłodna...

280 Istny cud,  
Ogromny, przeogromny gród.  
Czy to turecki?  
Czy niemiecki?

A może, może i moskiewski?  
285 Świątynie, pałace,  
Panowie brzuchacze,  
I ani jednej chaty.  
Zmierzchało się...

Ogni! Ogni!  
290 Co ogni dokoła!  
Aż zląkłem się...  
„Hurra! Hurra!”  
Wciąż ktoś „hurra” woła.

365 Nie słyszał rozmowy),  
O ojczyźnie snąc mówili,  
O nowych pętlicach  
I o musztrach jeszcze nowszych.  
A potem caryca  
370 Siadła wdzięcznie na zydelku,  
A car jak nie wytnie  
Najwyższego dostojnika  
W gębę! Biedak sprytnie  
Oblizął się i mniejszego  
Buch w brzuch!  
375           Zahuczało,  
A ten mniejszy sąsiedniego,  
Jako i przystało,  
Bęczał w plecy, w potylicę,  
Sąsiedni mniejszego,  
380 Niżli sam był, a ten małych,  
A mali malutkich,  
Marny drobiazg okładali  
Pięściami ze skutkiem,  
Aż wyparli go za progi,  
385 Więc drobiazg za progiem  
Na ulicach — prawosławnych  
Nuże brać pod nogi  
I miętosić. A ci krzyczą  
I wrzeszczą i ryczą:  
390 Hulá nasz batiuszka, hulaá!  
Hurrá! Hurrá! Hurrá!“  
Roześmiałem się i — koniec,  
Choć mnie też ścisnęli,  
I to dobrze! Aż nad ranem  
395 Spokojnie usnęli.  
Tylko jeszcze prawosławni  
Gdzieniegdzie stękali  
I stękając łaski Boskiej

330            Żoneczka nieboga,  
              Jak podpieńka zasuszona,  
              Cienka, długonoga,  
              A w dodatku jeszcze głową  
              Tak pociesznie kiwa.  
335            A więc to jest ta bogini,  
              O której nam dziwa  
              Nabajali jej poeci,  
              Dworscy wierszokleci?  
              A ja głupi, w ciemę bity,  
              Moskalom na kwitek  
340            Uwierzyłem.  
              Więc czytaj ich  
              I wierz ty ich słowom!  
              Za bogami — państwo, państwo.  
              I w srebrze, i w złocie,  
345            Jak te wieprze hodowane,  
              Pyzate, brzuchate.  
              A tak prą się, tak tłoczą się,  
              Aby stanąć prawie  
              Koło „samych“: może zechcą  
350            Uderzyć łaskawie  
              Lub psztyka dać, choć małego,  
              Chociażby pół tylko,  
              Byle pod nos.  
              Nagle jak mur  
355            Stanęli i chwilkę  
              Ani mru-mru!  
              Car mówi coś,  
              A piękna caryca,  
              Jak ta czapla na mokradłach,  
360            Wdziękami zachwyca.  
              Długo tak paradowali,  
              Nadęci jak sowy,  
              Szeptali coś (dalekom stał,

435 Przeczytałem, dłutem kuty:  
„Pierwomu Wtoraja”.  
„Pierwszy” ten, co Ukrainę  
Naszą ukrzyżował,  
A „Wtoraja” — co dobiła  
Nieszczęśliwą wdowę.  
440 Katy, katy, ludojady,  
Ileście nakradli.  
Ile zżarli! A cóżeście  
Do grobu zabrali?  
I na duszy tak mi ciężko  
445 Było, niby dzieje  
Swego kraju odczytuję!  
Stoję i truchleję.  
A tymczasem słyszę cichy,  
Smutny śpiew — ktoś śpiewa  
450 Niewidzialny:

„Na linję z motykami  
Szły pułki z Głuchowa,  
A mnie z mymi kozakami  
Carski rozkaz wołał  
445 Jak hetmana nakaznego  
Do stolicy jego.  
O, Boże nasz litościwy,  
O, carze straszliwy!  
Za to, coś ty z kozakami  
460 Zrobił, bądź przeklęty!  
Po wsze czasy bądź przeklęty,  
Wrogu nasz zawzięty!  
Zasypałeś błoto kośćmi,  
Kośćmi szlachetnemi,  
465 I stolicę zbudowałeś  
Na błotnistej ziemi —  
Na ich trupach.



Dla cara błagali.  
400 Kpić, czy płakać?  
Pójdę raczej —  
Na miasto popatrzę.  
Noc, jak dzień, tam. Ponad rzeką  
Pałace, pałace.  
405 Brzegi rzeki kamieniami  
Porządnie obszyte.  
O, Boże mój, jakie dziwo,  
Cud niesamowity  
Z tego błota, trzęsawiska,  
410 Z bajora zrobiono!  
I bez noża ludzkiej krwi tam  
Sporo wytoczono.  
A na drugim brzegu rzeki  
Twierdza i dzwonnica,  
415 Niby ostro zaciosana  
Błyszcząca iglica.  
I zegary dzwonią, dzwonią...  
Robię zwrot... Patrz! Cwałem  
Pędzi koń i kopytami  
420 Łamie twardą skałę.  
Na tym koniu oklep jeździec  
(W świcie, czy nie w świcie?),  
Czapki niema, tylko skronie  
Owijają liście.  
425 A koń goni. Zdaje ci się,  
Że przez rzekę skoczy  
Na drugi brzeg, aż jeździec dłoń  
Wyciąga wszechwładnie  
Hen przed siebie, niby cały  
430 Świat zagarnąć pragnie,  
Caluteńki!  
Któż to taki?  
Wtem napis na skale



Porządałeś nas, nasze skóry  
Twardemi żyłami  
505 Pozszywałeś i zrobiłeś  
Dla siebie purpurę.  
I na nowym tronie, w nowym  
Carskim majestacie,  
510 Pośród chramów i pałaców  
Usiadłeś, nasz kacie!  
Przeklęty bądź!”

Rozleciały się, rozpierzchły.  
Ranek był — świtało.  
515 Ja się z miejsca nie ruszałem,  
Zdziwiony niemało.  
Biedni ludzie szli i biegli,  
Każdy do swej pracy,  
I żołnierze już zalegli  
520 Swe ćwiczebne place.  
Ulicami pokryjому  
Pierzchały dziewczęta,  
Lecz nie z domu, a do domu.  
Zaspane oczęta, —  
525 Bo caluską noc nie spały,  
Ciężko pracowały,  
Aby matce chleba przynieść  
Do domu kawałek.  
Biedne, biedne!  
530 Jakie drogie  
Te chleby powszednie!  
A oto już brać pisząca  
Śpieszy do senatu  
Podpisywać, skórę zdzierać  
535 I z ojca, i z brata.  
Między nimi i rodacy  
Nasi też bywają.

W tej stolicy,  
W głębokiej ciemnicy  
470 Zamorzyłeś mnie, hetmana  
Wolnego, w kajdanach,  
Na śmierć głodem.  
Carze, carze!  
Kajdany nas łączą,  
475 Nie rozłączy już nas nawet  
Pan Bóg wszechmogący!  
Przetrwamy tak po wsze czasy,  
Na wieki i wieki...  
Ach, jakże mi żal nad Newą  
480 Ojczyzny dalekiej!  
Poszedłbym tam, popatrzyłbym,  
Lecz nie puszczasz, Boże!  
Może Moskwa ją zniszczyła,  
Dniepr spuściła w morze  
485 I mogiły, naszą sławę,  
Rozkryła, rozryła?"  
Naraz — cisza. Biała chmura  
Szare niebo kryje,  
490 A w tej chmurze, jak zwierz w lesie,  
Jęczy coś i wyje.  
To nie chmura, to nad carem  
Mosiężnym latały  
Niby chmura ptaki białe  
I lamentowały:  
495 „My też skuci z tobą, carze,  
Ludożerco srogi!  
My na sądzie ostatecznym  
Zakryjemy Boga  
Od twych oczu pożądlivych  
500 I nienasyconych.  
Zagnałeś nas, nagich, głodnych,  
W zaśnieżone strony,

Zatrzęsły się nogi  
 Wszystkim innym.  
 Wściekłym gniewem  
 575 Na mniejszych wybuchnął, —  
 Już ich niema. Więc na drobnych —  
 I tych niby zdmuchnął,  
 Do sług idzie, służby niema  
 (Niewolnicze plemię,  
 580 Znikło naraz), do żołnierzy —  
 I ci też pod ziemię  
 Poszli z jękiem.  
 Dziwne dziwo  
 Stało się na świecie!  
 585 Patrzę dalej na niedźwiadka —  
 Co on zrobi przecie?  
 Stoi sobie biedaczysko  
 Z pochyloną głową,  
 Niby kotek. Gdzież ta jego  
 590 Natura surowa?  
 Ta niedźwiedzia?...  
 Rozśmiałem się  
 Serdecznie. Usłyszał  
 Najwidoczniej, — jak nie krzyknie,  
 595 Jak nie huknie, ludzie!  
 Drgnąłem cały. Ocknąłem się,  
 Ze snu mię obudził.  
 Oto jaki sen przedziwny  
 Śnił mi się, — widzicie.  
 600 Takie sny miewają pjeni  
 I niesamowici.  
 A więc, bracia drodzy, proszę  
 Was o przebaczenie,  
 Bo nie wymyśl wam podałem,  
 605 Lecz senne rojenie.

1844.8.VII.  
 Petersburg.

Po moskiewsku tak paplają,  
 Śmieją się i łają  
 Ojców za to, że od dziecka  
 540 Mówić po niemiecku  
 Nie uczyli ich zawzięcie.  
 Teraz w atramencie  
 Muszą kisać. Pjawki, pjawki!  
 Może ojciec krowę  
 545 Swą ostatnią sprzedał żydom,  
 Nim moskiewskiej mowy  
 Was wyuczył!...  
     Ukraino!  
 Oto twoje dzieci,  
 550 Atramentem podlewane  
 Młodociane kwiecie,  
 Moskiewskimi truciznami  
 W niemieckich cieplarniach  
 Odurzone! Ukraino,  
 555 Wdowo, płacz swych dzieci!  
 Pójdę jeszcze do pałacu,  
 Do carskiego dworu —  
 Co tam robią?  
     Widzę: stoją  
 560 W szeregu brzuchacze,  
 Sapia, chrapią a nadęci  
 Tacy, jak indory.  
 Wciąż na jedne drzwi zerkają,  
 Skrzypnęły, wylazi,  
 565 Niby niedźwiedź ten z barłogu,  
 Ledwie wlecze nogi,  
 A nadęty, aż posiniał —  
 Z pijaństwa. Ach, bogi!  
 Jak nie krzyknie, a brzuchacze  
 570 Wszyscy do podłogi  
 I pod ziemię, — jak nie spojrzę, —

DO M. S. SZCZEPKINA

A wróże mi, wrózu siwy,  
Stary druhu, drogi!  
Ty już serce swe zamknąłeś,  
Ja jeszcze nie mogę...  
5 Ja nie mogę chaty swojej  
Spalonej rujnować  
I nie mogę serca swego  
Żywego pochować!...  
Może wróci się nadzieja  
10 Ze łzą jako z wodą  
Cudotwórczą, czarodziejską,  
Wiekuiście młodą;  
Może wróci się zimować  
Na pogorzeliśku,  
15 Odbuduje i roznieci  
Wygasłe ognisko.  
Może chatę tę uprzątnie,  
Światło w niej zaświeci,  
Może ockną się tam jeszcze  
20 Pieśni, moje dzieci,  
Może jeszcze sobie z niemi  
Potęsknię, popłaczę,  
Może jeszcze słońce prawdy  
Jak przez sen zobaczę!

ЧОГО МЕНІ ТЯЖКО...

Przełożył  
JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Czemu mi tak ciężko? Czemu mi tak smutno?  
Czemu serce szlocha i płacze i drży  
Niby głodne dziecię? Serce moje trudne!  
Czegóż jeszcze czekasz? Skądże twoje łzy?  
5 Czyś głodne, spragnione, czy sen ciebie mroczy?  
Zaśnij, moje serce, wiecznym zaśnij snem,  
Odarte, rozbite... Opętany złem,  
Niech mój lud szaleje... Zamknij, serce, oczy...

1844.13.XI.  
Petersburg.

ЧОГО МЕНІ ТЯЖКО...

Przełożył  
BOHDAN ŁEPKI

Skąd ten żal mój ciężki i nieutulony?  
Czemu serce płacze i krzyczy i łka  
Jak dziecko zgłodniałe? Serce me strudzone,  
Powiedz, czego pragniesz, jaka boleść twa?  
5 Czy pić chcesz, czyś głodne, czy sen cię omroczył?  
Zaśnij, moje serce, i na wieki śpij,  
Sterane, zszargane... A ludziska źli  
Niech dalej szaleją... Zamknij, serce, oczy!...

1844.13.XI.  
Petersburg.

## DO HOHOLA

Jak rój z ula, дума za dumą wylata:  
Jedna rwie mi serce, druga pierś ugniata,  
A trzecia tak cicho w głębi duszy kwili,  
Ze nawet jej Pan Bóg nie dojrzy w tej chwili.

5                    Ach, do kogoż ja zwrócę się  
                      I kto w ludzkim tłumie  
                      Moją mowę, wielkie słowo,  
                      Odczuje, zrozumie?  
                      Wszyscy chylą się w kajdanach,  
10                    Głusi — nic nie słyszą!...  
                      Ty śmiejesz się, a ja płacze,  
                      Wielki Towarzyszu!  
                      Smutny zasiew! Prócz burzanu  
                      Jakie wyda płody?  
15                    Nie zahuczą w Ukrainie  
                      Armaty swobody,  
                      Nie zabije ojciec syna,  
                      Rodzonego syna,  
                      Aby godną, sławną, wolną  
20                    Była Ukraina.  
                      Nie zabije: lecz wychowa  
                      I da Moskalowi  
                      Na zarżnięcie, bo to, widzisz,  
                      Dla cara grosz wdowi,  
25                    Dla o t i e c z e s t w a i tronu,



25

Bądźże bratem! Chociaż odurz,  
A powiedz, co robić:  
Czy modlić się, czy martwić się,  
Czy głowę mam rozbić?

13.XII.1844.

Petersburg.

## LIST DO SZAFARZYKA.

Podpalili sąsiadowi  
Dobłą chatę nową  
Żli sąsiedzi; i spać legli,  
Zagrzawszy się zdrowo;  
5 Zapomnieli siwy popiół  
Rzucić na zawieję.  
Leży popiół na rozdrożu,  
A w popiele tleje  
Ogromnego skra płomienia.  
10 Tleje skra, nie gaśnie,  
Aż ją kto rozdmucha; czeka —  
Niby mściciel właśnie —  
Czasu swego, czasu złego.  
Lat czekała wiele  
15 Na rozdrożu... i przygasać  
Zaczęła w popiele.

Tak szwabskie mrowie podpałiło  
Tę wielką chatę; i rodzinę —  
Rodzinę Słowian — powaśniło  
20 I cichcem - cichcem wypuściło  
Niesnasek bratnich złą gadzinę.  
Ugasiły krwawe rzeki  
Pożar, co wieś niszczy,  
A prusactwo odgradziło  
25 Sieroty od zgłiszczy.  
Rosły dzieci Słowian, skute

Dla Niemca, przybłądy...  
Ach, niechaj ich!  
A ty śmieję się,  
Ja zaś płakać będę.

30.XII.1844.

Petersburg.

Słowiańskie jest nowe  
I dlatego będzie pełne,  
I na głębie owe  
65 Łódź wypłynie z mocnym sterem,  
Z żagliskiem szerokiem,  
Pożegluje wolnem morzem,  
Falistym roztokiem.  
Pochwalonyś, Szafarzyku,  
70 Na wieki i wieki,  
Ze słowiańskie w jedno morze  
Skierowałeś rzeki!  
Niechże w całej twojej chwale  
Zostanie przyjęty  
75 Dar ubogi: myśl ma skromna  
O tym świętym Czechu,  
O przesławnym wielkim Husie,  
Zadrażonym podle!  
Ojczy, przyjm! A ja się cicho  
80 Do Boga pomodłę,  
By dobrymi braćmi byli  
Słowianie na ziemi  
I synami słońca prawdy.  
Niech będą takimi  
85 Heretyki, jak heretyk  
Konstancji dalekiej —  
A przyniosą światu pokój  
Na wieki i wieki!

1845.22.XI.  
Perejasław.

W kajdany złowieszcze —  
I w niewoli zapomnieli,  
Ze istnieją jeszcze!  
30 A na dawnych zgliszczach tliła  
Iskierka braterstwa,  
Oczekując, aż się zjawi  
Śmiała dłoń i czerstwa.  
35 Doczekała się... Gdyż ogień  
W popiele, głęboko,  
Serce twe dostrzegło śmiałe,  
Śmiałe orle oko.  
I wnet, mędrcze, znicz wolności,  
Znicz prawdy migoce,  
40 Gdyś rodzinę Słowian wielką  
W niewoli, w pomroce,  
Przerachował: lecz to były  
Trupy, nie Słowianie...  
45 A natenczas ty się stałeś  
Na wielkim kurhanie,  
Na rozdrożu wszechświatowem —  
Naszym Ezekielem.  
I, o dziwo! trupy wstały,  
Spojrzały z weselem;  
50 I brat objął brata czule,  
I wyrzekli śmieie  
Słowo zgody i miłości  
Na wieki i wieki!  
I słowiańskie w jedno morze  
55 Popłynęły rzeki!

Chwała, chwała ci, o mędrcze,  
Czechu - Słowianinie,  
Ześ utonąć nie pozwolił  
W niemieckiej głębinie  
60 Naszej prawdzie! Twoje morze

Tutaj się i urodziłam,  
Tutaj podraszałam;  
Nieraz z dziećmi się zabawiam  
20 Za cmentarną bramą,  
To z Jurasiem hetmaniczem  
W ślełą babkę gramy;  
Wyjdzie pani hetmanowa,  
Do pałacu woła,  
25 Fig mi sypie i rodzyneków, —  
Teraz tam stodoła;  
Co chcę — moje, ja na rękach  
Od samego rana...  
A z Czehrynia gdy przyjadą  
30 Goście do hetmana,  
To, bywało, pošlą po mnie,  
Ubiorą, obują,  
Hetman mnie na ręce bierze,  
Nosi i całuje...  
35 Takem rosła w Subotowie,  
Jak ten kwiatek w maju,  
Wszyscy lubią mnie i wszyscy  
Kochają, witają,  
I nikomu złego słowa,  
40 Nikogo nie gniewam.  
Rosłam sobie urodziwa,  
Rosłam czarnobrewa!  
Wszyscy lubią mnie i wszyscy  
Swatają mnie, ano  
45 U mnie w domu, jakby na to,  
Już ręczniki tkano.  
Jużbym te ręczniki dała,  
Lecz zły los rozdzielił!  
Świttem, w pošcie Filipowym,  
50 W czas świętej niedzieli,  
Gdy wybiegłam wody przynieść...

## WIELKI LOCH

Misterjum

„Podaleś nas na wzgardę sąsiadom  
naszym, na szyderstwo i na pośmęch  
tym, którzy są wokół nas. Wystawiłeś  
nas na przypowieść przed poganymi, tak  
że nad nami narody głową kiwają“.

Psalm XLIII. 14-15.

## TRZY DUSZE

Trzy ptaszki małe, jak śnieg białe  
Nad Subotowem przeleciały,  
Na krzywym krzyżu siadły tam  
Na cerkwi. — „Bóg przebaczy nam:  
5 Nie ludziesmy, a dusze teraz,  
A stąd najlepiej nam spojrzeć,  
Jak loch rozkopia u tych dróg.  
Żeby już prędzej, — wyglądamy:  
Wtedy otworzą raju bramy  
10 I nam, bo rzekł Piotrowi Bóg:  
„Wtedy im możesz raj otwierać,  
Gdy wszystko Moskał pozabiera,  
Gdy Wielki Loch rozkopie wróg“.

## Pierwsza dusza

15 Gdy byłam jeszcze człowiekiem,  
Prysi imię miałam;



Mazepowym... A koło mnie  
Trup siostry i mamy —  
Jak objęły się zarżnięte,  
Kiedy jeszcze żyły,  
90 Tak leżały przy mnie i mnie  
Oderwano siłą  
Oś nieżywej mej mateńki.  
A piosiałam tyle  
Moskiewskiego kapitana,  
95 By i mnie zabili!  
Nie zabili, nie — puścili  
Na zabawę Moskwie!  
Ledwie że się ukryć mogłam  
Na zgliszczech w domostwie:  
100 Jedna w całym Baturynie  
Ocalała strzecha!  
Pod nią właśnie zanocował  
Car, kiedy przyjechał,  
I owracając z pod Połtawy.  
105 Ja z wodą wracałam  
Do chaty, gdy mnie carska  
Ręka przywołała:  
Konia mi napoić każe.  
Otóż napoiłam!  
110 Nie wiedziałam, jakże ciężko,  
Jak ciężko zgrzeszyłam!  
Ledwie doszła do tej chaty, —  
Upadłam na progu.  
Gdy nazajutrz car odjechał.  
115 Mnie ziemi i Bogu  
Dała babcia, co została  
Na zgliszczech tej nocy  
I mnie małą powitała  
W tej chacie sierocej.  
120 A nazajutrz ona zmarła...

(Już tę studnię słońce  
Wysuszyło! A ja muszę  
Latać wciąż, bez końca...)  
55 Patrzę — hetman ze starszyzną...  
A ja z konwią całą  
Pełną wody przeszłam drogę;  
Alem nie wiedziała,  
Ze jechał do Perejsławia  
60 Moskwie składać śluby!...  
I już ledwiem, ledwiem doszła  
Do mej chaty lubej  
Z wodą tą... O, czemuż wtedy  
Konwi nie rozbiłam?...  
65 Ojca, matkę, siebie, brata,  
Psy strułam — zabiłam  
Tą przekłątą, wrażą wodą!  
Za to mnie nękają,  
Oto za co mnie, siostrzyczki,  
70 Nie przyjmują w raju!

#### Druga dusza

A mnie za to nie puścili,  
Siostry moje miłe,  
Żem carowi moskiewskiemu  
75 Konia napoiła  
W Baturynie, kiedy wracał  
Do Moskwy z Połtawy.  
Gdym podlotkiem była jeszcze,  
Baturyn, gród sławy,  
80 Moskwa w nocy zapaliła,  
Czczela zabiła,  
Wsz, stkich starych, wszystkich młodych  
W Sejmie utopiła.  
Jam leżała wśród umarłych  
85 Tam w pałacu samym

155           Kniaziców tłumy... I caryca  
              Siedziała tam razem.  
              Uśmiechnawszy się, spojrzałam —  
              I padłam nieżywa!  
              Matka zmarła! I grób jeden  
160           Obie nas przykrywa!  
              Oto za co mnie, siostrzyczki,  
              Ból i męka zżera,  
              Oto za co mnie do raju  
              Nie puszczają teraz!  
165           Czym wiedziała ja, dziecko,  
              Że to ta caryca —  
              Wróg okrutny Ukrainy,  
              Żarłoczna wilczyca!  
              Powiedzcie, siostrzyce!  
170           Zmierzcha się już. My do Czuty  
              Na noc polecimy, —  
              Gdy się tu coś będzie działo,  
              Stamtąd usłyszymy!  
  
              Zerwały się, bialusieńkie,  
175           Nad lasem zapadły  
              I w gałęziach na dębinie  
              Nocować zasiadły.

#### TRZY WRONY

#### Pierwsza

180           Kradł! Kradł! Kradł!  
              Kradł Bohdan kram,  
              Sam w Kijowie staje,  
              Złodziejom sprzedaje  
              Kram, co nakradł sam.

I stłala w tym domu,  
Bo nie było w Baturynie  
Pochować jej komu.  
Już tę chatę rozrzucono  
125 I strop z napisami  
Już na węgiel przepalono!...  
A ja nad jarami  
I stepami kozackimi  
Dotąd krążę lotem!  
130 Ani za co mnie tak karzą,  
Dotąd nie wiem o tem!  
Może żem każdemu była  
Usłużna i miła...  
Żem carowi moskiewskiemu  
135 Konia napoiła!...

### Trzecia dusza

Jam w Kaniowie się rodziła.  
Jeszcze nie mówiła,  
I matka mnie w powijkach  
140 Na rękach nosiła,  
Gdy po Dnieprze — Katarzyna  
Na Kaniów w podróży...  
Jam siedziała wtedy z matką  
W dąbrowie na górze.  
145 Zapłakałam; sama nie wiem,  
Czy jeść mi się chciało,  
Czy coś może mnie maleńką  
Wtedy zabolalo...  
A matka mnie zabawiała,  
150 Na Dniepr spoglądała  
I galere, złotą całą,  
Mnie tam pokazała,  
Jak gmach wielką... A w galerze  
Panów, dygnitarzy,

215

P i e r w s z a

A na jaką? Na żelazną?  
Tożesz nabroiła!...

T r z e c i a

220

Sześć tysięcy w jednej wiorście  
Ludzi nadusiłam...

P i e r w s z a

225

A ty nie kłam, bo pięć tylko  
A i to z von Korffem!  
Jeszcze chępi się — wskazuje  
Na cudzą robotę!  
A to ci śmierzdząca chwalba!  
Mościa Pani, i wy  
Ucztujecie wciąż w Paryżu?  
Łotry obrzydliwe!  
230  
Żeście rzekę krwi wylali,  
Że w Sybirze tłumy  
Szlachty waszej, to i zaraz  
Cię rozpiera duma!  
Też pawica z was wielmożna!

235

D r u g a i t r z e c i a

A tyś co zrobiła?

P i e r w s z a

240

A wam zasię pytać o to!  
Jeszcze was nie było,  
Gdym ja tu już szynkowała  
I krew przelewała!  
Patrzcieno się! Karamzina  
Pewnie przeczytały  
I już chępią się! A zasię!  
245  
A, smarkate! Wara!

## D r u g a

185        Ja w Paryżu byłam  
I trzy złote z Radziwiłłem  
I z Potockim przepiłam.

## T r z e c i a

190        Poprzez most idzie czort,  
Koza wodą pędzi:  
Bieda będzie! Bieda będzie!

195        Krzyczały tak, szybując lotem  
Z trzech świata stron, i siadły potem  
Tam, gdzie wieżycy sterczał szczyt,  
Pośrodku lasu, siadły trzy;  
Niby na mróz — nadęta siedzi  
Każda i drugą okiem śledzi,  
Niczem trzy podstarzałe siostry,  
Które w panińskiej żyły biedzie,  
200        A już starości mchem porosły.

## P i e r w s z a

205        Dla ciebie część, i tobie część!  
Bo zrobiłam wyścig  
Aż na Sybir, gdzie jednemu  
Skradłam dekabryście  
Trochę zółci. Przeto mamy  
Święcone prawdziwe!  
No, a w twojej Moskiewszczyźnie  
Jest się czem pożywić?  
210        Czy i teraz sam czart głodny?

## T r z e c i a

Oj, siostrzyczko, m n o g o!  
Wykładałam trzy ukazy  
Na tę jedną drogę...

280 Tłumy ludzi gnałam  
I jak gruzem bagna całe  
Kośćmi ich zapchałam  
I sławnego Połubotka  
W kaźni zadusiłam.  
To ci wtedy święto było!  
285 Aż się piekła moce  
Złękły, Matka Boska w Rżawcu  
Zapłakała w nocy!

### Trzecia

290 A i ja sobie pożyłam:  
Z Tatarami się puściłam,  
Z Muczicielem się bawiłam,  
Z Pietruchą popiłam,  
A Niemcom sprzedałam.

### Pierwsza

295 Toś i ty popracowała:  
Tak kacapów zakowałaś  
W niemieckie okowy, —  
Że leż i śpij zdrowo!  
300 Moi — czort wie, co w tem mają! —  
Jeszcze kogoś wyglądają!  
I w poddaństwo dałam ich,  
I dworianstwa tłumy całe  
Pięknie umundurowałam, —  
Rozpłodziłam jak te wszy:  
305 I z bękarta mam już pana!  
A gdzie Sicz ich opętana  
Stała, dziś handluje żyd!  
Moskal sztuka też nie miękka —  
Dobrze umie przygrzać ręką!  
310 I jam zła, a brać nie umiem  
Ich takim sposobem,



Patrzcie — takie żółtodzioby  
Pyskują jak stare!

D r u g a

250 To dopiero obrażalska!  
Nie ta wstała zrana,  
Co upiła się przed świtem,  
Lecz ta, co wyspana!

P i e r w s z a

255 Upiłabyś się bezemnie  
Ze swemi klechami!  
Brak ci sprytu! Jam sprzedała  
Polskę wraz z królami;  
Gdybyś to tak ty, gaduło,  
I dotądby stała!...  
260 A z wolnymi kozakami  
Com ja wyrabiała?  
Komu ich nie najmowałam,  
Komu nie sprzedałam?  
Mają siłę ci, przekłęci!  
265 Z Bohdanem ich zgmiotłam,  
Już myślałam — pochowani, —  
Nie, powstały łotry  
Razem z szwedzkim tym przybłądą...  
Ach, cóż tam nie było!  
270 Złość mnie bierze, kiedy wspomnę...  
Baturyn spaliłam,  
Sulę w Romnie zatrzymałam  
Starszyzny ciałami  
Kozackimi... a zwykłymi  
275 Sobie kozakami  
Zasiewałam ja Finlandję,  
Kładłam wały tęgie  
Na Orelu... Na Ładogę

345           Sprawa nasza cała!  
On ze szczętem dobre zniszczy,  
Brata nie ominie!  
I rozpuści wolność-prawdę  
W całej Ukrainie!  
350           Takie się tu, moje siostry,  
Kombinują plany!  
I na dobrych, i na katów  
Szykują kajdany!

Trzecia

355           Więc ja złotem roztopionem  
Zaleję mu oczy...

Pierwsza

Lecz do złota on, przeklęty,  
Jakoś nie ochoczy!

360           Trzecia

Więc carskimi mu rangami  
Skuję ręce obie!...

Druga

365           A ja wszystkie zła i męki  
Świata przysposobię!...

Pierwsza

370           Nie, siostrzyczki, nie tak trzeba:  
Póki ludzie ślepi,  
Trzeba będzie go pochować, —  
Tak będzie najlepiej!  
Hen, popatrzcie: nad Kijowem  
Kometa na niebie,  
A nad Dnieprem i Tiasminem  
Ziemia się kolebie —

Co Moskale w Ukrainie  
Z kozakami robią!  
Oto ukaz wydrukują:  
315 „Oto z łaski Bożej  
Wszystko Nasze i wy Nasi,  
Dobrze czy niedobrze!”  
Teraz już starożytności  
Szukają i strzegą  
320 Po mogiłach, bo po chatach  
Zabrać niema czego, —  
Wszystko wzięli już, aż miło!  
Lecz czemu w tej chwili,  
Czort ich wie, z tym głupim lochem  
325 Tak się pośpieszyli!  
Gdyby trochę poczekali,  
Aż się cerkiew zwali...  
Jużby razem dwie ruiny  
W „P c z e l e“ opisali...

330                   Druga i trzecia

Pocóżeś nas przywołała?  
Byśmy loch ujrzały?

Pierwsza

I loch też. I jeszcze będą  
335 Dwa cuda się działy:  
W Ukrainie się bliźnięta  
Urodzą tej nocy.  
Jeden kiedyś jak ten Gonta  
Z katów krew wytoczy!  
340 Drugi... ten już nasz!... znów będzie  
Katom do pomocy.  
Jeszcze w łonie nasz, a gryzie...  
I to wyczytałam:  
Jak wyrośnie Gonta, — na nic

405           Jakby dla nich to Moskale  
              Wieźycę zrobili.

Drugi

A dla kogoż? Toć człowieka  
Nie wsadzą tam, aby  
Gwiazdy liczył...

410           Pierwszy

Ty to mówisz!  
Może właśnie wkręcą  
Moskalika albo Niemca;  
Moskal, Niemiec też nie kiep —  
415           I tam nawet znajdzie chleb.

Trzeci

Pocóż takie rzeczy bredzić?  
Gdzież tam jakieś wrony,  
420           Gdzie Moskale, gdzie wieźyca?  
A niechże Bóg broni!  
Może każą, by się niosły,  
Moskali płodziły?  
Bo jest wieść, że car świat cały  
Chce zwojować siłą.

425           Drugi

Może tak! Bo kiego licha  
Stawiać je na górach?  
I do tego tak wysoko,  
Że dosięgniesz chmury,  
430           Jak tam wleziesz...

Trzeci

Już wiem teraz!  
Nas potop zatopi.

375            Czy słyszycie? Zastękała  
              Góra nad Czechryniem.  
              O!... To śmieje się i płacze  
              Cała Ukraina!  
380            To zrodziły się bliźnięta,  
              A matka szalona  
              Zaśmiewa się, że Iwanów  
              Obu da imiona!  
              Polecimy!... Poleciały  
              I lecąc śpiewały:

385                            P i e r w s z a  
  
              Spłynie Iwan nasz, ano  
              Po Dnieprze do Limanu  
                      Z kumą kochaną!

                                  D r u g a  
390            Będzie jarczuk w yriju  
              Zjadał węże i żmije!  
                      Z nim pognam i ja.

                                  T r z e c i a  
395            Porwę, będę leciała,  
              W piekle skąpię się cała,  
                      Bystra jak strzała!

#### TRZEJ LIRNICZY

              Jeden ślepy, drugi krzywy,  
              A trzeci garb nosi...  
              Szli ludowi w Subotowie  
400            O Bohdanie głosić.

                                  P i e r w s z y  
              Ano, wrony, jak to wrony, —  
              Gniazd uwiły tyle!

465 Bo się nazjeżdżało  
Mnóstwo ludu koło lochu  
I panów niemało.  
Ot, i nam zarobek przyjdzie!  
Zaśpiewajmy, nuż wy —  
470 Choć na próbę!

#### Pierwszy

Bierz go djabli!  
Lepiej się połóżmy  
I wyśpijmy się! Dzień długi:  
475 Będzie czas na pieśni.

#### Trzeci

I to prawda. Pomódlmy się  
I spoczniemy we śnie.  
Dziady pod cieniem drzemią klonu,  
480 Śpi słońko; ptaszek ani drgnie;  
Gdy koło lochu się zbudzono  
I do kopania wzięto się.  
Kopią już dzień, i kopią dwa,  
I trzeci przy lochu —  
485 Do muru się dokopali  
I spoczęli trochę.  
Postawiono zaraz warty...  
I sprawnik aż prosi,  
By nikogo nie puszczano,  
490 W Czechryniu donosi  
Do naczalstwa. Przyjechało  
Naczalstwo wypięte,  
Patrzy: „Trzeba zwalić — mówi —  
Sklepienie ze szczętem!  
495 Wierniej dieło!...” Rwą w kawały...  
Wszystkich strach wziął biały! —  
Kościotrupy w lochu spały

435           A pany tam powylażą,  
By patrzeć, jak chłopci  
Będą ginać, zalewani.

P i e r w s z y

440           Ludzie wy roztropni,  
A o niczem nic nie wiecie!  
Ot, poustawiano  
Tylko poto te figury,  
By nie wykradano  
Wody z rzeki, by ukradkiem  
Piasku nie orano,  
445           Co tam tyle go za Tiasmą.

D r u g i

450           Czort wie, co też plecie!  
Chociaż nie lżyj, gdy nie umiesz!  
A co, jak my przecie  
Usiądziemy pod tym wiązem,  
Spoczniem w tym zakątku?  
Mam ja jeszcze kilka kęsów  
Chleba w zawiniątku,  
To podjemy przy okazji,  
455           Zanim słońko wstanie...  
(*Posiadali*). Kto zaśpiewa,  
Bracia, o Bohdanie?

T r z e c i

460           Umiem śpiewać i o Jassach,  
I o Żółtych Wodach,  
I miasteczku Beresteczku.

D r u g i

To i w porę, zgoda,  
Bardzo się nam dziś przydadzą, —



Oto na co im się zdały  
Bohdanowe pieśni!...

535

Tak loch mały w Subotowie  
Moskwa rozkopała!  
Lecz Wielkiego Lochu — tego  
Się nie doszukała...

1845.17-21.X.

Marjińskie.

I jakby się śmiały,  
 Że znów słońce oglądają.  
 500 Ot, dobro Bohdana:  
 Garnek zbity, żłób przegniły  
 I szkielec w kajdanach!  
 Żeby bodaj w przepisowych —  
 I dziśby się zdały!...  
 505 Zaśmieli się... A i s p r a w n i k  
 Nie wścieknie się mało! —  
 Że, uważasz, nic do wzięcia...  
 A on tak się trudził!  
 Dzień i noc, a w końcu wyszedł  
 510 Na durnia u ludzi.  
 Gdyby mu wpadł w ręce Bohdan,  
 Gdyby tak się zbudził,  
 To w rekrutyby go pognał:  
 Jużby się wystrzegał  
 515 P r a w i t e l s t w o oszukiwać!  
 Jak szalony biega;  
 Jaremenkę w mordę wali,  
 Po moskiewsku wrzeszczy,  
 Ruga naród. Wkońcu dziadów  
 520 Moich napadł jeszcze:  
 „A wy tutaj co robicie?”  
 — „Prosim łaski pana,  
 My śpiewamy o Bohdanie...”  
 „Ja wam dam Bohdana!...  
 525 A łajdaki, darmozjady!  
 Też pieśń ułożyli  
 O łajdaku takim samym!...”  
 — „Nas. panie, uczyli...”  
 „Ja nauczę was! Ej, dać im!”  
 530 No i odćwiczyli!  
 (A moskiewska łaźnia „chłodzi” ---  
 I „chłodzi” boleśnie!)

Szarańczą się roją.  
Tak się dzieje, Zenobjuszu,  
30      Aleksego druhu:  
Wszystkoś oddał przyjaciółom,  
A oni kpią w duchu.  
Mówi Moskwa: „Toć to wszystko  
Zdawna było nasze,  
35      Myśmy zaś wydzierżawiali  
Tatarom na paszę  
I Polakom”. — Mniejsza o to,  
Niechże i tak będzie!  
Tylko czemu z Ukrainy  
40      Obcy szydzą wszędzie?  
Nie śmiejcie się, obcy ludzie!  
Przyjdzie czas, że padnie  
Cerkiew-giób, a z pod jej gruzów  
Ukraina wstanie!  
45      I rozproszy mrok niewoli,  
Światło prawdy wznieci,  
Wolne będą się modliły  
Niewolników dzieci!

1845.21.X.  
Marjińskie.

## [SUBOTÓW]

5                   Stoi we wsi Subotowie  
                   Na górze wysokiej  
                   Ukrainy grób ogromny,  
                   Szeroki, głęboki —  
 10                   Cerkiew. Bohdan błagał Boga  
                   W niej o dobrą wolę,  
                   By z Kozakiem dzielił Moskal  
                   Dolę i niedolę.  
                   Spokój duszy twej, Bohdanie!  
 15                   Stało się inaczej:  
                   Twoja Moskwa grabi wszystko,  
                   Co jeno zobaczy.  
                   Już mogliw rozkopują,  
                   Szukają pieniędzy;  
 20                   Nie znalazłszy, urągają  
                   Złośliwie twej nędzy,  
                   Że na trud ich naraziłeś...  
                   Takto na skazanie  
                   Ty sierotę - Ukrainę  
 25                   Wydaleś, Bohdanie!  
                   Taka ci też dziś podzięka...  
                   Kto się znajdzie ninie,  
                   Aby cerkiew-grób naprawić?  
                   Nikt! Na Ukrainie,  
                   Na tej, co pobiła Lachów  
                   Pod buławą twoją —  
                   Dziś bękarty Katarzyny

25

Mój synu

Niechrzczony, mój synu!  
 Nie ja ciebie chrzcić będę,  
 Inni to uczynią,  
 Ja nie dowiem się nawet  
 30 Twojego imienia...  
 To okropne... Mój synu...  
 Byłam nie uboga...  
 Przebacźże mi... Ja łzami  
 U Boga na niebie  
 35 Dobrą dolę wyblągam  
 I pošę do ciebie!"

40

Tak przez pole szła łkając,  
 We mgle się chowała  
 I, łzy lejąc, cichutko  
 O wdowie śpiewała,  
 Jak to wdowa swych synów  
 W Dunaju chowała:  
 „Tam na polu mogiła,  
 Do niej wdowa chodziła,  
 45 Do niej wdowa biegała,  
 Ziół trujących szukała.  
 Ziół trujących nie było,  
 Lecz dwóch synków przybyło.  
 W kitajeczkę spowiła  
 50 I na Dunaj puściła:  
 — Cichy, cichy Dunaju!  
 Niechaj sobie pływają.  
 A wy, złote piaseczki,  
 Nahodujcie dziateczki  
 55 I wykąpcie, wymyjcie,  
 Do snu oczy nakryjcie!"

NAJEMNICA

POEMAT

Wczesnym rankiem w niedzielę  
 Mgła po polu się ściele;  
 Na mogile, wśród pola,  
 Niby wiotka topola,  
 5      Mołodyca schylona.  
       Coś przygarnia do łona  
       I się skarży i gwarzy:  
       „Ach tumanie, mgło siwa,  
       Losie mój nieszczęśliwy!  
 10     Czemu ty mię nie skryjesz  
       Wśród szerokiej niwy?  
       Czemu mię nie pochłoniesz,  
       Nie zagrzebiesz w ziemi  
       Razem z moją niedolą,  
 15     Ze łzami mojemi?  
       Nie, nie gub mię, tumanie!  
       Tylko schowaj w polu,  
       Aby się nikt nie naśmiewał  
       Nad moją niedolą!  
 20     Nie samotna ja w świecie —  
       Mam rodziców w chacie...  
       I mam przecie, tumanie,  
       Tumanie, mój bracie,  
       Dzieciąteczko...

90

Słoneczko na niebie świeciło  
I ani jednej chmurki, — cicho  
I lubo jak w raju,  
Schowało się gdzieś w sercu licha,  
Jak zwierz w ciemnym gaju.

95

W raju takim czemuż starym  
Serce posmutniało?

Czy się dawne jakie licha  
W chacie odezwało?

100

Czy wczorajsze, zadławione,  
Znów się poruszyło?

Czy zaledwie wykluwa się —  
I raj zachmurzyło?

Nie wiem ja, o czym dumają  
Starzy, chyląc sędziwe skronie.

105

Może się już wybierają  
Do Pana Boga

I myślą: daleka droga?

Kto to im dobrze zaprzęże konie?

110

„Kto nam, Naściu, zamknie oczy?

Kto to nas pochowa?”

— „I ja nie wiem... Dawno to już

Waży moja głowa,

Aż mi smutno: sami jedni

Co dzień starzejemy,

115

A nie wiemy jeszcze, komu

Dobro przekażemy”.

— „Posłuchajno!... czekaj!... słyszysz?...

Coś tam za wrotami

120

Jak dzieciątko płacze!... słyszysz?

Biegnijmy!...” — „Bóg z nami!”

— „Wszak mówiłem, że coś będzie“.

Razem się zerwali,



Był sobie dziad i baba.  
Od dawiendawna w gaju ponad stawem,  
Ustronnie w futorku mieszkali,  
60            Jak dziątek dwoje, —  
              Wszędzie oboje.  
W dzieciństwie razem jagnięta pasali,  
A potem pobrali się,  
Dobytku doczekali się,  
65            Kupili futor, staw i młyn,  
              Ogródek w gaju założyli,  
              Pasiekę sporą zgromadzili, —  
              Wszystkiego mieli wbród.  
Lecz Bóg nie obdarzył dziatkami,  
70            A tutaj śmierć za plecami.

Któż na starość ich przygarnie  
Pocieszy, usłuży?  
Kto zapłacze, kto pochowa,  
Kto wspomni o duszy?  
75            Kto pocziwie odziedziczy  
              Dobro przysporzone?  
Kto ich wspomni słowem wdzięcznem,  
              Jak dziecko rodzone?  
Ciężko dzieci pielęgnować  
80            W ubożuchnych chatach,  
Ale stokroć gorzej starzeć  
              W bogatych komnatach,  
Starzeć, starzeć i umierać.  
              I porzucić mienie  
85            Ludziom obcym, obcym dzieciom,  
              Na śmiech i strwonienie.  
I dziad i baba raz w niedzielę  
              W koszulach białutkich, aż miło,  
Na przyźbie oboje siedzieli.

Dzieje się tu z nami!  
Aż trzy pary kumów starzy  
160 Z radości zwołali  
I ochrzcili, nie zwlekając,  
I Markiem nazwali.  
Rośnie Marko. Ci nie wiedzą,  
Jak i gdzie go sadzać,  
165 Co z nim robić, gdzie położyć  
I jak mu dogadzać.  
Rośnie Marko. Rok już mija...  
W rozkoszy opływa  
Krówka dojna, karmicielka.  
170 Wtem, raz, czarnobrewa,  
Białolica, młoda, hoża,  
Przyszła młodyca  
Na futorek ten szczęśliwy  
Jako najemnica.  
175 „Cóż? weźmiemy, Naściu? dobrze?”  
Pyta starowina.  
— „A weźmiemy... starzyśmy już,  
Słabi; a dziecina,  
180 Choćto ono i podrosło,  
Ale zawsze trzeba  
Tupcać jeszcze koło niego”.  
— „I ja wiem, że trzeba,  
Bo ja także część roboty  
Miałem, chwała Bogu...  
185 Poddeptałem się. Więc dobrze:  
Cóż weźmiesz, niebogo?  
Na rok, czy jak?”  
— „Tak co dacie?”  
— Nie! ty licz, gdy płacą;  
190 Trzeba, doniu, liczyć pieniądz  
Zarobiony pracą.

Biegną do wrót — i w milczeniu  
Nagle postawali.  
125 Patrzą; tuż koło przełazu  
Leciutko spowite  
Dziecko leży, nowiuteńką  
Świteczką okryte.  
130 Ach, to matka spowijała  
I matka okryła  
Na dzień letni świtką lnianą!...  
Patrząc się modliła  
Para siwa. A serdeczne,  
Jakgdyby błagało,  
135 Z upowicia ku obojgu  
Rączki wyciągało  
Drobniuteńkie... i zamilkło,  
I już tylko kwili,  
A nie płacze.  
140 „A co, Naściu,  
Cośmy to mówili?  
Ot i szczęście, ot i dola!  
Widzisz, Bóg łaskawy!...  
145 Bierz go prędzej, bierz, spowijaj!  
Widzisz, jaki żwawy!  
Nieś do chaty, ja zaś na koń,  
Zwinę się z kumami  
W Horodyszczach...”  
Dziwnie jakoś  
150 Dzieje się tu z nami!  
Jeden syna rodzonego  
Wypędza, przeklina,  
Inny świeczkę za grosz krwawy  
Kupuje, chudzina,  
155 I stawia ją przed obrazem  
Z modlitwą i łzami —  
Nie ma dziatek!... Dziwnie jakoś

Oprócz Marka maleńkiego;  
Lecz on nie wie tego,  
Dlaczego to najemnica  
230 Łzami zlewa jego;  
Nie wie, za co go tak Hanna  
Pieści w każdej chwili, —  
Sama nie zje, nie wypije,  
A jego posili.  
235 Nie wie Marko, jak w kołysce,  
Nieraz o północy,  
Gdy on ocknie się, poruszy, —  
Ta zaraz jak z procy  
Przyskoczyła, przeżegnała,  
240 Ukrywa, kołysze;  
Z drugiej izby słyszy ona,  
Jak dzieciątko dysze.  
Zrana Marko do swej niani  
Rączkami się zrywa,  
245 Niestrudzoną najemnicę  
Mamą już nazywa...  
Nie wie Marko... rośnie sobie,  
Dziecina szczęśliwa.

Niemąło wody upłynęło,  
250 Niemąło i lat już minęło;  
I na futor lichy zajrzało,  
I łez kosztowało niemąło.  
Babusię Naścię pochowano  
I ledwie, ledwie odchuchano  
255 Trochima dziada. Przeminięła  
Jednakże bieda — i zasnęła.  
I łaska błogosławieństwa Bożego  
Powróciła z poza gaju ciemnego  
I w dziadowskiej chacie znów odpoczęła

Bo jak ludzie powiadają:  
     Nie licząc, nie mamy.  
 A więc może tak, nieboga:  
 195     My ciebie nie znamy,  
     Ani ty nas. A pomieszkasz,  
     Rozpatrzysz się w chacie,  
 Rozpoznamy i my ciebie; —  
     Wtedy o zapłacie  
 200     Pomówimy! Czy tak?"  
                                     — „Dobrze.”  
 — „Więc rozgość się w chacie.”  
 Zgodzili się. Mołodyca  
     Rada i wesola,  
 205     Jakby pana poślubiła,  
     Zakupiła siola.  
 Czy to w chacie, czy na dworze,  
     Czy koło bydłatka —  
 I wieczorem, i do świtu;  
 210     A koło dzieciątka  
 Tak i ślęczy niby matka —  
     I zawsze jej mało:  
 To go czesze, myje, tańczy,  
     To koszulkę białą  
 215     Co dzień Boży chłopcu wkłada;  
     Śpiewa mu, swywoli,  
     Wózki robi, a w niedzielę  
     Z rąk wziąć nie pozwoli.  
 Dziwują się staruszkowie,  
 220     Błogosławią Boga,  
     A bezsenna najemnica  
     Co wieczór, nieboga,  
     Dolę ciężką swą przeklina,  
     Gorzko, gorzko płacze;  
 225     Lecz nikt tego nie posłyszysz,  
     Nikt łez nie zobaczy

295 Najemnica tylko szepce:  
„Matka... matka... matka!...”

Po tygodniu mołodyce  
Korowaj miesiły  
Na futorze. Stary ojciec  
Hula co ma siły,  
300 Tańczy dziaduch z kumoszkami,  
Podwórze wymiata;  
Kto mu tylko się nawinie —  
Całuje się, brata,  
Warenuchą go częstuje...  
305 Na pozór — jak młodzi,  
Biega, zwija się, zaprasza,  
A zaledwie chodzi.  
Wszędzie hałas, rwetes, śmiechy,  
W chacie i na dworze.  
310 Wytoczono żłoby gościom,  
Co stały w komorze.  
Pieką, smażą... ale obcy,  
Czeladź nie domowa.  
A przecież Hanna? Na pielgrzymkę  
315 Poszła do Kijowa.  
Nadaremnie stary prosił,  
A Marko aż płakał,  
Ażeby mu matką była.  
„Nie, Marku, to zakał  
320 Byłby dla was... wy bogaci...  
Trzeba ludzi bać się —  
Matką — prosta najemnica!...  
Będą z ciebie śmiać się.  
Niechże wam Bóg dopomaga!  
325 Pójdę się pokłonię  
Świątym Pańskim, a z Kijowa,  
Skoro Bóg ochroni,



260 Ot już Marko czumakuje  
I w jesieni nie nocuje  
Ani w chacie, ni u chaty...  
A więc pora i za swaty.  
„Kogożby to?” — stary duma  
265 I u Hanny prosi  
Rady dobrej. Najemnica  
Tak Marka wynosi,  
Że chciałaby dlań conajmniej  
Dziecka królewskiego.  
270 „Marka możeby rozpytać?”  
— „Więc spytajmy jego”.  
Rozpytali... Zwinęli się  
I ze starostami...  
Niezadługo powrócili  
275 Ludzie z ręcznikami,  
Z chlebem świętym zamienionym,  
I pannę w żupanie  
Taką śliczną wyswatali,  
Że w samym hetmanie  
280 Krewby wrzała... Takiego to  
Dziwa dokazali.  
„Bóg zapłać wam!” — mówi stary --  
Lecz ja kończyć lubię  
Rzecz zaczęta; teraz trzeba  
285 Pomyśleć o ślubie  
I weselu. Ale ot co:  
Matki my nie mamy!  
Nie dożyła moja Naścia!...”  
I zalał się łzami.  
290 A u progu najemnica,  
Chwyciwszy rękami  
Za odźwierek, obumarła.  
I ucichła chatka;



I u stołu posadzili,  
O Kijów pytali.  
Ona im opowiadała,  
Ci ją częstowali.  
365 Przynurzyła Katarzyna  
Pościel jej w komnacie,  
Aby sobie odpoczęła  
Po podróży w chacie.  
Za co oni mię kochają?  
370 Za co poważają?  
O, Boże mój miłosierny!  
Czy się domyślają?  
Być nie może!... Jam mu nigdy  
I poznać nie dała...  
375 To z dobroci...”  
I biedaczka  
Ciężko zapłakała.

Trzykroć już kra zamarzała,  
Po trzykroć topniała,  
380 Trzykroć Hannę do Kijowa  
Kachna wyprawiała,  
Jak rodzoną. Po raz czwarty  
Żegnała niebogę  
Aż na polu u mogiły  
385 I prosiła Boga,  
Aby prędzej powracała,  
Bez niej bowiem w chacie  
Tęskno jakoś i samotnie,  
Jak po matki stracie.

390 Jakoś po Wniebowzięciu, w niedzielę,  
Trochim w koszuli białutkiej,  
Czując słoneczko na ciele,  
Usiadł na przyźbie czyściutkiej

- Wróćę do was, jak przyjmiecie.  
Dopóki jest siła,  
330 Służyć będę.”  
Czystem sercem  
Pobłogosławiła  
Marka swego... Zapłakała  
I wyszła za wrota.
- 335 Rozigrało się wesele.  
I grajkom robota,  
I podkówkom. Płynie struga  
Po stołach miodowa.  
A tymczasem najemnica  
340 Zdąza do Kijowa.  
Przyszła — nawet nie spoczęła —  
Pieniędzy nie stało  
Na akafist u Barbary, —  
I choć to sił mało,  
345 Najęła się wodę nosić,  
Nosila, nosila —  
I z ośmiu kóp zarobionych  
Markowi kupiła  
Tuż w pieczarach kaptureczek  
350 Iwana świętego,  
Aby głowa nie bolała  
U Marka młodego;  
I pierścionek u Barbary  
Dla Kachny dostała,  
355 I oddawszy świętym pokłon,  
Do domu wracała.
- Powróciła. Katarzyna  
I Marko spotkali  
Za wrotami; potem w chacie  
360 Serdecznie witali

430                   Z wosku świeconego  
Troje świeczek; sobie tylko  
                  I dla Marka swego  
Nie przyniosła nic... już na to  
                  Pieniędzy nie stało,  
A zarobić sił nie miała.  
435                   „Ot jeszcze zostało  
Pół placuszka!”  
                  I dzieteczkom  
Po częście rozdała.

440                   Weszła w chatę. Katarzyna  
                  Jej nogi umyła,  
Postawiła podwieczorek.  
                  Nie jadła, nie piła  
Stara Hanna.  
                  „Katarzyno!”  
445                   Cicho, cicho mówię:  
                  Dziś niedziela?”  
                  „Piątek, Hanno!”  
— „Niech tam kto zamówi  
U świętego Mikołaja  
450                   Akafist, — a może  
Co tam Marka zatrzymało,  
                  Lub chory, broń Boże!”  
I łza po łzie z oczu starych,  
                  Przygasłych sływała.  
455                   Ledwie - ledwie, jak rozbita,  
                  Od stołu powstała:  
„Nie ta już ja, Katarzyno,  
                  Co dawniej bywała:  
Zleniwiłam, sił już nie mam...  
460                   Daremnie trzymacie.  
Ciężko, ciężko jest umierać  
                  W cudzej ciepłej chacie!

I cieszył się dziad wnuczętami.  
 395 Tuż przy nim wnuk bawił się z psami,  
 A wnuczka w spódniczce matczynej  
 Szła niby do dziada w gościnę.  
 Stary za boki się chwycił, —  
 Powstał i wnuczkę powitał,  
 400 Niby naprawdę jak młodycę:  
 „A gdzie to podziałas palanicę?  
 Czy w domu ją zapomniałaś?  
 Czy może wcale nie miałaś?  
 405 Czy wilcy odjęli ci w borze?...  
 A, wstydź się, wstydź się, pani-matko!”  
 Aż zerk: najemnica przed chatką.  
 Pobiegli ją witać na dworze  
 I stary dziad, i wnuczęta.  
 „A Marko czy w drodze?”  
 410 Zapytuje dziada Hanna.  
 „Dotąd jeszcze w drodze”.  
 — „A ja ledwie się dowlokłam  
 Do chaty... Bóg z nimi!  
 Nie chciało się umrzeć samej  
 415 Pomędzy obcymi.  
 Byle Marka się doczekać...  
 Coś w piersiach mię boli”.  
 I wnuczętom z kobiałeczki  
 Wyjmuje powoli  
 420 Medaliki i krzyżyki.  
 Jarynce sznureczek  
 Pacioreczków i czerwony  
 Z folgi obrazeczek,  
 A Karpowi ptaszę złote  
 425 I koników parę,  
 Katarzynie pierścioneczek  
 Od świętej Barbary  
 (Czwarty to już), a dziadowi

500 A dla wszystkich — czerwonego  
Wina z Carogradu  
Wiader ze trzy w beczuleczce  
I kawioru z Donu, —  
Wszystko wiecie, nie wie tylko,  
Co się dzieje w domu.

505 Idzie Marko, nie dba o nic.  
Przyszedł — „Sława Bogu!”  
I otwiera butnie wrota,  
I modli się Bogu.  
„Czy słyszysz ty, Katarzyno?  
Biegnij na spotkanie.  
Przyszedł! przyszedł!... biegnij prędzej!  
510 Niech tu zaraz stanie!  
Chwała Tobie, Chryste Jezu!  
Ledwie doczekała!”  
I Ojciec nasz cicho, cicho  
Jak przez sen szeptała.  
515 Stary głaszczę woły siwe  
I jarzma zdejmuję  
Wyrzynane, a Katrusia  
W Marka się wpatruje.  
„A cóż Hanna, Katarzyno?  
520 Gdzież to moja głowa?  
Czy nie żyje?”  
— „Żyje jeszcze,  
Lecz bardzo niezdrowa.  
Prędzej, Marku, chodź do chaty,  
525 Póki się turbuje  
Dziad z wołami... Ona dawno  
Ciebie oczekuje”.  
Wchodzi Marko mój do chaty  
I stanął u proga...  
530 Aż się przeląkł. Hanna szepce:

Rozniemogła się nieboga,  
Chleb Pański przyjęła  
465 I ostatnie pomazanie, —  
Lecz się nie podjęła.  
Stary Trochim po podwórzu  
Jak zabity chodzi;  
Katarzyna od cierpiącej  
470 Oczu nie odwodzi;  
Całe przy niej dni przepędza,  
Przy niej i nocuje.  
A tymczasem puszczyk w nocy  
Złe coś prorokuje  
475 Na komorze. Coraz częściej,  
Z każdym dniem, godziną  
Chora pyta — ledwie słycać:  
„Doniu, Katarzyno!  
Nie przyjechał jeszcze Marko?  
480 Gdybym ja wiedziała,  
Że doczekam, że zobaczę,  
Tobym poczekała”.

Idzie Marko z czumakami,  
Idąc wyśpiewuje,  
485 Nie pośpiesza do gospody —  
Wolików żałuje.  
Wiezie Marko Katarzynie  
Sukna cieniutkiego,  
A staremu pas bogaty  
490 Z jedwabiu kraśnego;  
Najemnicy na oczepek  
Wiezie złotej lamy  
I czerwoną chustkę dużą  
Z całemi haftami.  
495 Dla dziatczek ma trzewiczki,  
Fig i winogradu,



## KAUKAZ

(Serdecznemu mojemu Jakóbowi de Balmain)

Kto mi to da, aby głowa moja wodą była,  
a oczy moje źródłem łez, abym we dnie  
i w nocie płakał pomordowanych...

Jeremjasz, IX, 1.

Za górami góry, chmurami zasłane,  
Czarną dolą wzeszłe, świeżą krwią polane.

Zdawiendawna orzeł dręczy

Tam Prometeusza,

5

Co dnia serce mu rozbija

I żebra rozkrusza:

Choć rozbije, nie wypije

Krwi bijącej wiecznie;

Serce znowu zmartwychwstaje,

10

Znów bije serdecznie.

Nie umiera prawda nasza,

Nie umiera wola;

Nie wyorze na dnie morza

Chciwy zbrodzień pola

15

I nie skuje żywej duszy,

Ni żywego słowa,

Nie pohańbi chwały Bożej,

Błudniertw nie przechowa.

20

Nie nam do sporu z Tobą stawać

Ni sądzić to, co czynisz Ty,



Chwała... chwała Bogu!  
Chodźno bliżej, nie lękaj się...  
Mam ci coś powiedzieć.  
Wydź, Katrusiu: ja Markowi  
535 Mam coś opowiedzieć”.  
Wyszła z chaty Katarzyna.  
Marko się nachyla  
U wezglowia najemnicy...  
Chora się wysila.  
540 „Spójrz na mnie! Widzisz, Marku,  
Jakem ja zmarniała?  
Ja nie Hanna — najemnica...  
Ja...”  
I oniemiała...  
545 Marko płacze. Zwolna oczy  
Znów się otworzyły:  
Pilnie, pilnie popatrzała,  
Łzy się potoczyły,  
Przebacz, Marku!... W cudzej chacie  
550 Cała służba moja —  
To pokuta... Przebacz, synu!...  
Ja... ja matka twoja”.  
I zamilkła...  
Padł mój Marko,  
555 Aż ziemia zadrżała —  
Zemdlał. Ocknął się... do matki —  
Lecz matka już spała.

1845.XI.13.  
Perejasław.

55                   Psiarzom i sforom gońcących rzesz  
I miłościwym carom łez,  
                          Sława!

                          I wam chwała, sine góry  
                          W niebieskiej otchłani,  
60                   I wam, o rycerze mężni  
                          I niezapomniani!  
                          Walczcie przeto — a zwalczycie!  
                          Bóg o was pamięta:  
                          Z wami siła, z wami wolność,  
65                   Z wami prawda święta!

                          „Czurek i sakła — skarb to twój,  
                          Nie darowany, nie zebrany;  
                          Nikt cię nie porwie w auł swój  
                          I nie zakuje cię w kajdany.  
70                   A u nas? O, my już nie prości,  
                          Czytamy księgi swych proroków!...  
                          I od więziennych pęt i oków  
                          Do jasnej tronu wysokości  
                          Wszyscyśmy w złocie i... w nagości.  
75                   U nas się uczcie! Gdyś nie kiep,  
                          Poznasz, po czemu sól i chleb!...  
                          My chrześcijanie: w każdym siole  
                          Cerkwie, obrazy, nawet Bóg!  
                          Nas tylko sakła w oczy kole:  
80                   Czemuż jej ściany, dach i próg  
                          Nie przez nas dane? Czemuż wam  
                          Ów czurek wasz nie rzucim zwinnie,  
                          Jak temu psu? I czyście nam  
                          Za słońce płacić nie powinni?  
85                   I tylko to! My nie poganie,  
                          Myśmy rzetelni chrześcijanie,  
                          Nie wiele trza nam!... Gdybyż tak

Nam jeno płakać, płakać, płakać  
I co dnia chleb gorzkimi łzy  
I krwawym zlewać potem!

Zgrają

25 Nad nami katy się znęcają,  
A prawda krwią pijana śpi!  
Kiedyż, kiedyż się ocuci?  
Kiedyż snem okolisz,  
30 Boże, czoło Twe zmęczone,  
A nam żyć pozwolisz?  
My wierzymy Twojej mocy  
I słowu żywemu:  
Wstanie prawda, wolność wstanie  
I Tobie jednemu  
35 Pokłoni się lud daleki  
Na wieki i wieki.  
A tymczasem — płyną rzeki,  
Krwi czerwonej rzeki!...

40 Za górami góry, chmurami zasłane,  
Czarną dolą wzeszłe, świeżą krwią polane.  
Toż My, Najmiłsiwi, — tam,  
Schwyтали wolność, głodną, nagą —  
Karmim ją szydem i zniewagą —  
45 A trupów pełne paszcze jam,  
Straconych ogniem i żelazem!  
A łez? a krwi?... Napoiłbyś  
Imperatorów wszystkich razem,  
Z dziećmi, z wnukami skąpać dziś  
50 Ich mógłbyś we łzach wdów steranych,  
W dziewczęcych, w noc bezsenną lanych.  
Matczynych zaś gorących łez  
I tych ojcowskich, starych, krwawych —  
Nie rzeki — morze poza kres!  
Ogniste morze!... Sława, sława

Skórę, a nie duszę,  
Więc łupicie według prawa  
Córce na kożuszek,  
125 Bękartowi na wyprawę,  
Żoncy na rupiecie,  
Sobie na to, o czym wiedzieć  
Nie ma żona, dzieci!

Za kogoś się ukrzyżował,  
130 Chryste, Synu Boży?  
Za nas dobrych, czy za słowa  
Prawości, czy może,  
Byśmy Tobie urągali?  
Natośmy się zdali!

135 Kaplice, cerkwie i ikony,  
Świeczników szereg, mirry dym,  
I oto przed obrazem Twym  
Bez przerwy nowe wciąż pokłony  
Za kradzież, wojnę i za krew:  
140 By bratnią krew móc przelać — proszą,  
A wraz pokrowiec Ci przynoszą,  
Wykradzion z tłących domu drew.

Oświeceniśmy i chcemy  
Innych też oświecić,  
145 Dla tej dziatwy ślepej trzeba  
Słońce prawdy wzniecić.  
Wszystko damy, tylko chciejcie  
Nam się ofiarować:  
Nauczymy kuć kajdany  
150 I knuty rychtować,  
A także łańcuchy nosić,  
Lub turmy murować.  
Nauczymy, tylko dajcie  
Wziąć górskie przestworza, —

Wy z nami bliżej się poznali,  
Tobyście wiele skorzystali!  
90 U nas przestrzeni starczy wszak:  
Choćby ten Sybir nieprzejrzany!  
A turm? A ludu? Jakiż ciąg?  
Od Finna aż po Mołdawiany  
We wszelkiej mowie — milczą wkrąg,  
95 Tak błogo im! — Więc poznaj nas.  
Tu Biblię świętą czytać raczy  
Zakonnik święty i tłumaczy,  
Że car, co ongi świnie paśł  
I żonkę druha wziął do siebie,  
100 Ubiwszy męża, — teraz w niebie!  
Ot jacy w niebie przyjmą nas!  
A tyżeś ciemny, miły bracie,  
Nie wyćwiczonyś jest w dogmacie,  
My cię nauczym! U nas drzyj,  
105 Drzyj oraz daj —  
I zaraz w raj,  
Choć wszystkich krewnych tutaj pchnij!  
I czegoż my nie potrafimy?  
Siejemy grykę, świat liczymy,  
110 Francuza łajem, wyprzedajem,  
Lub przegrywamy w karty wzajem  
Swych ludzi (trzebaż spłacać dług!),  
Nie pogan, — chrzczonych, ale... sług.  
My nie Hiszpanie! Boże zbaw,  
115 Byśmy kradzione kupić mieli,  
Jak Żydy te! My podług praw!

Podług prawa apostoła  
Wy brata kochacie?  
Marni, nędzni obłudnicy  
120 W niewiniątek szacie!  
Oto w bliźnim miłujecie

I МЕРТВІМ І ЖИВІМ І НЕНАРОЖДЕНИМ  
ЗЕМЛЯКАМ МОЇМ В УКРАЇНІ І НЕ В УКРА-  
ЇНІ МОЄ ДРУЖНЕЄ ПОСЛАНІЄ

Przełożył  
CZ. JASTRZĘBIEC-KOZŁOWSKI

DO UMARŁYCH I ŻYWYCH I NIENARODZONYCH  
RODAKÓW MOICH NA UKRAINIE  
I NIE NA UKRAINIE MÓJ LIST PRZYJACIELSKI

„Jeśliby kto rzekł: miłuję Boga, a brat-  
taby swego nienawidził, kłamcą jest“.

I List powszechny Jana Apostoła, IV, 20.

Słońce wschodzi i zachodzi,  
Dnie mijają w trudzie,  
Odpoczywa znów świat cały  
I zmęczeni ludzie.  
5 Tylko ja, jakby mię Pan Bóg  
Przeklął w swoim gniewie,  
Dniem i nocą na rozdrożach  
Płacę — a nikt nie wie,  
A nikt nie wie i nie widzi.  
10 Głusi, ślepi — głupczo  
Wymieniają swe kajdany  
I słusnością kupczą,  
Znieważają Pana, ludzkie  
Zaprzęgają plemię  
15 W ciężkie jarzma; orzą biedę,  
Biedę sieją w ziemię...  
A co wszędzie? Obaczycie,  
Jakie będą plony!



155

To ostatnie... bośmy wzięli  
I pola i morza!

160

I ciebie pognali, mój druhu jedyny,  
Jakóbie mój miły! Nie dla Ukrainy,  
Ale dla jej kata przelewałś krew.  
I miałeś się opić, pragnieniom swym wbrew,  
Moskiewską trucizną z moskiewskiej tej szklany!  
O, druhu mój, druhu ty niezapomniany!  
Bywaj duchem w ziemi ukraińskiej  
A mknij z kozakami tam ponad brzegami,  
165 Na groby stepowe rozryte spójrz raz  
I płacz z kozakami drobniutkiemi łzami,  
I mnie z tej niewoli czekaj w dobry czas.

170

A tymczasem — dumy moje  
I mój ból żałosny  
Zasieję tu: niechaj z wiatrem  
Naszych stepów rosna.

175

Wiatr cichy hen uniesie  
Z ukraińskiej ziemi  
Moje dumy aż do ciebie:  
Ty łzami bratniemi  
Przyjmiesz, druhu mój serdeczny,  
Cicho je czytając,  
I mogiły, stepy, góry,  
I mnie wspominając.

1845.18.XI.

Perejasław.



Sierotą Dnieprby został pono  
Ze swemi góry wraz świętami!

55 O, gdyby się stało, byście nie wrócili,  
Byście tam podechli, gdzieście wrośli w łan!  
Nie zapłacze matka, dziecko nie zakwili  
I już waszych bluźnierstw nie usłyszy Pan;  
60 Słońce już nie będzie grzać cuchnącej mierzwy  
Na tej czystej, wolnej ziemi łąk i zbóż;  
I nikt się nie dowie, jakimiście też wy  
Orłami, i przeto nie wydrwi was już.

Otrzeźwicie! Bądźcie ludźmi,  
Bo źle będzie z wami!  
65 Rychło ci, co są w okowach,  
Już je zrzucą sami.  
Przyjdzie sąd, przemówią góry,  
Dniepr przemówi, gorze!  
I krew spłynie stu rzekami  
70 Aż w błękitne morze —  
Waszych dzieci krew... a w kimże  
Znajdzie się ucieczka?  
Brat się wtedy wyprze brata,  
Matka wyprze dziecka;  
75 Dym pożarów gęstą chmurą  
Zaćmi słońce jasne  
I po wieczny czas was przeklną  
Wasze syny własne!  
Kalać Boże podobieństwo  
80 Błotem — grzech to przecie!  
Dzieci swych nie zwódcie, iż  
Poto są na świecie,  
By panować tylko... bowiem  
Nieuczzone oko  
85 Zajrzy im do samej duszy

Opamiętaj się, zła dziatwo,  
20 Ludu niezdarzony!  
Oto spójrzcie na raj cichy,  
Na swą Ukrainę:  
Szczerem sercem umiłujcie  
Dostojną ruinę.  
25 Zrzućcie pęta, bądźcie braćmi!  
W obcym kędyś kraju  
Nie szukajcie, nie pytajcie  
O to, czego w raj  
Niema nawet, a nietylko  
30 Tam na cudzych łęgach...  
W chacie własnej — własna prawda,  
Wolność i potęga!

Ni Ukrainy drugiej w świecie,  
Ni Dniepru niema i nie było.  
35 A wy się w obcy świat ciśniecie  
Po dobre dobro, wolność miłą,  
Po dobro święte, po braterstwo  
Braterskie... I znalazłszy w dali,  
Z pól obcych wyście nieśli siłą  
40 I do ojczyzny przydźwigali  
Ogromnych słów ogromne mnóstwo  
I nic ponadto... Bóg — krzyczycie —  
Nie poto wszakże dał wam życie,  
Ażeby fałsz wam był za bóstwo!  
45 A po dawnemu się płaszczycie,  
Wyzyskujecie znów ubóstwo  
Tych ciemnych braci swych, co orzą,  
I do niemieckich krajów dalej  
Ciśniecie się po prawdę Bożą...  
50 Ze sobą gdybyście zabrali  
Całą chudobę też, kradzioną  
Przez waszych dziadów, to na ziemi

120 Nie zdążywszy jeno własnej  
Poznać! — „Kiedyś przecie  
W swym języku mówić będziem,  
Gdy Niemiec pomoże,  
A do tego i historję  
125 Naszą nam wyłoży.  
Wtedy weźmiem się do dzieła!”

Dobrzeście się wzięli  
Ze wskazówką tych niemieckich  
Swych nauczycieli;  
Gdy gadacie, sam Szwab — mistrz wasz —  
130 Zbity z pantałyku,  
Nie dopiero my, prostacy.  
A co było krzyku!  
„I harmonja, i potęga,  
Muzyka i basta!  
135 Nasze dzieje? To hymn o tem,  
Jak wolny lud wzrasta.  
Co nam jacyś tam Rzymianie?  
Czort wie co, — nygusy!  
U n a s sławne, wiekopomne  
140 Koklesy, Brutusy!  
U n a s wolność rosła bujnie,  
Kapała się w Dnieprze,  
Spała w górach, wolnym stepem  
Przykryta w najlepsze!”  
145 We krwi się kapała ona,  
A spała na kupach,  
Na kozackich trupach wolnych.  
Okradzionych trupach!...

150 Dobrze się przyjrzyjcie tylko,  
Czytajcie odnowa  
O tej sławie — a czytajcie

Głęboko — głęboko!  
Przejrzą, biedni, w czyjej skórce  
Chodzicie... I wnuki  
Was potępia... Mędrsze będą  
90 Od mędrców — nieuki.

Bo kto się uczy jak potrzeba,  
Ten swoją własną mądrość ma.  
Lecz wy się pchacie aż do nieba  
I „My — nie my! i jam — nie ja!  
95 Wiem, widzę wszystko: niemasz ani  
Żadnego nieba, ni otchłani;  
Bóg nie istnieje — tylko ja,  
No i ten kusy Szwab! — wołacie —  
A więcej nikt”. — „No, dobrze, bracie,  
100 Coś ty za jeden?”  
— „My nie wiemy.  
Niechaj Niemiec powie”.

Tak to wy się w obcych krajach  
Uczycie, panowie!  
105 Rzeknie Szwab: „Wyście Mongoli  
„Mongoli! Mongoli!  
Złocistego Tamerlana  
Wnukowie my goli”.  
Rzeknie Szwab: „Wyście Słowianie”.  
110 „Słowianie zaiste!  
Sławnych dziadów myśmy nędzne  
Potomstwo bezkrwiste!”  
Co sił Hankę, Szafarzyka,  
Kollara czytacie  
115 I w słowianofilów poczet  
Z uporem się pchacie.  
Mowę wszystkich już słowiańskich  
Narodów umiecie,

Zwaliliśmy sami?  
Polska padła, tak! lecz zgniotła  
I was pod gruzami.  
190 To tak ojcowie wasi lali,  
Swą krew za Moskwę i Warszawę  
I wam, swym synom, przekazali  
Kajdany własne, własną sławę!

Dowalczyła się do kresu  
195 Nasza Ukraina:  
Syn okrutniej ją niż Lachy  
Na krzyżu rozpina;  
Zamiast piwa — krew przeczystą  
Z pod jej serca toczy,  
200 Powiadając, że oświecić  
Chce matczyne oczy  
Współczesnemi światły; pragnie  
Wieść ją „z duchem czasu” —  
Ją, niemowę niewidomą,  
205 Ją, dzikuskę z lasu!  
Dobrze! Wiedźcie, pokazujcie!  
Ją starą niełatwo  
Uczyć, jak się ma tą nową  
Opiekować dziatwą.  
210 Uczcie ją!... A za naukę  
(Nie troszczcie się!) snadnie  
Matka dobrze wam zapłaci:  
Oto łuska spadnie  
Z waszych oczu nienasytnych;  
215 Zobaczycie żywy  
Poblask chwały swoich dziadów  
I ojców złośliwych!  
Nie tumańcie sami siebie!  
Do czytania siądźcie,  
220 A zgłębiając obce rzeczy,

Od słowa do słowa.  
Nie opuśćcie ani kropki,  
Ani jednej joty,  
155 Poczem każdy z was niech siebie  
Sam zapyta: kto ty?  
Jakich ojców myśmy dzieci?  
Kto nas skuł i za co?  
— A ujrzycie, czym są wasze  
160 Brutusy! — Ladaco,  
Podnóżki, sługi, Moskwy śmiccie;  
Warszawskiem błotem — wasze pany,  
Jaśniewielmożne te hetmany!  
Więc czemu wy się chełpić chcecie,  
165 Synowie biednej Ukrainy?  
Tem, że chodzicie w jarzmie pono  
Lepiej, niż dziady w dawne czasy?  
Nie chełpcie się! z was drą dziś pasy,  
Z nich czasem zaś i łój topiono!  
170 Może tem, że bractwo wiary  
Broniło? że wrażą  
Trebizondę i Synopę  
Pałac — kluski warzą?  
Służnie: dla nich były kluski,  
175 Dla was — niesmak wielki;  
I na Siczy mądry Niemiec  
Sadzi kartofelki.  
Wy je odeń nabywacie,  
Jecie bez obawy  
180 I sławicie Zaporozę.  
A czyj to pot krwawy?  
Czyją krwią — by dać ziemniaki —  
Nasiąkła ojczyzna?  
Wszystko jedno, byle ziemia  
185 Była dzisiaj żyzna!  
A chwalicie się, że Polskę



Zmartwychwstanie dobra sława,  
Sława Ukrainy,  
Niemierzchnące światło wszędzie  
Jaśnią szczerzłotą...  
260 Więc się, bracia, obejmijcie. —  
Proszę, błagam o to!

1845.14.XII.

Wjunyszczu.



Od własnych nie strońcie.  
Bo kto matkę zaniedbuje,  
Bóg go karze nędzą,  
Własne dzieci go się wyprą  
225 I z chaty wypędzą,  
A i obcy nie przygarną,  
Jeno precz odbiegają;  
Zły nie znajdzie w całym świecie  
Domu radosnego.  
230       Płaczę, gdy przypomnę sobie  
Czyny pradziadowe:  
Ciężkie czyny! Wesolego  
Życiabym połowę  
Oddał chętnie, by zapomnieć,  
235 Co to są za czyny...  
Taka oto sława nasza,  
Sława Ukrainy!...  
      Tak i wy czytajcie, by się  
Nie — jak śpiącym — śniły  
240 Wszystkie krzywdy; by się wielkie  
Rozwarły mogiły  
W oczach waszych; byście mogli  
Spytać odgrzebaną  
Kość męczeńską: kiedy, kogo,  
245 Za co krzyżowano?...  
Obejmijcież, bracia moi,  
Najmłodszego brata, —  
Niechże matka się uśmiechnie,  
Matka w łyzy bogata;  
250 Twardą ręką niech przeżegna  
Dzieci swojej ziemi,  
Niech dziateczki ucałuje  
Ustami wolnemi.  
I w niepamięć pójdą dawne  
255 Sromotne godziny,

20 Jakie będą żniwa!  
Opamiętaj się, szalona,  
Dziatwo nieszcześliwa!  
Cichy raj obaczcie jeno,  
Miłą swą krainę;  
Pokochajcie szczerem sercem  
25 Tę wielką ruinę!  
Zrzućcie więzy i kajdany!  
I na obcych ziemiach  
Nie szukajcie, nie pytajcie  
O to, czego niema  
I na niebie, a nietylko  
30 W obczyźnie niemiej...  
W swojej chacie — swoja prawda,  
I wolność, i siła!

35 Niema na świecie Ukrainy,  
Drugiego Dniepru niema też.  
A wy do obcej się krainy  
Gromadnie pchacie, — wzdłuż i wszerek  
Szukając dobra i wolności!  
Braterstwa, świętej prawdy! — Cóż...  
40 Znaleźli wszystko i w radości  
Na Ukrainę niosą już  
Niemałych słów niemałą siłę  
I więcej nic... A teraz wrzask,  
Że Bóg nie poto stworzył was,  
Abyście karki swe pochyłe  
45 Gięli przed kłamstwem! Siódmą skórę  
Zdzieracie z braci niewidomych  
I po ich grzbietach całym chórem  
Znowu w niemieckie, obce domy  
Pchacie się prawdę wykraść grobom!  
50 A przecie, gdyby wziąć ze sobą  
W spadku po dziadach skarb ubogi,

I МЕРТВИМ І ЖИВИМ І НЕНАРОЖДЕНИМ  
ЗЕМЛЯКАМ МОЇМ В УКРАЇНІ І НЕ В УКРА-  
ЇНІ МОЄ ДРУЖНЕЄ ПОСЛАНІЄ

Przełożył  
JÓZEF ŁOBODOWSKI

DO MARTWYCH I ŻYWYCH I NIEURODZONYCH  
RODAKÓW MOICH NA UKRAINIE I POZA UKRAINĄ  
MOJA PRZYJACIELSKA EPISTOŁA

„Jeśliby kto rzekł: miłuję Boga, a bra-  
taby swego nienawidził, kłamcą jest“.

I List powszechny Jana Apostoła, IV, 20.

Zmierzch opada, świt powstaje,  
Dzień przemija Boży,  
Znowu lud mój z mordowany,  
Sen powieki morzy.  
5 Tylko ja i w noc, i we dnie  
Jak przeklęty płaczę  
Na rozstajach gwarnych szlaków.  
Nikt mnie nie zobaczy,  
Nie zobaczy, nie usłyszy.  
10 Ogłuchli, nie czują!...  
Ciężkie więzy zamieniają,  
Chlebem prawd handlują,  
Pana Boga znieważają, —  
Ludzi zaprzęgają  
15 W ciężkie jarzma; orzą licho,  
Licho zasiewają...  
A co wzejdzie? Zobaczycie,

85

Aż do dna samego duszy  
 Zajrzy im głęboko!  
 I poznają niebożęta  
 Waszą treść najskrytszą,  
 I zasądzą was... I mędrców  
 Prostacy przechytrzą...

90

Uczcie się tylko tak, jak trzeba,  
 Nie będzie mądrość wasza zła;  
 Bo takto pchacie się do nieba:  
 „I my — nie my, i ja — nie ja!  
 I wszystko wiem, i tak się zdaje,  
 Że niema piekła ani raj  
 I niema Boga — tylko ja!  
 I gruby Niemiec w kusej szacie,  
 I więcej nikt...” — „No, dobrze, bracie!  
 A cóż ty jesteś?”  
 — „Niechaj powie  
 Niemiec. My nie wiemy!”

95

100

105

110

115

Toście tego się uczyli  
 Na tej obcej ziemi?  
 Niemiec powie: „Mogołowie.”  
 „Tak, tak, Mogołowie!  
 Tamerlana nędznych wnuków  
 Nieodziane mrowie!”  
 Niemiec powie: „Wy — Słowianie.”  
 „Słowianie! Słowianie!  
 Marne syny, co swym ojcom  
 Sprostać nie są w stanie.”  
 A czytacie wszak Kollara,  
 Jeśli się nie mylę,  
 Także Hankę, Szafarzyka, —  
 Do słowianofilów  
 Aż się pchacie... Wszystkie mowy

Co przetrwał już niejeden wiek,  
Toby sierotą wpośród mogił  
Ostał się ojciec naszych rzek!

55 O, gdybyż się stało, by nikt nie powrócił,  
By tam, gdzie urodził się, każdy z was zdechł!  
Nie łkałaby matka i lud się nie smucił,  
I Boga nie gniewał bluźnierczy wasz grzech;  
I słońce już więcejby gnoju nie grzało  
60 Na ziemi swobodnej, na ziemi szerokiej;  
I niktby szyderczym nie patrzył się wzrokiem  
Na ludzi nikkzemnych gromadę skarłałą.

Opamiętać się wam pora!  
Bo was Bóg ukarze...  
65 Już niedługo się wyzwolą  
Biedni kajdaniarze;  
Sąd nastanie i przemówi  
Dniepr, zahuczy pożar,  
Krew popłynie strumieniami  
70 Do siniego morza  
Z waszych dzieci... I nie będzie  
Ratunku za winy:  
Brat od brata się odżegna,  
Matka od dzieciny;  
75 Dym się wzniesie czarną chmurą,  
Jasne słońce zgasi,  
Rzucą na was wieczną klątwę  
Potomkowie wasi!  
Świętych Boga wizerunków  
80 Nie wdeptujcie w błoto!  
I nie uczcie swoich dzieci,  
Że istnieją poto  
Na tym świecie, by panować...  
Nieuczone oko

O tej sławie i czytajcie  
 Od słowa do słowa;  
 Nie omińcie ni jednego  
 Znaczka przy literze —  
 155 I o sobie: „kim jesteście?”  
 Zapytajcie szczerze.  
 Czyje syny? Jakich ojców?  
 Kto was w więzach gnoi?  
 I ujrzycie wtedy lepiej  
 160 Cnotę przodków swoich:  
 Podnóżki Moskwy nierozumne,  
 Warszawskie śmiecie wasze pany,  
 Jaśniewielmożne wojsk hetmany!  
 I z nich jesteście dzisiaj dumni,  
 165 Synowie miłej Ukrainy?  
 Lepiej niż ojce w ciężkiej chwili  
 Nosicie dolę swoją złą?  
 Z nich przecież nawet łój topili,  
 A z was już tylko pasy drą.  
 170 Z czego pycha? — Że kozactwo  
 Wiarę zaślaniało?  
 Że w Synopie, Trebizondzie  
 Obiad gotowało?  
 Prawda, prawda! Jedli sytnie,  
 175 A teraz wam wadzi  
 I na Siczy mądry Niemiec  
 Kartofelki sadzi;  
 Wy je chętnie kupujecie  
 I na zdrowie jecie,  
 180 Zaporozie gromko sławiąc.  
 A kogoż to gniecie,  
 Czyje kości owa ziemia,  
 Co kartofle rodzi?  
 Wam do tego nic, gdy można  
 185 Żyć z wszystkimi w zgodzie!



Słowiańskie w rozpędzie  
Poznaliście, tylko z własną  
120 Kiepsko! — „Kiedys będziem  
Po swojemu, także mówić,  
W swej ojczyściej mowie, —  
Niemiec wskaże i historję  
Również nam opowie...  
125 Wtedy ano zobaczycie!”

Jak się zakrzętnęli,  
Na niemiecki ład i sposób  
Mówić jak zaczęli,  
130 To i Niemiec nie zrozumiał,  
Wielki nauczyciel,  
Cóż dopiero prości ludzie...  
A co krzyku przytem!  
„Co za siła i harmonja,  
Słów dźwięczniejszych niema!  
135 A historja? To narodu  
Wolnego poema!  
Co tam Brutus, co tam Kokles!  
Furda Rzym ubogi!  
U nas tyle bohaterów  
140 Śpi w ciemności mogli!...  
U nas wolność wyrastała,  
W Dnieprze się kąpała,  
U wezłowia góry słała,  
Stepem przykrywała!”  
145 We krwi ona się kąpała,  
Spała na ciał kupach,  
Na kozackich wolnych trupach!  
Okradzionych trupach!

Zastanówcieno się dobrze,  
150 Przeczytajcie znowu



- 220 I o swoim wśród obcych  
Zawsze pamiętajcie:  
Bo o matce kto zapomni,  
Tego Bóg ukarze,  
Nie pozwolą wejść do chaty  
225 Zaci gospodarze,  
Obcy ludzie go odgonią  
I na całej ziemi  
Nie odpocznie w cichym domu  
Między szczęśliwymi.
- 230 Placzę gorzko, gdy powraca  
Smutna pamięć do mnie  
O pradziadów naszych sprawach.  
Gdybym mógł zapomnieć,  
Tobym życia pół odstąpił,  
235 Lata, dni, godziny...  
Taka to jest nasza sława,  
Sława Ukrainy!
- Przeczytajcie, by nie tylko  
W nocy wam się śniły  
240 Krzywdy stare, by powstały  
Wysokie mogiły,  
Byście wtedy zapytali  
Męczenników krwawych:  
Kto i kiedy ich katował  
245 I za jakie sprawy?  
Obejmijcież tych najmłodszych,  
Bo to bracia wasi,  
Niechaj usta matki naszej  
Uśmiech znów okrasí,  
250 Błogosławi dzieci swoje  
Twardemi rękami,  
Ucałuje je nareszcie

Powaliliśmy wszak wtedy  
 I Rzeczpospolitę!  
 Prawda wasza: Polska padła,  
 Was przygniotła przytem!  
 190 Tak oto krew swą przelewali  
 Ojce za Moskwę i Warszawę  
 I nam, potomnym, przekazali  
 Swoje kajdany, swoją sławę!

195 W ciągłej walce już do brzegu  
 Doszła Ukraina;  
 Gorzej niżli Lach — na krzyżu  
 Działwa ją rozpina;  
 Zamiast piwa — sprawiedliwą  
 200 Krew z pod żeber toczą;  
 Powiadają, że chcą błysnąć  
 Udręczonym oczom  
 Współczesności nowej światłem  
 I za nowym wiekiem,  
 205 Za Niemcami poprowadzić  
 Nieszczęsną kalekę.  
 Cóż! Prowadźcie, pokazujcie!  
 Niech się matka stara  
 Uczy teraz, jakto z nową  
 210 Działwą ma się parać.  
 Pokazujcie! Ta nauka  
 Kiedyś się opłaci:  
 Przyjdzie dzień, że ślepa łuska  
 Spadnie z oczu braci,  
 215 Spadnie łuska i ujrzycie  
 Sławę dziadów waszych,  
 Co nie zgniła, nie umarła  
 I po nocach straszy...  
 Własnych głów nie ogłupiajcie!  
 Uczcie się, czytajcie,

Mijają dni, mijają noce  
I mija lato. Żółty liść  
Szeleszcze w lesie; gasną oczy,  
Zasnęły myśli, serce śpi.  
5 I wszystko śpi, i nie wiem sam,  
Czy życie to, czy życia kres,  
Bo bez radości i bez łez  
Ważsam się to tu, to tam...

10 Dolo, gdzieś ty? Dolo, gdzieś ty?  
Niema... Niema doli!  
Jeśli dobrej żal Ci, Boże,  
Daj taką, co boli!

15 Ale nie każ chodząc spać mi  
Z duszą konającą,  
Nie każ być pomiędzy braćmi  
Kłoda próchniejąca,  
Ale żyć daj, ludzi kochać.  
Życie sercem chwalić,  
20 A jeśli nie... to przeklinać  
I świat ten podpalić!  
Jak okropnie wpaść w kajdany  
I umrzeć w niewoli,  
Ale jeszcze stokroć gorzej  
Spać i spać na woli,  
25 I na wieki swe powieki  
Zamknąć, nic po sobie  
Nie zostawić, obojętnie.

255

Wolnemi ustami.  
Zapomnimy o hańbiącej  
Naszych dni godzinie;  
I ożyje dobra sława  
W wolnej Ukrainie.  
I ujrzymy, jak nad krajem  
Wielka jasność stoi...  
260 Obejmijcież się, pogódźcie.  
Mili bracia moi!

1845.14.XII.

Wjunyszczu.

## [TESTAMENT]

A jak umrę, pochowajcie  
Wy mnie do mogiły  
Pośród stepu szerokiego  
W Ukrainie miłej.  
5 By szerokie, wolne pole  
I Dniepru zakręty  
Widać było — słyhać było  
Szumiące odmęty.  
10 Jak poniosą z Ukrainy  
W sine oceany  
Wrażą krew, — porzucę wtedy  
I góry, i łąny.  
Wszystko rzucę i lot zwrócę  
15 Do samego Boga —  
By się modlić. Nim tak będzie,  
Nie znam wcale Boga!  
Pochowajcie mnie — powstańcie,  
Porwijcie kajdany,  
20 Złą krwią wrogów świat pokropcie,  
Wolnością świetlany.  
I w rodzinie wolnej, nowej,  
Co wielka powstanie,  
Rzucicie mi w przyjaznem słowie  
Ciche wspomnianie.

1845.25.XII.

Perejasław.

30

1845.21.XII.  
Wjunyszczu.

Czyś ty żyw, czyś w grobie...

Dolo, gdzieś ty? Dolo, gdzieś ty?

Niema... Niema doli...

Jeśli dobrej żal Ci, Boże,

Daj taką, co boli!

## [TESTAMENT]

Kiedy umrę, na wysokiej  
Schowajcie mogile  
Mnie wśród stepu szerokiego  
W Ukrainie milej:  
5 Zeby łany płaskoskrzydłe  
I Dniepr i urwiska  
Widać było, słychać było,  
Jak się rączy ciska.  
A gdy spłucze z Ukrainy  
10 Do sinego morza  
Wrażą krew, to wtedy rzucę  
Góry i bezdroża —  
Wszystko rzucę i powrócę  
Do samego Boga  
15 Z modlitwami! Ale przedtem  
Nie uznaję ja Boga!  
Pochowajcie, zanim sami  
Kajdany zerwiecie  
I posoką złą i wrażą  
20 Wolność obmyjecie.  
A mnie zaś w rodzinie waszej  
Mocnej, świeżej, nowej  
Przypomnijcie, wspominając  
Łagodnemi słowy.

1845.25.XII.

Perejesław.



[TESTAMENT]

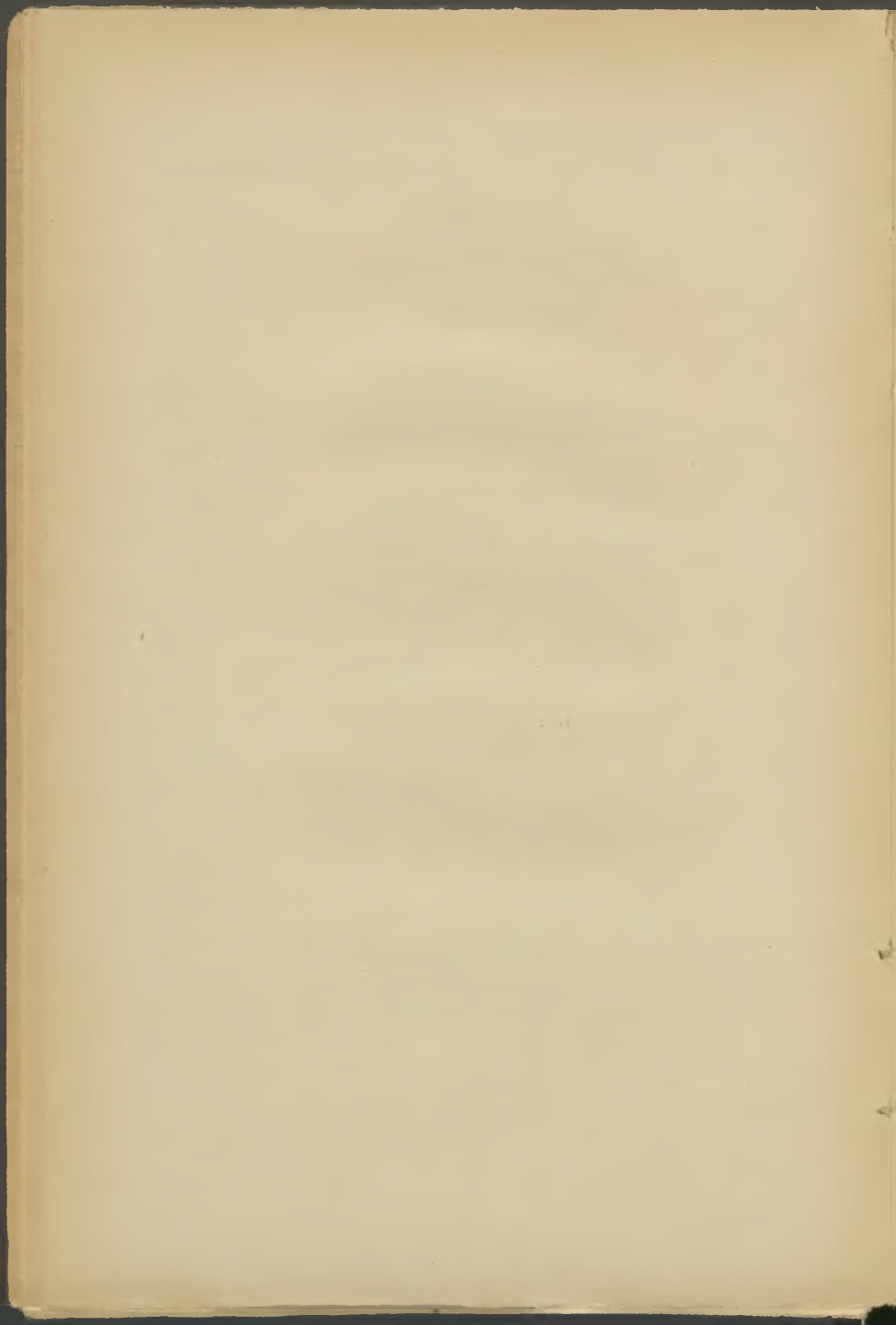
Kiedy umrę, prochy moje  
Złóżcie na mogile,  
Pośród stepu szerokiego,  
W Ukrainie miłej:  
5 Niechaj widzę łąny, pola,  
Dnieprowe urwiska,  
Niechaj słyszę, jak Dniepr huczy,  
Wre i pianą ciska!  
A gdy spłynie z Ukrainy  
10 Ku morzu krew wroga, —  
Wszystko rzucę i polecę  
Do samego Boga  
Na modlitwy. A póki co —  
Nie uznaję Boga!  
15 Pochowajcie i wstawajcie,  
Pozrywajcie pęta,  
Niechaj wrażą krwią skropiona  
Wstanie wolność święta!  
A wówczas mnie w tej rodzinie  
20 Wielkiej, wolnej, nowej,  
Chciejcie wspomnieć choć cichemi,  
Lecz dobrymi słowy.

1845.25.XII.  
Perejesław.

З ЦИКЛЮ „В КАЗАМАТІ“  
(18.IV.—30.V. 1847)

---

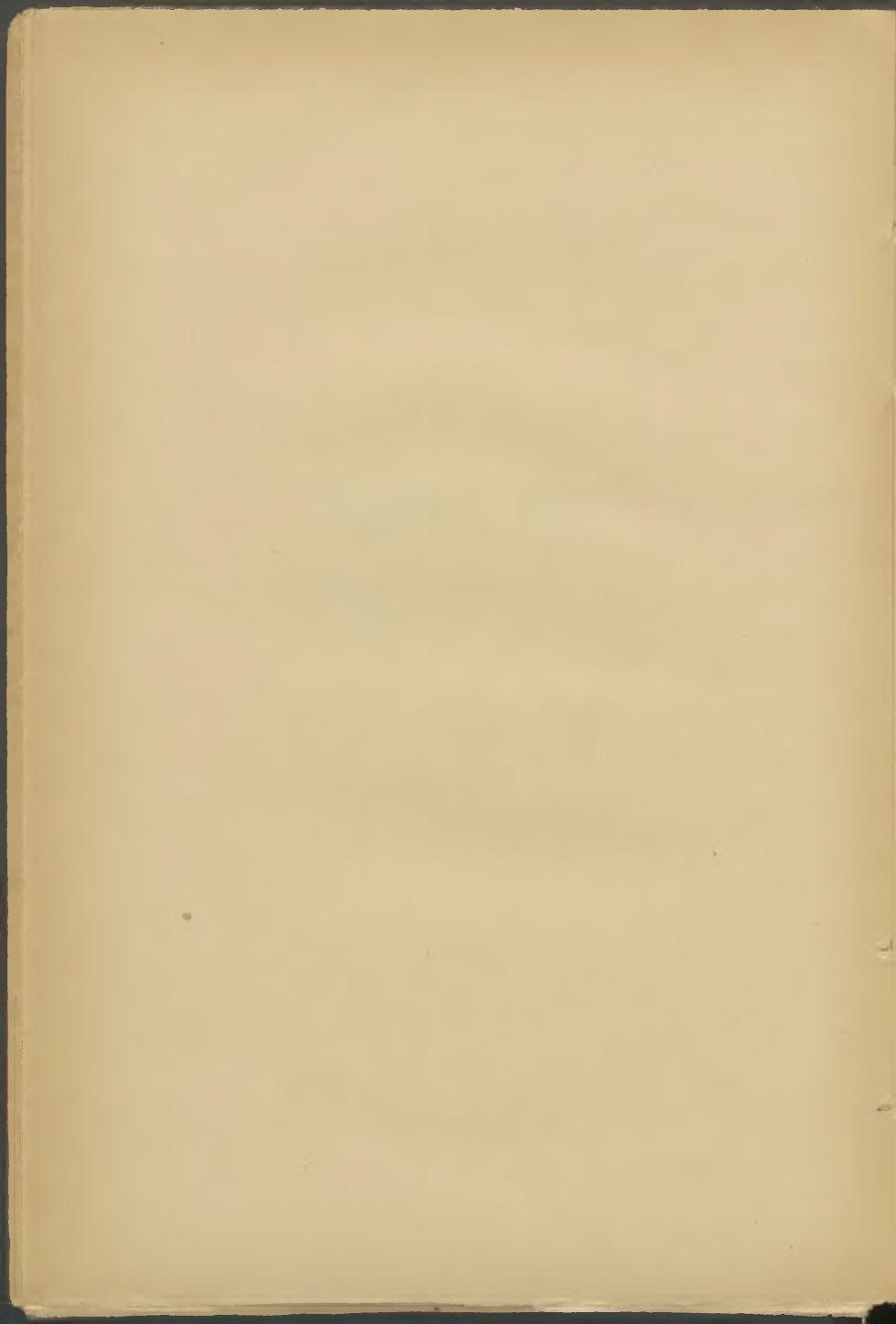
Z CYKLU „W KAZAMATACH“  
(18.IV.—30.V. 1847)



Wspomnijcie, bracia moi, czas  
(Oby to лихо nie wróciło!),  
Gdyśmy z za kraty wszyscy wraz  
Patrzyli sobie, że aż miło,  
5 Dumając pewnie: „Kiedyż, hej!  
Do cichych rozmów w bratniem kole  
Na tym się zejdzim znów padole,  
Na zubożalej ziemi tej?”  
Już nigdy, nigdy, bracia mili,  
10 Nie będziem z Dniepru społem pić!  
Rozwólczym swej niedoli nieć  
Po stepach, lasach... Jeszcze chwilę  
Wolnością będziem się łudzili,  
Ażeby potem zacząć żyć  
15 Tak, jak żyją wszyscy...  
A nim się to ziści —  
Miłujcie się, bracia moi,  
Nieszczęsną kochajcie  
Ukrainę swą i Boga  
20 Wciąż o nią błagajcie!  
Jego zaś pogrzebcie, drodzy,  
W niepamięci smutnej,  
A mnie czasem wspominajcie  
W mej kaźni okrutnej!

1847.

Twierdza Orska.



5 Zbiegają się trzy szerokie  
Szlaki na rozstaju;  
Trzej rodzeni bracia idą  
Z ojczystego kraju;  
Opuścili matkę starą;  
Ten porzucił żonę,  
Drugi — siostrę, a najmłodszy —  
Swoją narzeczoną.

10 Posadziła matka stara  
Trzy jesiony w polu,  
A synowa posadziła  
Wysoką topolę;  
Trzy jawory posadziła  
Siostra przy dolinie,  
15 A dziewczyna zaręczona  
Czerwoną kalinę.

20 I poźółkły trzy jesiony,  
Topola zmarniała,  
Usychają trzy jawory,  
Kalina zwiędniała;  
Nie wracają z drogi bracia,  
Smutno starej matce,  
Płacze żona z sierotami  
W wyziębionej chatce;  
25 Płacze siostra — idzie szukać  
Braci swych mileńkich,

5           Wszystko mi jedno, czy ja będę  
Na Ukrainie żyć, czy nie,  
Czy mię kto wspomni, czy zapomni,  
Że na wygnaniu pędzę dni  
10           Wśród śniegów, — obojętnie mi!  
W niewoli obcej wychowany,  
W niewoli umrę, nieplakany  
Przez swoich, chyba płacząc sam.  
15           Zabiorę wszystko to, co mam,  
I wszelki po mnie ślad zaginie  
Na naszej sławnej Ukrainie,  
Na naszej, nie sądzonej nam.  
Nie wspomni o mnie ojciec z synem,  
20           Nie powie: „Módl się, synu, — on  
Kiedyś za naszą Ukrainę  
Męczeński poniósł zgon”.  
Wszystko mi jedno, czy modłami  
Wspomni mię syn ten, czy też nie...  
Nie obojętnem jednak dla mnie  
25           Byłoby, gdyby ludzie srodzy  
Uśpili kraj nasz i w pożodze,  
Okradłszy go, zbudzili w śnie, —  
Nie obojętne, o!... Nie!... Nie!

1847.  
Petersburg.



DO M. KOSTOMAROWA

Wesoło słońce kryło twarz  
W wiosennych chmurkach, uśmiechnięte.  
Goszczono „czajem” nas, zamkniętych  
W więzieniu, i zmieniano straż  
5 Błękitnie mundurową. Już  
I do tych drzwi zaryglowanych,  
I do tych szyb zakratowanych  
Przywykłem trochę, bo i cóż  
Miałem ci począć? Nawet łez,  
10 Tych krwawych, ciężkich łez, przelanych  
Za bardzo, bardzo dawnych dni,  
Zdawało się, już nie żal mi.  
Zdawało się. Ach tak, bo przecie  
Wylałem tyle ich po świetcie  
15 Na puste pole... Choćby ruta,  
A to nie zeszło nic a nic!  
I przypomniało mi się sioło  
Ojczyste. Lat minęło tyle.  
Ojciec i matka już w mogile...  
20 I smutno mi, i niewesoło,  
Że nikt nie wspomni nawet o mnie...  
Aż patrzę: twoja matka święta,  
Czarniejsza od tej ziemi czarnej,  
Idzie, jakgdyby z krzyża zdjęta...  
25 Dzięki Ci, Boże, dzięki Panie!  
Że tej niewoli, tych męczarni  
Nie mam z kim dzielić...

1847.19.V.  
Petersburg.

A dziewczynę zaręczoną  
Kładą do trumienki.

30

Nie wracają z drogi bracia,  
W świecie się tułają,  
A trzy szlaki, trzy szerokie  
Cierniem zarastają.

1847.  
Petersburg

5 W niewoli ciężko... chociaż woli,  
Aby nie skłamać, — też nie było;  
Lecz choć to było obce pole,  
To przecież jakoś się tam żyło...  
A dzisiaj, jak na Boga z nieba,  
Tak na złą dolę czekać trzeba.  
I czekam na nią, i narzekam,  
Że durniom dałem się odurzyć,  
10 Żem wolność cisnął do kałuży.  
Truchleje serce, gdy pomyślę,  
Że w obcym kraju grób mię czeka,  
Że będę nie na Ukrainie  
Miłować Boga i człowieka.

1847.  
Petersburg.

WIOSENNY WIECZÓR

Wiśniowy sadek koło chatki,  
Chrabąszczów nad wiśniami brzęk,  
Powracających pługów szczęk.  
Z wieczerzą już czekają matki,  
5 Dziewczęcych piosnek słyhać dźwięk.

Wieczerzać siedli koło chatki;  
Lśni gwiazdka skrós gałęzi splot.  
Wieczerzę córka poda wlot,  
10 Matuś chce zrzedzić, lecz jej gadki.  
Raz wraz przerywa słowik-trzpiot.

Do snu matula koło chatki  
Pokładła małe dzieci już,  
A sama przy nich legła tuż.  
...I tylko słowik i dzierlatki  
15 Dziewczęta nie śpią aż do zórz.

1847.

Petersburg.

Czy my spotkamy się gdzieś jeszcze,  
Czy pożegnali się na wieki  
I słowo prawdy i miłości  
Ponieśli w obcy kraj daleki?  
5 A niech i tak! Nie nasza matka,  
Lecz przecież ją szanować trzeba  
I trzeba wytrwać do ostatka,  
Bo takie jest zrządzenie nieba!  
10 Ukorzcie się! Módlcie się, bracia,  
O sobie nie zapominajcie  
I Ukrainę naszą drogą  
Całą potęgą serc kochajcie!  
A kiedy przyjdzie chwila sroga,  
Ostatnia — za nią proście Boga!

1847.

Petersburg.

## KOSIARZ

5 Idzie, idzie nad polem —  
I nie kłosa półkolem,  
Nie pokosy tnie, lecz góry!  
Jęczy morze z pod wichury,  
Ziemia dudni bólem!

10 Puszczyk w nocy przed brzaskiem  
Oстрым wita go wrzaskiem;  
Nie odstraszy to kosiarza!  
Kosi, kosi, ani zważa, —  
Nie błagaj o łaskę.

15 Więc i nie proś go lepiej.  
Nigdy kosy nie klepie,  
A jak brzytwą wnet dowoli  
Co napotka, to i zgoli,  
Czy w mieście, czy w stepie.

20 Goli chłopa, szynkarza  
I sierotę kobzarza.  
Przyśpiewuje dziad ponury,  
Tnie pokosów całe góry,  
Zetnie i cesarza.

25 Nie zapomni i o mnie —  
Na obczyźnie niezłomnie  
Za kratami mnie udławi,  
A nikt krzyża nie postawi  
I nikt mnie nie wspomni!

1847.30.V.  
Petersburg.

НЕВОЛЬНИЧА МУЗА

(1847—1850)

---

POEZJE Z CZASU NIEWOLI

(1847—1850)



5 Czy jeszcze kiedy się zejdziemy,  
Czy już ta chwila nie zagości,  
A słowo prawdy i miłości  
Rozniesiem w stepie, pustce niemej?  
Ha, cóż! Ten kraj — nie naszą matką,  
A chcesz czy nie chcesz — czcij go bratku!  
To wola Boska... Żyćcie zgodnie,  
Pokornie proście Boga w niebie  
10 I wspominajcie wzajem siebie,  
Miłujcie swoją Ukrainę...  
W ostatnią tę, w tę złą godzinę,  
Kiedy się pastwi nad nią zbrodnia —  
Boga błagajcie o nią co dnia!

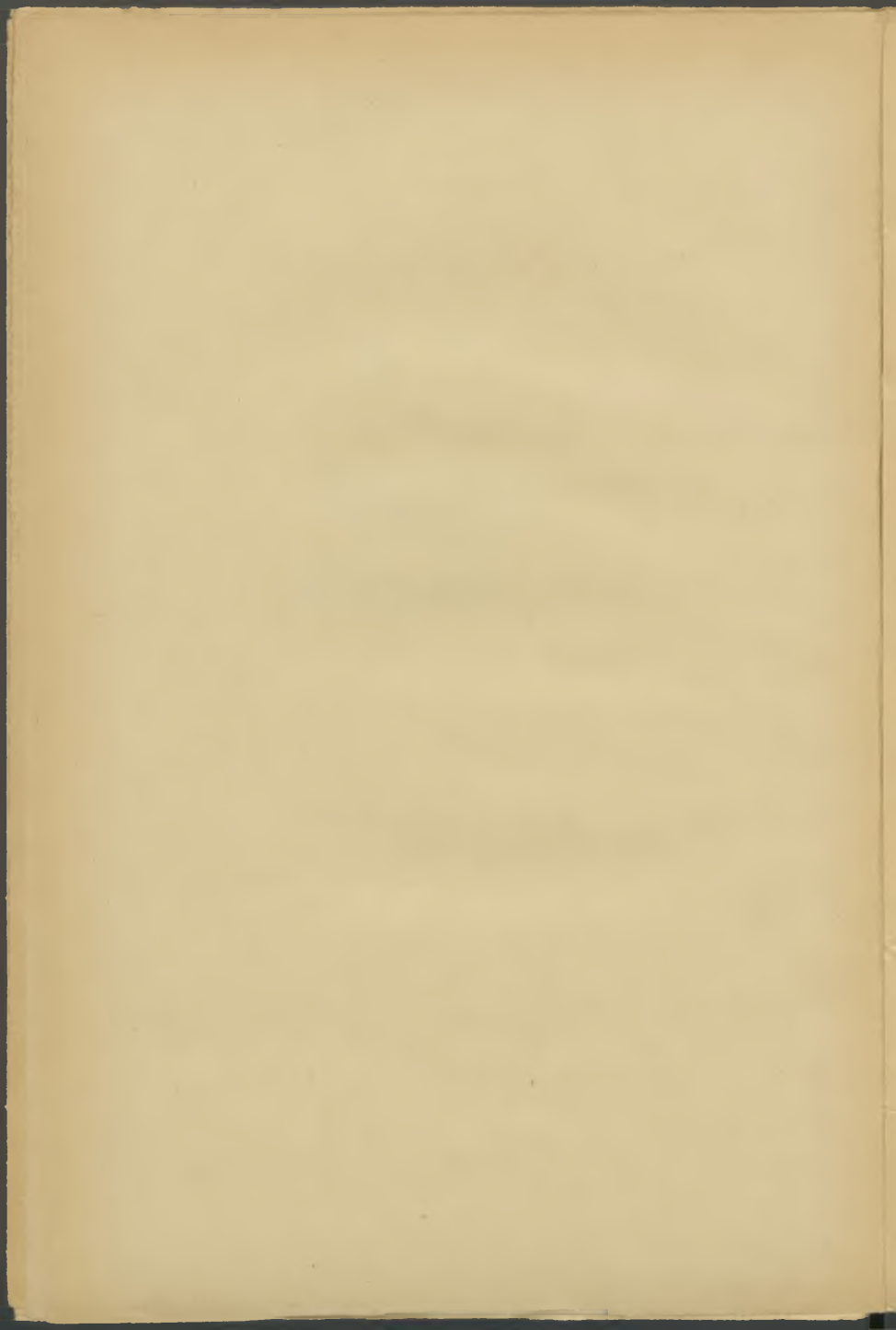
1847.

Petersburg.

Dumy moje, dumy moje!  
Jedyne na świecie!  
Chociaż wy mię w mej niedoli  
Nie opuśćcie, dzieci!  
5 Przylatujcie, ptaszki moje,  
Gołąbki me siwe,  
Hen z nad Dniepru na kirgiskie  
Stepy nieszczęśliwe.  
Bo Kirgizi, moi drodzy,  
10 Chociaż już ubodzy,  
Nadzy - goli, lecz na woli  
Modlą się do Boga.  
Przylatujcie. Wolna droga!  
Cichemi słowami  
15 Przywitam was jak swe dzieci  
I popłaczę z wami.

1847.

Twierdza Orska



## DO N. N.

Jagnięta-m za wsią pasł. To było,  
Kiedym trzynaście kończył lat.  
Czyto że słońko tak świeciło,  
Czy jakiś czar na duszę padł, —  
5 Tak mi się stało błogo, miło,  
Jakby u Boga...  
Już na posiłek zawołano,  
A ja się ciągle modłę tam  
— Taki malutki wśród burzanu —  
10 I nie pojmuję zgoła sam,  
Czemu tak rzewnie serce pragnie  
Modlić się? skąd tak błogo mi?  
Weselem Boże niebo łśni  
I wieś się cieszy, i to jagnię...  
15 Skwar pieści, a nie nęka wsi!

Lecz niedługo słońce grzało,  
Modliłem się krótko...  
Zczerwieniało, splómięło  
Tę błogość wszyściutką.  
20 Jak ze snu zbudzony — patrzę:  
Wieś się stała czarna  
I sam nawet błękit nieba  
Poszarzał i zmarniał.  
Popatrzyłem na jagnięta —  
25 Nie moje to stadko!  
Obejrzałem się na chaty —

Słońce zachodzi, ciemnieją góry,  
Milkną na polu ptaszące chóry.  
Cieszą się ludzie, że spocząć mogą,  
A ja myślami w szarą godzinę  
5 Lecę w sad ciemny na Ukrainę,  
Na Ukrainę, tak sercu drogą.  
Ciemnieją góry, pola — jak morza,  
Na błękit nieba wypływa zorza.  
O, zorzo, zorzo! (Łza z oka płynie...)  
10 Czy tu już zesłaś na Ukrainie,  
Czy oczy kare szukają ciebie  
W godziny szare na sinem niebie?  
Czy cię szukają, czy zapomniały?  
Jak zapomniały, bodajby spały,  
15 O mojej doli nic nie wiedziały!

1847.

Twierdza Orska.

## SEN

Góry me wysokoszczytne!  
A nietyłe szczytne,  
Co przepiękne, och, tak piękne,  
Zdaleka błękitne —  
5 Z starego Perejasławia  
I z Wyblej mogiły  
Jeszcze starszej... jak te chmury,  
Co Dniepr ocieniły.

Po cichej ścieżce wolnym krokiem  
10 Idę. Spojrzałem — a przed okiem  
Czarowny widok się roztoczy:  
Spadzisty zarys górskich zboczy  
Z mgły się wylania, gaj i jar;  
Bielutkie wyzierają chatki,  
15 By w koszulinach białych dziatki,  
Co w chowanego grają w skwar;  
Hen Dniepr — nasz kozak siwowąsy —  
Z łączkami chwacko idzie w płasy.  
A poza Dnieprem, dalej wzwyż,  
20 Kozacka cerkiew niby mała  
Kapliczka mi się ukazała  
I pochylony na niej krzyż.

Dawno stoi tak, wygląda  
Zaporozca z Łuhu...  
25 Z Dnieprem gwarzy — ulgę w żalu

Gdzieżeś, moja chatko?  
Nic mi Pan Bóg nie dał w świecie...  
I lzy ciężkie rozdze  
30 Popłynęły... A dziewczyna  
Tuż przy samej drodze,  
Nieopodal mnie, konopie  
Pełła. Usłyszała  
Gorzki płacz mój i podeszła  
35 I mile witała,  
Ocierała lzy gorące  
I ucałowała...

I słońce znów rozblęzło wkoło,  
A lany, sady, gaje, sioło  
40 I świat calutki stał się mój...  
I popędziliśmy wesoło  
Jagnięta cudze ponad zdrój.

Brednie!... A jednak, kiedy wspomnę,  
To serce dotąd łka i łmi:  
45 Czemuś mi, Panie, krótkich dni  
W tym raju nie dał dożyć? Skromne  
Pędziłbym lata na swej glebie,  
Nie wiedziałbym o świecie nic  
Ni pomyłeńcem musiał być,  
50 Ludzi nie przekląłbym ni Ciebie.

1847.

Twierdza Orska.



60 Ma Ukraino, że ni Boga,  
Ni się piekielnych złąknę plag!

Wysoko nad Trachtemyrowem,  
Niby sierota, która tu  
Przyszła utopić się w Dnieprowem  
Bezednie sinem, pośród bzu  
65 Samotna stoi chałupina.  
Z chałupki widna Ukraina  
I Hetmańszczyzna cała wkrag.  
U progu, siwy jak gołąbek,  
Dziadulo siedzi... Słońca rąbek  
70 W dnierprzań już się chyli głąb.  
Siedzi, w zadumie swej się skupi.  
„Biada” — rzekł starzec, a na skraj  
Powieki łza spłynęła. — „Głupi!  
Zaprzepaścili boży raj!

75 Hetmańszczyzna!” Zadumane  
Czoło spochmurniało...  
Coś ciężkiego, oj, ciężkiego  
Powiedzieć się chciało;  
Nie powiedział jednak...

80 „Jam dość się błąkał — szepce z żalem ---  
I żupan, i siermięgę znam.  
Psie życie mają za Uralem  
Kirgizi owi — lecz i tam  
85 Lepiej niżli nam, dalibóg,  
W ukraińskiej ziemi.  
Może przeto, że Kirgizi  
Jeszcze nie ochrzczeni?  
Narobiłeś, Chryste, biedy!  
A czyś przeinaczył  
90 Ludzi? Ot i nasz niejeden  
Durny łeb kozaczy

Znajduje u druha;  
Okragłemi okienkami  
Przygląda się ziemi,  
30 Jak nieboszczyk patrzy z trumny  
Oczyma szklistem.  
— Może śniesz, że cię odnowią?  
Sny te porzuć raczej!  
Twoi ludzie — okradzeni,  
A chytrych bogaczy  
35 Cóż obchodzi to? co panom  
Po chwale kozaczcej?

Hen, Trachtemyrów-klepi-bieda  
Rozrucił rój swych lichych chat  
Na górze, gdzie się da i nie da,  
40 Niby swe torby — pijak-dziad.  
Manastyrzyczne owdzie stare,  
Kozacza ongiś wieś. Czy tak  
Tyś wyglądało? Ale wszak  
To wszystko poszło na ofiarę  
45 Carom: i wieś, i Zaporozę,  
I skarb, i te klasztory Boże —  
Porwali wszystko w swe pazury.  
A wyście nie broniły, góry?  
Niech wzroku nigdy nie położę  
50 Na was, przeklęte!... Jednak — nie!  
Nie wyście klątwy godne właśnie,  
Lecz Lachy i hetmanów właśnie.  
Przebaccież, o wysokie, mnie!  
Moje wysokie wy i modre,  
55 Najświętsze w świecie, krasą szczodre,  
Przebaccie! Zrobię krzyża znak,  
Pomodlę się... Och, ja cię tak,  
Tak cię miłuję, ty uboga

125                   Stworzycielu święty!  
Iżes dał mi moc przetrwania  
Niedoli ponurej  
I pozwolił mnie staremu  
130                   Wrócić w święte góry,  
Bym tu kończył wiek samotny,  
Ciebie po wsze czasy  
Chwalił i radował serce  
Ogromem Twojej krasy;  
Bym je, ludzkich win widokiem  
135                   Rozdarte na ćwierci,  
Śród wysokich gór pochował,  
Żył wśród nich po śmierci!”  
I lzy otarł nie wyzięble,  
Choć nie młodociane,  
140                   I wspominał dawne lata  
Swe niezapomniane...

Co było, gdzie i kiedy? Sprawa  
Uludy sennej, czy też jawa?  
Śród jakich pływał ongi mórz?  
145                   I te cieniste w gaju drzewka,  
I ta młodziutka czarnobrewka,  
I księżyc świecił w wieńcu zórz,  
I rzewny słowik na kalinie  
To się rozkwilał, to znów cichł,  
150                   Słał Bogu hołd piosenek swych.  
A wszystko to — na Ukrainie!...  
Tu się uśmiechnął siwy dziad:  
„A zda się (dzieje dawnych lat!),  
Że były też i jakieś swaty...  
155                   Ale rozchwiało się: do chaty  
Nie weszła mojej. Rad nie rad,  
Dokonaj życia nieżonaty!”  
I stary mój zmarkotniał znów;

95                   Stoczył się za sprawiedliwość,  
                      Za Chrystusa wiarę;  
                      I krew cudzą, i tę własną  
                      Piło się nad miarę...  
                      A zlepszełiż? Gdzie tam, jeszcze  
                      Gorsze bisurmany!  
                      Stosu, noża im nie trzeba:  
                      Zakują w kajdany  
100                   I katują... Oj-oj, pany,  
                      Chrześcijańskie pany!”

                      Ucichł, przybity myślą rzewliwą,  
                      Niziutko zwiesił głowę swą siwą.  
                      Wieczorne słońko złociło lasy,  
105                   Kładło na Dnieprze złociste pasy;  
                      Lśnią Mazepowej cerkwi wierzeje  
                      I Bohdanowy kurhan widnieje;  
                      Kijowskim szlakiem wierzby pochyle  
                      Kryją niejedną dawną mogiłę;  
110                   Alta z Trubieżem, jak brat ze siostrą.  
                      Czule ku sobie ręce rozpostrą.  
                      Oczy to wszystko pieści i łechce,  
                      A serce płacze i spojrzeć nie chce!

                      Pożegnało jasne słońce  
115                   Czarną ziemię Bożą;  
                      Kraślolicy wzeszedł miesiąc  
                      Ze swą siostrą zorzą, —  
                      Weseleją siwe chmury,  
                      Gdy się z za nich toczy...  
120                   Starowina mój popatrzył,  
                      Łzami zaszyły oczy.  
                      „Dzięki Ci, mój Boże miły,  
                      Panie niepojęty,  
                      Żeś mi nie dał marnie zginać,

RZAWIEC

Dokonali kiedyś Szwedzi  
 Wiekopomnej sprawy:  
 Uciekali wraz z Mazepą  
 Do Bender z Połtawy;  
 5 A za nimi Hordijenko...  
 Doradziła matka,  
 Jak pszeniczkę żać — Połtawę  
 Dostać. Niezła gratka!  
 Byliby dostali, gdyby  
 10 Jedność utrzymano —  
 Pogodzono z pułkownikiem  
 Chwastowskim hetmana.  
 Spisa-by w Piotrowej strzesze  
 Nie tkwiła wetknięta,  
 15 Nie zmykałyby z Chortycy  
 Sławne niebożęta,  
 Podły nie gnałby pułkownik  
 Pryłucki za nimi,  
 Nie płakałaby za krajem  
 20 Matka Boska w Krymie.

Gdy naszych dotknął klęski bicz,  
 Gdy opuszczali zaporoską  
 Ziemicę — Wielki Łuh i Sicz,  
 Zabrali z sobą Matkę Boską,  
 25 A więcej już nie wzięli nic.

160 Długo się snuł u chaty proga,  
Potem pomodlił się do Boga  
I poszedł spać. Księżycą nów  
Spowiała ciemność chmur złowroga.

165 Takie oto na obczyźnie  
Sny mi się przyśniły!  
Jakbym znów na świat się zrodził  
Do wolności miłej.  
Powróćże mię, Boże, kiedyś,  
Choć na stare lata,  
170 Tam, gdzie góry ograbione  
I malutka chata;  
Serce moje, od niedoli  
Stoczone ponurej,  
Daj mi zanieść na spoczynek  
W naddnieprzańskie góry.

1847.

Twierdza Orska

60 Tego, oniemiałi  
Z krwawej grozy, nie śmiać wyznać  
Ślepe nieboraki!  
Tak to ja wojewodowie,  
Piotrowe sobaki,  
75 Gryźli... Bracia zaporoska  
Zdaleka słyszała,  
Jak zahuczał dzwon w Głuchowie,  
Jak ryknęły działa,  
Jak pędzono lud w moczary  
Na budowę miasta,  
80 Jak płakała za synami  
Sędziwa niewiasta,  
Jak synowie nad Orelą  
Budowali wały,  
Jak w Finlandji poginęli  
75 Wśród śnieżnej nawały.  
Hej, słyszeli zaporozcy  
Na krymskiej obczyźnie,  
Jak niewinnie przyszło konać,  
Ginać Hetmańszczyźnie.  
80 Hej, słyszeli to, słyszeli,  
Lecz milczeć wypadło:  
Im murzowie też za skórę  
Zalewali sadło.  
85 Turbowali się szarpali,  
Łkali, niebożęta,  
A wraz z nimi łzy najczystsze  
Lała Matka Święta.  
Zapłakała Miłosierna,  
Jakby żalem zdjęta  
90 Za swym synem. I Bóg wejrzał  
Na te łzy i srodze  
Zmiażdżył Piotra, zmiażdżył łotra  
Na głodziutkiej drodze.



Do Krymu ją ponieśli z troską —  
Na nową — żal się Boże! — Sicz!

Nadciągnęła czarna chmura,  
Zastąpiła białą:  
30 Zaporozzca bisurmanin  
Tatar wziął w kabałę;  
Choć pozwolił chan na piaskach  
Nowym Koszem stanąć,  
Lecz zakazał, aby cerkiew  
35 Sobie zbudowano.  
Do namiotu wnieśli obraz  
Bożej Rodzicielki  
I modlili się ukradkiem  
Do niej...

40 Boże wielki!  
Kraino ma cudna, przepyszna, bogata!  
Któż nie gnębił ciebie? Gdyby prawdę kto  
Powiedział o sprawkach którego magnata,  
Snadźby i szatana przeraziło to.  
45 Lada nasz półpanek mógłby swoją pychą  
Zadziwić Dantego, co zła widział wbród.  
Od Boga pochodzić ma to całe lichy!  
Czyż Jemu tak miło dręczyć ludzki ród?  
Dopiekać serdecznej mojej Ukrainie?  
50 Cóż ona zrobiła? za cóż ona ginie?  
Za co musi milczeć w kajdanach jej lud?

Wyśpiewali nam kobzarze  
O wojnach i swarach  
I o ciężkich dniach zamieszek.  
55 I o srogich karach,  
Co przypadły nam od Lachów —  
Wszystko wyśpiewali.  
Lecz co działa się po Szwędach, —

## DO POLAKÓW

Kiedyśmy byli Kozakami,  
Zanim nasz cichy, zgodny świat  
Wzburzyła unja, każdy rad  
Bratersko jednał się z Lachami,  
5 Wolnemi pyszniąc się stepami;  
W kwitnących sadach — całe dni  
Wesołych dziewcząt rój ochoczy,  
Matki pieściły swoje oczy  
Wolnością synów... Lata szły,  
10 Rośli synowie, weselili  
Żalostną starość ich i zgon...  
Aż w imię Boże z obcych stron  
Przybyli księża, podpalili  
Nasz cichy kraj, zaleli wkrąg  
15 Jeziozem łez i krwią, i potem,  
Niosąc męczeńską śmierć sierotom  
W imieniu Chrystusowych rąk!

Już głowy chyła się kozacze,  
Jako zdeptany w stepie kwiat;  
20 A Ukraina jęczy, płacze,  
Na rusztowaniu stoi kat,  
Spadają głowy; tryumfuje  
Zwycięski ksiądz i głosem złym  
Woła: Te Deum! Alleluja!

25 O takto, Lachu, druhu-bracie,  
Zachłanni księża i magnaci

95           Wraca wnet na Hetmańszczynę  
Nasza bracia chobra,  
Niosąc z sobą swój cudowny  
Matki Boskiej obraz.  
Postawili go we Rżawcu  
100       W świątyni. Tam ona  
Dotąd wciąż za kozakami  
Łka niepocieszona

1847.

Twierdza Orska.

## MNICH

5 Hej, w Kijowie na Padole  
Byłóż kiedyś, mój sokole,  
Było, przeszło — dawne dzieje!  
Nie powróci, strać nadzieję...  
Nie powróci... A ja, kumie,  
Wždy trwać będę w bezrozumie,  
Jeszcze będę się spodziewał,  
Żalu duszy swej dolewał.

10 Hej, w Kijowie na Padole  
Miałaż nasza bracia dołę,  
Bez pachółka i bez pana,  
W żupan własny przyodziana,  
A ochotna do wesela!  
15 Aksamitem szlak wyściela,  
Ściele też i jedwab drogi,  
Nie chce zejść nikomu z drogi.

20 Hej, w Kijowie na Padole  
Kozacy ochoczo  
Dziś hulają: cebrem - wiadrem  
Miód jak wodę toczą;  
Lochy, szynki z szynkarkami,  
Z winami, miodami  
Zakupili Zaporozcy  
I rządzą tu sami!  
25 Rżnie od ucha, ryczy hałas

Rzucili waśń pomiędzy nas,  
I przeto minął zgody czas.  
Więc podaj rękę kozakowi  
I czyste serce swoje daj!  
A wspólnie w imię Chrystusowe  
Wskresimy znowu cichy raj.

1847.

Twierdza Orska.

60 Powitajcie, święci mnisi,  
Towarzysza z Łuhu!"  
Święta brama się otwiera,  
Kozaka przepuści;  
I znów brama się zawiera  
I już nigdy jużci  
65 Nie rozewrze się dlań. Któż to  
Szuka tu pokoju?  
Semen Palij Zaporozec,  
Niedobity w boju.

70 Oj, wysoko słońce wschodzi,  
Niziutko zachodzi;  
Stary mnich w habicie długim  
Po swej celi chodzi.  
Idzie mnich do Wyszogrodu,  
Na Kijów spoziera,  
75 Ot, posmuci się, posiedzi,  
Tęskną lżę ociera.  
Idzie mnich, z Dzwonkowych krynic  
Popić wody w lecie  
I wspomina, jak to ciężko  
Było żyć na świecie.  
80 Wraca stary mnich do celi,  
Między nieme ściany,  
I wspomina lata swoje,  
Swój wiek młodociany.  
Pismo Święte do rąk bierze,  
85 Głośno czyta księgi —  
Ale jego myśl daleko  
Zatacza gdzieś kręgi...

90 I oto głuchną Boże słowa;  
I Siczą zda się cela cicha,  
I sławne bractwo znów się snowa,

Muzyki wesołej:  
A bursactwo, gołe bractwo,  
Wygląda ze szkoły:  
Gdyby wolna była szkolna  
30 Bracia — szłaby w tany!  
Kogoż z gęźbą obstały  
Hulaszcze kompani?

Strojny w czerwone szarawary,  
Których aksamit kurz zamiata,  
35 Ulicą sunie kozak stary.  
Coście sprawiły, lata, lata!  
A ten w dodatku jeszcze sobie  
Wyciął w obcasy na rozgrzewkę  
I wyhukuje taką śpiewkę:

40 „Hej, na drodze rak, rak,  
Niechaj będzie tak, tak!  
Jakby młode gospodynie  
Posiały nam mak, mak!  
Hej, podeszwy, dam ja wam!  
45 Obcas też dostanie sam,  
A i noskom szkołę dam!  
Oj, weźmiecież wy, obcasy,  
W skórę raz za wszystkie czasy!  
Oj, podeszwy, dam ja wam!  
50 Obcas też dostanie sam,  
A i noskom szkołę dam!”

Aż po klasztor w Międzygórzu  
Przetańcował stary,  
55 A z nim wszyscy — i sam Kijów —  
Tańczą do pary.  
Dotańcował aż pod bramę,  
Huknął: „Puhu-puhu!



Aż sam się dziwię, daję słowo!...  
Czego się chwycić, czego jać?  
Bo dołę swą i ludzi kłać  
5 Nie warto, dalibóg! A znowu  
Jak na obczyźnie żyć tu mam,  
Jak żyć z niewolą sam na sam?  
Gdyby kajdany przegryźć można,  
Tobym potrochę gryzł... Lecz, ba!  
10 Nie tacy kuli je kowale,  
By zgryźć się dały... Biada nam  
Sierotom — nam, wygnanym tam,  
Gdzie step bezkresny za Uralem!

1847.

Twierdza Orska.

I sam pan hetman, niczem sowa,  
Zagląda prosto w oczy mnicha.  
Muzyka, płas... do Berdyczowa...  
Brzęk kajdan... Moskwa, świat daleki...  
95 Jenisej, śniegi, bory, rzeki...  
I łza się toczy z pod powieki  
Na mniszy habit... Bij pokłony,  
Umartwiaj grzeszne starcze ciało,  
Odczytuj Pismo przez noc całą,  
100 Słuchaj, czy rychło zabrzmia dzwony,  
Nie słuchaj serca — uprzytomnij  
Raz sobie: Sybir znasz przez serce,  
Przez nieś był wiecznie w poniewierce,  
Więc uspijże je i zapomnij  
105 Swą Chwastowszczyznę, Borznę swoją:  
Wszystko przepadnie, — ciebie zgnoją  
I ani wspomną twej ofiary...  
Zapłakał, gorzko załkał stary,  
Zaniechał czytać świętej księgi,  
110 Chodził po celi swojej, chodził,  
A potem siadł i дума nocą:  
„To pocom ja na świat się rodził?  
Swą Ukrainę kochał poco?...”

Dudnieniem wzywa dzwon ponurem  
115 Do jutrzni, Mnich różaniec bierze  
I kłobuk, podparł się kosturem,  
Przed krzyżem się przeżegnał szczerze  
I pokuśtykał w świetle sinem  
Pomodlić się za Ukrainę.

1847.

Twierdza Orska.

Wyniosła potem szabelkę złotą  
I rusznicę hakownicę.  
Odprowadziła trzy pola, trzy mile,  
30 Pożegnała na łące,  
Podarowała jedwabną chusteczkę  
Na wspomnienie gorące.

Hej, chusteczko z mereżkami,  
Cudowne wyszycie,  
35 Dla siodełka kozackiego  
Wspaniałe nakrycie!

Powróciła we łzach cała,  
Wciąż na drogę spoglądała,  
Wciąż stroiła głowę w kwiecie,  
40 Bo on może nadejść przecie;  
A w niedzielę na mogiły  
Biegła, czy nie idzie miły?

Mija lato, mija drugie,  
A na trzecie oto  
45 Nasi sławni kompanijcy  
Nadchodzą z powrotem.  
Idzie wojsko, idzie drugie,  
A za trzeciem... cicho!  
Nie patrz, nie patrz, nieszczęśliwa,  
50 Bo tam twoje lichy!  
Wiozą trumnę, a z tej trumny  
Kitajka powiewa,  
Za tą trumną starsi idą,  
Czarna przyodziewa.  
55 Między nimi sam pułkownik,  
Czarownik siczowy,  
Obok kroczą esauli,  
Poschylali głowy.

## CHUSTECZKA

Czy to była Boża wola,  
Czy tak jej sądziła dola?  
Dość, że w najmach wyrastała  
I sierotę pokochała.  
5 A on, biedny, z swą wybraną  
Od wieczora aż do rana  
I od zorzy aż do zorzy  
Na serdecznym rozhowerze...  
Wciąż zapustów wyglądali —  
10 Doczekali się... Z Czehrynia  
Po wszej sławnej Ukrainie  
Wielki dzwon na trwogę dzwoni,  
By siodłali chłopcy konie,  
By ostrzyli szable nagle  
15 I śpieszyli na zabawę,  
Na te żwawe swaty krwawe.

W niedzielę świętą rano-raniuteńko  
Surmy, trąby zagrały,  
20 Oddziały naszych sławnych kompani j c ó w  
Przed świtaniem ruszały.  
Wyprowadzała wdowa swego syna,  
Jedyne dziecko swoje,  
I siostra brata, a biedna dziewczyna  
Swego kozaka na boje.  
25 Wyprowadzała, konia napawała  
Przed wschodem słońca z krynicy,

## DO A. KOZACZKOWSKIEGO

Bywało — jak to dawno! — zwędzę  
Djakowi, co nas uczył w szkole,  
Pięć groszy (trudną miałem dolę;  
5 Wpół-goły byłem — taką nędzę  
Cierpiało się) i kupię sobie  
Arkusze papieru, małą zrobię  
Książeczkę, którą przyozdobię  
Rysunekami, a kwiatkami  
Każdą stroniczkę wkrag obwidę.  
10 Tam przepisuję „Skoworodę”  
Lub „Nieśli dary trzej królowie” —  
A wszystko to wśród zielska w rowie,  
Gdzie nikt nie dojrzy, nie usłyszy...  
Śpiewam i płaczę sobie w ciszy...  
15 I oto mi na starość znowu  
Przyszło książeczki zdobić, kryć się  
Z wierszami, ronić łzy obficie  
Między burzanem koło rowu —  
Och, ciężkie łzy! I serce nie wie:  
20 Za co mię Pan Bóg karze w gniewie?  
W szkolem ja wzrastał, gryzł niedolę;  
W szkolem osiwiiał; pono w szkole  
Spoczne też w grobie, głupiec stary.  
Za te pięć groszy, com je, dziecko,  
25 Djakowi ongi wziął zdradziecko,  
Bóg na mnie srogie zsyla kary!...

60                   Płaczą idąc, niosą zbroję:  
Pancerz hartowany,  
                  Szablę złotą, trzy rusznice  
I trzy samopały.  
                  A na zbroi... plamy krwawe  
65                   Już pozasychały.  
Wiodą konia. Konik wrony,  
Rozbite kopyta...  
Na tym wronym koniu siodło  
Chusteczką nakryte.

1847.  
Twierdza Orska.

I tam stepy, i tu stepy,  
Ale tutaj inne:  
Rude, rude, aż czerwone;  
A tam modro-sine  
65 I zielone, obrzeżone  
Niwami, łanami,  
Wysokiemi mogiłami,  
Ciemnemi łąkami.  
A tutaj szkarpy, piach, burzany...  
70 I choćby jedna ci mogiła  
O dawnych czasach tu mówiła...  
Mniemałbyś: kraj niezamieszkany!  
Pustynia się od wieków trzudi,  
Ażeby ukryć się od ludzi,  
75 A myśmy jednak ją znaleźli;  
Twierdze już są, będą i groby.  
Na wszystko znajdą się sposoby,  
Bo z nas mistrzowie wcale nieźli!...  
Kraino moja! O, moje biedy!  
80 Czy z tych pustkowi wyrwę się kiedy?  
Czy może, broń Boże,  
Głowę tu złożę?  
I poczernieje czerwone pole...  
„Jazda do koszar! jazda w niewolę”! —  
85 Zda się, że wrzaśnie mi kto nad uchem.  
Wtedy się ocknę. Bezdrożem głuchem  
Wracam, uralskiem zboczem ponurem,  
By złodziej jaki sunąc pod murem.

Tak oto, drogi przyjacielu,  
90 Świętą świętuję tu niedzielę!  
A poniedziałek?... Miły bracie!  
Gdy przyjdzie noc w smrodliwej chacie,  
Gdy przyjdą myśli... Podrą serce,  
Na strzępy zniszczą w poniewierce



Posłuchajże, mój ty miły,  
Mój orle-kozacze,  
Jak ja konam tu w niewoli,  
30 Jak mi źle na świecie!  
Słuchaj, bracie, i pouczaj  
Swoje małe dzieci:  
Poucz je, żeby za młodu  
Nie pisały wierszy, —  
35 A gdy które się pokwapi,  
To, druhu najszczerzy,  
Niech zaszyje się w kąciku  
I pisze i płacze  
Cicho tak, by Bóg nie słyszał  
40 Ani ty. Inaczej —  
Może jemu też wypadnie  
Takie ponieść kary,  
Jakie ja tu dziś w niewoli  
Cierpię, druhu stary!

45 By złodziej jaki, ja się pod murem  
W niedzielę skradam cichemi kroki  
Ponad Uralem, zboczem ponurem —  
Niby na wolność — na step szeroki.  
Jak rybeńka nad jeziorem,  
50 Drgnie serce, przez licho  
Bezlitosne udręczone;  
Uśmiechnie się cicho  
I nad obcą tą krainą  
Polecą jak orzeł, —  
55 A ja śnię, żem na wolności,  
Na wolności ożył!  
Na wysoką wstąpię górę,  
Patrzę, patrzę, stoję  
I wspominam Ukrainę  
60 I wspomnieć się boję...

130       A może jakoś zło przepłaczę?  
Z Dniepru zaczerpnę wody w znój?  
Na ciebie spojrzę, druhu mój?  
I może w cichej twojej chacie  
Będziemy jeszcze, miły bracie,  
135       We dwóch rozmawiać kiedy?... Ach!  
Już nawet pytać bierze strach:  
Czy mi się to kiedy ziści?  
Czy może aż w niebie  
Spojrzę wdół na Ukrainę,  
Spojrzę wdół na ciebie...  
140       A czasami to już bodaj  
Braknąć łez zaczyna —  
I o śmierćbym pragnął błagać.  
Lecz ty, Ukraina  
I ten Dniepr wysokobrzegi,  
145       I nadzieja droga  
Nie pozwala, miły bracie,  
O śmierć prosić Boga.

1847.

Twierdza Orska.

95           Nadzieję wszelką i to, czego  
Nie umiem nazwać. I oblegą  
Zmorami tak, że noc się zda mi  
By rok, by wiek. I w czarnej ciszy  
100           Postanie swe, gdy nikt nie słyszy,  
Krwawemi nieraz zroszę łzami.

Przeliczam sobie pokryjomu  
Minione lata swe i dnie:  
Kogom miłował? Kiedy, gdzie  
Wyświadczył dobro? Nic, nikomu.  
105           Jakobym w lesie żył, nie w domu!  
— A była wolność, była siła!  
Lecz sile dług wykopał grób,  
A wolność w gościach się upiła,  
Do Mikołaja zabłądziła...  
110           I nie pić więcej dała ślub.  
Święty Boże nie pomoże!  
Bo, jak piosnka nuci:  
„Skrucha skruchą, lecz co przeszło,  
To już nie powróci”.  
115           O świt się modłę; w swojej nędzy,  
Jakby wolności — pragnę zórz.  
Zmilkł świerszcz, pobudkę trąbią już,  
A jabym nocy chciał czem prędzej:  
Bo, stary durniu, trzeba będzie  
120           Iść na błazeńską musztrę... Idź  
I dowiesz się, jak wolność czić  
I że się durniów bije wszędzie.  
Mijają młode moje lata,  
Minęło szczęście, a skrzydlata  
125           Nadzieja się podrywa znów,  
Znowu mi sztuczki swoje płata  
I rani serce złudą snów.  
A może szczęście znów zobaczę?

I markotnie wyczekiwał,  
Że w mej samotności  
Z poza Dniepru szerokiego  
Przyjdiesz do mnie w gości!

1848

Twierdza Orska.

A nuż się znów do wierszy brać!  
Cichaczem, juści! Nuże znowu,  
Nowinkę biorąc na osnowę,  
Ze starych dziejów wątek tkać.  
5 Czyli, innemi rzekłszy słowy,  
Ale nie kłamiąc... nuże znowu  
Ludziom i doli kłątwy ślać!  
Ludziom poto, by nas znali  
I uszanowali;  
10 Doli poto, by nie spała  
I nas pilnowała.  
Nawarzyła-bo bigosu:  
Puściła dzieciaka  
Na rozdroże i już nie dba...  
15 On, biedotka taka,  
Młodzusięńki, siwowasy —  
Ot, jak zwykle dziecię!  
Hen, cudzemi opłotkami  
Podreptał po świecie  
20 Aż za Ural — wlaźł w niewolę,  
Na pustynię wielką...  
Jakże nie kłać ciebie, dolo,  
Dolo zwodzicielko?  
Nie, nie przeklnę ciebie, dolo:  
25 Będę się wykradał  
I cichaczem po pod murem  
Wiersze będę składał

Niech ogrzeje zimną pustkę  
    Żalną godziną.  
30 I z wyblakłych, starych źrenic  
    Młode łzy popłyną;  
I we łzach odpocznie serce,  
    Co cierpiało tyle,  
35 Z obcej strony do ojczyzny  
    Wróci choć na chwilę.

„Czego się tylko nie widziało”, —  
Powiedział stary: „Wód niemało  
Uniosła Ikwa w sine morze.  
Było nad Ikwą sioło hoże;  
40 Na ciężki los, na ból bez miary  
Rosłem przed laty w owem siole...  
Och, nie na życie, na niedolę!  
A u dziedziczki naszej starej  
Dwóch synów było — dwa panicze  
45 I jednolatki w wieku moim.  
Więc mnie zabrano na pokoje —  
Ot, dla zabawy. Płynął czas,  
Rosły panięta, wyrastały  
I jak szczenięta pokąsały  
50 Nie mnie jednego i nie raz.

Mijały dnie jak z bicza trzaśł,  
Siedli panicze nad książkami,  
A z nimi ja. Krwawemi łzami  
Nauka ta spłynęła! Nas,  
55 Tańszych od psiarni jaśnie pana,  
Na książkach uczyć? Wznosić ręce  
    Przed ołtarzem, pług prowadzić,  
    A niczego więcej  
    Nie powinien znać niewolnik —  
60 To jego rozkosze!

## WARNAK

Hen, na obczyźnie, na dalekiej  
Starego dziada nad Jelekiem  
Spotkałem — człek z ojczystej strony,  
Przez ciężką kaźń niedomęczony,  
5 Zesłaniec-w a r n a k. Przy niedzieli  
Na polużemy się ujrzeli  
I rozgadali. Stary dziad  
Wspomniał wołyńskich pól urodę,  
Niezapomniane czasy młode  
10 I wolę-dolę dawnych lat.  
W trawie usiedliśmy i szczerze  
Jeden drugiemu czułych zwierzeń  
Nie szczędził. „Długi ludzki wiek!” —  
Rzekł starzec: „Wszystko w Bożej ręce,  
15 Od Niego wszystko! I nic więcej  
Ponadto nie potrafi człek!  
Ja sam, jak widzisz, zmarnowałem  
Napróżno życie swoje całe,  
Lecz na nikogo skarg nie wnoszę  
20 I u nikogo nie poproszę  
Niczego nigdy. Tak się stanie,  
Mój synu, druhu mój jedyny, —  
Na polach obcej tej krainy  
Zginę w niewoli.” — I zesłaniec  
25 Zapłakał cicho. — Siwy bracie!  
Póki nadzieja żyje w chacie,  
Niech żyje: nie wyganiaj precz!



Rzuciłem niwę, kosę, radło,  
Rzuciłem chatę swą i sad,  
Wszystko rzuciłem. Czart doradził, —  
Pisarzem stałem się w gromadzie.

100           Minęło parę długich lat.  
W przyjaźni żyję z wioską biedną,  
Piszę i chłopców sobie jednam,  
Parobków zacnych... W trzecim roku  
Nasi panicze nadlecieli,  
105           Już wyswatani. Gwarnie żyli,  
Ciągłe zabawy, w karty różnli  
I wyczekując na wesele,  
Buhaje jurne, bezcześcili  
Dorodne młódki i dziewczęta, —  
110           Zwyczajnie, panki! Ano, cóż, —  
I my czekamy tego święta...

Nareszcie przyszedł dzień; w niedzielę  
Zaprowadzono panów dwóch  
Na wieczne śluby do kościoła:  
115           To katolicy byli. Zgoła  
Piękniejszych ludzi nawet Bóg  
Nie mógłby znaleźć w świecie całym...  
Skończono wreszcie obrzęd szumny,  
Wesoło muzyka zagrała;  
120           Już ich orszakiem wiodą tłumnym  
Pod białe stropy, na pokoje...  
A wtenczas my... i bez litości  
Panięta, młodych, wszystkich gości  
Wyrznęlim w pień... Gorącym zrodjem  
125           Płynęła krew! Straszliwej doli  
Żaden nie uszedł tam katolik,  
I wszyscy legli, jak prosięta  
W cuchnącem bagnie... Tegoż rana

Poduczyłem się, podrosłem  
 I o wolność proszę;  
 Nie, nie daje i do wojska  
 Także iść mi wadzi.  
 65 Cóż tu czynić? — Powróciłem  
 Stary pług prowadzić...  
 A panicze gdzieś do gwardji  
 Pojechali radzi.

Już szła godzina niewesoła,  
 70 Nadeszły siogie moje lata!  
 Pracuję ciężko w pocie czoła;  
 Sierota ze mnie niebogaty,  
 A u sąsiada podraślała  
 Dziewka służebna. Wtedy ja...  
 75 O, doło, doło moja zła!  
 O, Boże! Boże mój jedyny!  
 Dziecko natenczas z mej dziewczyny  
 Było... Osądzać Twoje sprawy  
 Nie nam, o Panie niepojęty!  
 80 I ot, wyrosła (dzień przekłety!)  
 Na zgubny los, na dolę krwawą.  
 Anim jej zdążył przyhołubić...  
 A ja myślałem już o ślubie,  
 Myślałem cieszyć się i żyć,  
 85 Wdzięczne pokłony w cerkwi bić...  
 Nie zdarzył Pan Bóg...

Nakupili

Różności, piwa nawarzyli,  
 A nie sążone było pić.  
 90 Wszetecznik nędzny — dziedzic stary  
 Okradł mnie, rozlał piwo nasze, —  
 Bez cześci puścił dziewczkę... Cóż!  
 Minęło... przeszło... Trudna rada...  
 Pocóż się gnębić!... Niema już!  
 95 Niema! Skończyło się, przepadło!

165 Świt po nocy wstawał,  
Z Browarskiego szedłem lasu  
Z wyostrzonym nożem —  
Raz zakończyć życie; patrzę —  
W niebie jakby zorze.  
Nie, nie zorze — Kijów święty!  
170 Świecą jasne chramy  
I jakgdyby rozmawiają  
Z Panem Bogiem samym.  
Patrzę na to ledwie żywy...  
Cicho zadzwoniły  
W cerkwiach dzwony, jak na niebie...  
175 O, mój Boże miły!  
Niepojętyś! Zapłakałem,  
Do południam płakał...  
I na sercu mojem lekko!  
I żadnego znaku  
180 Nie zostało z owej troski, —  
Jakbym się odrodził...  
Przeżegnałem się, spojrzełem  
I o słońca wschodzie  
Do Kijowa prostom poszedł,  
185 Modły w cerkwiach wznosić  
I o karę za swe grzechy  
Ludzki sąd uprosić.”

1848.

Twierdza Orska.

130 Zmieniłam niewolnicze pęta  
Na inną dolę; odtąd dla nas  
Zielona chata i komnata —  
W cieniście gaju. Ostęp srogi,  
Łąki, wąwozy i rozłogi,  
Szeroki step — to nasza chata!  
135 Było tam miejsce na hulanki,  
Na odpoczynek było też.

Wodzem obrała mnie drużyna;  
I miałem braci coraz więcej, —  
Setka chodziła za mną już.  
140 Krew zalewała nasze ręce!  
Kto panem zwał się, szedł pod nóż, —  
Bez miłosierdzia i bez gniewu  
Szerzyłem śmierć... I sam dziś nie wiem,  
Jaką tam sprawę chciałem podnieść?  
145 Trzy lata trwały moje zbrodnie,  
Węszyłem krew jak wściekły pies.  
Wszystko mi stało się zwyczajne —  
Pożar, i krzyk, i widok łez.  
Zdarzało się, na ostrej spisie  
150 W płomienie rzucisz drżące dziecię  
Albo panienkę obnażoną  
Na końskim rozkrzyżujesz grzbiecie,  
I puścisz w step...  
Niejedno tam, niejedno było,  
155 A wszystko nanić... Troska gniecie.  
Dur mi załazł w głowę. Ciężko  
Tłuc się po wertepach;  
Chciałem gardło już poderżnąć,  
By nie chodzić ślepo  
160 Po tym świecie... Wtedy właśnie  
Nad mą dolą krwawą  
Dziwne dziwo się zdarzyło...

Jak komornicy, obstały  
Mnie na pustkowiu obcych ziem  
Nuda i jesień. Boże miły!  
5 Gdzie się przed niemi ukryć? czem  
Żal usnąć? Łażę ku pocieszę  
Po Kos-Arale spory szmat,  
Ukradkiem piszę wiersze, grzeszę.  
Dzieje z przed Bóg wie ilu lat  
10 Obracam w duszy swej i śpieszę  
Zapisać, — byle żal-morderca  
Do samotnego nie laź serca  
Jak Moskal... A ten srogi zwierz  
Wdziera się wciąż — i rób co chcesz!

1848.

Kos-Aral.

Oj wyjdę ja a popatrzę  
Na stepy, na pola:  
Czy na starość z Bożej woli  
Nie zaświta dola.

5                    Poszedłbym ja w Ukrainę,  
                      Poszedłbym do domu:  
                      Jeszcze cieszyć się z starego  
                      Byłoby tam komu.

10                   Tambym spoczął, słaWił Boga,  
                      Wielbił imię Jego;  
                      Tambym ja... lecz marzyć szkoda:  
                      Nie będzie nic z tego!...

15                   Ale jakże żyć w niewoli,  
                      Straciwszy nadzieję?  
                      Nauczcie mię, dobrzy ludzie,  
                      Bo... bo oszaleję!

1848.

Twierdza Orska.

I nie depczecie? Ludzie, ludzie!  
Za zgniły ochłap handlarzowi  
Wybyście matkę swą gotowi  
Odsprzedać... Chodzi nie o niego,  
Nie o pijaka kulawego,  
Lecz o was serce ból przeszywa,  
Ludzka gromado nieszczęśliwa!

1848.

Kos-Aral



P[IOTR] S[KOROPADSKI]

Zły człek nietylę ludziom szkodzi, —  
Ostrzeże sława, biegnąc za nim;  
A gorszy taki pan dobrodziej,  
Co nawet sławę ocygani.

5                   Dotąd mnie mierzi, prawdę rzec:  
Gotycki, wielki dom z zegarem,  
Dokoła leży sioło szare  
I chłop czapczynę zrzuca precz,  
Chorażew widząc: znak, że dziedziec  
10                   Z przyjaciół tłumem w domu siedzi,  
Jak spaśny wieprz wśród złotych ścian!  
Ten fajdak! — Oto wielki pan, —  
Durny mu hetman ród fundował;  
Patryjotyczna dusza szczerą  
15                   I chrześcijanin: do Kijowa  
Co roku zawsze się wybiera,  
Nie wstydzi się siermiężnych szat,  
Gorzałkę z chłopstwem pija rad,  
Nie szczędząc w szynku śmiałej mowy:  
20                   Ot, i konterfekt już gotowy!  
A jeszcze we wsi swej w dziewczynach  
Przebiera; ot, łaskawy pan, —  
Bękartów najmniej pół tuzina  
Co roku do chrztu trzyma sam.  
25                   Wystarczy... Dość już o paskudzie!  
Dlaczegoż o nim nie krzyczycie?  
Dlaczego śliny mu szczędzicie?

A kto zła nie widzi, tego  
Troska nie nawiedzi.  
30    Wiec przylatuj, przyjaciółko,  
Z ukraińskich dziedzin,  
Myśli moja, dumo moja,  
Przyleć w tej godzinie  
I opowiedz, gołębico,  
O biednej Marynie:  
35    Jak u złego jaśnie pana  
Cierpiała i za co!  
Lecz pocichu, bo usłyszą,  
Gniewem ci zapłacą;  
Rzekną zaraz, że na drogach  
40    Czynimy rozboje,  
Opowiedzą komu trzeba, —  
Zginiemy oboje...

## I

. . . . .  
. . . . .

45    ...Temu lat niewiele  
Przez gwarne sioło szło wesele  
I pan z kościoła jechał,  
Czy może rządca, a nie pan.  
Wśród weselników, mknących w tan,  
W głośnym rozgwarze, w śmiechu  
Nikt i nie dostrzegł, jak przejechał  
50    Ten gruby rządca, Lach nikczemny.  
    A on spoglądał niedaremnie  
    I młódkę przyuważył!  
Nie pojmem nigdy, za co Bóg  
    Miłem życiem darzy  
55    Stworzenie takie. Drugi rok  
Jak przyszedł goły niczem dziad,  
Niemieckim pługiem ziemię orze. —

## MARYNA

- Jak ćwiek głęboko w sercu siedzi  
Obraz Maryny mej od lat.  
Już dawno chciałbym opowiedzieć,  
Lecz cóż? — powiedzą: głupi dziad,  
5 Na panów zły, dlatego bredzi  
I opisywać zawsze rad  
Bogatych ludzi psi obyczaj...  
Rzekliby zaraz: dureń krzyczy  
I podszczekuje im, bo sam  
10 Niewykształcony, prosty cham.  
Nieprawda! Nie łżę, knę się Bogiem!  
Żem nie jest panem? — Licho pal! —  
Tego mi nie żal, ale szczerze  
Edukowanych chrześcijan żal.  
.....  
15 Nie czyni nawet dzikie zwierzę  
Tego, co wy, gromado krwawa,  
Czynicie z braćmi... ludziom prawa  
W zastępstwie waszem pisał kat —  
To dla was fraszka... Tyle lat  
20 Co rok jeździecie do Kijowa  
I spowiadacie się odnowa  
U zakonnika!...  
Prawdę rzec:  
Poco serce płacze?  
25 Ani złego, ni dobrego  
Nigdy nie zobaczę,

Toż nawet raję nie potrzeba!  
Poproś — wszystkiego ci z ochotą  
Dadzą, obsypią złotem prawie!  
95 Lecz ty z powrotem pragniesz na wieś?  
Do swej chałupy? Nie proś o to,  
Bo to... wiesz sama, o co chodzi!...  
Spójrz, jak dokoła twej urody  
Ogierem krąży pan dobrodziej:  
100 Już czy ze zgodą, czy bez zgody,  
Lecz się spokrewnisz z jaśnie panem,  
Chyba że stryczek... Zatrokana  
Matka przychodziła  
Płaczem go ubłagać;  
105 Rozkazał nie puszczać,  
A gdy przyjdzie, — smagać.  
Cóż poradzi biedna?  
Wróciła na wieś we łzach cała:  
Jedno jedyne dziecko miała,  
110 I to przypadło...

## II

Jak kruk, co ludziom w locie kracze  
O niepogodzie, nieinaczej  
I ja o łzach, o czynach złych  
I o bękartach nieszczęśliwych,  
115 Chociaż nikomu nie żal ich,  
Opowiadając, płacząc,  
Bo mnie ich żal... Mój Boże miły!  
Daruj mym słowom świętą siłę —  
Do człowieczego serca dotrzeć  
120 I gorzkie łzy płaczącym otrzeć:  
Niechże im smutek nie dokucza,  
Niech żywe serca ich poczują  
Miłość i spokój, pożałują

A co tych dziewczek — miły Boże! —  
Z bękartim płodem puścił w świat!  
60 I nic mu za to! Chłop żonaty  
I w domu ma dziateczki.

Jak aniołeczki.

Właśnie na spacer szła z komnaty  
Urodna pani jak królowa,  
65 A przy niej dzieci. Rządca z kocza  
Zlazł i posyła zaraz na wieś  
Po nowożeńca służbę, poczem  
Z dziatkami wita się łaskawie,  
70 Małżonkę swoją urodziwą  
Całuje trzykroć. Idą żywo,  
Wesoło gwarząc, na komnaty.  
Tymczasem wiodą już młodego,  
Pan wydał rozkaz. Teżże chwili  
Do miasta wiozą go w żołdacy  
75 I nieszczęsnego ogolili.  
Takie to u nas są zwyczaje  
I tak się z ludźmi staje!

No, a Maryna? Cóż, bez pary  
Sądził jej Bóg zmarnować młodość  
80 I lic urodę... Jakby czary,  
Wszystko rozlało się, rozwiało...  
I jedno chyba pozostało —  
Iść w świat, do obcych? — Nie, cóż znowu:  
85 Już ona — panna pokojowa,  
Już z niej Marysia, nie Maryna!  
I krzyczą na nią, gdy zobaczą,  
Ze łzy nieszczęsnej z oczu płyną;  
A ona schowa się i płacze.  
Nieokrzęsana, głupia chłopka!  
90 Żal jej sukmany i parobka.  
A okiem rzucić wkoło siebie:

160 By otarła łzy ze źrenic,  
By spojrziała szczerze...  
Ani spojrzy i oddawna  
Nic do ust nie bierze.  
Lach zadręcza się, morduje...  
Jakaż na to rada?...  
165 A Maryna schnie, usycha,  
Jak opłatek błada.  
Już i lato przeminęło,  
Zima już na dworze;  
A Maryna siedzi sobie,  
170 Nieszczęsne nieboże,  
Nic nie mówi i nie płacze...  
Ledwie dycha, biedna, —  
Tak zamęczył!... Ale przecież  
Nic tu nie wyjednał,  
175 Choć zamorduj ją, — nic z tego;  
Taka się zrodziła!

Raz wieczorem w czasie zimy  
Maryna patrzyła  
Na las czarny, a z za lasu  
180 Wielki księżyc wschodził  
Purpurowy. — „I my kiedyś  
Też byliśmy młodzi!” —  
Wyszeptwała, podumała,  
Potem zaśpiewała:  
185 „Chata na pomoście,  
Przyjechali goście;  
Rozplatali włosy  
U biednej dziewczyny,  
A pan chce słoniny,  
190 A czart jadła prosi.  
Gęsi, gęsi białe



125 Dziewczątek moich, niech się uczą  
Zawsze unikać krętych dróg  
I tak, jak uczył niegdyś Bóg,  
Braci ukochać!

Do swej chaty  
Przez siłę przyszła. Popatrzyła —  
130 Kwiaty zatknięte za ikoną,  
Na oknie także stoją kwiaty  
I zdobią pochyloną ścianę  
Krzyże, farbami malowane...  
To wszystko ona, jej Maryna,  
135 Wszystko kochanej córki ręce!  
Tylko Maryny niema więcej...  
Ledwie z chałupy, nogi wlokąc,  
Wyszła i poszła na wysoką  
Górze, popatrzeć z niej, a potem  
140 Szła aż pod pałac i pod płotem  
Siadła, siedziała nockę całą,  
Placząc boleśnie. Już i stado  
Pastuch popędził ze wsi na dół,  
A matka łkała i płakała.  
145 Już i słońeczko lśni po niebie,  
Już zaszło, zmierzch na ziemię pada, —  
Ona nie wraca... Trudna rada!  
Już odpędzali ją kijami, —  
A ona siedzi; szczuli psami, —  
150 A nie odchodzi... Poradź co!  
A Maryna niby mniszka  
Siedzi w białej szacie,  
Wciąż się modli i rozpacza,  
Zamknięta w komnacie.  
155 Oprócz pana nikt nie wchodzi,  
Gdzie siedzi Maryna:  
Sam jedzenie jej przynosi  
I prosi, zaklina,



Paniczowie mnie kochali  
Ręce całowali!”

225

*(Do matki:)*

A wyście do mnie przyszli hulać  
Z tamtego świata? To się chwali...  
Już mi warkocze rozplatali,  
Lecz pan przyjechał... Hula! Hula...  
230 Alboż to gęsi — to panowie!  
Popatržno: leci całe mrowie!...  
Hej! Hula! Hula! Do szatana,  
Do djabła w goście! Słyszysz? słyszysz?  
W Kijowie dzwonią wszystkie dzwony.  
235 Czy widzisz? Buchnął żar czerwony,  
Pan się położył w gabinecie  
I pić poprosił... A czy wiecie,  
Że ja zarznęłam go tym nożem?  
Popatržno! Płonie jak pochodnia, —  
240 Tam stoi... Czemuż ty nie możesz  
Oderwać oczu swoich od niej?  
O, matko! Nie patrz — to już mara!  
A chcesz, to zjedz! Udław się, stara!

*(Pokazuje figę i śpiewa:)*

245

„Raz Moskala polubiła,  
Białe ząbki wyszczerzyła.  
Hej, Moskalu, Moskaliku,  
Nazwoziłeś chust bez liku;

250

Pan bogaty  
Dał dukaty,  
A syn popa tem się chwali,  
Że darował sznur koralu.

255

Bij, dzwonie, bij!  
Ciężką chmurę rwij!  
Chmura sina



A ja wysycham w tej niewoli (*placze*)...  
Choćby korale mieć przy sobie, —  
To obwiesiłabym się!... Masz, —  
290 Teraz ci żal, gdy czas przeminął...  
Czemuż ty, mamó moja, łkasz?  
Nie płacz, gołąbko! Popatrz ino:  
To ja, Maryna, twoja wciąż!  
Popatrzno, popatrz: czarny wąż  
Po śniegu pełźnie... Ujdę z życiem,  
295 Rozwinę skrzydła i w błękanie  
Jak zazuleńka zniknę z oczu...  
Czy on w gościnę nie przychodził?  
Na wojnie zginął snadź przedwcześnie...  
A wiesz — widziałam dzisiaj we śnie:  
300 Dzień niby, ale księżyc wschodził,  
A my chodzimy ponad morzem  
Jeno we dwoje... Patrzą — zorze  
Upadły wszystkie razem w wodę,  
Została tylko jeszcze jedna,  
305 Jedna jedyna w całym niebie.  
A ja dokoła błądzę, biedna, —  
W szumnym Dunaju szukam brodu,  
Z bękartem włóczę się na brzegu.  
Za ból mój ludzie śmiechem płacą,  
310 Szydzą, wołają, żem ladaco:  
I ty się śmiejesz, a ja płaczę.  
Nie, ja nie płaczę, ja się śmieję...  
Spójrz: zaraz wzbiję się, polecę,  
Bo jestem sową...“ Jak skrzydłami,  
315 Rękami macha, przez wierzeje  
W pole wypadła i umyka,  
Jak leśne zwierzę wyjąc dziko.

Powlokła matka stare nogi  
Śladami swej Maryny drogiej.

Na Turczyna,  
A słoneczko dla chrześcijanina.  
Bij, dzwonie, bij!"

Matka

260 Maryno moja! Chodź do domu!

Maryna

265 Tak, chodźmy spać, bo jutro rano  
Do cerkwi idziem. Patrzcie pana, —  
Obmierzły pcha się do mnie! Komu  
Do pocałunków!

Matka

Chodź do domu!

(Do ludzi:)

Pomóście! Sił już nie mam więcej!

270

Maryna

Bierzcie mnie! Bierzcie, wiążcie ręce!  
Prowadźcie wszyscy na pokoje!  
A ty, czy ujrzeć chcesz, jak twoja  
275 Maryna siedzi w pańskim dworze  
Niby panienska? Schnie, usycha,  
Bez żadnej winy marnie ginie.  
I za co taki los dziewczynie.  
Marynie twojej?

(śpiewa:)

280

„Oj, hula, hula, gęsi wy szare!  
Hula nad rzekę!

Zawiązałaś głowę chustką,

Teraz nie narzekaj!

285

Nawet i ptakom wolno w polu  
Wesoło latać w letniej dobie,

## WIESZCZ

A Pan ukochał ludzi złych,  
 Jakgdyby miłych synów swych,  
 I posłał z niebios im proroka,  
 By im miłości przykład dał,  
 5 By siew mądrości w duszach siał.  
 Jak wód Dnieprowych toń szeroka,  
 Huczały słowa, wszecz i wzdłuż  
 Płynęły światem — i głęboko,  
 Jakgdyby dech płomiennych burz,  
 10 Paliły serca. Pokochano  
 Świętego męża, uwielbiano  
 I łzy płynęły — z głębi dusz...  
 A potem?... Potem ród fałszywy  
 Wielkości Pańskiej dowód żywy  
 15 Zbeszcześcił srodze; bóstwom złym  
 Swój hołd złożyli nikczemnicy  
 I syna niebios — biada im! —  
 Kamienowali na ulicy  
 I rozpoczęli ucztę swą  
 20 I kupczyć jęli świętą krwią.  
 Więc niech się święci imię Boże,  
 Iż wam — obłudnej, wścieklej sforze  
 Wymierzyć karę raczył Sam  
 Ciężarem żelaz, krat i bram  
 25 I zamiast wieszczą łaskawego  
 Na straszny dowód gniewu swego  
 Rozkazał cara obrać wam!

1848.

Kos-Arał.

- 320        Nad pogorzela dym opadał,  
              Spiekły się pany jak prosięta,  
              I pałac spłonął do ostatka,  
              Do dom wróciła się gromada.  
              Z Maryną znikła stara matka...
- 325        Tylko na wiosnę, gdy orano,  
              Dwa trupy znaleziono w polu  
              I na kurhanie pochowano.

1848.

Kos-Arał.



Wśród obcych pierwsze-m przeżył dnie,  
Siwieję też między obcemi  
I samotnemu dzisiaj mnie  
Zda się, że niema nic na ziemi  
Nad Dniepr cudnego, nad krainę  
Przesławną mą... Lecz widzę sam,  
Że dobrze bywa tylko tam,  
Gdzie niema nas. Ot, w złą godzinę  
Niedawno znów wypadło mi  
10 Zawitać tam na Ukrainę,  
Do najpiękniejszej owej wsi —  
Do tej, gdzie matka mię uboga  
Powiła; gdzie ślęczała w noc,  
15 Na świeczkę trudząc się dla Boga:  
Pokłonów ciężkich bijąc moc,  
Błagała Bożą Matkę Świętą,  
Aby w opiekę wzięła skrzętną  
Jej dziecko... Dobrze, mamó, żeś  
20 Do trumny wcześniej poszła spać,  
Bobyś przeklęła Boga snadź  
Za szczęście me...

Aż dziw, jak wieś,  
Tak ongi ładna, dziś jest marna.  
Czarniejsi niżli ziemia czarna  
25 Snują się ludzie; pobutwiały  
Bielutkie chaty, stoją krzywo;  
Zniknęły stawy pod pokrzywą,  
A sady uschły i zdziczały.  
Jakoby czerwony przeszedł kur,



5 I niebo niemyte, i fale zaspane,  
I ponad brzegiem morza wdał  
Szuwary, rzekłbyś, że pijane,  
Do dołu gną się, aż do fal.  
O, Boże miły, Boże święty,  
Czy długo jeszcze każesz mi  
W tej oto tiurmie niezamkniętej  
Wlec marny żywot?  
10 Nic nie mówi,  
Milczy i gnie się, niby żywa  
Stepowa trawa żółtogrzywa,  
Nie chce powiedzieć prawdy nam, —  
A kogoż ja się pytać mam?

1848.

Kos-Arał.

Nie chwale ludzkiej służą one —  
Te przystrojone, utrefione  
Kochane moje wiersze: nie!  
Układam je — bo cieszą mnie.

- 5                   Gdy je tworzę — mniej mi cięży  
                  Ta cisza grobowa:  
                  Niby z kraju kochanego  
                  Przylatują słowa  
10                  I siadając na arkuszu,  
                  Śmieją się i płaczą,  
                  Niby dziatki — i spoczywa  
                  Targana rozpaczą  
                  Biedna dusza. Tak mi błogo,  
                  Tak błogo mi z niemi,  
15                  Niczem ojcu bogatemu  
                  Z dziećmi malutkimi.  
                  I cieszę się, i śmieję się,  
                  I zaklinam Pana —  
                  Niech nie kona w obcym kraju  
20                  Ma dziatwa kochana,  
                  Niech do domu prędeej lecą  
                  Me malutkie dzieci,  
                  Niech powiedzą — jak mi ciężko  
                  Było na tym świecie!  
25                  I powita je przyjaźnie  
                  Rodzina szczęśliwa,  
                  I pochyli się w milczeniu

30

Jakby opętał ludzi dur;  
I odrabiają tępi, niemi,  
Pańszczyznę razem z dziećmi swemi.

35

I zapłakawszy, jam z powrotem  
Odjechał na obczyznę znów.  
I nie w jedynej owej wsi:  
Po całej sławnej Ukrainie  
Lud Boży wprzęgli ludzie źli,  
Panowie chytrzy... W jarzmie ginie,  
Ginie rycerskich synów ród,  
A pany mkną do żydów zgrają  
40 Kołaczą do tych bratnich wrót —  
Ostatnie portki tam sprzedają.

45

Marnie jest temu, oj jak marnie,  
Kto na pustkowiu tutaj ginie;  
Lecz ciężej — łkać na Ukrainie,  
Patrzeć i... milcząc znieść męczarnie!  
A gdy niewidne ci to лихо,  
To wszędzie — zda się — błogo, cicho;  
Ojczysty w szczęściu żyje step;  
50 Między górami stary Dniepr,  
Jak u matczynej piersi mały  
Dzieciak — pieści się, przygląda  
Ukrainie całej.  
Nad nim tam i sam rozległe  
55 Zielenieje sioło,  
A w wesołych wsiach — i ludziom  
Żyje się wesoło.  
Takby może było ninie,  
Gdyby znikł po panach  
60 Wszelki ślad na Ukrainie!...

1848.

Kos-Arał.

5 Kiebym tak trzewiki miała,  
Na muzycebym hulała, —  
Ale tak... to co?  
Mnie trzewików nie kupili,  
Na muzykę nie puścili,  
Z żalu ażę mdło!

10 Boso pójdę — hań na pole,  
Może spotkam moją dołę,  
To poproszę ją:  
Niechajże się ulituje,  
W biedzie wielkiej poratuje  
I nie będzie złą!

15 Tam dziewczęta na muzyki  
Czerwone wzują trzewiki, —  
Zawždy bosa ja!  
Bez miłości — czyż nie szkoda? —  
W najmach zwiędnie ma uroda, —  
Najemnica ja!

1848.  
Kos-Arał.

Głowa ojca siwa.  
„Lepiej wcale się nie rodzić!” —  
Westchnie pierś matczyna.  
„Polubiłam je...” — w cichości  
Pomyśli dziewczyna.

1848.

Kos-Arał.

5 W pysznym zamku, jak u króla,  
Na jedwabiu mnie matula  
Wydała na świat.  
W złotogłowi, w aksamitach,  
Jako kwiecie w sadzie skryte,  
Rosłam tyle lat.

10 I wyrosłam, cudna dziewa,  
Oczy piwne, czarnobrewa,  
Twarz jak róży płąt.  
Ubogiego pokochałam,  
Matka zamaż wyjść nie dała, —  
Zawiązała świat.

15 W tych wysokich, tych komnatach  
Będę tęsknić długie lata —  
Nie wyrwę się z pęt!  
Jak bylinie przy dolinie,  
Tak samotnej źle dziewczynie,  
Serce gryzie smęt...

20 Do nikogo się nie garnę,  
Piękno świata dla mnie marne...  
A ty, radco zły,  
Ty matulu, ty rodzona,  
Nie wybaczę ci do skonu,  
Do ostatnich dni...

1848.  
Kos-Arał.

I bogactwo mam,  
I urodę mam,  
Tylko nie mam dla się pary,  
Z tego cały kram!...

5

Ciężko samej tyle lat  
Bez miłości iść przez świat,  
Nie mieć nawet z kim podzielić  
Aksamitnych szat.

10

Pokochałabym ja,  
Połączyłabym się ja  
Z tym sierotą czarnobrewym —  
Gdybyż na to wola ma!

15

Ojciec z matką trzyma straż  
I pilnuje... że aż!  
Nie chce puścić do ogrodu  
Samej... Boże, skarz!

20

A gdy puszcza, to z nim,  
Z nienawistnym starcem tym,  
Z tym bogaczem niekochanym,  
Z moim wrogiem złym!

1848.  
Kos-Arał.



Na ulicy wicher wieje,  
Śnieg rozmiata srogi;  
Na ulicy biedna wdowa  
Ledwie wlecze nogi —  
5 Pod dzwonnica idzie żebrać,  
Biedna starowina,  
U tych samych, co przed rokiem  
Wzięli u niej syna  
I do wojska go oddali...  
10 A myślała kiedyś,  
Że na starość u synowej  
Już nie zazna biedy...  
Nie dał Pan Bóg!... Wyżebrała  
Jeden grosz na świecę,  
15 Żeby Panna Przenajczystsza  
Miała go w opiece...

1848.  
Kos-Arał.

Oj, wyostrzę towarzysza,  
Za cholewę wsunę,  
Pójdę szukać prawdy w świecie,  
Za sławą pofrunę.  
5 A nie pójdę ja łęgami,  
Wybrzeżem szerokiem:  
Powędruję nie szlakami,  
Lecz przemknę się bokiem.  
10 I zapytam Żydowina  
I wielkiego pana,  
I szlachciców tych paskudnych  
W paskudnych żupanach;  
Jak się trafi, czerńca spytam, —  
Pismo Święte w trudzie  
15 Niechaj czyta, a nie hula, —  
I niech uczy ludzi,  
By brat bratu nie był katem,  
Nie okradał brata,  
20 I by syna biednej wdowy  
Nie dawać w żołdaty.

1848.

Kos-Arał.

30

Gdzieś na Krymie on przepada.  
Kto mi go przywiedzie,  
Ten w nagrodę niech na ślubne  
Daje zapowiedzi!"

35

Z miejsca się zerwali,  
Konie posiadłali,  
Szukać brata pięknej Katri  
Na Krym pojechali.

40

Jeden z nich utonął  
Na Dnieprowych falach,  
Drugi w strasznych mękach skonął  
W Kozłowie — na palach.

Trzeci, Jaroszenko,  
Aż w Bakczyseraju  
Znalazł brata pięknej Katri. —  
Do domu wracają.

45

Zaskrzypiały progi  
W Katrusi chatęfce:  
„Wstawaj, Katrio, brata witaj  
I ślubne wij wieńce!"

50

Gdy to usłyszała,  
Rozpacznie załkała:  
„To nie brat mój, lecz kochanek,  
Jam cię okłamała!"

55

„Okłamałaś?!" — krzyknął  
Kozak w strasznym gniewie,  
I... Katrusi piękna główka  
Upadła na ziemię.

60

„Chodźmy, bracie miły,  
Z tej nieszczęsnej chaty!"  
I pognali Zaporozcy  
Gonić w stepach wiatry.

W świetlicach Katrusi  
Bieleją podłogi,  
Sławni goście Zaporozcy  
Wstępują w jej progi:  
5 Jeden — Semen Bosy,  
Drugi — Iwan Golec,  
Trzeci — wielce urodziwy —  
Jaroszenko, wdowiec.  
„Zjeździliśmy Polskę,  
10 Całą Ukrainę,  
By powitać najpiękniejszą  
Na świecie dziewczynę!”  
Jeden mówi: „Bracie!  
Gdybym był bogaty,  
15 To oddałbym wszystkie skarby  
Za panią tej chaty!”  
Drugi mówi: „Gdybym  
Mocarnym był wielce,  
Całą moją moc oddałbym  
20 Za Katrusi serce!”  
A trzeci powiada:  
„Dla takiej dziewczyny  
Znajdę czas ja i ochotę  
Na największe czyny!”  
25 Słyszy to Katrusia  
I mówi trzeciemu:  
„Mam ja brata jedynego  
W niewoli, w więzieniu.

Oj, luli, luli, moja dziecino,  
    Nocą i dniem.  
Pójdiesz, mój synu, tą Ukrainą,  
    Przeklniesz nas, wiem.  
5 O, nie klij ojca, synu mój, synu,  
    Nie klij go, nie;  
Jam twoja matka, mnie ty przeklinaj,  
    Przeklinaj mnie!..  
10 Gdy mnie nie stanie — ludzi nie witaj,  
    Ale idź w gaj:  
Gaj nie zobaczy i nie zapyta,  
    Tam sobie trwaj!  
A kiedy znajdziesz ową kalinę,  
    Głowę tam skłoń:  
15 Kochałam kiedyś ten krzak, dziecino —  
    Przytul się doń.  
Nie smuć się, jeśli pomiędzy chatki  
    Skierujesz krok;  
20 A jeśli ujrzysz z dziatkami matkę,  
    To odwróć wzrok...

1848.  
Kos-Arał.

Katrię czarnobrewą  
W polu pochowali,  
Zaporozcy wieczną przyjaźń  
W stepie przysięgali.

1848.  
Kos-Aral.

5  
Gdybym miała, mamó, korale,  
Przystroiłabym się wspaniale;  
Wnetbym, mamó, pobiegła za wieś,  
Tam muzyka gra do świtu prawie,  
A dziewczęta z parobkami  
Idą w tany... Mamó, mamó!  
Gdzież jest dola ma?

10  
Oj, pomodłę się w kaplicy przy drodze,  
Potem pójdę, na służbę się zgodzę,  
A i kupię se, mamó, buciki,  
A i sypnę groszem dla muzyki —  
Niechaj nikt się nie dziwuje,  
Jak ja, mamó, potańcuję...  
Oj, ty dolo ma!

15  
Nie daj dziewczką zejść z tego świata,  
Bujnych włosów pleść i rozplatać,  
Brwi sokolich ciężką troską trwożyć,  
W samotności do śmierci dożyć!  
Zanim w służbie grosze zgarnę,  
20  
Wypłowięją brwi me czarne...  
Doloż moja zła!

1848.

Kos-Arał.



5 Ni szerokiej tej doliny,  
Ni wysokiej tej mogiły,  
Ni wieczornej tej godziny,  
Ni co śniło się, mówiło —  
Nie zapomnę ja.

10 Znaliśmy się, miłowali,  
Aleśmy się nie pobrali,  
A tymczasem lata młode  
Jako te wiosenne wody  
Popłynęły hen!

15 Dziś... nieszczęsna moja głowo!  
Ja — w niewoli, a ty wdową;  
Nie żyjemy, tylko trwamy  
I z żalością wspominamy  
Nasze przeszłe dni.

1848.  
Kos-Arał.

Człowiek zakpi, człowiek zdradzi,  
Tylko ona coś poradzi,  
I poradzi, i ukoi,  
I rozjaśni myśli moje.

1848.

Kos-Aral.

I znowu dla mnie listu brak  
Z dzisiejszą pocztą z Ukrainy...  
Czy gniewny Bóg okrutnie tak  
Mnie karze za nieznanne winy  
5 Z przed wielu lat? Nie dano mi  
Dowiedzieć się, za jakie zmazy...  
Lecz cóżby z tego przyszło mi?  
A serce płacze — ile razy  
Na pamięć przyjdą mi obrazy  
10 Dalekich, niewesołych dni  
I owych groźnych burz odgłosy,  
Co spadły na mnie w kraju mym...  
Tam ślubowano druhom swym  
Braterską miłość, wspólne losy...  
15 I wnet — rozwiało się jak dym,  
Bez łez — cudownej świętej rosy.  
I przyszły wreszcie czarne dnie,  
Że muszę cały świat... Nie, nie!  
Napewno niema ich na świecie —  
20 Bo przecie gdyby żyli, — przecie  
Choć kartkę...

By odegnać troskę z czoła,  
By nie patrzeć, jak dokoła  
Czyta listy brać wesoła, —  
25 Pójdę precz; na morskie fale  
Puszczę z wiatrem moje żale  
I do domu myślą wrócę,  
I pocichu pieśń zanucę.

DO TEODORA ŁAZAREWSKIEGO

Nie gdy wracasz nocą do dom  
Po gościnie w chacie  
Kumy swej, ni spać się kładąc —  
Wspominaj mię, bracie!  
5 Lecz gdy przyjdzie nuda w gości  
I zasiądzie w nocy —  
Wtedyto mnie, przyjacielu,  
Wzywaj do pomocy!  
Wtedy wspomnij — hen, w pustkowiu  
10 Nad morzem stugłosem —  
Swego druha wesołego,  
Co walczy z złym losem;  
Co sam jeden z myślą swoją  
I sercem ubogiem  
15 Chodzi sobie i rozmawia  
Modlitewnie z Bogiem;  
Co wspomina Ukrainę  
I ciebie, mój druhu,  
A czasami (no, nie bardzo, —  
20 Ot, tak tylko) w duchu  
Czuje smutek... Patrz, na dworze  
Święta nadciągają —  
Ciężko, druhu - bracie, święto  
Spotykać w tym kraju  
25 Samotnemu... Jutro rano  
Dzwon na Ukrainie  
Zabrzmi z dzwonnicy, jutro rano

Niewola, pustka i milczenie...  
Z kim, z kim rozdzielić serce mam?  
Nikogo niema. Jakieś cienie  
Uparcie stwarzam sobie sam.  
5 Wciąż Boga szukam... Zamiast Boga  
Znajduję... wstyd powiedzieć wam!  
To lat i losu praca wroga:  
Chmurami powitały mnie  
10 Mejsny wiosny świętej smutne dnie;  
Przez lata długie, moi mili,  
Nie miałem ani jednej chwili,  
By warto było nazwać ją...  
I cóż ukoi duszę mą?  
15 Szczerego słowa łaknie dusza,  
Małego słówka... Cisza. Ból.  
I śni się śnieg, co zwolna prószy  
Na jeszcze ciepły trup śród pól.

1848.  
Kos-Aral.

JAK CI CZUMACY...

Jak ci czumacy, co jesienią  
Wiorstowy słup mijają krokiem,  
Tak mnie omija rok za rokiem.  
5 Ja — ani spojrzę ku tym ceniom...  
Zeszytik zdobię i wierszami  
Nadziejam. Suszę nad tem głupią  
Głowę, jakgdybym nie pamiętał,  
Że sam na siebie kuję pęta,  
10 Gdy „dobrodzieje” mnie przycupią.  
A niech krzyżują mię niezwłocznie:  
Bez wierszy nie chcę żyć, do kata!  
Przebiedowało się dwa lata,  
Z Bogiem i trzeci rok rozpoczną.

1849.

Kos-Arał.

Do cerkwi popłynię  
Rozmodlony lud... Tu jutro  
30 Rozlegnie się groźny  
Głodnych zwierząt ryk i orkan  
Rozszaleje mroźny,  
Moją „chatę” piachem, śniegiem  
Zasypie szkaradnie.  
35 Tak mi Boże Narodzenie  
Spotykać wypadnie!  
Ha, cóż! nato jest niedola,  
By gniotła człowieka.  
A ty, miły, gdy ci przyjdzie  
40 Ochota narzekać,  
List ten czytaj i wiedz, bracie,  
Że niema niedoli  
Oprócz życia na pustkowiu,  
Prócz życia w niewoli...  
45 A i tam — choć podle — żyją.  
— Cóż mam począć? Juści,  
Umrzeć wartoby — lecz jeszcze  
Nadzieja nie puści!

1848.24.XII.

Kos-Arał.



Oj, krzyknęły szare gęsi  
Nade stawem gdzieś;  
Sława poszła o wdoweńce  
Na calutką wieś.  
5 Nie tak sława, nie tak sława,  
Jak się rozniósł słuch,  
Że morowy do tej wdowy  
Jeździ z Siczy zuch.  
10 Wieczerali we świetlicy,  
Pili wino, miód;  
Na spoczynek do pierzynek  
Wdowę kozak wiódł.  
Nie był słuch ten bałamutny,  
Oj, nie było w nim  
15 Plotki pustej; na zapusty  
Zrodził jej się syn.  
Wykarmiła, wyniańczyła,  
Oddała do szkół;  
20 Z szkół zabrawszy, konia dała,  
Co wędzidło żuł.  
Konia mu kupiwszy, sama  
Czaprak siadła szyć,  
A do haftu — szczery jedwab,  
Złotą brała nić.  
W atłasowy żupan nowy  
Przyodziała go,  
Na konika posadziła:  
„Wrogi, spójrzcie!” I za uzdę

Za słońcem chmurka płynie wdal,  
Czerwonym blaskiem w niebie świeci, —  
Do snu w objęcia morskich fal  
Przyzywa słońce; jako dziecię  
5           Tuli w chuście i nad sennem  
            Jak matka się chyli...  
            Oczom radość... Jedną chwilkę,  
            Jedną małą chwilę  
            Serce spocznie i cichutko  
10           Z Panem Bogiem gwarzy...  
            A tymczasem sine morze  
            Okrył tuman wraży,  
            Okrył morze, jasną chmurkę,  
            Mrok za sobą wlecze —  
15           I opada mroczną nocą  
            Na dusze człowiecze,  
            Nie wiesz nagle, gdzie się podziać,  
            Ani co się stanie  
            I jak dzieci miłej matki,  
20           Czekasz na świtanie.

1849.

Kos-Arał

Gdyby u nas ci wypadło  
Popanować kiedy,  
Tobyś wiedział, panie bracie,  
Jak nazwać czeredy  
5 Tych nieszczęsnych uwiedzionych  
Dziewczątek. Bo teraz  
Pleciesz Bóg wie co i myślisz,  
Że to ty dopiero,  
10 Ty ukażesz całą otchłań  
Tej hańby dziewiczej  
I nauczysz je unikać  
Obleśnych paniczy.  
Szkoda trudu! Póki po wsiach  
15 Pany siedzieć będą,  
Nie przestaną te p o k r y t k i  
Po szynkach się szwendać  
I weselić z żołnierzami.  
„Słusznie, — mówię. — Ale jeszcze  
20 Tę jedną opowiem  
Rzecz ostatnią i niedługą...  
Słuchajcież, panowie!”

Rój dziewcząt grabił siano z łąk,  
A chłopcy je składali w kopy,  
25 Raz po raz patrząc w słońca krąg,  
I pletli głupstwa, jak to chłopcy  
Mają w zwyczaju. A dziewczyny  
Piszczwały niby srocзки młode  
I nad źródółko szły po wodę —

Wiodła po wsi; stąd  
Wiedzie syna do obozu:  
„Wojownikiem bądź!”  
Sama poszła zaś — w Kijowie  
Szatki mnisze wziąć...

1849.

Kos-Arał.

Chwilkę dla ochłody  
Dano spocząć nieborakom  
I napić się wody.  
65 Siedzą sobie, rozmawiają,  
Ten i ów się zdrzemnął.  
Z poza góry zaś podróżni  
Aż w trzy trójki przemkną,  
70 Podjeżdżają coraz bliżej,  
Zaczem po zwyczaju,  
Aby konie odsapnęły, —  
Koło karczmy stają.  
Zatrzymali się. Dziewczyna  
75 Wyszła z karczmy młoda,  
Wzięła kwartę okowity,  
Skazańcowi poda  
Nieszczęsnemu, a częstuje  
I tych, co go strzegą.  
80 Kiedy przyjrzy się, popatrzy —  
Dla Boga miłego! —  
Pośród skutych niewolników  
Ów jeden, jedyny  
Jej obrońca nieszczęśliwy  
85 Dźwiga z Ukrainy  
Aż na Sybir ciężkie pęta...  
A ty będziesz uśmiechnięta  
Żyć w dostatku? nie usłyszysz  
I nie zapamiętasz  
90 Całodziennych jego szlochów?...  
Nie poczęstowała  
Tego, co ją pomścił święcie,  
I nie przywitała,  
Jeno baczenie mu się chwilę  
Przyjrzała — i tyle...  
95 Wkrótce potem w dalszą drogę  
Podróżni ruszyli,

W jar, na wypoczynek.  
30 A najładniejsza wciąż nie wraca:  
Poszła ze dzbankiem, i choć praca  
Wre, jej wciąż niema. Lecz nie szuka  
Jej imć karbowy, szczwana sztuka, —  
Jakby nie widział nic. Nie nowy,  
35 Nie nowy chytry ten karbowy!  
Stary to kundel, nieraz bity!  
W jarze się nagle rozległ krzyk;  
Chłopcy ratować pędzą w mig —  
A panicz tam niesamowity,  
40 Pewny, że ujdzie mu na sucho,  
Nad biedną pastwi się dziewuchą.  
Biedaczka znów uderza w krzyk,  
Lecz nie śmie jej ratować nikt:  
Pana się boją. Wtem najmłodszy,  
45 Oczyma wszystkich wkrąg obwiódłszy,  
Panicza na widły  
Jak ropuchę wziął. Zajęczał  
Paniczyk obrzydły,  
No i stężał. Rada w radę —  
50 I znać dano władzom.  
Zjechał sąd. Popili tego,  
Potem mądrze radzą  
Sądownicy. Parobczaka  
W kajdanach do miasta  
55 Odesłali, do więzienia  
Wsadzili, i basta!...

Na wiorstowym szlaku w polu  
Pod wierzbą zieloną  
Stoi sobie karczma w cieniu,  
60 A pod karczmą ona  
Siedzą w więzach aresztanci.

Już powrotne moje drogi  
 Zarosły tarniną —  
 Czy na wieki rozstałem się  
 Z moją Ukrainą?  
 5 Czy już nigdy nie powrócę  
 Do swojego domu  
 I tych wierszy nie przeczytam  
 Nigdy i nikomu?  
 Sam je będę czytać... Boże!  
 10 Jakie ciężkie życie!  
 Nie mam serca szerokiego  
 Z kim dzielić na świecie.  
 Nie dałeś mi, Boże, doli  
 W latach mej młodości  
 15 I już ona ponoś do mnie  
 Nigdy nie zagości!  
 Nie dałeś mi serca mego  
 Połączyć z dziewczęciem  
 Sercem młodem, — przeminęły  
 20 Moje dni w udręce,  
 Na obczyźnie! Nie przeżyłem  
 Mej młodości w parze,  
 A na starość nie mam nawet  
 Z kim szczerze pogwarzyć.  
 25 Jakże ciężko, Boże miły,  
 Żyć w tej samotności  
 I samemu swoje dumy  
 W swojej duszy nosić.  
 Nie zwierzyć się, nie pocieszyć



100 A za nimi i skazańcy  
Z brzękaniem łańcuchów  
Też powlekli się. I znowu  
Pusto jest i głucho  
Koło karczmy. Jedna tylko  
Tymczasem z szynkarką  
Pozostała. Dookoła  
105 Zadymka się szparko  
Wije w polu...

I zmierzch zapadł.  
Ba, żywot jest krótki,  
A cóż dzień!... Muzyka, tańce  
110 Trwają do samiutkiej  
Aż północy na futorze.  
Służba poszła w izbie  
Łóżka słać; a młoda cicho  
Wybiegła za przyźby —  
115 I zginęła gdzieś. Szukali  
Aż do zorzy białej —  
Nie znaleźli. Gdzież przepadła?  
Gdzie? — Powędrowała  
Za skazańcem owym miłym  
120 Na Sybir...

Skończyłem!

1849.  
Kos-Arał.

Na Wielkanoc raz, w słoneczku  
Na słomie, dzieciarnia  
Pisankami się bawiła —  
I nuże się gwarnie  
5      Prezentami chwalić! Jedna  
Dostała na święta  
Hafcik, ten — koszulkę z listwą,  
Ów — nowe porcięta.  
10     Ten futrzaną dostał czapkę,  
Z cholewami butki,  
Inny świtkę... Jednej tylko  
Sierotce malutkiej  
Nic nie dano. Siedzi, rączki  
15     Wsunęła w rękawy.  
„Mnie kupiła matuleńka...”  
„Mnie tatulo sprawił...”  
„Chrzestna matka mi wyszyła  
Kołnierz...” „A mnie ciotka...”  
20     — „Ja u popa jadłam obiad!”  
Pisnęła sierotka.

1849.  
Kos-Arał.

30

Serca ubogiego,  
Nie pochwalić, co jest dobre,  
I nie skarcić złego.  
Wreszcie — umrzeć... O, Boże mój!  
O, Boże mój drogi!  
35      Pozwólże mi chociaż spojrzeć  
Na ten lud ubogi, —  
Na tę Ukrainę  
I nie dopuść, abym marnie  
W obcym kraju zginął!

1849.

Kos-Arał.

30 Którego żywcem spalił wróg.  
A potem w ciszy polnych dróg  
Przez cichy gaj, po Dniepra zboczu  
Chodzilibyśmy, aż się zmroczy,  
Póki nie zaśnie cały świat,  
Póki wieczornej zorzy śladem  
35 Nie wszędzie wgórę księżyc błądy  
I mgła nie wzniesie się z nad chat.  
Modlitwy słowa szepcąc szczerze,  
Wracalibyśmy na wieczerzę  
Do swej ubogiej, do chatyny.

40 Ty dajesz, Boże nasz jedyny,  
Panom ogrody w swoim raju,  
Dajesz pałace i komnaty,  
A pany chciwe i brzuchate  
Na Twą szczęśliwość rajską plwają  
45 I żyć spokojnie nam nie dają  
Wśród czterech ścian ubogiej chaty.

O własny dom, nie o rozkosze,  
Prosiłem zawsze, dotąd proszę,  
Żeby mi umrzeć chociaż dano  
50 Nad falą Dniepru ukochaną.

1850.

Orenburg.

Nie modliła się nademną,  
 Pokłonów nie biła  
 Moja matka; jeno miękka  
 Kolebkę ścieliła  
 5 I śpiewała: „Niechże rośnie,  
 Żyje zdrów, nieboże!  
 I wyrosłem, jeno nie wiem  
 Naco, miły Boże!  
 10 Lepiej było się nie rodzić,  
 Lub do wody z troską,  
 Niżli męczyć się w niewoli  
 Na obrazę Boską.

A takie małe, niebogate  
 Marzyłem szczęście: jeno chatę,  
 15 Jedną chatynkę wpośród drzew  
 I dwie topole ponad zdrojem,  
 I najsmutniejszą z wszystkich dziew.  
 Moją Oksanę, byśmy w dwoje  
 Mogli popatrzeć z góry wdał,  
 20 Na jary, Dniepr, na błękit fal,  
 Albo na łany złotokłose  
 I na mogiły w siwym stepie, —  
 Dziwić się, myśleć, spory wieść:  
 Kiedy te kopce usypano?  
 25 Jakich tam ludzi pogrzebano?  
 I społem cichą nucić pieśń,  
 Tę smutną dumę starożytną  
 O tym rycerzu, tym hetmanie,

30 (Byliśmy mali, chcieli jeść),  
Nie umiał ciężkiej doli znieść,  
Umarł na pańskim!... Nas po świecie  
Dola rozniosła. Wszystkich gniecie  
Jednako bieda. Ja na wieś  
35 Szkolarom w szkole usługiwać,  
Bracia na pańskim żać i grabić,  
Aż ich zabrano pod karabin.  
A siostry? Dolo nieszczęśliwa!  
Gołąbki moje, siostry miłe!  
40 Co komu przyjdzie z was na świecie?  
Na służbę was zapędził los,  
Na służbie osiwieje włos,  
Na służbie, siostry, i pomrzecie.

45 Myśl o tej chacie dziś mnie straszy,  
Kiedy napłynie wspomnień rój!  
Takichto czynów, Boże mój,  
Na świętej ziemi, w raj u naszym  
Dokonujemy każdej chwili!  
Ten raj na piekłośmy zmienili,  
50 A wciąż o inny raj błagamy!  
Żyjemy w zgodzie! Każdy brat! —  
Więc ich do pługą pędzi bat  
I płyną słone łzy na łany.  
A zresztą może... Nie wiem sam,  
Lecz mi się zdaje — i Ty też...  
55 (Bo gdyby brakło Twojej woli,  
Nikt z nas nie cierpiałby niedoli!)  
A może, Ojczy, sam tak chcesz,  
Śmiejesz się w niebie, drwisz nad nami  
I wciąż naradzasz się z panami,  
60 Jak światem rządzić? — No, bo spójrz:  
Tam gaj zielony, obok tuż  
Wśród cichych brzegów uroczyście

5                   Gdyby to doszło kiedy was,  
Jak ludzie w męce pędzą czas,  
Tobyście eklog nie tworzyli  
I Boga tanio nie chwalili,  
Śmiejąc się z naszych łez i z nas.

10                   Czemu panicze nazywają  
Chatynę w gaju cichym rajem?  
Jam w chacie gorzej żył niż pies.  
Ileż tam padło moich łez,  
Najpierwszych łez! Ja nie wiem dotąd,  
Czy stworzył taką nędzę Bóg,  
Którejby nie znał chaty próg?  
A chatę zowią rajem złotym!

15                   Nie, ja nie nazwę nigdy rajem  
Tej białej chaty koło gaju,  
Nad czystym stawem z brzegu wsi,  
Gdziem spędzał pierwsze swoje dni,  
Gdzie biedna matka mi śpiewała  
I luty smutek przelewała  
20                   W serce dziecięcy... Właśnie tam,  
W tym rajy, wpośród ciasnych ścian  
Widziałem piekło... Praca, bieda,  
Niewola, — westchnąć niema kiedy,  
Nawet modlitwa ponad stan!  
25                   Tam moją matkę zabrał Pan  
Przed czasem, — krwawych trudów tyle  
Młodo złożyło ją w mogile;  
Tam ojciec, płacząc w gronie dzieci



I kibić gibka, i ta młoda,  
 Niepokalana twa uroda  
 Raduje wzrok mój wniebowzięty.  
 Czasem wpatrzony stoję, stoję —  
 5 I wtem — o dziwo! — jak do świętej  
 Szepcę do ciebie modły swoje.  
 I mnie, staremu, żal się robi  
 Tej boskiej krasy twojej, dziecię.  
 Gdzie się podziejesz z nią na świecie?  
 10 Kto w życiu stanie, by przy tobie  
 Być opiekunem twoim zacnym?  
 Kto w złej godzinie cię obroni?  
 Kto ci ogrzeje serce czyste  
 Miłości żarem? kto osłoni  
 15 Przed ludzką złością? Kto, zaiste?  
 Nikogo niema, okrom Boga,  
 Boś ty sierota jest uboga.  
 Więc módl się! Ja się też za ciebie  
 Pomodłę. Jakiś lęk proroczy  
 20 Oto zagląda mi już w oczy —  
 I już nie błagam Boga w niebie,  
 I już nie patrzę się na ciebie.  
 Przyśniło mi się: jużes matka;  
 Nie w aksamicie, nie w dostatkach  
 25 Przebywasz z głodną swą dzieciną.  
 I zwolna wędniesz. A dni płyną,  
 Unosząc wszystko, coś kochała.  
 Nadzieje prysły — trwają smutki.

65                    Jeziorko śpi rozlane wszere,  
                      A nad jeziorkiem kilka wierzb  
                      W spokojnej fali kapie liście  
                      Zwisłych gałęzi... Cóż, nie raj?  
                      Spójrz i świadectwo prawdzie daj,  
                      Ze to nie raj, a istny czyściec!  
70                    Ku Tobie, Panie nasz łaskawy,  
                      Serca w podzięcie rwą się nam  
                      Za wszystkie Twoje dobre sprawy.  
                      Czyżby?... Nieprawda!... Wszystko kłam!  
                      A krew, a łzy — urągawisko  
                      Z wszystkiego!... Nie! Na ziemi krwawej  
75                    Świętości niema, — ból ją zgniótł  
                      I myślę, że i Ciebie nawet  
                      Już dawno przeklął ludzki ród.

1850.  
Orenburg.

5           Goreją światła, gra muzyka,  
              Płaczem zanosi się, przenika,  
              A w młodych oczach ogień, dym  
              Smugą klejnotów ciepłych wieje,  
10           Świeci się radość i nadzieje  
              W oczach wesołych. Dobrze im,  
              Oczom wesołym, dźwiękom tym,  
              Gdy w tańcu płyną i wesoło  
              Kłyszają śmiech swój. Tylko ja,  
              Niby zakłęty, patrzę wkoło  
              I żal ogarnia mię bez dna  
              I płaczę. Czemu? Ach, bo szkoda,  
              Że, jak szaruga, niepogoda,  
              Minęła młodość, młodość ma.

1850.

Orenburg.

30

I przyszło zostać ci samiutkiej  
Na całym świecie. Twoja mała  
Dziewczynka była ci jedynem  
Szczęściem, gdy rosła pod matczynem  
Oknem, wołając na cię: mama!  
Gdy opierzyła się — tyś sama,  
35 Stara i słaba jest, nieboga!  
Do sobków prośby wznosisz próżne,  
U drzwi zamkniętych stajesz proga  
I starcze ręce po jałmużnę  
Wyciągasz...

40

Ot tak niekiedy tobą młoda,  
Twoją — serdeńko me — urodą  
Raduję stare oczy moje.  
Patrząc na gibką kibić, stoję,  
45 Stoję w zadumie — i za ciebie  
Ciche zanoszę modły swoje.  
Módl się i ty do Boga w niebie,  
Żeby na ciebie nie spłynęła  
I dola twoja, i niedola.

1850.

Orenburg.

Idę, nie wiedząc gdzie. A wy!  
Wy się potknięciom mym dziwicie,  
Temu, że klnę i was, i życie,  
Że płaczę gorzko i — jak wy —  
Od własnej duszy stronię skrycie,  
Od grzesznej duszy, losie zły!...

1850.

Orenburg.

Czy to niedola i niewola,  
 Czy też pędzące lata, gorze!  
 Złamały duszę? Albo może  
 Nigdy nie miałem jej? Czy dola  
 5     Sprawia, że z ludźmi żyjąc w brudzie,  
       Zbrukałem czystą ją? A ludzie  
       (Ot, jak to ludzie) wciąż ze śmiechem  
       Zwą ją i młodą, i nietkniętą  
       Zepsuciem żadnem ani grzechem,  
 10     I jeszcze jakąś tam, i świętą!...  
       Źli, źli! To wyście, nieczne wrogi,  
       Skradli, wdeptali w toń błotnistą  
       Mój klejnot jasny, klejnot drogi —  
       Tę moją duszę niegdyś czystą!  
 15     A dziś śmiejecie się, bezbożni!  
       Nie między wamiż, ludzie zdrożni,  
       Tak się skalałem, że niewiada,  
       Czym kiedy schludny bywał isticie?  
       Bo ze świętego nieba wyście  
 20     Ściągnęli mię ku sobie, biada,  
       Wierszydła pisać nauczyli!  
       Na drodze wy — wy, Bogu mili! —  
       Głaz wielki chytrze ustawili  
       I oń strzaskali, przemieszanie,  
 25     Moje maluczkie i ubogie,  
       Lecz ongi sprawiedliwe serce.  
       Poprzez bezdroża dzisiaj srogie

I dzisiaj śni się: w wierzby cieniu,  
Pod górą wielką, przy strumieniu,  
Chatynka biała stoi. Siadł  
5 Koło chatynki siwy dziad  
I z kędzierzawym wnukiem swoim  
Bawi się, błogim tchnąc spokojem.  
I dzisiaj śni się oczom, że  
Z chatynki wyszła młoda matka  
I, śmiejąc się, całuje dziadka  
10 I ukochane dziecię swe.  
Trzykroć całuje rozbawiona  
I, przytulając je do łona,  
Kołysze, a przed chatą dziad  
Siedzi i uśmiechnięty cicho  
15 Rozważa sobie: „Gdzież to lichy,  
Gdzie troski, gdzie wrogowie ci?”

I żegna się, i usta drżące  
Pobożnie szepczą: „Ojczy nasz...”  
Przez wierzby się przedziera słońce  
20 I zwolna gaśnie... Dzień już zgasł  
I wszystko śpi. Do chaty siwy  
Wraca, by zasnąć snem szczęśliwym.

1850.  
Orenburg.



НА БАТЬКА БІСОВОГО ТРАЧУ...

Przełożył  
CZ. JASTRZĘBIEC-KOZŁOWSKI

5

Po djabła rogatego tracę  
I czas, i pracę, i atrament!  
W dodatku czasem się i spłaczę  
Jak bóbr... I to nie świata zamęt,  
Nie w jego sprawach — łez przyczyna,  
Lecz ot — jak bywa, że dziadzina,  
Kiedy już dobrze w czubku ma,  
Nad swem sieroctwem — proszę! — łka.

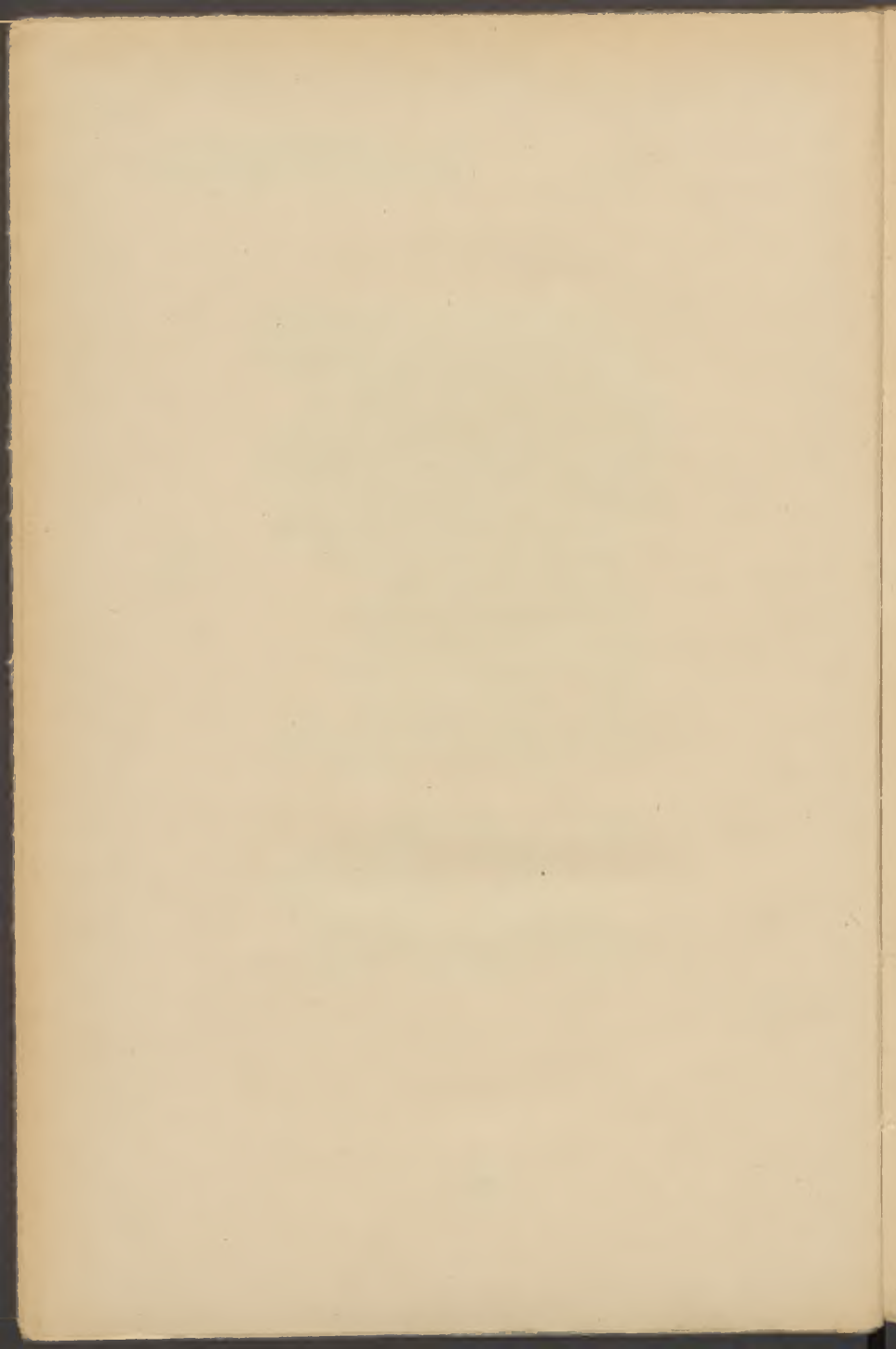
1850.

Orenburg.

ПІСЛЯ ПОВОРОТУ З ЗАСЛАННЯ  
(1857—1861)

---

PO POWROCIE Z ZESŁANIA  
(1857—1861)



NEOFICI

(M. S. Szczepkinowi na pamiątkę 24 grudnia 1857 r.)

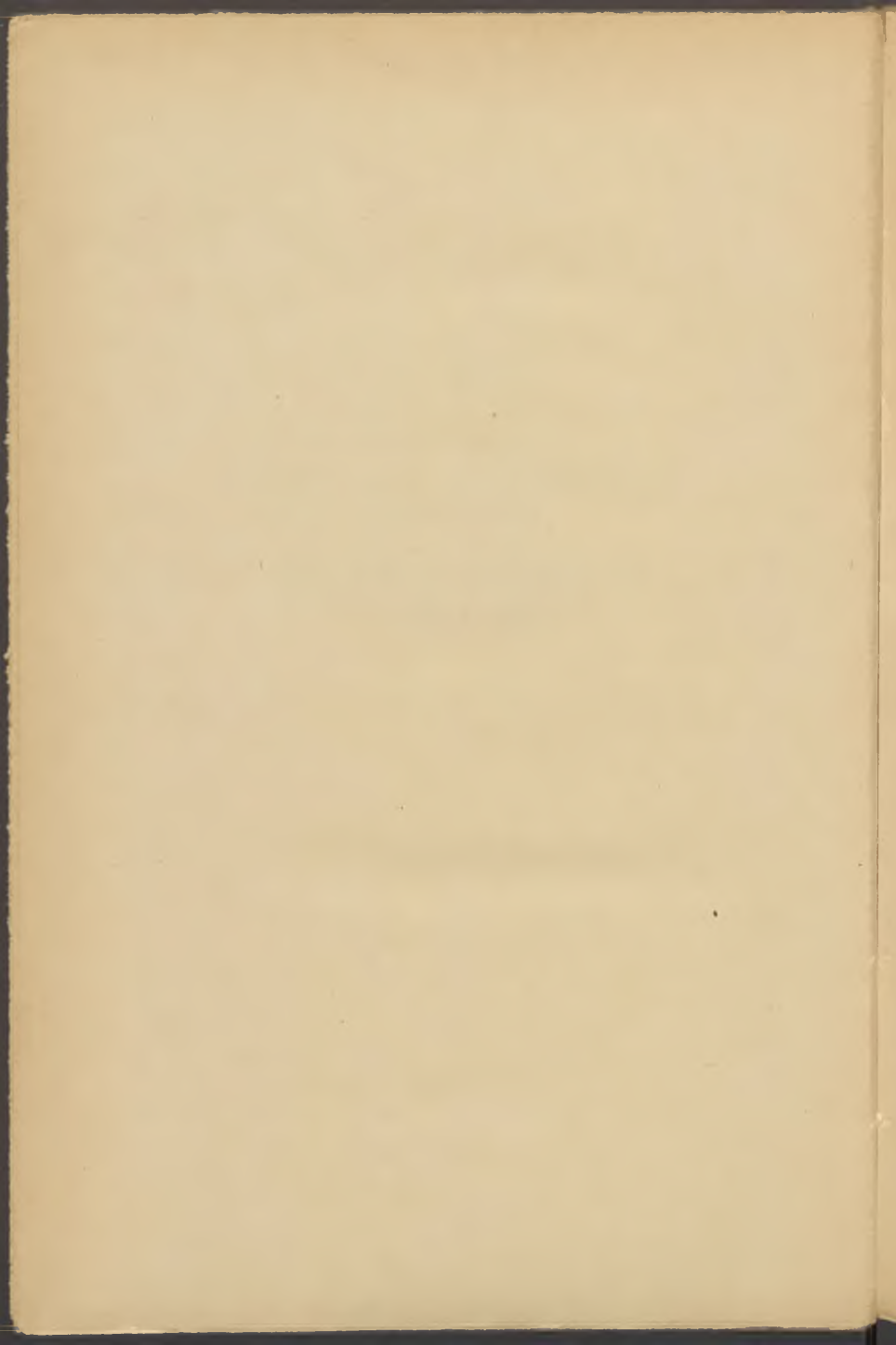
Oto co mówi Pan: chrońcie sąd i czyn-  
cie sprawiedliwość, albowiem zbawienie  
i miłość moja odkryje się,

Izajasz, LVI, 1.

O, ulubieńcze Muz i Gracyj!  
Czekam na ciebie, cicho płaczę  
I swoją dumę, smutne rymy,  
Poświęcam duszy Twej, Jedyny.

5                   Przywitajże szczerem sercem  
Tę moją niebogę,  
Ty nasz wielki czarodzieju,  
Przyjacielu drogi!  
10                  Bo choć moja дума biedna  
I szara niestety,  
Ale z tobą się przeprawi  
Szczęśliwie przez Letę  
I na ziemię spadnie kiedyś  
15                  Jak płomień żałości  
Ku przestrodze złym tyranom,  
Mordercom przyszłości.

Przebywam długo już w niewoli,  
Pod kluczem, jak złoczyńca srogi.  
Przez okno widać drogę, pole,  
20                  Cmentarzyk biedny, krzyż wysoki  
A na nim wronę. Oto cały



Wschodziło, a promienni gońcy  
Po całym świecie rącho biegli,  
Zwiastując ludziom słowo nowe.  
I przed tem słowem Chrystusowem  
60 W nicości dumni władcy legli.  
O, duszo moja! W czasy one  
Przenoś się, leć i jękiem-dzwonem,  
I trąb śpiżowych grzmiących głosem  
Z więziennych murów bij w niebiosy!

65 Przechyżta, między niewiastami  
Błogosławiona Matko Święta  
Syna tej ziemi Najświętszego!  
W niewoli nie daj zginąć pętach,  
Niech lata próżno mi nie biega,  
70 Strapionych ty pocieszycielko!  
Chciej zesłać Słowa łaskę wielką,  
Najświętszą daj mi prawdę nową,  
Oświecić racz mądrością wszelką  
I racz ożywić ono słowo!  
75 I ludziom żalność tę odtworzę,  
Jak boleściwa matka morze  
Łzy krwawej lała w swej żalobie.  
Aż zapalała jej — jak Tobie —  
Światłość nieziemska i jedyna  
80 Umęczonego Twego Syna!  
A Ty, Ty, Boga ziemską Matką,  
Tyś łzy wylała do ostatka,  
Że nie zostało kropli jednej!  
Łkam i zaklinam łkając: w biednej  
Mej duszy niech się wzbudzi siła,  
Iżby płomiennie przemówiła;  
Ogromnym żarem niech rozgorze  
I topi serca to orędzie,  
Po Ukrainie niech się wszędzie

25 Mój widok. Cóż? I za to chwała  
 Wszechmogącemu. Pociąg żyją,  
 Rodzą się, mrą i w ziemi gniją  
 Ochrzczeni ludzie.

30 Krzyż wysoki,  
 Pomalowany, pozłożony,  
 Widnieje na cmentarzu onym,  
 W ustroniu nieco. (Ktoś tam leży  
 Nienajbiedniejszy!...) A na krzyżu  
 Namalowany Chrystus Pan,  
 Rozpięty za nas. Dzięki wam,  
 Dzięki, sieroty, za ten złoty  
 35 Wysoki krzyż! Ja dzień po dniu  
 Przez okno mej więziennej celi  
 W zadumie się przyglądam mu  
 A patrząc, modlę się do Pana.  
 I wówczas dusza ma stroskana  
 40 Na chwilę milknie jak to dziecko  
 Już nakarmione. I czy wierzycie?  
 Ma każć rozszerza ściany swe  
 I śpiewa, płacze serce me,  
 Do życia zrywa się i pyta,  
 45 Pyta się Boga Najwyższego,  
 Pyta się wszystkich świętych Jego,  
 Za jakie to, za jakie winy  
 Ten Nazarejczyk, Ten Jedyńy,  
 Jedyńy Syn Maryji Panny,  
 Męczony był i krzyżowany?

50 Polecę duchem w czasy one,  
 Kiedy wszeteczny Rzym z Neronem  
 Wśród orgij konał. A z ciemności,  
 Z niedoli, nowy dzień jasności  
 55 Wyłaniał się. Nad Kapitołem,  
 Nad Kolosseum nowe słońce



Cieszy się serce w matki łonie,  
Przed penatami ogień płonie,  
A synek zdrów i piękny rośnie.  
Urósł. Już wdzięczą się miłośnic  
125 I uśmiechają się hetery,  
A światła ciągle przed Wenery  
Posągiem płoną.

## II

Wtenczas już  
Wschodziła najjaśniejsza z zórz  
130 Nad Betleem — prześwieta zorza  
Miłości oraz prawdy Bożej,  
Pokój i radość i nadzieja...  
Ze złości wije się Judea,  
Faryzeusze jak te gady  
135 Syczą i schodzą się na rady.  
Wieszcie — Golgota i krzyż święty,  
A na nim Chrystus Pan rozpięty  
Za ludzki grzech. Pijani spali  
Ci, którzy Go ukrzyżowali,  
140 Pijani Jego Krwią. A On  
Przez męki przeszedł i przez zgon  
I z martwych powstał w sławie, w słowie,  
Z którym to szli apostołowie  
Po całym ujarzmionym świecie.

## III

145 I wtedy Alcyd, życiu rad,  
A z nim hetery młodociane  
I koźlonogi Satyr-dziad,  
Cały ten orszak ich pijany  
Przy Via Appia w dąbrowie,  
150 Zrzuciwszy szaty, Priapowi

Rozlewa jak kadzidło Boże,  
Kadzidło prawdy! Tak niech będzie!

## I

Nie w naszym Bogu miłym kraju,  
Kiedy hetmani panowali,  
Ani za carów, lecz w przedawnej  
Przeszłości, w rzymskich jeszcze czasach  
95      Pleniła się bezecność ona, —  
Za Decyusza, czy Nerona,  
Nie pomnę już. Więc niechaj będzie,  
Że za Nerona. A, jak wiecie,  
W tych czasach Rosji jeszcze w świecie  
100     Nie było. W rzymskim tedy kraju,  
Jak ta przezczysta lilja w gaju,  
Wyrosło dziewczę piękne, młode,  
Niewinne, istny cud przyrody.  
Więc matka, córką zachwycona  
105     I jej młodością odmłodzona,  
O szczęściu marzy dla dziewczęcia  
I wśród młodzieży szuka zięcia.  
Znalazła. Wyprawiono gody  
Weselne i małżonkę młody  
110     Zabrał do nowej swej gospody.  
Minał czas jakiś. Syna miała  
I do penatów modły stała  
O jego przyszlą dobrą dolę.  
Złożyła też na Kapitolu  
115     W ofierze cenne wielce dary,  
A wzamian za te jej ofiary  
Kapłani pozwolili syna  
Alcyda, dziecko jej jedyne,  
Z ginajkionu przynieść progów  
120     I przed posągi stawić bogów.

185 Kapłanka nagle pysznem czołem  
Bije przed starym apostołem,  
Rozradowana. Wstaje, kroczy,  
A za nią cały ten ochoczy  
Orszak podąży w katakomby.  
A syn twój Alcyd? Ach! Czyż onby  
Mógł tu pozostać?  
190           Poszedł społem  
Z innymi za swym apostołem,  
Nauczycielem świętym. Ty zaś  
Właśnie w tej chwili z domu wyszłaś  
Spojrzeć na drogę, czy nie idzie  
195 Twój Alcyd... Ale go nie widzisz!  
I zmierzch, i świt, a jego niema  
I już nie będzie. Pusta chata...  
Modlitwę sama do penatów  
Odmówisz i wieczerzać siędziesz  
200 Samotna, ale jeść nie będziesz.  
Bo łyzy nie dadzą. Bez nadziei,  
Klnąc świat i siebie, posiwiejesz  
I umrzesz sama jedna, biedna,  
Daleka dla całego świata —  
205 Jak trędowata...

## V

          Głową wdół  
Na krzyżu zawisł Piotr Apostoł,  
A neofitów poczet został  
210 Do Syrakuzów więzień statkiem  
Odwiezion w pętach.  
          Twego syna  
Alcyda, dziecko twe jedyne,  
Jedyną miłość twą na ziemi,  
215 Zabrali także i z innemi

Oddawał cześć. Aż oto, patrz!  
Apostoł Piotr, strudzony srodze,  
Do Rzymu idzie, a po drodze  
Wstąpił do gaju, by z ruczaju  
155 Zaczerpnąć wody. „Pokój wam!” —  
Do rozbawionych rzekł łaskawie  
I orgję pobłogosławił.  
A potem cichem, dobrem słowem  
Zwiastował im naukę nową,  
160 Naukę prawdy i miłości,  
Największą łaskę dla ludzkości.  
I oto stało się! Pijana  
Gromada padła na kolana  
Przed apostołem świętym Pana,  
165 A wstawszy, zjednoczeni w wierze,  
Poszli z nim razem na wieczerzę.

#### IV

A w termach orgje wrą. Tam płoną  
Świetlice złotem i czerwoną  
Purpurą. Z amfor wonne dymy  
170 Rozwłóczą się. Cyprydzie hymny  
Chóralne — uwielbienia śpiewy  
Śpiewają, nagie niemal, dziewy.  
Wspaniała uczta wesołości!  
Na pysznych łożach leżą goście,  
175 Śmiech, gwar. Wtem patrz! Hetery młode  
Siwobrodego starca wiodą  
Do sali. Staął. I z ust jego,  
Ze starych, prawych ust świętego  
Słowa jak olej popłynęły  
180 Na mętne fale wesołości...  
Ucichła burza. Cud piękności,  
Królowa orgji tej — Cyprydy

Upoi was...

250 Po całym mieście  
Szukała matka swego syna  
I nie znalazła, aż nareszcie  
Przybyła do Syrakuz znowu.  
W więzieniu siedział jej jedynak,  
W kajdanach, ale do więzienia  
255 Nie dopuszczono jej.

Nieboga  
Czekała, jak na swego boga,  
Na niego.

260 „Może — myśli — może,  
Ta brama nagle się otworzy  
I może wyjdzie on w kajdanach,  
By przez więziennych stróżów gnany,  
Zmiatał ulice.“

265 W Rzymie święto,  
Wspaniałe święto! Ludu mrowie  
Zaległo gród. Wojewodowie  
Ze wszech stron państwa, pretorjanie  
I cały senat, i kapłani,  
I liktorowie okrążyli  
270 Kapitol. Idą, święty hymn  
Śpiewają, a z kadzielnic dym  
I z amfor ścieli się do nóg.  
W tym gronie kroczy cesar-bóg,  
A przed nim — czy widzicie? — oto  
275 Figurę niosą szczerozłota,  
Sobowtór jego.

## VII

280 Przedziwne święto urządzili  
Patrycyusze wraz ze starym  
Senatem carskim. Ponad miarę  
Imperatora wychwalili,

Rzucili w te podziemia ciemne,  
Aby tam gnił. Ty, sama jedna  
Zostałaś się. I błądzisz, biedna,  
220 Aż po Sybirze, czy tam raczej  
Po Scytów kraju. Błądzisz, płaczesz,  
Szukając syna. Matka Boża  
Niech wam w niedoli tej pomoże, —  
Bo tyś nie sama. Niema chaty,  
225 Niema rodziny, siostry, brata,  
By zapłakani nie chodzili,  
W ponurych lochach by nie gnili  
Lub by ich w oddalonych stronach,  
W brytańskich, galskich legionach  
Nie musztrowano...  
230 O, ty srogi  
Neronie, wiedz, że Boży sąd,  
Prawdziwy, nagły, pośród drogi  
Osądzi cię! Ze wszystkich stron,  
Ze wszystkich dróg w szerokim świecie  
235 Wolności umęczone dzieci  
Przylecą naraz i w kajdanach  
Dokoła twego łoża staną,  
Łoża twej śmierci i... przebaczą.  
Bo są to bracia, chrześcijanie,  
240 A tyś — ludojad i poganin,  
Despota wściekły!...

## VI

### Niewolników

Ogromne mnóstwo w Syrakuzach,  
W lochach i kaźniach. A Meduza  
245 W szynku z dziadami śpi upita.  
Lecz wnet się zbudzi. W krwi i pocie  
Ucztę urządzi wam, despoci,



## VIII

Przed Neronem,  
Na tron Jowisza wyniesionym,  
Modlili się senatorowie,  
Błagali łask patrycyusze,  
320 Póki się nowy bóg nie skruszył  
I nie dał: temu Palestynę  
W dzierzawę tłustą, a drugiemu  
Z łożnicy swojej nałożnicę  
Za żonę, wprawdzie nie dziewicę,  
325 Lecz taką, co już trochę stara,  
Zszargana, ale — z pod Cezara!  
I jeszcze inną bóg innemu  
Okazał cześć: wziął do haremu  
Siostrzyczkę jego. Na to bóg!  
330 A bogom siebie my do nóg  
Winniśmy słać, nietylko siostry  
Pod ich majestat.

Rozkaz ostry  
Dał pretorjanom: „Od tej chwili  
335 Wolno wam czynić, co zechcecie:  
My karać was nie będziem przecie,  
Albowiem bardzoście nam mili.“  
A wy plebeje-hreczkosieje,  
Czy nie modliliście się też ?  
340 Dlaczegoż na was on nie leje  
Tej strugi łask? „A bo to, wiesz,  
Oni miłować nie umieją  
Nas, biednych ludzi”.

## IX

345 Wnet i za chrześcjan pozwolono  
Zanosić prośby też do Pana.



Aż im obmierzły te pochwały;  
Więc aby skończyć raz ten cały  
Pochlebstwa akt, postanowili,  
Ze od tej wiekopomnej chwili  
285 Cezar Jowiszem jest i — koniec!  
Stało się. I za gońcem goniec  
Leciał do wszystkich wojewodów  
Z radosną wieścią dla narodów,  
Ze cesarz — bóg i nawet wyższy  
290 Od najwyższego. Nakaz zgóry  
Dano, ażeby kuć figurę  
Cezara-boga. I dodano,  
Tak, nota bene, że bóg nowy  
Odpuszczać będzie narodowi  
295 Grzechy i winy. Lud się cieszył, —  
Jak ptactwo w ciepłe kraje, śpieszył  
Na odpust ten do Rzymu. Ona,  
Nadzieją nową ożywiona,  
Przyszła też prosić boga. Biedna!  
300 I czy to tylko ona jedna?  
Tysiące ich do Rzymu bram  
Przybyło zdala.

Biada wam!  
Kogoście tutaj błagać przyszli?  
305 Komuście swoje łzy przynieśli?  
Komu przynieśli wraz ze łzami  
Nadzieje swoje? Pan Bóg z wami!  
Nieszczęśni, ślepi niewolnicy!  
Błagacie przecież po próżnicy,  
310 Bo czyliż kamień litość zna?  
W niebiosach Pana Boga chwalcie  
I prawdzie boską cześć oddajcie,  
A reszta, reszta, mówię wam,  
To jeden wielki kłamstwa kram, —  
315 I car i popi!...

Co wiózł syna jej.

380

Aż oto,

Widzisz, widzisz, matko!  
Z poza gaju wypływają,  
A syn twój w kajdanach  
I do masztu przywiązany,  
Już nie neofita,  
Lecz apostoł Chrystusowy,  
Na wszystko gotowy,  
Nie zważając na kajdany,  
Głosi słowo Pana:

385

„Nowy psalm, pieśń chwały nową

Śpiewajmy przed Panem  
Całym chórem, z głębi serca,  
Głosem niekłamany,  
Tympanami! Wznośmy psalmy,  
Pana Boga chwalmy

395

Bo On karze niegodnego,  
Nagradza dobrego.  
Godni łaski w sławy blasku  
I na cichych łożach

400

Wśród radości uwielbiają  
Święte imię Boże.  
W dłoniach swoich dzierżą miecze  
Miecze obosieczne,

405

Aby dobry miał nagrodę,  
Zły zaś — kary wieczne.  
Skują oni carów chciwych  
Pęty żelaznemi,  
I powiążą niegodziwych  
Więzami ręcznemi.

410

I osądzą winowajców  
Według swego prawa,  
A dostojnym po wsze czasy  
Będzie cześć i sława!”

Więc przysłaś, biłaś mu pokłony  
I miłosierny akt bałwana  
Zezwolił z więzień syrakuskich  
Do Rzymu chrześcijan wieść w kajdanach.  
350       Więc radosna i wesoła  
          Modliłaś się znowu  
          Do nowego boga tego,  
          A ten bóg łaskawy —  
          Wnet zobaczysz, jaki obchód  
355       Urządzi wspaniały  
          W Kolosseum! A więc śpiesz się,  
          Śpiesz się, ma jedyna,  
          Na spotkanie swego syna,  
          Śpiesz się, lecz, niebogo,  
360       Nie licz zbyt na tego boga,  
          Bo go nie znasz jeszcze!

## X

A tymczasem ku przystani  
Z innymi matkami  
Alcydowa rodzicielka  
365       Idzie na spotkanie  
          Neofitów. W sercu radość,  
          Taka radość wielka,  
          Że nie słowem, lecz śpiewaniem  
          Wielbiłaby swego  
370       Dobroczyńcę i łaskawcę,  
          Jowisza nowego.  
          „Oto bóg nasz! A ja głupia  
          W Atenach szukałam  
          Jupitera!!” I znów kornie  
375       Bogu dziękowała,  
          Neronowi. I przez błota  
          Ponad Tybrem szła z tęsknotą,  
          Wyglądając statku,

## XII

Tydzień mija.

450 Od tego czasu, jak do Rzymu  
Przyłynął okręt. Cezar pjany,  
Przez siebie Dzeusem mianowany,  
Dzeusowi sprawia jubileusz.  
Szaleje Rzym. Bogate dary  
Zwożą i kładą przed Cezarem.  
455 Chrześcijan pędzą niby trzodę  
Do Kolosseum. Krew jak wodę  
Z nieszczęśnych toczą. Wściekł się Rzym.  
I gladyator, i senator,  
Obaj pijani. Krew i dym  
460 Odurza ich. Ostatki sławy  
Pośród okropnych orgij krwawych  
Przepija Rzym. On stypę sprawia  
Po Scypionach. Hulaj, starcze  
Obmierzły! Ile sił ci starczy,  
465 Szalej w haremach! Z poza morza —  
Czy widzisz? — wschodzi święta zorza!  
Nie sprawiedliwym gromem, świętym  
Uśmiercą cię, lecz nożem tępym  
Zarzną i jako psa obuchem  
Dobiją cię!

## XIII

Już drugi dzień

470 Arena ryczy. Na arenie  
Libijskich piasków lśniąca złoto  
Purpurą całe się czerwieni  
I w krwawe się zmieniło błoto.  
475 Lecz neofitów syrakuskich  
Nie przywieziono jeszcze tam.  
Dopiero po trzech dniach strażnicy  
Z mieczami w ręku, jak rzeźnicy

XI

415 A ty na brzegu Tybru stałaś  
 Jakoby martwy, ciemny głaz,  
 I nie słuchałaś, nie płakałaś,  
 Lecz z resztą matek onych wraz  
 Swe „Alleluja!“ więźniom słałaś.  
 Nito dzwon huczą kajdany  
 420 Na chrześcijanach, a twój syn,  
 Jedynak twój, apostoł nowy,  
 Przeżegnał się i temi słowy  
 Przemówił: „Bracia! Módlcie się  
 Za brata swego okrutnego  
 425 I w modłach swoich imię jego  
 Wspomnijcie, lecz przed dumny tron  
 Nie nieście waszych kornych głów.  
 Modlitwa — Bogu! Niechaj on  
 Sroży się i szaleje znów,  
 430 Niechaj proroka kamionuje,  
 Niechaj nas wszystkich ukrzyżuje —  
 Wnukowie oto już poczęci  
 W niewieścich łonach. Nie mścicie  
 Wyrosną z nich za dni niewiele —  
 435 Jeno rycerze Chrysta święci!  
 Bez żagwi i bez miecza w dłoni  
 Powstaną ci szermierze boży  
 I mrok przed nimi się ukorzy,  
 I grzeszny świat im się pokłoni.  
 440 Więc, bracia, módlcie się!  
 W kajdanach  
 Przed krzyżem Zbawiciela Pana  
 Modlili się wyznawcy jego... Sława,  
 Sława wam, dusze czyste, młode,  
 445 Sława walczącym za swobodę,  
 Po wszystkie czasy sława wam!

515 Skrył się w termach. W Kolosseum,  
Niby na pustyni,  
Cicho, głucho. Na arenie,  
Rzekłbyś, że coś płacze,  
Nad murami samotnemi  
Kruk żałośnie kracze.  
A te mury, niby góry,  
520 Czernieją wśród miasta.  
Ponad Tybrem, od Albano  
Cichy wiatr się szasta;  
Jak przez dymy, ponad Rzymem  
Księżyc kragłolicy  
525 Płynie sobie; odpoczynek  
Niesie noc stolicy.  
I my tylko, Adamowe  
Pełne grzechu dzieci,  
Czy już nigdy nie znajdziemy  
530 Spokoju na świecie?  
Jak te psy za kość cuchnącą  
Żremy się, kąsamy  
I w dodatku znieważamy  
Prajca Adama!...

## XV

535 Starej matce — nocy siła  
Sił dodała trochę;  
Więc podniosła się, błędziła  
Długo w noc ze szlochem  
Koło bramy. Coś szeptała.  
540 Może przeklinała  
Swego boga? Potem znowu  
Przyłożyła ucho  
Do tej bramy; nadśluchuje:



480 Bydło, przygnali ich do bram  
Tej strasznej rzeźni. Zaryczała  
Jak dziki zwierz arena cała,  
A syn twój podniósł dumne oczy  
I psalm śpiewając, śmiało kroczy  
Na miejsce mąk. Wtem Neron pjany,  
485 Szalonym śmiechem roześmiany,  
Dał znak i z lochu lampart skoczył —  
Spojrzał, ofiarę swoją zoczył,  
Cisnął się i... krwi świętej strugi  
Polały się. Krzyk głośny, długi,  
490 Ponad areną, przez podwórza  
Przeleciał jak szumiąca burza  
I umilkł...

A gdziez byłaś ty?  
Gdzie skryłaś się? Dlaczego zaraz  
495 Na swego boga — na cezara  
Tyś nie skoczyła? Bo go strzegli,  
We trzy szeregi go oblegli  
Liktorzy, póki za nim bram  
Nie zatrzaśnięto. Sama jedna  
500 Zostałaś się bezradna, biedna,  
Z rozpaczą w sercu. „O, mój Boże,  
Kto mi poradzi i pomoże,  
Do kogo zwrócę się, u kogo  
Przytułek znajdę?” I nieboga  
505 Dokoła okiem potoczyła,  
Zachwiała się i uderzyła  
Głową o twardy mur. Pod samą,  
Pod samą tą okropną bramą  
Padła jak trup.

#### XIV

510 A wieczorem Cezar święty  
Z liktorami swymi



580

I życie i nadzieję żywą  
Włał w duszę jej. I poszła ona,  
Prawdziwą wiarą ożywiona,  
W pańskie pałace i na place  
Targowe, aby głosić słowo  
Chrystusa Pana!

1857.8.XII.

Niżni Nowogród.

Cicho tam i głucho.  
 Wtem zaśmiała się... Rzuciła  
 545 Jakieś słowo, siadła  
 Koło bramy zadumana,  
 Podobna widziadłu...  
 Aż naraz brama się rozwarła  
 I z Kolosseum, z rzeźni krwawej,  
 550 Na wozach wywieziono ciała  
 Tych, co dla Bożej zmarli sławy.  
 Z areny wieźli je do Tybru,  
 Aby tam niemi karmić ryby  
 Na stół cesarski.  
 555 Matka wtedy,  
 Podniosła się, spojrziała wkoło,  
 Dłońmi chwyciła się za czoło  
 I szła wślad wozów tych czeredy  
 560 Nad Tybr. A Scyty szarookie,  
 Ci niewolników niewolnicy,  
 Myśleli sobie, że Moroka  
 Z podziemnej wyszła swej ciemnicy,  
 By trupy grzebać. Powrzucali  
 565 Do wody ciała i z wozami  
 Próżnemi do dom odjechali.  
  
 I znowu pusto dookoła...  
 Nad Tybrem stała i patrzała,  
 Jak woda coraz szersze koła  
 570 Nad ciałem syna roztaczała,  
 Aż wreszcie znikł ostatni ślad.  
 A wówczas śmiech i krzyk i łkanie  
 I pierwszc w życiu jej wołanie  
 Do Tego, który zbawił świat  
 Na krzyżu.  
 575 I zlitował się  
 Maryji Syn nad nieszczęśliwą

MUZA

A ty najświętsza, ty jedyna,  
 Młodziotka siostró Apollina,  
 Tyś zawięła mnie w pieluchy  
 I hen, na pole niosła głuche;  
 5 I na mogile wpośród pola,  
 Gdzie się kozacka błąka doła,  
 Tyś mnie spowiła siwą mgłą;  
 I kołysała, i śpiewała,  
 Rzucała czary... i wróżyła...  
 10 O, czarodziejko moja miła!  
 Zawsześ mnie wszędzie wspomagała.  
 Wszędzie mej doli doglądała —  
 W bezludnym stepie, wpośród pól.  
 W dalekiej niewoli  
 15 Tyś pyszniła się, jaśniała,  
 Jako kwiatek w polu.  
 I z nieczystych, dusznych koszar  
 Wyfrunęłaś czysta,  
 Rozwinęłaś tuż nade mną  
 20 Skrzydła pozłociste  
 I, jak dawniej, zaśpiewałaś,  
 W jasnych blaskach cała —  
 I jakgdyby w wodzie życia  
 Duszę wykapalaś!...  
 25 I oto żyję — i nade mną,  
 Jak Boża jasność nocą ciemną,  
 Gorejesz, zorzo moja cudna!

DOLA

- 5 Tyś nie zwodziła mnie; tyś była  
Jak druh i brat i siostra miła  
Sierocie; tyś do szkolnych bram  
Za rękę wiodła mnie, dzieciaka,  
Ażebym wiedzę czerpał tam  
Pod pijanego pieczę djaka.  
„Serdeńko, ucz się: kiedyś z nas  
(Takeś mi rzekła) będą ludzie”.  
10 Więc się uczyłem długi czas —  
Uczony-m dziś! I widzę: w złudzie  
Skłamałaś! Czyśmy ludzie?... Cóż!  
Chcieliśmy iść najprostszą drogą —  
I ziarnka fałszu do swych dusz  
Nie dopuściliśmy, niebogo...
- 15 Więc dalej ze mną, dolo, idź,  
Ma przewodniczko szczerą, prawa!  
Ruszajmy dalej: dalej sława,  
A cóż nad sławę może być?

1858.9.II.  
Niżni Nowogród.

SŁAWA

A ty, szynkarko zaszargana,  
Przekupko pijana!  
Gdzież u kata się podziewasz  
Z swemi promieniami?  
5 Czy w Wersalu jasnym nimbem  
Błyskasz nad złodziejem?  
Czy z pijaństwa i tęsknoty  
Do innvch się śmiejesz?  
Przytulno się lepiej do mnie,  
10 A wytniemy kawał,  
Uściśniemy się oboje,  
Dziewczyno łaskawa,  
Pobierzemy się i buzi  
Damy sobie mile,  
15 Moja lalo malowana,  
Bo już czasu tyle  
Wciąż za tobą drepczę śladem...  
Chociaż harda byłaś  
I po szynkach z cesarzami  
20 Długo się włóczyłaś,  
Zwłaszcza tam w Sebastopolu,  
Z carem Mikołajem,  
Mnie to nazbyt nie obchodzi...  
Byleś ty nawzajem

30 O, doradczyni moja święta,  
O, młoda doło ma! Pamiętaj  
O mnie, nie porzuć! Mroczną nocą,  
Wieczorem, rankiem i w południe  
Idź zawsze za mną! Śpiesz z pomocą  
I ucz ustami niekłamnemi,  
35 Jak prawdę mówić! Pomóż mi  
Po kres modlitwą serce wzruszać,  
A kiedy z ciała wyjdzie dusza,  
Wtedy mi daj w ostatnim darze  
Trumnę, tam swego złóż dziedzica  
40 I w nieśmiertelnych twych źrenicach  
Niech się choć jedna łza ukaże!

1858.9.II.

Niżni Nowogród.

## SEN

Pszenicę żęła w pańskim polu;  
Zmęczyła się; nie poszła spać  
Na snopach: wlecze się powoli,  
By Iwankowi piersi dać.  
5 Pod snopem, w chłodnym cieniu sinym,  
Kwiliła jej dziecinka mała.  
Więc rozpowiła, piersi dała,  
Przyhołubiła — i nad synem  
Schyliwszy się, zapadła w sen.  
10 I śni się jej, że Iwan ten —  
I urodziwy, i bogaty  
Z dziewczyną wolną jest żonaty,  
Bo przecie wolny człowiek zeń  
Oddawna już, nie pańszczyźniany;  
15 I na wesołe, własne łany  
Pszenicę wyszli razem żąć,  
A dzieci biegną obiad wziąć...  
— Przez sen się uśmiechnęła błogo.  
Ocknęła się — ach, nic, nikogo!...  
20 Spojrzała na dziecinę senną,  
W pieluszkę ją spowiła biedną —  
I poszła kopę dożyć jedną,  
Aby wypełnić pracę dzienną.

1858.13.VII.  
Petersburg.



Polubiła i do piersi  
Przytulić się dała  
I pod cieniem swoich skrzydeł  
W sen ukołysała.

1858.9.II.

Niżni Nowogród.

## NAŚLADOWANIE PSALMU XI

Panie, o Panie! Jakoż mało  
Świątych na świecie pozostało!  
W sercu swem człowiek na człowieka  
Kajdany kuje, a ich usta,  
5 Skąd słodycz miodu płynie tłusta,  
Całują; a zaś każdy czeka,  
Azali brata się z gościny  
Jeszcze na cmentarz nie wywleka?...  
Lecz ty, o Panie mój jedyny,  
10 Sprawisz, że odtąd będzie niemy,  
Język fałszywy ich i zdradny,  
Co mawiać zwykł: „Uwielmożniemy  
Mowę i rozum nasz wszechwładny...  
I któż nam wonczas będzie Panem?  
15 Kto usta zamknie nam człowiecze  
I wzbroni myśleć, jako chcemy?”  
„Ja oto wstanę! — Pan wam rzecze —  
Powstanę ninie ja dla onych  
Ludzi ubogich i więzionych,  
20 Dla sług mych kornych... Wielowładnie  
Podniosę słabych i nędzarzy!  
Zasię postawię na ich straży  
Wcielone Słowo...” I opadnie,  
Jakoby stratowana trawa,  
25 I wasza myśl, i chęć nieprawa.  
Albowiem, Panie, Twoja mowa  
Jak srebro jest, które się kowa

5 Nie jestem, na psa urok, chory,  
Lecz przywidują mi się zmyry,  
I serce na coś czeka... Boli,  
Boli i nie śpi, łka w niedoli,  
10 Jak wątłe dziecko. Zda się, czeka,  
Że mąk godzina niedaleka?  
Nie wolno się nadzieją ludzić,  
O miłą wolność też nie wołaj —  
Usnęła ona: car Mikołaj  
15 Ją uśpił; żeby zaś obudzić  
Niemrawą wolność trzeba będzie  
Społem, gromadą się potrudzić:  
Kuć obuch, ostre wziąć narzędzie —  
Dopiero wtedy iść ją budzić.  
20 Inaczej spać gotowa, kto wie,  
Aż z nieb zatrąbią Aniołowie!  
A pany będą kołysały,  
Pałace, cerkwie budowały,  
Kochały carską mość pijaną  
I bizantynizm wychwalały:  
I na tem bodaj poprzestaną!

1858.22.XI.  
Petersburg.

Z poza Uralu wód do Boga  
 Błagania-m ciągle słał z tęsknotą,  
 By nas nie zgmiotła przemoc wroga,  
 By żyła mowa nasza droga!...  
 5 I wybłagałem! Pan cię oto  
 Nam śle, proroku mój łagodny,  
 Oskarżycielu zgrai głodnej  
 Ciemieżców... O, mój jasny brzasku,  
 10 Moja zorzeńko ty świetlana,  
 Moja ty siło młodociana!  
 Świeć na mnie, ogrzej mię w swym blasku  
 I ożyw biedne moje serce,  
 Złamane w długiej tej rozterce,  
 Łaknące! Wtedy zmartwychwstanę,  
 15 A myśli wolne się wyzwolą  
 Z grobu, by żyć nieskrępowane.  
 I tę swobodną myśl... o dolo!  
 Proroku nasz! dziecino moja! —  
 Tę myśl ja twojem ochrzczę mianem!

1859.17.II.  
Petersburg.

I siedmkroć w ogniu się doświadcza.  
Więc na zgorszoną grzechem ziemię  
Swych świętych słów racz rzucić siemię!  
A ujrzą wszyscy, jako władcza  
Twa moc; i w sprawy Twoje błogie  
Uwierzą dzieci Twe ubogie.

1859.15.II.  
Petersburg.

A wonczas, Panie, kiedy święta  
Ku ziemi prawda się nachyli  
Na krótkiej bodaj przeciąg chwili, —  
Oślepli przejrzą, a kulawi  
30 Jako jelenie w gaju pomkną,  
Niemowom się rozewrą wargi  
I słowo wyjdzie z nich: a piargi  
Pustyni suchej i złowieszczej —  
35 Pod strugą twych ożywczych deszczy  
Zazielenieją; i wesoło  
Popłyną rzeki, a jezioro  
Porośnie gajem naokoło,  
Gdzie się ptaszkiwile mili zbiorą.

40 Step ożyje i jeziora...  
I nie te wiorstowe,  
Ale wolne i szerokie  
Gościńce tam nowe  
Legną wszędy, a nie będzie  
45 Ten szlak dla władyków.  
Jeno cisi niewolnicy  
Bez gwałtów i krzyków  
Na nim zejdą się pospołu,  
Zgromadzą radośnie.  
50 I wesołych na pustyni  
Tysiąc siół wyrośnie.

1858.25.III.  
Petersburg.

## NAŚLADOWANIE IZAJASZA

## ROZDZIAŁ XXXV

Raduj się, dżdzu spragniona niwo!  
 Raduj się, ziemio, jako żywo  
 Bezpłodna dotąd! Dziś różanem  
 Okryj się kwieciem, bujnym łanem!  
 5 Ruń cię umai, kwiecie nowe,  
 Jakoby święte jordanowe  
 Zielone brzegi i rozłogi.  
 Libanu chwała upodoba  
 Cię sobie; niemniej też ozdoba  
 10 Karmelu da ci strój swój drogi,  
 Dziergany złotem, a podszyty  
 Wolnością, szczęściem przeobfity,  
 Błogosławieństwem wszelkiem błogi.  
 I ludzie ślepi, ociemniali,  
 15 Cud Pański będą oglądali.

I odpoczną niewolników  
 Utrudzone ręce  
 I kolana, ociężałe  
 W łańcuchów ud ręce!  
 20 Cieszcie się, ubodzy duchem!  
 Nie bójcie się cudu!  
 To Pan zstąpił ku obronie  
 Cierpliwego ludu,  
 Niosąc radość wam, a karę  
 25 Złośliwym nad miarę!



5           Gdybyś, Bohdanie-pijaczyno,  
          W Perejesławiu dziś wychynał  
          I na zamczysko spojrział zdala, —  
          Napewno zdrowobyś się zalał!  
          Przemądry ojczcie, mężu dużej  
          Ręki!... w żydowskiej jakiejś dziurze  
          Musiałbyś długo trzeźwieć pono,  
          Albo też w błociebyś utonął,  
          W świńskiej kałuży...

10           „Amen” ci głoszę, nasz hetmanie,  
          Sławnyś, — lecz długo nie ostanie  
          Twa sława! Gdybyś nie żył wcale  
          Lub się w kołysce wódką zalał,  
          Tobym cię, sławny mój Bohdanie,  
          W bagnie nie topił... Amen, amen!

15  
1859.18.VIII.  
Perejasław.

## DO SIOSTRY

Mijając naddnieprzańskie sioła,  
 Ubogie, szare, niewesołe,  
 Rozmyślam: któż przytuli mnie  
 I gdzie podzięję się na świecie?  
 5 I nagle sen przedziwny śnię:  
 W ogródku chatka strojna w kwiecie,  
 Jak dziewczę stoi, a het-het  
 Modrą się wstęgą rozpościera  
 Szeroka wodna przestrzeń szczera:  
 10 To pała, płonie — ojciec-Dniepr.  
 A dalej widzę: w sadzie chłodnym,  
 Pod wiśnią, w cieniu jej łagodnym  
 Siostra najmilsza patrzy wdał.  
 Najświętsza męczennica tkliwa  
 15 Jakgdyby w raju odpoczywa  
 I z poza Dniepru modrych fal  
 Żrenicą tęskną mnie przyzywa  
 I śni, że łódka się wrywa  
 Z uścisku fal, po falach płynie  
 20 I płynąc znowu w falach ginie.  
 „O, bracie mój, mojaż ty dolo!”  
 Ocknęliśmy się pełni trwóg:  
 Ty na pańszczyźnie, ja w niewoli!...“  
 Przyszło nam długo iść bez dróg.  
 25 Idziemy po ciernistej niwie,  
 Lecz módl się, siostro! Będziem żywi,  
 A po niej przejść pomoże Bóg.

1859.20.VII.  
Czerkasy.

## EZECHIELA ROZDZIAŁ XIX

Zapłacz, proroku, mężu święty,  
 Nad wielmożami i książęty  
 I cesarzami! Rzeknij tedy:  
 Przecz suka, wasza mać przekłęta,  
 5 Z lwami wodziła się, szczenięta?  
 Przecz porodziła was do biedy,  
 Wasz ród mnożyła ladajaki?  
 A potem wy, zębate psiaki,  
 Lwiątami staliście się. Dziecię  
 10 Niewinne dziś rozszarpujecie,  
 Chwytacie mężów, jako bywa,  
 Że jastrząb pisklę z gniazd porywa  
 I rozdziobuje. Ludzie zasię...  
 Acz widzą, — milczą poniewczasie.  
 15         Albowiem lute, dzikie lwią to!  
 Więc zaczęli się nań w żmudzie  
 I, omotawszy w mocne pęto,  
 Powiedli do Egiptu ludzie,  
 20 Hen, na katorgę... Macierz sroga  
 Wypuszcza wtóre lwią z barłoga,  
 Wtóre pokraczne swe bękarcię —  
 Okrutne tak, że na pożarcie  
 Już mu i miast, i wsi za mało.  
 I w lęku wszystko wokół drżało,  
 25 Gdy zabrzmiał jego ryk. Wszelakoż  
 To drugie lwią pojmano takóż,  
 Kaganiec dano mu bez zwłoki

WSTĘP DO POEMATU „MARJA”

Pokładam całą ufność ninie  
 W Tobie, mój raju; swym puklerzem  
 Twe miłosierdzie oto czynię.  
 Pokładam całą ufność ninie  
 5 W Tobie, o Matko! W Ciebie wierzę,  
 Ty wszystkich świętych święta mocy,  
 Niepokalana, dobrotliwa!  
 Modłę się, płaczę, łkam i wzywam:  
 Spójrz na tych, którzy w czarnej nocy  
 10 Są ślepi, skuci i sierocy  
 I okradzeni; daj im siłę  
 Twojego męczennika-Syna,  
 By dodźwigali, jako trzeba,  
 Aż po sam kres — swój krzyż-kajdany!  
 15 Błagam Cię, raju mój świetlany,  
 Królowo ziemi Ty i nieba!  
 Usłysz, jak gorzka ich potrzeba,  
 I ześlij koniec pożądaný!  
 Gdy zaś ubogie wsie zakwitną —  
 20 Dopiero wtedy, a nie wcześniej,  
 W radosnej, kornej, cichej pieśni  
 Uwielbię świętość Twoją szczytną.  
 Lecz dzisiaj — łzy i ból jedynie  
 Ubogiej duszy ja ubogi  
 25 W ostatniej składam ci daninie.

Petersburg.  
 1859.11.XI.

OZJASZA ROZDZIAŁ XIV

Przepadniesz, zginiesz, Ukraino!  
 Zniknie po tobie ślad na ziemi!  
 A tyś pyszniła się swojemi  
 Dostatki ongiś! Ukraino  
 5 Najmilsza! jakąś ty się winą  
 Skalała, iżeś dziś karana  
 Tak srodze? Za co? Za Bohdana,  
 Za opętańca Piotra szały  
 I za wszeteczność panów, — docna  
 10 Dłoń Boga cię wypleni mocna.  
 I słuszny będzie kres twej chwały:  
 Albowiem długo Pan wspaniały  
 W milczeniu patrzył się na ciebie,  
 Badał nieprawę twoje trzewie,  
 15 Aż oto rzecze Pan: „Wytrzebię  
 Urodę wszystką twą w mym gniewie.  
 Sama się masz na krzyża drzewie  
 Przybić. Uśmiercą cię twe syny,  
 Twa dziatwa w grzechu zaś poczęta  
 20 Z macicy nie ma wyjść matczynej,  
 Jak niewyległe snadź pisklęta.  
 I macierzyńskim ja utyskiem  
 Napelnię pola, wsie i grody,  
 By dowiedziały się narody,  
 25 Iżem jest Pan i rządę wszystkim“.  
 Zmartwychwstań, matko! Spocznij, miła,  
 Pod cień rodzimej powróć strzechy,

I w Babilonie, w loch głęboki  
Wtracono, iżby nad równią  
30 Odtąd nie była już słyszana  
Samowładnego wściekłość pana,  
Nienasytnego władcy...  
Miną —  
A już potrosze i mijają —  
35 Dni nieprawości, zła i grozy.  
Ty o tem nie wiesz, lwięca zgrajo,  
I rośniesz sobie jak te łyzy  
W bagnistym gruncie, co już mają  
Korzeń spróchniały, i nadgniły,  
40 I robaczywy, i bez siły.  
Powieje wiatr swobodny z pola,  
Połamie, pognie, pogruchoce,  
I wasza niecna samowola  
We własnej skąpie się posoce!  
45 Gdzie ryczał ongi lew na stęgnię,  
Tam płacz ogromny się rozlegnie;  
I podły ten, obmierzły skowyt,  
Zmieszany z płaczem i utyskiem,  
Będzie u ludzi pośmiewiskiem —  
50 Ten samowładców dawnych skowyt!

1859.6.XII.

Petersburg.

65

W pałacach obcych, i was mamią.  
Mów im, że słusność znowu wskrześnie,  
Przywoła, natchnie i pocześnie  
Rozgłosi nie zgrzybiałe słowo,  
Zepsute, stare, — ale nową  
Pomiędzy ludźmi wieść rozśławi  
I ograbiony naród zbawi  
Od łask cesarskich...

70

1859.25.XII.

Petersburg.





5           Zawistnym oczom tym,  
Bogom i królom ziem —  
I statków długi sznur,  
I wszelkich skarbów zbiór,  
I modlitewny chór —  
          Maleńkim bogom tym!

10           Rękom, co w pracy tkwią,  
Mózgom, co myślą lśnią, —  
Glebę lemieszem ciąć,  
Myśleć, światłością tchnąć,  
Łany dostałe żąć, —  
          Rękom, co w pracy tkwią.

15           Pełnym miłości tchnień,  
Serdecznych, cichych drgnień,  
O, Stwórco, w mocy Twej,  
Błogie im chwile daj  
Na świecie tym, a raj  
          Na tamtym zdarzyć chciej!

20           Wszystko w świecie nie nam —  
Lecz bogom, królom! Tam  
I statków długi sznur,  
I wszelkich skarbów zbiór...  
O, luba ma!... A nam?  
          Nam serc człowieczych wtór!

1860.31.V.  
Petersburg.

Hej, dąbrowo, ciemny gaju,  
Ciebie w nowe szaty  
Po trzy razy w roku stroi  
Ojciec twój bogaty!

5               Raz ubierze cię w sukienkę  
                  Zieloniutką, nową  
                  I zachwyca się, lubuje  
                  Tą swoją dąbrową.

10              Napatrzywszy się na córkę  
                  Młodziutką, kochaną,  
                  W nową ją przebierze suknię,  
                  Złotem przetykaną.

15              Wreszcie da ci strój bielutki  
                  I niepokalany,  
                  A sam spocznie, tą robotą  
                  Wielce spracowany.

1860.15.I.

Petersburg.

Łudzę! Bo lepiej z dwojga złego  
Już siebie, siebie zwieść samego,  
Niż się z przemocą godzić wroga  
I późno żalić się na Boga!

1860.5X.  
Petersburg.

- 5 Nie żalę się na Boga wcale  
I na nikogo się nie żalę:  
Samego siebie, głupi, łudzę,  
Śpiewając przytem. Wciąż się trudzę,  
Swoj chudy ugór przeorywam  
I sieję słowo: bujne żniwa  
Wypadną kiedyś!... Takto łudzę  
Samego siebie wiarą błogą,  
A więcej, zdaje się, nikogo!
- 10 Zaorywajże się, niwo,  
Zaorywaj rano,  
Zasiej mi się, niwo czarna,  
Wolnością świetlaną!  
Zaorywajże się, rozłóż,
- 15 Obejm żyzne pole,  
Dobrem żytem się zasiewaj,  
Dobłą dolą polej!  
Bujnie rozłóż się, szeroko,  
I w pomyślnym czasie
- 20 Nie słowami się, niwieńko,  
Lecz mądrością zasiej!  
Ze sierpami wyjdą ludzie  
Na radosne żniwo!  
Więc szeroko mi się rozściel,
- 25 Skromna moja niwo!  
Czy znów nie łudzę siebie owem  
Swem urojonem dobrem słowem?

Nie biją tego, który padł,  
Lecz gdy umiera podły kat,  
Czyż milczeć mam? — A ciebie, suko!  
I wszyscy my, i nasze wnuki  
5 Przeklą, i przeklnie cały świat!  
O, nie, nie przeklnie, tylko splunie  
Na wykarmione złe szczenięta,  
Coś je szczeniła. Smutku mój!  
Żałości, męko niepojęta!  
10 Czy ty przeminiesz kiedy, powiedz...  
Czy psy cesarskie — ministrowie  
Zaszczują cię swoją władzą?  
Nie, nie zaszczują! Próżny trud!  
A przyjdzie dzień, że wstanie lud  
15 I cara katom odprowadzą!

1860.20.X.  
Petersburg

Minęła młodość... Od nadziei  
 Chłodnego wiatru podmuch wieje,  
 Nadchodzi zima... Zima już!  
 5 Samotny siedzisz sobie, bracie,  
 W swej nieogrzejanej, pustej chacie —  
 Ani odezwać się do kogo,  
 Ani poradzić się... Nikogo,  
 Nikogo tutaj niemasz już!  
 10 Siedź tedy sam, póki nadzieja  
 Okłamię durnia i ośmieje,  
 Póki ci oczy skuje mróz,  
 A harde dumy tak rozwieje,  
 Jak śnieg po stepie... Dzień radosny,  
 Dzień wiosny nie zawita, nie;  
 15 Zielenią sadu nie odzieje  
 I nie odnowi twej nadziei,  
 I pieśni wolnej nie wypuści  
 Z więziennych, ciemnych tych czeluści  
 Na wolny przestwór! A więc cóż?...  
 20 Siedź i nie czekaj na nic już!...

1860.18.X.  
Petersburg.



5           Gdyby z kim było się do stołu,  
Zjeść chleba kęs i dobre słowo  
Zamienić, — ha! to jakoś przecie  
Istniałby człowiek na tym świecie.  
Lecz jam samotny! Świat szeroki  
I tyle ludzi na tej ziemi,  
A ponoś w chacie krzywobokiej  
Lub może nawet pod obcemi  
10           Płotami skonam. Lub... Nie! Nie!  
Chociażby nawet z djabła siostrą,  
Z djablicą, a ożenię się,  
By nie oszaleć! Przecież z wiosną  
Na dobrym gruncie siałem zboże!  
Ktoś żąć je będzie i ktoś może  
15           Westchnie i powie: „Boże, Boże!  
Gdzieś w obcym kraju ludzie źli  
Zabili go.” — O, biada mi!

1860.4.XI.  
Petersburg.

I tu, i ówdzie — źle jest wszędzie!  
Uboga dusza krztę uprzedzie,  
Raniuczko wstawszy... już się chce  
Jej spać, więc kładzie się nieboga.  
5     A wola strzeże duszy w śnie...  
„Ocknij się — rzecze — płacz, uboga!  
Nie wszędzie słońce. Mrok dokoła!  
Na ziemi niema prawdy zgoła!”  
Leniwa wola okłamała  
10     Malutką duszę: słońce wschodzi  
I jasny dzień się wokół rodzi.  
Truchleje wraźych sił nawala,  
Królowie drgnęli uroczyści —  
I prawda się na ziemi ziści!...

1860.20.X.

Petersburg.

СТАТТИ І БІБЛІОГРАФІЯ

Bywały wojny i wojskowe swary:  
Hałahan, Kisiel, tronu stróż,  
Koczubej, syn nogajskich murz —  
Było „poczcivców” tych niemało!  
5 Minęło już, lecz pozostało  
Robactwo podłe: gryzie, toczy  
Starego dęba aż do rdzenia...  
A młode pędy od korzenia  
Ciagną się wzwyż na radość oczom.  
10 I wybujają!... Z hukiem, trzaskiem  
Niepodrabany ostrzem stali  
Bezgłowy kozak wnet się zwali,  
Koronę strzaska, tron rozgniecie,  
A z waszem bóstwem z ziemi zmiecie,  
15 Robaki nędzne, też i was,  
Ziem cudzych niańki, płatne stróże!  
Święty wasz bałwan padnie w burzy  
I was nie stanie! Bujny chwast,  
Licha pokrzywa i nic więcej  
20 Nie wszędzie ponad waszym trupem!  
I razem zwali się na kupę  
Cuchnący gnój — i świeży wiatr  
Rozniesie proch na cały świat,  
A my — ubodzy i bogaci —  
25 Złożymy Bogu korny pacierz.

1860.28.XI.

Petersburg.

## ПРО ПОЛЬСЬКІ ПЕРЕКЛАДИ З ШЕВЧЕНКА

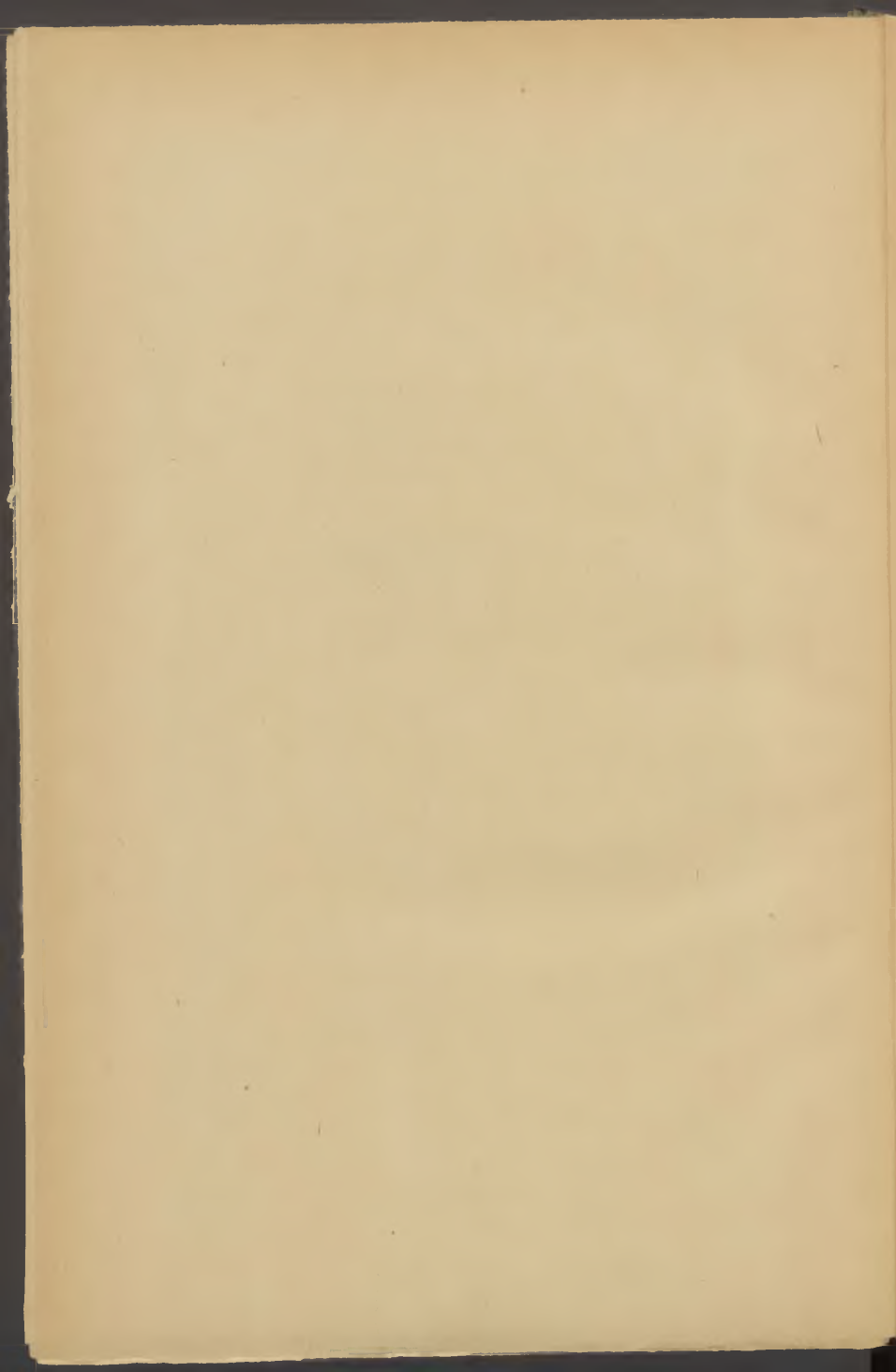
Сучасна теорія поетичних перекладів установила вже принципи, що від їх більш або менш влучного приложення залежить майстерність перекладу та його „адекватність“, під якою розуміємо максимальне наближення до оригіналу та його стилістичних прикмет.

Ось найголовніші з цих принципів: 1) відповідний добір слів та уникання лексичних одиниць з іншого стилістичного реєстру, як той, що в ньому виконано даний твір (напр. докладне розмежування піднесеного та буденного); 2) збереження тропів та фігур оригіналу (метафор, антонимасій, метонімій, перифраз тощо); 3) відтворення внутрішньої евфонії вірша (алітерації, асонанси), як рівнож евфонії рим; 4) мовна майстерність перекладу: перекладчиків не вільно, обминаючи труднощі, вживати слів та зворотів натягнутих, вимучених, або в даному контексті неприродних.

Принципи ці в дечому начебто суперечать один одному. Аджеж, коли перекладчик хоче вірно віддати ритміку оригіналу та одночасно відтворити його зміст, перед ним можуть виринути непереможні труднощі. Тоді його завдання — не няжучись подробицями, передати загальний тон та кольорит оригіналу, а зокрема — схопити все найбільш істотне з образowego та стилістичного матеріалу в даному творі.

Крім цього, перекладчик мусить докладно знати біографію письменника, що його перекладає, та розуміти й одчувати культуру народу, до якого той належить.

Оцінюючи переклади з мови української на польську, слід ще особливо пам'ятати про істотну різницю між версифікацією польською — силабічною, та українською — тонічною. Не менше значення має й те, що в польській



посушення трапляються у нього досить рідко. Зміст оригіналу Совінський передавав назагал вірно.

Менше вдавалися Совінському переклади ліричних поезій. Як приклад, можемо навести його переклад „Долі“:

„Tyś mię, dolo, nie zwodziłaś:  
Przyjacielem, siostrą, bratem  
Sierocie ty byłaś.  
Tyś mię wzięła maleńkiego,  
Do szkoły oddała  
W ręce djaka pijanego...“

Спондеї та амфібрахії надають віршеві, що в оригіналі має урочисту ритмічну конструкцію, характеру її темпа веселого танцю, позбавляючи таким чином читача можливості відчутти глибокий настрій та піднесеність тону цієї поезії. Порівняння цього уривку з перекладом Ч. Ястшембця-Козловського, який точно передає ритміку оригіналу, — найкращий приклад того, як зміна ритму відбивається на вражінні, що його робить даний твір:

„Tyś nie zwodziła mnie; tyś była  
Jak druh i brat i siostra miła  
Sierocie; tyś do szkolnych bram  
Za rękę wiodła mnie, dzieciaka,  
Ażebym wiedzę czerpał tam  
Pod pijanego pieczę djaka...“

Хоч Совінський і дбав назагал про точність перекладу, проте дає він іноді ілюстрації того, як можна покалічити оригінал через неувважливість до його образів. Ось напр. у заспіві до поеми „Княжна“ Совінський шевченкове

„Як у Дніпра веселочка  
Воду позичає...“

перекладає так:

„Jak tam w Dnieprze jaskółeczka  
Dziobek macza w wodzie...“



мові наголос незмінно прив'язаний до передостаннього складу, а тому й мужеські рими, такі легкі й часті в мові українській, доводиться тут передавати виключно словами односкладовими. Щодо творів Шевченка, то особливі їх труднощі для перекладчика лежать ще й у тому, що поет широко використовує засоби української народньої поезики, а власне цієї мовної „магії“ іноді нема ніякої змоги відтворити в чужій мові.

З погляду цих принципів та завваг деякі з уміщених в цьому виданні перекладів Шевченка на польську мову слід визнати за справді взірцеві. Маємо, як такі, на увазі: „Ой, крикнули сірі гуси“, „До А. Козачковського“ та „Сон“ („Гори мої...“) у перекладі Ястшембця-Козловського, „Минають дні, минають ночі...“ та деякі уступи з „Неофітів“ у перекладі Богдана Лепкого, врешті „Гамалію“ в перекладі Лободовського. Для читача можуть вони бути мірою того, чого можемо домагатися від доброго перекладчика та які перешкоди мусить він побороти.

З усіх давніших перекладчиків Шевченка найкращим був безперечно Л. Совінський. Переклади свої почав він оголошувати в часописах в 1860 р. — отже ще за життя Шевченка. Син польського шляхтича та кріпачки-українки, Совінський глибоко відчував Шевченка і, сам буди досить добрим поетом, майже завжди задовільно, а в декотрих місцях справді по-мистецькому переклав „Гайдамаки“ та „Наймичку“. Він сумлінно віддавав зміст оригіналу та його стилістичні особливості, а в ритміці перемагав іноді чималі труднощі (як напр. відтворення складної казкової каталектики в „Наймичці“). Він допускає іноді довільні розбіжності з оригіналом, вносячи до тексту такі думки, що їх Шевченко ніколи не висловлював. Але такі методи не характерні для перекладної техніки Совінського: якщо він їх і вживає, то виникають вони не з неможливості перемогти ті або інші труднощі, але з цілком свідомих ідеологічних мотивів.<sup>1)</sup> Проте, такі недозволені

<sup>1)</sup> Це явище помічало й у інших сучасних Совінському перекладчиків Шевченка.

оригіналу. Охоче змінює — часто без усякої потреби — зміст твору: додає свої власні образи, легко відмовляється від образів оригіналу, і то навіть тоді, коли вони мають істотне значення для мистецьких концепцій Шевченка. Його вірш пливе легко й музично, але це не винагороджує затрати кольориту та тону шевченкової поезії. Часто без потреби уникає він і збереження ритміки оригіналу. З найбільш разючих довідностей, що їх дозволяв собі, наведемо уступ із „Тарасової ночі“ (р.р. 133—136):

„A na mogile z głodu kruk kracze  
I głodne wilki zębami dzwonią,  
Że pojełnane siły kozacze  
Dzisiaj na ostre z Lachem nie gonią..“

А у Шевченка читаємо:

„Сидить ворон на могилі  
Та з голоду криче;  
Згада козак Гетьманщину,  
Згада та й заплаче..“

Переклади Совінського та Кондратовіча без сумніву спричинилися до популяризації творів Шевченка серед поляків, тим більше, що їх нероз передруковували. Але оскільки з перекладів Совінського читачі могли до деякої міри відчутти творчість Шевченка, остільки переклади Сиромлі та Гожалчинського щонайбільше давали їм змогу пізнати шевченкову тематику. Про якубудь „адекватність“ цих перекладів нема що й казати.

Після 1863 р. зацікавлення творами Шевченка в поляків непомітно. Один тільки Павлин Свенціцький й, що писав зрештою й українські вірші та був завзятим хлопаном, від часу до часу оголошує в львівських часописах свої переклади — анонімі або під псевдонімом П. Стасурського.

У 1870 р. Ст. Грудзінський, видаючи збірку своїх поезій, умістив у них досить гарні переклади „Тополі“ та заспіву до „Кобзаря“ („Думи мої..“).

Совінський або гадав, що „веселочка“ — це ластівка, або, не задумуючись глибше, відмовився від вірного відтворення шевченкового образу. Прекрасний, на народньому віруванні опертий образ веселки, що тягне воду з річки, образ, що так майстерно підкреслює контраст між спаленою сонцем пустинею, де поет карався на засланні, та чарівною картиною зрошеного дощем та осяяного сонцем рідного краю, — Совінський замінив образом, що його можна побачити й над Уралом.

До хиб перекладів Совінського належить і те, що він надто часто вживає українських слів та чужих духові польської мови синтактичних українізмів.

А. Гожалчинський був гарячим прихильником шевченкового генія. Як перекладчик, це взірець текстуальної докладності, але, не маючи поетичного таланту, він за нечисленними винятками переклав Шевченка ритмічною прозою. Один із найліпших його перекладів — „Івана Підкову“ — містимо в нашому виданні. Як приклад його повної непорядности, наводимо початок його перекладу поезії: „Вночі і ожеледь, і мряка...“:

„Ślizgo wśród nocy i mżeje,  
Śnieżno i chłodno. i Newa  
Cichutko dalej niosła  
Cieniutką krę pod mostem.  
Włokę się gdzieś w nocnej dobie  
I idąc kaszlę wciąż sobie.“

Його ритмічне безсилля виявляється хоч би в тому, що навіть легкий коломийковий розмір багатьох поезій (6+4) він заміщує рівномірними хорейми (4+4).

Третій перекладчик Шевченка на польську мову — це Л. Кондратовіч (Вл. Сирокомля). Він високо ставив Шевченка й навіть піддавався його впливові в своїй оригінальній творчості. Проте, як перекладчик, він безперечно нижчий за Совінського.

У 1863 р. були видруковані його переклади 13 поезій Шевченка (120 стор.). Сирокомля рідко зберігає ритміку

У цій самій поезії Шевченко так пояснює свій сум:

„Що без пригоди, мов негода,  
Минула молодість моя...“

Твердохліб перекладає ці рядки так:

„Że bez przygody, niepogoda  
Minęła młodość, młodość ma...“

не розуміючи, мабуть, що в цьому контексті „пригода“ значить не „przygoda“, а „korzyś“, „pożytek“, та не відчуваючи дисонансу, яким звучать такі слова в устах Шевченка, що його ціле життя було довгою низкою драматичних „пригод“.

У поезії „Лічу в неволі дні і ночі“ прекрасний уступ:

„Мої незримі скрижалі,  
Незримим писані пером...“

Твердохліб перекладає так:

„Te niewidzialne me skrzyżale(!),  
Niewidny (!) pisał mi je trzon (!).“

Коментарі зайві.

А ось приклад накидання Твердохлібом Шевченкові образів цілком чужих його уяві, що їх він ніде не вживає („До Федора Лазаревського“ р.р. 29—36; поруч подаємо для порівняння переклад Ч. Ястшембця-Козловського):

Твердохліб:

„Jutro rano... jutro rano  
Głodny zwierz pustynię  
Zbudzi wyciem... Świśnie cyklon  
W puszczy czarćim młynie.  
Świśnie, mieląc śnieg i piaski,  
Czart... Hi-hi!... Z chichotem  
Rzuci plewę na mój kurzeń  
I doprawi błotem...“

Ястшембець-Козловський:

„...Tu jutro  
Rozlegnie się groźny  
Głodnych zwierząt ryk i orkan  
Rozszaleje mroźny,  
Moją chatę piachem, śniegiem  
Zasypie szkaradnie.  
Tak mi Boże Narodzenie  
Spotykać wypadnie!“

Що ж до інших перекладчиків з 1870—90 років, то вони переважно дають римовану прозу. Може найліпший з усіх—українець Остап Левицький. Зрештою всі вони обмежились дебютами, давши по 2—3 переклади, не більше.

Після російської революції 1905 р. друкуються в Росії досі заборонені, отже й полякам російської займанщини невідомі твори Шевченка. Здавалося б, що принаймні деякі з них повинні були хоч би своєю тематикою зацікавити польське громадянство: аджеж вістря грізних інвектив українського поета звертається проти спільного гнобителя обох народів. Але, хоч і послабшала російська цензура, твори ці не знайшли ані відгуку в польських часописах, ані перекладчиків на польську мову.

Аж тільки в добі ювілеїв Шевченка (50-та річниця смерті в 1911 р. та сота народження в 1914 р.) польські часописи (здебільшого львівські) починають містити переклади його творів. Це оживлення викликала майже виключно особиста ініціатива українського поета Сидора Твердохліба.

Переклади свої, оголошені в польських часописах 1911 та 1912 р. р., Твердохліб зібрав та, доповнивши деякими новими, видав 1913 р. у Львові під заголовком: T. Szewczenko. „Wiersze wybrane“ (37 ліричних поезій).

Хоч Твердохліб і мав без сумніву поетичний талант, його переклади — це здебільшого тільки переспіви на шевченкові теми та мотиви. Вірно передає Твердохліб (та й те часом!) тільки ритміку оригіналу, але цілком довільний образний матеріал та специфічні стилістичні засоби, що він їх уживає, — зовсім чужі шевченковій поетичній мові. І що вірніший був Твердохліб ритміці оригіналу, тим більше відбігав од його змісту. Шевченка не відчував, його біографії не знав та — хоч і українець — часто не розумів тексту. Поезія „Огні горять“ написана Шевченком, як відомо, після урочистого балю, на якому він був присутній. „Огні“ тут — засвічені жирандолі.

А Твердохліб перекладає:

„Ogniska płoną...“



Яворському переклад „Заповіту“. Е. Житомирський непогано переклав уривок із „Кавказа“. Більш почастило Богданові Ленком у, і його переклади вийшли в чималій кількості до нашого видання.

З почуттям щирого задоволення українській літературній світ вітатиме нові переклади М. Беньковської, К. Вежинського, Т. Голлендра, Я. Івашкевича, Ю. Лободовського, В. Слободніка та Ч. Ятшембця-Козловського. Поруч із ними дебютує українець К. Думанський. Співпраця з цими авторами звільняє редакцію від обов'язку критично оцінювати їх переклади, обов'язку, що його подекуди сповнено через уміщення їх у цьому виданні, як таких, що відповідають найсуворішим вимогам. Звичайно, індивідуальна вдача перекладчика завжди відбивається на його праці; проте, стверджуємо, що нові переклади значно вірніші й ліпші за всі попередні. Порівняння останніх польських перекладів Шевченка з перекладами його творів на інші мови дозволяє нам прийти до висновку, що характеристичні прикмети шевченкової поезії найкраще відтворюються в мові польській. Ані англійські, ані російські, ані німецькі, ані болгарські переклади (маємо на увазі найкращі з них)<sup>3)</sup> в ніякій мірі не дорівнюють польським.

Література про переклади Шевченка на польську мову дуже вбога. Писали про це питання: українка Л. Арасимович і поляк Ю. Погоновський<sup>4)</sup>. Л. Арасимович дала досить докладний огляд перекладів (не всіх, а лише давніших та твердохлібових), оцінюючи їх ритмо-римічну сторону.

У нашому огляді обмежились ми побіжним обговоренням прикмет та хиб попередніх перекладів, не заглиблюючись у ритмо-римічні та стилістичні подробиці, бо це б нас вивело по-за межі цієї статті.

Павло Зайцев.

<sup>3)</sup> На ці мови найбільше перекладали Шевченка.

<sup>4)</sup> Любов Арасимович. Т. Г. Шевченко в польських перекладах. Записки Історично-Філологічного Відділу УАН. Кн. XII. Київ 1927. J. Pogonowski. O przekładach polskich poezyj Szewczenki. „Biuletyn polsko-ukraiński“, Nr. 35, 1935 r

До цього вірша-сповіді з пережитих страждань вводить Твердохліб вульгаризми („bzdury“, „furda“), яких чимало знайдемо і в інших його перекладах.

„Молоді діти“ у Твердохліба це — „dzieci Łady, wiosny i Dażboga“, „старесенька мати“ — „siwa własta rodu“, „в садочку темному ягнята“ — „w zwilczalym sadzie błędne owce“ і таке інше.

Ми довше спинились над цими хибами тому, що гарне видання неодоладних твердохлібових перекладів іще до останнього часу служило полякам, що не розуміють по-українському, джерелом уяви про Шевченка. Українська критика у свій час їх гостро та із зрозумілим обуренням осудила.<sup>2)</sup>

У 1911 р. Густав Даніловський виступив з дуже невдалим перекладом „Заповіту“. В 1912 р. чималу частину „Гайдамаків“ перекладає Л. Бельмонт, що вже раніше дебютував перекладом одного ліричного вірша. В 1915 р. дав два фрагменти Ю. Ейсмонт, але, на жаль, ними й обмежився.

Історичні події 1920 року викликали в Польщі зацікавлення Україною. З'являються переклади З. Войцаровської, Б. Жираніка та поета, що заховався під криптонімом Й. Л. (J. Ł.). Деякі з них значно кращі за всі попередні. Характерні риси перекладів Й. Л. — велика легкість, з якою він передає настрій ліричних поезій Шевченка, та прекрасна форма. Також і переклад „Кавказа“ Жираніка досить вдалий, а тому ми й умістили його в нашому виданні. Микола Вороний зібрав у 1921 р. ці нові переклади й видав їх у Варшаві невеличкою збірочкою разом із деякими перекладами Твердохліба.

В останніх роках, в міру того, як зростало зацікавлення польських письменників українською літературою, почали — нарівні з перекладами сучасної української поезії — з'являтися й нові польські переклади Шевченкових творів. Але не всі вони належать до вдалих. Зовсім не вдався К. А.

<sup>2)</sup> Рецензія Н. Лизанівського в ЛНВ, квітень - червень 1913 р., ст. 187.



клади, а просто латинкою друковані твори Шевченка („Dziennik Literacki“, Львів 1861, ч. ч. 60, 62, 64). Нам пощастило спростувати всі ці неточності. Несконтрольованою лишилась тільки одна позиція, а саме переклад Вл. Рейнольда (уривок із „Не нарікаю я на Бога...“), видрукований, як каже Доманицький, у часописі „Dziennik dla wszystkich“, 1883, ч. 122.

Слід зазначити, що серед видань, що містили переклади з Шевченка, є бібліографічні раритети, що їх доводилося з великим трудом шукати по бібліотеках Варшави, Кракова та Львова.

Не можемо твердити, що бібліографія наша обіймає собою всі без винятку друки з перекладами Шевченка. Їх було напевне більше, але можемо припускати, що невідомих перекладів уже не знайдеться багато. Думаємо, що це будуть здебільшого передруки. Систематичної бібліографії польських періодичних видань нема, переглянути ж спеціально для нашої цілі всі такі видання за останні 75 літ не було змоги. Тому ми переглянули лише ті періодики, до яких нас провадили або якісь вказівки, або здогади, що в них можна знайти переклади або передруки.

Переклади з Шевченка на польську мову, хоч їх було й багато, не були так поширені в польському громадянстві, як цього можна було б сподіватись. З'являлися вони, як ми вже зазначили, здебільшого в часописах, збірки ж та антології з поезіями Шевченка були нечисленні й містили переважно твори, дозволені російською цензурою.

Ось окремі видання, що містять більшу кількість перекладів із Шевченка:<sup>2)</sup>

1) Taras Szewczenko. Studium przez Leonarda Sowińskiego, z dołączeniem przekładu Hajdamaków. Wilno 1861. Передрук: Biblioteka Mrówki, t. 67—68. Lwów [1883].

2) Przekłady pisarzy małorosyjskich A. Gorzałczyńskiego. T. I. Taras Szewczenko. Kijów 1862.

<sup>2)</sup> Не перелічуємо творів, уміщених у цих виданнях, бо кожний з них подано в загальному бібліографічному списі.

## БІБЛІОГРАФІЧНІ ЗАВВАГИ

Упорядковуючи бібліографію перекладів із Шевченка на польську мову, редакція перевірила кожен позицію, подану в працях М. Комар'ова („Т. Г. Шевченко въ литературѣ и искусствѣ“, Одеса 1913) і Е. Колодзейчика („Bibliografja słowianoznawstwa“, Краків 1911), у статті В. Лукича („Зоря“ 1891, ч. 5) та в рецензіях Б. Доманицького й І. Франка на працю Комарова, а також і в інших друкованих джерелах. При цьому виявилось, що серед позицій та вказівок, що їх подають бібліографи, є чимало не лише помилкових (дати та числа часописів), але й просто такі фантастичних. Тому довелося кожен позицію докладно сконтролювати на підставі автопсії. Ця праця, не кажучи вже про виправлення дрібних помилок, дала дуже цікаві наслідки. Виявилось, наприклад, що Т. Ленартович ніколи „Катерини“ не перекладав, звістка ж про це, що її подав І. Франко, — звичайний lapsus calami: замість Л. Кондратовича, що його переклад „Катерини“ оголосив „Dzwonek“ у 1872 р.<sup>1)</sup> І. Франко помилково назвав Ленартовича, а деякі необачні критики оцінювали цей переклад незалежно від перекладу Кондратовича та поруч із ним. Усталюємо також, що „Gazeta Naddniestrzańska“ (Дрогобич) ані в 1886 р., ані пізніше не друкувала перекладів Солецького, а лише оповістила в кінці 1885 р., що має на думці їх видрукувати, якщо не буде перешкод із боку „царсько-королівської цензури“. У бібліографії Колодзейчика опинились навіть не пере-

<sup>1)</sup> У перекладі Кондратовича (В. Сирокомлі) подано там лише частину „Катерини“, решту ж — у перекладі Л. Соїнського.

Прізвища всіх перекладчиків подано в I покажчику; з нього читач довідається про кількість творів, перекладених кожним із авторів, та про кількість передруків.

Щодо П Аноніма, то це може бути або Ф. Чех-Гнатюкова, або О. Процик.

Уміщеного Твердохлібом у „Wierszach Wybranych“, „przetworzenia“ під заголовком „Do Poezji“ ми не ввели до нашого списку, бо це — вільний переспів мотивів, запозичених із 3 творів Шевченка. У бібліографічних позиціях, що торкаються фрагментів окремих творів, подаємо нумерацію рядків за II, III, IV та V томами нашого видання.

Розподіл перекладів та передруків по окремих містах ілюструють такі цифри<sup>3)</sup>: Львів — 51 + 77, Варшава — 34 + 44, Київ — 37 + 29, Вільно — 25, Краків — 5 + 6, Станіславів — 10, Перемишль — 3, Холм — 1, Чернівці — 1, Познань — 3 передруки.

II покажчик дає повний хронологічний огляд виходу в світ польських перекладів Шевченка та їх передруків. Він у деякій мірі ілюструє, як — залежно від певних подій та обставин — зростало або спадало зацікавлення його творами (напр. 1861 р. — дата смерти поета; 1863 р. — польське повстання; 1920—21 — відгуки польської військово-політичної акції на Україні; 1911, 1914, 1931, 1934 — шевченкові річниці).

Окрім друкованих перекладів, маємо ще відомості про недруковані: Вільгельма Фельдмана (10, крім двох уміщених у нашому списі), що ще 15-літнім хлопцем (у 1884 р.) почав свою літературну кар'єру перекладами з Шевченка<sup>4)</sup>, та Фр. Міхалевича. Мистецької цінності вони не мають. Можливо, що вдасться ще розшукати й ненадруковані переклади Солецького. Рукописів Е. Желіговського (А. Сови), що перекладав „Катерину“ ще в 1856 р., нам не пощастило знайти.

Б. Лепкий і П. Зайцев.

<sup>3)</sup> Перша цифра означає кількість перводруків, друга — кількість передруків.

<sup>4)</sup> Вони зберігаються в Кракові в п. Марії Фельдманової.

3) Kobzarz Tarasa Szewczenki. Z małosrosyjskiego spolszczył Władysław Syrokomla. Wilno 1863. Передруки: 1. Poezycie Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli), t. X Warszawa 1872 (str. 210—289). 2. T. Szewczenko. Kobzarz. (Przełożył Wł. Syrokomla). Biblioteka Mrówki, tom 66. Lwów [1883].

4) Taras Szewczenko. Wiersze wybrane. Przełożył z ukraińskiego Sydir Twerdochlib. Lwów 1913.

5) Taras Szewczenko. Zbiorek wybrany poezji. Ułożył M. W o r o n y j. Warszawa 1921.

6) Taras Szewczenko. Trzy poematy. Przełożył Edward Wyłomowski. Przedmowę napisał Dr. Łukasz Łuciw. Stanisławów [1930].

7) Taras Szewczenko. Utwory wybrane. Tłumaczenia Wład. Syrokomli (L. Kondratowicza), L. Sowińskiego, A. J. Gorzałczyńskiego, S. Twerdochliba i innych. Redakcja Włodzimierza Hnatiuka. Artykuły wstępne I. Izotowa i Wł. Hnatiuka, Charków—Kijów 1931 (видруковано в Києві).

8) Wielka Literatura Powszechna, t. VI, Warszawa [1933], сторінки 713—716.

---

Бібліографічний список, що його нижче подаємо, охоплює переклади поезії Шевченка на польську мову, надруковані від 1860 р. до кінця 1935 р. Він дає нам змогу зробити певні підсумки та деякі висновки.

Шевченко написав більше, ніж 220 поезій. Кількість перекладених творів — 95 у 167 перекладах; із цього перекладено в цілості 81 твір, в уривках — 14.

Переклади ці друкувались 320 разів.

Спис складено за окремими творами, отже легко довідатись, які з них найчастіше перекладалися.

Шевченко мав 35 перекладчиків на польську мову, а серед них 25 поляків та 7 українців (П. Заїцев, О. Левицький, Б. Лепкий, О. Процик, Р. Тарашкевич, С. Твердохліб, С. Чарнецький). Національності 3 перекладчиків не вдалося встановити (Гайдецький, Чех-Гнатюкова, Анонім 1).

6. Twerdochlub Sydir. Do H. Z. w Ukrainie. „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 9, str. 5.

Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 42-44; 2) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 20-22.

#### V. ГАЙДАМАКИ

7. Sowiński Leonard. Hajdamacy. W książce autora przekładu: Taras Szewczenko. Studium... z dołączeniem przekładu „Hajdamaków“, Wilno 1861, str. 9—127.

Przedruki: 1) Biblioteka Mrówki, t. 67-68, Lwów [1883], str. 57-149; 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 107-201.

8. Błachowski A. Konst. [Fragment: ww. 2474—2477] W artykule: Kilka poetycznych utworów T. Szewczenki. „Kurjer Stanisławowski“, Stanisławów 1891, Nr. 251.
9. Czarniecki Stefan. Nad ciemnym borem. [Fragment—ww. 584—601] w wydawnictwie: Січинський Деніс. Альбом пісень на один голос в супроводі фортепяна. Торбан. ч. 40. Lwów [1908], str. 3—4 (pod nutami) i 31.
10. Belmont Leo. Hajdamacy [Fragmenty: ww. 269—321, 340—385, 1214—1347, 1700—1808, 1828—1839, 1902—1952, 2152—2285, 2365—2469, 2519—2594]. „Wolne Słowo“, Warszawa 1913, Nr. 195—196, str. 11—12 i Nr. 199—200, str. 1—7.  
Przedruk: „Dziennik Polski“, Lwów 1914, Nr. 74.

#### VI. ГАМАЛІЯ

11. Chajęski Alfred. Hamalej. Poemat. Napisał Taras Szewczenko. Kijów 1861, 16<sup>o</sup>.
12. Sowiński Leonard. Hamalija [Fragment ww. 35—39]. W studjum autora przekładu: Taras Szewczenko. Wilno 1861, str. LII.  
Przedruk: Biblioteka Mrówki, t. 67—68, Lwów. [1883], str. 46.
13. Gorzałczyński A. J. Hamalija. Przekłady. Kijów 1862, str. 96—102.
14. Syrokomla Władysław [Kondratowicz Ludwik]. Gamalej. Kobzarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 44—52.



## СПИС ПЕРЕКЛАДІВ ПОЕЗІЙ Т. ШЕВЧЕНКА НА ПОЛЬСЬКУ МОВУ

### I. БУЛО РОБЛЮ ЩО, ЧИ ГУЛЯЮ...

1. M. J. Gr. Czy to w pracy, przy hulance... „Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“, Warszawa 1889, Nr. 307, str. 385.  
Przedruk: w temże czasopiśmie — 1890, Nr. 378, str. 628.

### II. В НЕВОЛІ, В САМОТІ НЕМАЄ...

2. Twerdochlib Sydir. W niewoli. (W niewoli, w głuchej samotności...). T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 52.  
Przedruk: „Dziennik Polski“. Lwów 1914, Nr. 71, str. 2.

### III. В НЕВОЛІ ТЯЖКО, ХОЧА Й ВОЛІ...

3. Gorzałczyński A. J. W niewoli ciężko — choć i woli... Przekłady. Kijów 1862, str. 124.
4. Twerdochlib Sydir. W niewoli ciężko, choć wolności... „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 9, str. 5.  
Przedruk: T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 39.

### IV. Г[АННІ] З[АКРЕВСЬКІЙ] (Немає гірше, як в неволі...)

5. Gorzałczyński A. J. Na Ukrainie. (Nic gorszego jak w niewoli). Przekłady. Kijów 1862, str. 139—141.

## XII. ДУМН МОЇ, ДУМН МОЇ, ЛІХО МЕНІ З ВАМИ...

21. Sowiński Leonard. Dumy moje, dumy moje, oj, bieda mi z wami!... [Fragment: ww. 1—7]. W studjum autora przekładu: Taras Szewczenko. Wilno 1861, str. XVII—XVIII.  
Przedruk: Biblijoteka Mrówki, t. 67—68. Lwów [1883], str. 16.
22. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Dumki moje! Złemnie z wami... [Fragmenty: ww. 1—27, 101—116]. Kobzarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 1—2.  
Przedruki: 1) Przygrywka. Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa, 1872, str. 211—212; 2) Przygrywka. Biblijoteka Mrówki, t. 66. Lwów [1883], str. 5—6; 3) Przygrywka. „Biesiada Literacka“. Warszawa, 1911, Nr. 16, str. 313.
23. Grudziński Stanisław. Przygrywka Kobzarza. W zbiorze poezji autora: Poezye. Kraków 1873, str. 59—63.  
Przedruk: [Fragmenty: ww. 1—23, 101—104, 113—116]. „Promień“, Lwów 1899, Nr. 4, str. 90—92.
24. Twerdochlib Sydir. Dumy moje, dumy moje, jakże złe mi z wami!... „Głos“, Lwów 1911, Nr. 76, str. 5—6.  
Przedruki: 1) „Życie“, Lwów, 1911, Nr. 11, str. 166—167; 2) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów, 1913, str. 9—12; 3) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 235—239.

## XIII. ДУМКА (Вітре буйиний, вітре буйиний...)

25. Sowiński Leonard. [Fragmenty: ww. 17—20, 29—44]. W studjum autora przekładu: Taras Szewczenko. Wilno 1861, str. XXVII—XXVIII.  
Przedruk: Biblijoteka Mrówki, t. 67—68. Lwów, [1883], str. 25.
26. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Dumka. (Bujny wietrze! tchnieniem bożem...) Kobzarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 30—31.  
Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa 1872, str. 231—232; 2) Biblijoteka Mrówki, t. 66. Lwów [1883], str. 28—30.

## XIV. ДУМКА (Тече вода в сине море...)

27. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Dumka. (Rzeka ciągle choć powoli...) Kobzarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 28—29.



Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa, 1872, str. 240—247; 2) Biblijoteka Mrówki, t. 66, Lwów, [1883], str. 39—46.

#### VII. ГОТОВО! НАПУС ПОЗНУСТИЛИ...

15. Twerdochlib Sydir. Pożegnanie Kos-Arału. „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 9, str. 5—6.

Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 63; 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 262.

#### VIII. ДОБРО, У КОГО Є ГОСПОДА...

16. Twerdochlib Sydir. Szczęśliwy, kto ma dom... „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 9, str. 5.

Przedruk: T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów, 1913, str. 40.

#### IX. ДОЛЯ

17. Sowiński Leonard. Dola. (Ty mię, dolo, nie zwodziłaś...). W studjum autora przekładu: Taras Szewczenko. Wilno 1861, str. XVI—XVII.

Przedruki: 1) Biblijoteka Mrówki, t. 67 — 68. Lwów [1883], str. 15; 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 269.

18. Gorzałczyński A. J. Dola. (Oj tyś mię nie oszukała...). Przekłady... Kijów 1862, str. 147.

#### X. ДО ОСНОВЯНЕНКА

19. Sowiński Leonard. Wraż porohy. [Fragmenty: ww. 1—25, 44—58]. W studjum autora przekładu: Taras Szewczenko. Wilno 1861, str. XLIX—LI.

Przedruk: Biblijoteka Mrówki, t. 67—68. Lwów [1883], str. 44—45.

#### XI. ДУМН МОЇ, ДУМН МОЇ, ВН МОЇ ЄДИННІ...

20. M. J. Gr. Dumy moje, dumy moje, pociechy jedyne ... „Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“, Warszawa, 1888, Nr. 243, str. 242.

35. [Święcicki Paulin]. Testament. (Gdy umrę, to pochowajcie)... „Nowiny“, Lwów 1868, Nr. 47, str. 432.
36. Hajdecki Aleksy. Ot, tam mię schowajcie... [Fragment: ww. 1—7]. W artykule: Taras Szewczenko. „Strzecha“, Lwów 1872, Nr. 7—8, str. 318—320.
37. G. D[aniłowski]. Testament (A gdy umrę, pochowajcie mnie w łonie mogiły...). „Głos“, Lwów 1911, Nr. 77, str. 4.  
Przedruki: 1) „Życie“, Lwów, 1911, Nr. XIII, str. 197; 2) „Krytyka“, Kraków 1914, Nr. 8, str. 18 — 19.
38. Wojnarowska Zofja. Testament (A jak umrę, pochowajcie...). „Światło“, Warszawa 1920, Nr. 4, str. 5.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 31; 2) Wielka Literatura Powszechna, t. VI. Warszawa [1933], str. 716; 3) „Biuletyn polsko - ukraiński“, Warszawa 1934, Nr. 10, str. 21.
39. J. Ł. A gdy umrę, pochowajcie... „Przymierze“, Warszawa 1921, Nr. IX—X, str. 15.
40. [Anonim]. Testament (A gdy umrę, pochowajcie mnie na Ukrainie...) „Bądź gotów“, Charków 1929, Nr. 5, str. 7.
41. Czech-Hnatiukowa F. Testament (Kiedy umrę, pochowajcie...) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 67—68.
42. Błotnicki, ks. Franciszek. Jak umrę, to pochowajcie... „Głos Narodu“, Kraków 1934, Nr. 99.
43. Jaworski Kazimierz Andrzej. Testament (Kiedy umrę, pochowajcie...) „Kamena“, Chełm 1934, Nr. 7, str. 122.

#### XX. ЗАЦВІТЯ В ДОЛИНІ...

44. Sowiński Leonard. Raj (Zakwitła w dolinie...). Tygodnik Powszechny“, Warszawa 1885, Nr. 27, str. 421.

#### XXI. I АРХИМЕД І ГАЛІЛЕЙ...

45. [Anonim]. I Archimedes i Galileusz... [Fragment: ww. 9—14]. T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 21. [W artykule I. Izotowa: Życie i twórczość T. Szewczenki].

#### XXII. ІВАН ПІДКОВА

46. Gorzałczyński A. J. Iwan Podkowa. Przekłady... Kijów 1862, str. 103—105.

Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa 1872, str. 230—231; 2) Biblijoteka Mrówki, t. 66, Lwów [1883], str. 27—28.

#### XV. ДУМКА (Нащо мені чорні брови...)

28. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.] Dumka (Poco u mnie czarne brewki...) Kobzarz T. Szewczeni. Wilno 1863, str. 34—35.

Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa 1872, str. 234—235; 2) Biblijoteka Mrówki, t. 66, Lwów [1883], str. 31—33.

29. Sowiński Leonard. Dumka. (Na co mi te krucze brewki...) „Kurjer Warszawski“, Warszawa, 1882, Nr. 181, str. 3.

#### XVI. ДУМКА (Тяжко-важко в світі жити...)

30. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.] Dumka. (Och! nie znacie, och! nie wiecie...) Kobzarz T. Szewczeni. Wilno 1863, str. 32—33.

Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa 1872, str. 233—234; 2) Biblijoteka Mrówki, t. 66, Lwów [1883], str. 30—31.

#### XVII. ЄРЕТИК (Іван Гус)

31. Gorzałczyński A. J. [Fragmenty: ww. 48—53 z „Послання Шафарникові“]. Przekłady... Kijów 1862, str. XIV — XV [powtórzone na str. XX].

32. Twerdochlib Sydir. Modlitwa Husa. [Fragment: ww. 88—115]. T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 65—66.

Przedruk: T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 223—224.

#### XVIII. ЗА БАЙРАКОМ БАЙРАК...

33. Błachowski A. Konst. Zakłęta mogiła (Za parowem parów...). W artykule: Kilka poetycznych utworów T. Szewczeni. „Kurjer Stanisławowski“. Stanisławów 1891, Nr. 251.

#### XIX. ЗАПОВІТ (Як умру, то поховайте...)

34. Gorzałczyński A. J. [Fragment: ww. 1—8]. Przekłady... Kijów 1862, str. XIII.

54. Twerdochlib Sydir. Młodości złotej i bezcennej... „Nowy Prąd“, Lwów, 1912, Nr. 6, str. 14.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 31; 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 260—261.
55. Górski F. Hej, ukochanej i ośpiewanej... W wydawnictwie: Січинський Деніс. Альбом пісень на один голос в супроводі фортепяна. Торбан. ч. 40. Lwów [1908], str. 32

#### XXVII. I МЕРТВИМ I ЖИВИМ I НЕПАРОЖДЕНИМ...

56. Ejsmond Juljan. Do Rusinów. [Fragment: ww. 186—189]. W zbiorze przekładów autora: Polska w pieśniach cudzoziemskich. Warszawa, 1915, str. 31.  
Przedruk: Zeście Polskę... (Urywek z „Posłania“). Wielka Literatura Powszechna, t. VI. Warszawa [1933], str. 715.
57. [Anonim]. Fragmenty: ww. 63—71, 194—197, 246—247. W artykule I. Izotowa: Życie i twórczość T. Szewczenki. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 18—20.

#### XXVIII. I НЕБО НЕВМИТЕ...

58. Twerdochlib Sydir. Brudnego nieba. T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 51.  
Przedruki: „Dziennik Polski“, Lwów 1914, Nr. 71, str. 2; 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 254.

#### XXIX. I ТУТ I ВСЮДИ — СКРІЗЬ ПОГАНУ...

59. Gorzałczyński A. J. Tu i wszędzie — tak nikczemnie ... Przekłady... Kijów 1862, str. 125.
60. Twerdochlib Sydir. Przed świtem... (I tu i wszędzie kwitną pleśnie!...) „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 6, str. 14—15.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 71; 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 270.

#### XXX. I ШИРОКУЮ ДОЛИНУ...

61. Twerdochlib Sydir. Ni szerokiej tej doliny... „Życie“, 1911, Nr. 38, str. 569.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane.

- Przedruk: Duma o atamanie Podkowie. „Przyjaciół Domowy“, Lwów 1864, Nr. 50, str. 198.
47. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.] Iwan Podkowa. Kobzarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 36—39.  
Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa 1872, str. 235—237; 2) Antologja obca. Nakładem Altenberga. Lwów [1882], str. 303—306; 3) Biblioteka Mrówki, t. 66, Lwów [1883], str. 33—35.
48. Ludomir Zygmunt. Iwan Podkowa. „Gazeta Polska“, Czerniowce 1890, Nr. 84—85.
49. Błotnicki, ks. Franciszek. Iwan Podkowa. [Fragmenty: ww. 1—8, 25—28]. „Głos Narodu“, Kraków 1934, Nr. 99.

### XXIII. І ДЕНЬ ІДЕ, І НІЧ ІДЕ...

50. Gorzałczyński A. J. Za nocą dzień wciąż nastaje... Przekłady... Kijów 1862, str. 126.

### XXIV. І ДОСИ СНИТЬСЯ ПІД ГОРОЮ...

51. Twerdochlib Sydir. Jak dzisiaj, widzę... „Życie“, Lwów 1911, Nr. 38, str. 569.

Przedruki: T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 13; 2) „Dziennik Polski“, Lwów 1914, Nr. 74; 3) „Czas“, Kraków 1914, Nr. 74; 4) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 267; 5) Wielka Literatura Powszechna, t. VI. Warszawa [1933], str. 713.

### XXV. І ЗНОВ МЕНІ НЕ ПРИВЕЗЛА...

52. Twerdochlib Sydir. I znowu: choćby mi literkę... T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 50.

Przedruki: 1) „Dziennik Polski“, Lwów 1914, Nr. 71, str. 2; 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 257—258.

### XXVI. І ЗОЛОТОЇ Ї ДОРОГОЇ...

53. Błachowski A. Konst. A gdy zobaczę we wsi. [Fragment: ww. 6—12]. W artykule: Kilka poetycznych utworów T. Szewczenki. „Kurjer Stanisławowski“, Stanisławów 1891, Nr. 251.

Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X. Warszawa 1872, str. 247—269. 2) [Fragmenty: ww. 1—24. 29—44]. „Dzwonek“, Lwów 1872, Nr. 8, str. 121—124. 3) Biblijoteka Mrówki t. 66. Lwów [1883], str. 46—71.

XXXIII. КНЯЖНА [Заспів: „Зоре моя вечірняя“ ww. 1—32]

72. Gorzałczyński A. J. Do zorzy. (Zorzo moja ty wieczorna...). Przekłady... Kijów 1862, str. 143—144.

Przedruk: „Przyjaciół Domowy“, Lwów 1864, Nr. 86, str. 342.

73. Sowiński Leonard. Do zorzy. (Ach, ty zorzo moja śliczna...). „Kurjer Warszawski“, Warszawa 1881, Nr. 1, str. 10.

Przedruki: 1) „Tydzień polski, literacki, artystyczny, naukowy i społeczny“, Lwów 1881, Nr. 4, str. 28. 2) Sowiński L. O zmroku. Warszawa 1885, str. 156—157. 3) Sowiński L. Wybór poezji, Biblijoteka Narodowa, Serja 1, Nr. 45. Kraków [1922], str. 145—146.

XXXIV. ЛІЧУ В НЕВОЛІ ДНІ І НОЧІ...

74. Twerdochlib Sydir. W więzieniu liczę dnie... „Życie“, Lwów 1912, Nr. V, str. 78.

Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 60—61. 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 263—264.

XXXV. ЛЯХАМ (Полякам)

75. Ejsmond Juljan. Do Polaków. [Fragmenty (ww. 1—9, 13, 18—19, 29—32) w przekładzie związane jako całość]. W zbiorze przekładów autora: „Polska w pieśniach cudzoziemskich“. Warszawa 1915, str. 30.

Przedruk: Wielka Literatura Powszechna. Warszawa [1933], str. 715.

76. Wojnarowska Zofja. Do Lachów. „Światło“, Warszawa 1920, Nr. 4, str. 5.

XXXVI. МЕНІ ОДНАКОВО...

77. Błachowski A. Konst. Obojętnie mi... „Kurjer Stanisławowski“, Stanisławów 1891, Nr. 251, str. 2.

78. Twerdochlib Sydir. Na jedno mi. T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 62.



Lwów 1913, str. 41; 2) „Czas“, Kraków 1914, Nr. 74;  
3) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa  
1921, str. 19.

### XXXI. КАВКАЗ

62. Stachurski P. [Święcicki Paulin]. Kaukaz. „Dziennik Literacki“, Lwów 1866, Nr. 18, str. 276—277.
63. Szumski Teofil. Kaukaz. „Monitor“, Lwów 1899, Nr. 5, str. 5.
64. Twerdochlib Sydir. Za górami góry... [Fragment: ww. 1—37]. „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 6, str. 15.  
Przedruk: T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 67—68.
65. Zyranik Bogdan. Kaukaz. T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 7—13.  
Przedruk: T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 225—231.
66. Hamczykiewicz Roman. Kaukaz. „Nowy Głos Przemyski“, Przemyśl 1925, Nr. 36, str. 2—3.
67. Żytomirski Eugenjusz. Kaukaz. [Fragment: ww. 1—39]. „Wschód“, Warszawa 1932, Nr. 3—4, str. 102.
68. Zajcew Paweł. Fragmenty: ww. 30—35, 45—47, 128—141 w artykule autora przekładu: „Szewczenko i Polacy“. „Biuletyn polsko-ukraiński“, Warszawa 1934, Nr. 10, str. 10.  
Przedruk: Zajcew Paweł. Szewczenko i Polacy. Warszawa 1934.

### XXXII. КАТЕПИНА

69. Sowiński Leonard. Katarzyna. [Fragmenty: ww. 89—92, 167—198, 205—231, 305—328, 345—348, 362—389, 432—459]. W studjum autora przekładu: Taras Szewczenko. Wilno 1861, str. XXX—XXXVIII.  
Przedruki: [Fragmenty: ww. 89—92, 167—186]. „Dzwonek“, Lwów 1872, Nr. 10, str. 139—142. 2) Biblijoteka Mrówki t. 67—68. Lwów [1883], str. 27—34.
70. Gorzałczyński A. J. Katarzyna. Przekłady... Kijów 1862, str. 27—56.  
Przedruk: T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 80—106.
71. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Katarzyna. Kobzarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 53—87.



87. O[stap] L[ewicki]. Dumka. (Minęły moje lata młode...)  
„Lwowianin“, kalendarz powszechny na rok pański 1871.  
Lwów 1870, str. 57.
88. Twerdochlib Sydir. Minęła młodość. „Nowy Prąd“,  
Lwów, 1912, Nr. 9, str. 4.  
Przedruk: T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów  
1913, str. 34.
89. Łepki Bohdan. Minęła młodość... „Biuletyn polsko-  
ukraiński“, Warszawa 1935, Nr. 13, str. 147.

#### XL I. МОВ ЗА ПОДУШНЕ ОСТУПИЛИ...

90. Twerdochlib Sydir. Jak za podatek łach ostatni...  
T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 59.

#### XLII. МОЛИТВА I (Царям, всевітнім шинкарям...)

91. Hamczykiwicz Roman. Cesarzy, co światem i ludź-  
mi handlują... „Biuletyn polsko-ukraiński“, Warszawa 1933,  
Nr. 17, str. 6.

#### XLIII. МОЛИТВА II (Царів, кровавих шинкарів...)

92. Wojnarowska Zofja. Cesarzy, krwawych szynkarzy...  
„Światło“, Warszawa 1920, Nr. 4, str. 5.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych  
poezji. Warszawa 1921, str. 5. 2) T. Szewczenko. Utwo-  
ry wybrane. Ch.-K. 1931, str. 274. 3) Wielka Literatura  
Powszechna t. VI. Warszawa [1933], str. 715—716.

#### XLIV. МОЛИТВА IV (Тим неситим очам...)

93. Żyranik Bogdan. Zawistnym oczom tym... T. Szew-  
czenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 5—6.  
Przedruk: T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K.  
1931, str. 274—275.

#### XLV. МОСКАЛЕВА КРИНИЦЯ. (Redakcja 1857 r.)

94. Gorzałczyński A. J. Żołnierska krynica. Przekłady...  
Kijów 1862, str. 57—78.

#### XLVI. N. N. (Мені тринадцятій минуло...)

95. Twerdochlib Sydir. W trzynaste lato szło mi życie...  
„Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 10, str. 6.

- Przedruki: 1) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 28. 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 242—243.
79. J. Ł. Mnie już nie nęka przyszłość moja... „Przymierze“. Warszawa 1921, Nr. 9—10, str. 15.
80. Zajcew Paweł. To obojętne mi... „Biuletyn polsko-ukraiński“, Warszawa, 1934, Nr. 10, str. 30.

### XXXVII. МИ ВОСЕНИ ТАКИ ПОХОЖИ...

81. Błachowski A. Konst. Dobrze tobie, druhu bracie... [Fragment: ww. 31—49]. „Kurjer Stanisławowski“, Stanisławów 1891, Nr. 251, str. 2—3.

### XXXVIII. МИ ЗАСИВАЛИ, РОЗІЙШЛИСЬ...

82. Twerdochlib Sydir. Przebrzmiała pieśń... „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 9, str. 4.
- Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów, 1913, str. 28. 2) „Czas“, Kraków 1914, Nr. 74. 3) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 29. 4) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 265.

### XXXIX. МИНАЮТЬ ДНІ, МИНАЮТЬ НОЧІ...

83. Belmont Leo. Dumka. (Przechodzą dni, przechodzą noce...). „Rymy i Rytmy“. Warszawa 1900, t. III, str. 118—119.
- Przedruk: „Dziennik Polski“, Lwów 1914, Nr. 74.
84. Twerdochlib Sydir. Konają dni, konają noce... „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 6, str. 15.
- Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 35—36. 2) „Gazeta Wieczorna“, Lwów 1914, Nr. 1764, str. 3.
85. J. Ł. Mijają dnie, mijają noce... „Przymierze“, Warszawa 1921, Nr. 9—10, str. 15.
- Przedruki: 1) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 24—25. 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 240—241.

### XL. МИНУЛИ ЛІТА МОЛОДІЇ...

86. Gorzałczyński A. J. Przeszła już młodość z kolei.. Przekłady... Kijów 1862, str. 123—124.

„Biuletyn polsko-ukraiński“, Warszawa 1934, Nr. 34, str. 7—8. W Nr. 35 na str. 12 podane są errata.

## LII. НАЙМИЧКА

103. Gorzałczyński A. J. Najemnica. Przekłady... Kijów 1862, str. 1—25.
104. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Najemnica. Kobbazarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 89—120.  
Przedruk: 1) Poezye L. Kondratowicza t. X. Warszawa 1872, str. 270—289. 2) Biblioteka Mrówki t. 66. Lwów [1883], str. 72—94.
105. Sowiński Leonard. Najemnica. Z ukraińskiego Tarasa Szewczenki przekład... Nakładem wydawnictwa Mrówki Lwów 1870, 8<sup>o</sup>, str. 40.  
Przedruk: 1) Poezye [Sowińskiego L.] t. II. Poznań 1875, str. 111—142. 2) Najemnica. Przekład Leonarda Sowińskiego. Biblioteka Mrówki, t. 22. Lwów [1882] 16<sup>o</sup>, str. 23. 3) Antologja obca. Nakładem H. Altenberga. Lwów [1882], str. 306—315. 4) [Fragment: ww. 466—537]. Chmielowski i Grabowski. Obraz literatury powszechnej, t. II. Warszawa 1895, str. 598—599. 5) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 202—222.
106. Wyłomowski Edward. Najemnica. Taras Szewczenko. Trzy poematy. Przełożył... Przedmowę napisał dr. Łukasz Łuciw. Nakładem wydawnictwa „Biblioteka Ukraińska“. Stanisławów [1930], str. 15—45.

## LIII. НАЦЮ МЕНІ ЖЕНИТИСЯ...

107. Sowiński Leonard. Dola kozacza. (Ej, naco mi żeniaczka ta...). „Kurjer Wileński“, Wilno 1860, Nr. 63, str. 626.  
Przedruk: W tragedji L. Sowińskiego „Na Ukrainie“. Poznań 1873, str. 49—50.
108. Gorzałczyński A. J. Kozacka dola. (Na co, na co, mi się żenić?...). Przekłady... Kijów 1862, str. 137—139.  
Przedruk: „Przyjaciół Domowy“, Lwów 1864, Nr. 52, str. 206.

## LIV. НЕ ДЛЯ ЛЮДЕЙ ТІЄЇ СЛАВИ...

109. W[i]lhelm F[eldman]. Nie dla ludzi, nie dla sławy... „Wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie, rocznik IX, Przemyśl 1885—1886, str. 172.

- Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 32—33. 2) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 17—19. 3) [Fragmenty: ww. 1—31, 43—50]. T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 245—247. 4) Wielka Literatura Powszechna, t. VI. Warszawa [1933], str. 713—714.
96. Procyk A. Stożąc obok mnie, konopie... Fragment: ww. 32—42 wstawione do przekładu Twerdochliba. T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 246.

XLVII. N. N. (Не додому вночі йдучи...)

97. Gorzałczyński A. J. Na Boże Narodzenie. (Oj, nie wtedy, gdy wśród nocy...). Przekłady... Kijów 1862, str. 136—137.

Przedruk: „Przyjaciół Domowy“, Lwów 1865, Nr. 10, str. 38—39.

98. Twerdochlib Sydir. Na Boże Narodzenie. (Nie wspominaj ty mnie, bracie...). T. Szewczenko. Wiersze wybrane, Lwów 1913, str. 47—49.

XLVIII. N. N. (Сонце заходить, гори чорніють)

99. Ł [epki] Bohdan Słońce zachodzi. „Biuletyn polsko-ukraiński“, Warszawa 1935, Nr. 51—52, str. 526.

XLIX. НА БАТЬКА БІСОВОГО ТРАЧУ..

100. Twerdochlib Sydir. Na djabła cała ta tortura... T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 55.

L. НА ВЕЛІКДЕНЬ НА СОЛОМІ..

101. Twerdochlib Sydir. Dzieci (W wielkanocny dzień na słomie...). T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 16.

Przedruki: 1) „Dziennik Polski“, Lwów 1914, Nr. 96, str. 3. 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 259.

LI. НА ВІЧНУ ПАМ'ЯТЬ КОТЛЯРЕВСЬКОМУ

102. Pogonowski J. Na wieczną pamięć Kotlarewskiemu.

LX. ОГНІ ГОРЯТЬ, МУЗИКА ГРАЄ...

118. Twerdochlib Sydir. Ogniska płoną... „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 9, str. 4.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybran. Lwów 1913, str. 27. 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane Ch.-K. 1931, str. 266.

LXI. ОЙ ГЛЯНУ Я, ПОДІВЛЮСЯ...

119. W [ilhelm] F [eldman]. Patrę ja na step niezmierny... Wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie, rocznik IX, Przemyśl 1885—1886, str. 173.

LXII. ОЙ ДІБРОВО, ТЕМНИЙ ГАЮ...

120. Twerdochlib Sydir. Pieśń (Hej dąbrowo, ciemny borze!...). T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 26.

LXIII. ОЙ, ЛЮДИ, ЛЮДИ НЕБОРАКИ...

121. Gorzałczyński A. J. [Bez 1—4 ww.]. Ślizgo wśród nocy i mżeje... Przekłady... Kijów 1862, str. 125—126.  
Przedruk: Duma przedśmiertna. „Przyjaciel Domo- wy“, Lwów 1865, Nr. 17, str. 67.
122. Twerdochlib Sydir. [Bez 1—4 ww.] Nad Newą w nocy... „Nowy Prąd“, Lwów 1912, N 9, str. 6.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 78. 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 271—272. [Przekład ww. 1—4 redaktorzy podali w przypisku (proza)].

LXIV. ОЙ, ТРИ ШЛЯХИ ШИРОКІЇ...

123. [Święcicki Paulin]. Hej trzy szlaki, trzy szerokie... „Nowiny“, Lwów 1867, Nr. 2, str. 11—12.  
Przedruk: Записки Наукового Товариства ім. Шевченка. т. СІІІ, Lwów 1911, str. 155.

LXV. ПЕРЕБЕНДЯ

124. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Perebenda. Kob- zarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 3—7.  
Przedruki: 1) Poezyc L. Kondratowicza, t. X. War- szawa 1872, str. 212—215. 2) Biblioteka Mrówki t. 66. Lwów [1883], str. 6—10.



110. Twerdochlib Sydir. Toć nie dla ludzi... T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 56.

Przedruki: 1) „Dziennik Polski“, Lwów 1914, Nr. 71, str. 2. 2) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 26—27. 3) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 255—256. 4) Wielka Literatura Powszechna t. VI Warszawa [1933], str. 714.

#### LV. НЕ КИДАЙ МАТЕРІ...

111. Twerdochlib Sydir. Radziła wieś... T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 17—18.

#### LVI. НЕ МОЛИЛАСЯ ЗА МЕНЕ...

112. Gorzałczyński A. J. Chatka. (Nie modliła się do Boga). Przekłady... Kijów 1862, str. 141—142.

Przedruk: „Przyjaciół Domowy“, Lwów, 1864, Nr. 85, str. 338—339.

#### LVII. НЕ НАРИКАЮ Я НА БОГА...

113. Gorzałczyński A. J. Nie narzekam ja na Boga... Przekłady... Kijów 1862, str. 126—127.

114. J. Ł. Nie będę się na Boga skarżył. „Przymierze“, Warszawa 1921, Nr. 9—10, str. 15.

Przedruk: T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 23—24.

#### LVIII. НЕНАЧЕ СТЕПОМ ЧУМАКИ...

115. Twerdochlib Sydir. Jak ciąć czumacki... T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 54.

Przedruk: „Dziennik Polski“, Lwów 1914, Nr. 71, str. 2.

#### LIX. НЕОФІТИ

116. Błachowski A. Konst. Wśród niewiast Błogosławiona... [Fragmenty: ww. 61—70, 78—87]. „Kurjer Stanisławowski“, Stanisławów 1891, Nr. 251, str. 3.

117. Łepki Bohdan. „Prolog do poematu „Neofici“. „Biuletyn polsko-ukraiński“, Warszawa 1934, Nr. 13, str. 147—148.

bljoteka Mrówki t. 67—68. Lwów [1883], str. 42—43.  
4) Chmielowski i Grabowski. Obraz literatury powszechnej t. II. Warszawa 1895, str. 599. 5) Wielka Literatura Powszechna t. VI, Warszawa [1933], str. 713.

132. Stachurski Paulin [Święcicki Paulin]. Pustka. (Świtem rano ich pognano...). „Kalina“, Kraków 1866, Nr. 8, str. 5.

#### LXXI. РОЗРИТА МОГИЛА

133. [Święcicki Paulin]. Rozryta mogiła. „Dziennik Literacki“, Lwów 1866, Nr. 21, str. 324.

#### LXXII. САДОК ВИШНЕВИЙ КОЛО ХАТИ...

134. Twerdochlib Sydir. Wieczór. (Wiśniowe sady wokół chaty...). „Życie“, Lwów 1911, Nr. 38, str. 569.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 14. 2) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 244.

#### LXXIII. САМОМУ ЧУДНО...

135. Łepki] Bohdan. Jak dziwnie... „Biuletyn polsko-ukraiński“. Warszawa 1934, Nr. 13, str. 147.

#### LXXIV. СВІТЕ ЯСНИЙ, СВІТЕ ТИХИЙ...

136. [Anonim]. Będziem, bracie... [Fragment: ww. 11—16]. T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 24. [Cytat w artykule I. Izotowa: Życie i twórczość Tarasa Szewczenki].

#### LXXV. СЕСТРИ (Минаючи убогі села...)

137. Błachowski A. Konst. Mijając ubogie siola... „Kurjer Stanisławowski“, Stanisławów 1891, Nr. 251, str. 3.  
138. O[stap] L[ewicki]. Siostrze. (Mijając ubogie siola...). „Lwówianin“, kalendarz powszechny na rok pański 1871, Lwów 1870, str. 56.

#### LXXVI. СТОЇТЬ В СЕЛІ СУБОТОВІ (t. z. „Суботів“)

139. Pogonowski Jerzy. Subotów. Mogiła Bohdana. „Biuletyn polsko-ukraiński“, Warszawa 1933, Nr. 10, str. 5.



LXVI. ПОДРАЖАНІЄ. ЕДУАРДУ СОВІ (Посажу  
коло хатини...)

125. L. S[owiński]. Na temat ludowy. (Ej, posadzę ja przy chatce...). „Kurjer Warszawski“, Warszawa 1883, Nr. 218b, str. 11.

LXVII. ПОНАД ПОЛЕМ ІДЕ...

126. Twerdochlib Sydir. Kosiarz. (Ponad polem we dnie). „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 6, str. 15.  
Przedruki: 1) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 53. 2) T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 30.
127. Ostkiewicz Rudnicki Ign. Straszny kosarz. (Ponad polem płynie...). W zbiorze poezyj autora przekładu: Wieczór życia. Lwów 1924, str. 64.

LXVIII. ПО УЛИЦІ ВІТЕР ВІЄ...

128. Twerdochlib Sydir. W zawieruchę. (Wiatr miecie śniegiem. Zawierucha...). T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów, 1913 str. 15.

LXIX. ПРИЧИННА

129. Sowiński Leonard. Urzeczona. [Fragmenty: ww. 92—102, 111—114]. W studjum autora przekładu: Taras Szewczenko. Wilno 1861, str. XXVI.  
Przedruk: Biblioteka Mrówki, t. 67—68. Lwów [1883], str. 23—24.
130. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Lunaticzka. Kobzarz T. Szewczeni. Wilno 1863, str. 18—27.  
Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa 1872, str. 223—230. 2) Biblioteka Mrówki t. 66. Lwów [1883], str. 19—27. 3) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 71—79.

LXX. РАНО ВРАНИЦІ НОВОБРАНИЦІ...

131. Sowiński Leonard. Pustka. (Rankiem rano, garstka chłopców...). W studjum autora przekładu: Taras Szewczenko. Wilno 1861, str. XLVII—XLVIII.  
Przedruki: 1) Jana Jaworskiego Kalendarz ilustrowany na rok 1874, Warszawa 1873, str. 119. 2) Poezye S[owińskiego L.] t. II. Poznań 1875, str. 143—144. 3) Bi-

LXXXII. У ВІЛЬНІ, ГОРОДІ ПРЕСЛАВНІМ...

149. Zajcew Paweł. To w owem Wilnie, mieście sławnem... [Fragment ww. 1—9]. W artykule autora przekładu: Szewczenko i Polacy. „Biuletyn polsko-ukraiński“, Warszawa 1934, Nr. 10, str. 4.

Przedruk: Zajcew Paweł. Szewczenko i Polacy. Warszawa. 1934.

LXXXIII. УТОПЛЕНА

150. Wyłomowski Edward. Topielica. — Taras Szewczenko. Trzy poematy. Przełożył... Przedmowę napisał dr. Łukasz Łuciw. Nakładem wydawnictwa „Biblioteka Ukraińska“. Stanisławów [1930], str. 3—11.

LXXXIV. ХУСТИНА (У неділю не гуляла...)

151. Twerdochlib Sydir. Chusta. (Nie hułała w dzień niedzielny...) „Nowy Prąd“, Lwów 1912, Nr. 10, str. 6—7.

Przedruk: T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 19—22.

LXXXV. ХУСТИНА (Чи то на те Божа воля...)

152. Gorzałczyński A. J. Chuścina. (Czy już taka Boża wola...). Przekłady... Kijów 1862, str. 144—147.

Przedruk: T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 248—250.

LXXXVI. ЧЕРНЕНКУ Ф. І. (Ой, по горі ромен цвіте...)

153. [Sowiński Leonard]. Piosnka. (Oj po górze kwiat się wspina...). „Kurjer Wileński“, Wilno 1860, Nr. 67, str. 697.

Przedruk: Dola. „Tydzień polski, literacki, artystyczny, naukowy i społeczny“, Lwów 1880, Nr. 11, str. 168.

154. Gorzałczyński A. J. Piosnka. (Tam na górze pełno kwieci...) Przekłady... Kijów 1862, str. 148.

155. J. Ł. Kwitną kwiaty za górami... „Przymierze“, Warszawa 1921, Nr. 9—10, str. 15.

LXXXVII. ЧИГІРИНІ

156. [Święcicki Paulin.] Czyhryn. „Nowiny“, Lwów 1868, Nr. 25, str. 196—197.

### LXXVII. ТАРАСОВА НІЧ

140. Gorzałczyński A. J. Noc Tarasowa. Przekłady... Kijów 1862, str. 160—120 [brakujące ww. 129—132 są umieszczone na str. IX].
141. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Noc Tarasowa. [Fragmenty: ww. 1—14, 41—56, 61—112, 129—136]. Kobzarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 40—43.  
Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa 1872, str. 238—240. 2) Biblioteka Mrówki t. 66. Lwów [1883], str. 36—38.

### LXXVIII. ТЕЧЕ ВОДА З-ПІД ЯВОРА...

142. Sowiński Leonard. Płynie woda z pod jaworu... „Kurjer Warszawski“, Warszawa 1885, Nr. 189b, str. 2.

### LXXIX. ТОПОЛЯ

143. Gorzałczyński A. J. Topola. Przekłady... Kijów 1862, str. 79—89.
144. Syrokomla Wł. [Kondratowicz L.]. Topól. Kobzarz T. Szewczenki. Wilno 1863, str. 8—17.  
Przedruki: 1) Poezye L. Kondratowicza, t. X, Warszawa 1872, str. 215—222. 2) Biblioteka Mrówki t. 66. Lwów [1883], str. 10—18.
145. Grudziński Stanisław. Topola. W zbiorze poezyj autora: Poezye. Kraków 1873, str. 95—104.
146. Wyłomowski Edward. Topola. — Taras Szewczenko. Trzy poematy. Przełożył... Przedmowę napisał dr. Łukasz Łuciw. Nakładem wydawnictwa „Biblioteka Ukraińska“. Stanisławów [1930], str. 49—60.

### LXXX. ТРИЗНА (Поэма)

147. Gorzałczyński A. J. [Fragment: ww. 183—191]. Przekłady... Kijów 1862, str. XV.

### LXXXI. ТРИ ЛИТА

148. [Anonim]. Cichutko lata się skradały. [Fragment: ww. 55—62]. T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 17—18. [Cytat w artykule I. Izotowa: Życie i twórczość Tarasa Szewczenki].

XCIII. ЯКБИ ВИ ЗНАЛИ, ПАНИЧІ...

165. Żyranik Bogdan. Panicze, gdybyście zoczyli... T. Szewczenko. Zbiorek wybranych poezji. Warszawa 1921, str. 14—16.

Przedruki: 1) T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 251—253. [Redakcja „Utworów wybranych” mylnie podała za autora tego przekładu „J. Ł.”].  
2) Wielka Literatura Powszechna, t. VI. Warszawa [1933], str. 714—715.

XCIV. ЯКБИ З КИМ СІСТИ...

166. Gorzałczyński A. J. Niema z kim usiąść... Przekłady... Kijów 1862, str. 127—128.

Przedruk: T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 273.

XCV. Я НЕ НЕЗДУЖАЮ, НІВРОКУ...

167. [Anonim]. Ja nie choruję (taki tytuł pod tekstem, w tekście fragment: ww. 7—14). T. Szewczenko. Utwory wybrane. Ch.-K. 1931, str. 22. [Cytat w artykule I. Izotowa: Życie i twórczość Tarasa Szewczenki].

157. Pogonowski Jerzy. Czehryń. „Rodzina polska”, Warszawa 1933, sierpień, str. 246.

LXXXVIII. ЧИ НЕ ПОКИНУТЬ НАМ, НЕБОГО,,

158. Gorzałczyński A. J. Czy nie zaprzestać niebogo... Przekłady... Kijów 1862, str. 128—130.  
159. Twerdochlib Sydir. Do muzy. (Czy nie czas przestać już, niebogo...) T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 73—75.

LXXXIX. ЧОГО МЕНІ ТЯЖКО...

160. Twerdochlib Sydir. O, czemu mi ciężko?... „Nowy Prąd”, Lwów 1912, Nr. 6, str. 15.  
Przedruk: T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 64.

XC. ЧОГО ТИ ХОДИШИ НА МОГИЛУ...

161. L. S[owiński] Kalina. (Po co ty chodzisz na tę mogiłę...) „Kurjer Wileński”, Wilno 1860, Nr. 41, str. 400.  
Przedruki: 1) „Kurjer Warszawski”, Warszawa 1880, Nr. 73, str. 2—3, 2) Sowiński L. O zmroku. Warszawa 1885, str. 153—155. 3) Sowiński L. Wybór poezyj. Biblioteka Narodowa, Serja I Nr. 45. Kraków [1922], str. 146—148.  
162. Gorzałczyński A. J. Kalina. (Czego chodzisz na mogiłę...). Przekłady... Kijów 1862, str. 133—136.

XCI. ЧУМА

163. Twerdochlib Sydir. Pomór. „Nowy Prąd”, Lwów 1912, Nr. 10, str. 7.  
Przedruk: T. Szewczenko. Wiersze wybrane. Lwów 1913, str. 23—25.

XСII. ЮРОДИВИЙ

164. A. P[roczyk]. Obląkany. (A ty zaś, wszystko widzące oko...). [Fragment: ww. 73—83]. T. Szewczenko. Utwory wybrane Ch.-K. 1931, str. 24. [Cytat w artykule I. Izotowa: Życie i twórczość Tarasa Szewczenki].

24. Совінський Леонард 7 (2),  
 12 (1), 17 (2), 19 (1), 21 (1),  
 25 (1), 29, 44, 69 (2), 73  
 (3), 105 (5), 107 (1), 125,  
 129 (1), 131 (5), 142,  
 153 (1), 161 (3).
25. Твердохліб Сидір 2 (1), 4  
 (1), 6 (2), 15 (2), 16 (1),  
 24 (3), 32 (1), 51 (5), 52  
 (2), 54 (2), 58 (2), 60 (2),  
 61 (3), 64 (1), 74 (2), 78  
 (2), 82 (4), 84 (2), 88 (1),  
 90, 95 (4), 98, 100, 101  
 (2), 110 (4), 111, 115 (1),  
 118 (2), 120, 122 (2), 126  
 (2), 128, 134 (2), 151 (1),  
 159, 160 (1), 163 (1).
26. Фельдман Вільгельм 109,  
 119.
27. Хаєнський Альфред 11.
28. Чарнецький Стефан 9.
29. Чех-Гнатюкова Т. 41.
30. Шумський Теофіль 63.
31. Яворський Казимир Ан-  
 дрії 43.
32. Й. Л. 39, 79, 85 (2), 114 (1),  
 155.
33. М. Й. Гр. 1 (1), 20.
34. Анонім I 40.
35. Анонім II 45, 57, 136, 148, 167.



## ПОКАЖЧИК І ЗА ПРИЗВИЩАМИ ПЕРЕКЛАДЧИКІВ

Цифри без дужок указують на чергу перекладів за бібліографічним списком, цифри в дужках — на кількість передруків.

1. Бельмонт Лео 10 (1), 83 (1).
2. Блаховський А. Конст. 8, 33, 53, 77, 81, 116, 137.
3. Блотницький кс. Францішек 42, 49.
4. Виломовський Едвард 106, • 146, 150.
5. Войнаровська Софія 38 (3), 76, 92 (3).
6. Гайдецький Олекса 36.
7. Гамчикевич Роман 66, 91.
8. Гожалчинський А. Й. 3, 5 13, 18, 31, 34, 46 (1), 50, 59, 70 (1), 72 (1), 86, 94, 97 (1), 103, 108 (1), 112 (1), 113, 121 (1), 140, 143, 147, 152 (1), 154, 158, 161 (1), 162.
9. Грудзівський Станислав 23 (1), 145.
10. Гурський Ф. 55
11. Даніловський Густав 37 (2).
12. Ейсмонд Юліян 56 (1), 75 (1).
13. Жиранік Богдан 65 (1), 93 (1), 165 (2).
14. Житомирський Євген 67.
15. Зайцев Павло 68 (1), 80, 149 (1).
16. Кондратович Людвік (Сврокомля В.) 14 (2), 22 (3), 26 (2), 27 (2), 28 (2), 30 (2), 47 (3), 71 (3), 104 (2), 124 (2), 130 (3), 141 (2), 144 (2).
17. Левницький Остап 87, 138.
18. Людомір Сигізмунд 48.
19. Ленкий Богдан 89, 99, 117, 135.
20. Осткевич-Рудницький Ігнат 127
21. Погоновський Юрій 102, 139, 157.
22. Процик О. 96, 164.
23. Свеніцький Павлин (Стахурський Павлин) 35, 62, 123 (1), 132, 133, 156.





ПОКАЖЧИК II  
ХРОНОЛОГІЧНИЙ

Рік	Перво- друки	Пере- друки	Разом	Рік	Перво- друки	Пере- друки	Разом
1860	3	—	3	1895	—	2	2
1861	10	—	10	1899	1	1	2
1862	27	—	27	1900	1	—	1
1863	13	—	13	1908	2	—	2
1864	—	4	4	1911	5	5	10
1865	—	2	2	1912	18	—	18
1866	3	—	3	1913	16	21	37
1867	1	—	1	1914	—	14	14
1868	2	—	2	1915	2	—	2
1870	3	—	3	1920	3	—	3
1872	1	15	16	1921	8	11	19
1873	2	2	4	1922	—	2	2
1875	—	2	2	1924	1	—	1
1880	—	2	2	1925	1	—	1
1881	1	1	2	1929	1	—	1
1882	1	3	4	1930	3	—	3
1883	1	22	23	1931	8	29	37
1885	4	2	6	1932	1	—	1
1888	1	—	1	1933	3	9	12
1890	1	1	2	1934	9	3	12
1891	7	—	7	1935	2	—	2
Разом					167	153	320

Породила мене мати... (І. Лободовський)	255
Посланіє Шафаріку (Ч. Ястшембец-Козловський)	111
По улиці вітер віє... (І. Лободовський)	257
Причинна (І. Лободовський)	51
Пророк (К. Думанський)	247
Розрита могила (Ч. Ястшембец-Козловський)	83
Садок вишневий коло хати... (Ч. Ястшембец-Козл.)	188
Самому чудно... (Ч. Ястшембец-Козловський)	215
Сестрі (В. Слободнік)	326
Слава (І. Лободовський)	317
Сон. Комедія (Б. Лепкий)	88
Сон (Гори мої високі...)	199
Сон (На панцині пшеницю жала...)	319
Сонце заходить... (Б. Лепкий)	196
Суботів (Ч. Ястшембец-Козловський)	132
Тополя (Б. Лепкий)	14
Три літа (К. Думанський)	79
У тієї Катерини... (М. Беньковська)	258
Хоча лежачаго й не бють... (І. Лободовський)	339
Хустина (Б. Лепкий)	216
Чернець (Ч. Ястшембец-Козловський)	211
Чигирин (Ч. Ястшембец-Козловський)	85
Чи ми ще зійдемося... (Б. Лепкий)	191
" " " " (Ч. Ястшембец-Козловський)	192
Чи то недоля та неволя... (Ч. Я.-Козловський)	288
Чого мені тяжко... (Я. Івашкевич)	106
" " " " (Б. Лепкий)	106
Щепкнуну М. С. (Б. Лепкий)	107
Якби ви знали, панні... (І. Лободовський)	282
Якби з ким сісти... (Б. Лепкий)	341
Якби мені, мамо, намисто... (І. Лободовський)	263
Якби мені черевики... (М. Беньковська)	253
Якби тобі довелося... (Ч. Ястшембец-Козловський)	273
Якби то ти, Богдане паний... (І. Лободовський)	327
Як умру, то поховайте... (З. Войнаровська)	177
" " " " (Б. Лепкий)	178
" " " " (Я. Івашкевич)	179
Я не нездужаю, нівроку... (Ч. Ястшембец-Козл.)	320

Кавказ (Б. Жиранік) . . . . .	151
Катерина (Б. Ленкий) . . . . .	26
Козачковському А. О. (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	219
Костомарову М. (Б. Ленкий) . . . . .	187
Марина (П. Лободовський) . . . . .	236
Марія — Заспів до поеми (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	328
Маркевичу М. (Б. Ленкий) . . . . .	59
Марку Вовчку (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	323
Мені однаково... (Б. Ленкий) . . . . .	184
Мені тринадцятий минуло... (Ч. Ястшембец-Козл.) . . . . .	197
Минають дні, минають ночі... (Б. Ленкий) . . . . .	175
Минули літа молодії... (Б. Ленкий) . . . . .	338
Мов за подушне оступили... (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	233
Молитва. IV. (Б. Жиранік) . . . . .	335
Муза (П. Лободовський) . . . . .	315
На батька бісового трачу... (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	290
На Великдень на соломі... (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	279
Наймічка. Вступ (Б. Ленкий) . . . . .	134
„ (Л. Совінський) . . . . .	136
Не для людей, тієї слави... (К. Думанський) . . . . .	251
Не молилася за мене... (П. Лободовський) . . . . .	280
Не нарікаю я на Бога... (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	336
Неначе степом чумаки... (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	269
Неофіти (Б. Ленкий) . . . . .	295
Огні горять... (К. Вежинський) . . . . .	287
Ой, виострю товариша... (Т. Голлендер) . . . . .	256
Ой, гляну я, подивлюся... (М. Беньковська) . . . . .	232
Ой, діброво, темний гаю... (Б. Ленкий) . . . . .	334
Ой, крикнули сірі гуси... (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	271
Ой, люлі, люлі, моя дитино... (Т. Голлендер) . . . . .	261
Ой, три шляхи широкії... (М. Беньковська) . . . . .	185
Осії глава XIV (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	331
Перебендя (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	11
П[етро] С[коропадський] (П. Лободовський) . . . . .	234
Подражаніє І Іезекиїлю (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	329
Подражаніє XI псалму (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	321
Полякам (П. Лободовський) . . . . .	209
По-над полем іде... (Ч. Ястшембец-Козловський) . . . . .	190

Кожний том повного видання творів Т. Шевченка коштує в передплаті, разом з коштами пересилки, 2 злотих 50 грошей для передплатників у Польщі, 13 корон у Чехословаччині, 63 леї в Румунії, 24.80 динарів у Сербії, 58 левів у Болгарії, 8.50 франків у Франції, 7.30 лірів в Італії, 1.50 марок у Німеччині, 0.60 доляра в Північно-Американських Сполучених Штатах; для решти країн сума передплати відповідає вартості 1.80 швайцарських франків. Хто оплатить згори ціле видання, діставатиме книжки в паперовій оправі (сплачувати можна ратами — по 10 злотих). Видання на ліпшому папері, в полотняній оправі, коштує 64 зол. Сплачувати можна ратами по 16 зл.

В книгарському продажі окрема книжка на звичайному папері коштуватиме 4 злоті.

Кошти передплати належить надсилати на conto Інституту в PKO Warszawa, nr. 28670, або на адресу: Warszawa, ul. Służewska, 7, m. 4. *Ukraiński Instytut Naukowy*. — В Чехословаччині передплату приймає V. Sapický (Poděbrady Lazně, Zamek), в Румунії D. Herodot (Strada Delea Veche, 45, București), у Франції H. Kossenko (42, rue Denfert-Rochereau, Paris V), в Болгарії — Я. Малиновський (Софія, вул. Чумерна, 27).

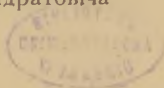
Передплата надсилається згори на ціле видання або на кожний том. Передплати на окремі, вибрані з цілого видання, томи не приймається. Замовлення без внесення передплатної суми уважатиметься за неважні.

## З М І С Т

ПЕРЕДМОВА . . . . .	3
З „КОБЗАРЯ“ 1840 Р. . . . .	5
З ІНШИХ ПОЕЗІЙ РАННЬОЇ ДОБИ (1837—1842) . . . . .	49
З АЛЬБОМУ „ТРИ ЛІТА“ (1843—1845). . . . .	77
З ЦИКЛЮ „В КАЗЕМАТІ“ (18.IV—30.V.1847). . . . .	181
НЕВОЛЬНИЧА МУЗА (1847—1850) . . . . .	193
ПІСЛЯ ПОВОРОТУ З ЗАСЛАННЯ (1857—1861) . . . . .	293
СТАТТІ І БІБЛІОГРАФІЯ:	
П. Зайцев: Про польські переклади з Шевченка	345
Б. Лепкий і П. Зайцев: Бібліографічні завваги	353
Спис перекладів поезій Т. Шевченка на польську мову . . . . .	358
Показчик I . . . . .	380
Показчик II . . . . .	382
Алфаветний показчик змісту . . . . .	383

## ДРУКАРСЬКІ ПОМИЛКИ

		Надруковано:		Повинно бути:
Стор. 82	р. 97	Czy uwieńczoną „pomyślność“ —		Czy „pomyślność“, uwieńczoną
„ 83	„ 20	Na swoją Ukrainę,		Na swą Ukrainę
„ 86	„ 35	wicher		wichr
„ 96	„ 269	I miasto ze stoma cerkwiami		I miasta ze stoma cerkwiami
„ 99	„ 390	hulaá!		hulá!
„ 112	„ 47	Ezekielem		Ezekjelem
„ 192	„ 9	I wspominajcie wzajem siebie,		I wspominając wzajem siebie,
„ 343	заголов.	Бібліографія		Бібліографія
„ 348	р. 31	Кондратовіч		Кондратович
„ 349	„ 19	Кондратовіча		Кондратовича



12466



УКРАЇНСЬКИЙ НАУКОВИЙ ІНСТИТУТ У ВАРШАВІ.

## ПОВНЕ ВИДАННЯ ТВОРІВ ТАРАСА ШЕВЧЕНКА

- Т. I. Передмова від видавництва. Літературна біографія Т. Г. Шевченка. Автор біографії П. Зайцев.
- Т. II. Поезії до року 1843.
- Т. III. " 1843—1847 р. р.
- Т. IV. " 1847—1857 "
- Т. V. " 1857—1861 "
- Т. VI. Назар Стодоля. Різні твори. Томи II—VI редагує П. Зайцев.
- Т. VII. Повісті: Художник. — Наймичка. — Варнак.
- Т. VIII. Повісті: Княгиня. — Музика. — Нещасний. — Капітанша.
- Т. IX. Повісті: Близнята. — Прогулька.
- Т. X. Журнал.
- Т. XI. Листи. Редагує П. Зайцев.
- Т. XII. Т. Шевченко, як маляр (з численними репродукціями малюнків). Автор розвідки Д. Антонович.
- Т. XIII. Т. Шевченко в його польських взаєминах. П. Зайцев.
- Т. XIV. Т. Шевченко в чужих мовах. Переклади Шевченка на мову польську. Редагує Б. Лепкий.
- Т. XV. Т. Шевченко в чужих мовах. Переклади Шевченка на інші мови. Редагує Роман Смаль-Стоцький.
- Т. XVI. Бібліографія творів Т. Шевченка та праць про нього. В. Дорошенко

WARSAWA, ul. SŁUŻEWSKA 7, m. 4.